

PRZED, W
TRAKCIE I PO

PRZED, W TRAKCIE I PO

PETER HENRY
Pamiętnik

Life
Book
memoirs

LifeBook Memoirs Ltd
Doświadczenie dzielenia się swoimi historiami w prywatnej autobiografii dla rodziny

Copyright © 2024 Peter Henry.

Po raz pierwszy wyprodukowany w Wielkiej Brytanii w 2024 r. przez LifeBook Memoirs Ltd do prywatnego obiegu Autora. Prawo Autora do bycia identyfikowanym jako Autor Utworu została przez niego zgłoszona zgodnie z ustawą o prawach autorskich, wzorach i patentach z 1988 r.

Niniejsza książka została wydana na użytek prywatny i nie jest przeznaczona do publicznej dystrybucji.

Dokładność treści jest wyłączną odpowiedzialnością Autora i opiera się na jego postrzeganiu swoich doświadczeń na przestrzeni czasu. Wszystkie opinie i stwierdzenia faktów są wyrażane przez Autora jako jego osobiste wspomnienia, a dialogi i myśli są zgodne z tymi wspomnieniami.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej książki nie może być powielana, przechowywana w systemie wyszukiwania lub przesyłana w jakiegokolwiek formie lub w jakikolwiek sposób bez uprzedniej zgody autora.
pisemnej zgody LifeBook Memoirs Ltd, ani być w inny sposób rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie oprawy lub okładki innej niż ta, w której została wyprodukowana.

Pisownia, interpunkcja i gramatyka zawarte w tej książce zostały zatwierdzone przez autora i mogą nie być zgodne ze współcześnie przyjętymi stylami i sposobami użycia.

Skład w starym stylu Goudy.
Wydrukowano i oprawiono w
Wielkiej Brytanii.

www.lifebookuk.com
info@lifebookuk.com

LifeBook Memoirs Ltd,
10 John Street, Londyn, WC1N 2EB, Wielka Brytania
+44 (0)203 291 1169

Zastrzeżenie

Ta książka to pamiętnik. Odzwierciedla obecne wspomnienia autora z doświadczeń na przestrzeni czasu. Wyrządzenie krzywdy lub szkody komukolwiek, kogo kiedykolwiek znał, jest ostatnią rzeczą, jakiej autor by sobie życzył. Niektóre imiona i cechy zostały zmienione, niektóre wydarzenia zostały skompresowane lub pominięte, dawna nazwa firmy autora została zmieniona w celu ukrycia tożsamości, niektóre dialogi zostały odtworzone, a podczas pisania i redagowania książki dłożono wszelkich starań.

Dedykacja i podziękowania

Po pierwsze, jestem bardzo wdzięczny Marii Farrer i Peterowi Stephensonowi za pomoc i cierpliwość w redagowaniu tej książki.

Liczba innych osób zasługujących na wzmiankę tutaj idzie w setki, a jest ich zbyt wiele, by wymienić każdego z imienia i nazwiska. Kilka osób jest jednak dla mnie zbyt ważnych, by o nich nie wspomnieć: moi rodzice, Pauline i Hugh Henry; mój brat, Rupert; drodzy przyjaciele Dave Machon, Andy Jones, Lisa i Richard Crossley, Paul Brown i Giles Norman; były dziewczyny Rebecca i Lauren; lekarze profesor Hans Frankel, pan Bakul Soni i doktor Paul Smith; oraz opiekunowie, którzy stali się dobrymi przyjaciółmi - Birgit Kanneberger, Sarah Symonds, Gitte Jensen, Istvan Szabo, Anita Balicka i Shaun Churchill. Jedna osoba jest jednak pierwsza wśród równych: Linda Adamsen.

Przedmowa	ix
Wprowadzenie	11

Przed

1. Tło rodzinne w latach 1892-1961	15
2. Szczęśliwe dzieciństwo, od grudnia 1961 do początku lat 70. XX wieku	25
3. Późne dzieciństwo i okres nastoletni, początek lat 70. do grudnia 1980 r.	39
4. Początek mojego życia zawodowego, styczeń 1981 - czerwiec 1986	61

Podczas

5. Survival One, 14 czerwca 1986 r.	85
-------------------------------------	----

Po

6. Od 14 do 30 czerwca 1986 r.	91
7. Never Give Up, lipiec 1986 - marzec 1987	95
8. Uraz kręgosłupa	109
9. Moje procedury pielęgnacyjne	115
10. Kontynuacja życia, marzec 1987 - październik 1988	123
11. Życie po Lauren: Nowy początek, od października 1988 do początku 1991 roku	137
12. Sprawy nabierają tempa, od początku 1991 r. do sierpnia 1999 r.	149
13. <i>Annus Horribilis</i> , sierpień 1999 - sierpień 2000	173
14. Podnoszenie się i zaczynanie od nowa, sierpień 2000 - marzec 2009	187
15. Krok naprzód, od marca 2009 r. do grudnia 2011 r.	219
16. Zabawa w wieki 50 lat, styczeń 2012 - listopad 2013	231
17. Bardzo bliska rozmowa, listopad 2013 - czerwiec 2014	241
Survival Two	241
Survival Three	245
18. Powrót do krainy żywych, od lipca 2014 r. do wiosny 2016 r.	249
19. U siebie i na wyjeździe, wloty i upadki, od wiosny 2016 do końca 2020 roku	253
20. Pandemia i nie tylko, od stycznia 2020 r. do grudnia 2022 r.	269
21. Patrząc w obie strony, przeszłość i przyszłość	283

PRZEDMOWA

Mieszkam w wiosce w Yorkshire Dales. To mała i przyjazna społeczność i nigdzie indziej w okolicy nie chciałabym mieszkać. Mam szczęście, że mieszkam w tak pięknej okolicy i miło jest mieć przestrzeń do oddychania.

Jeden z moich przyjaciół powiedział mi kiedyś, że powinienem napisać książkę i te słowa zasiały ziarno w moim mózgu. Ludzie, których spotykam, zawsze pytają mnie, czym się zajmuję, a kiedy wyjaśniam, wyrażają ogromne zainteresowanie różnymi etapami mojego życia przed i po wypadku. Mówią wtedy, że powinienem to spisać. Przez lata, krok po kroku, może podczas jazdy samochodem lub patrzenia przez okno, przychodziły mi do głowy pomysły, które w końcu trafiły na papier. Moja historia wydaje się chcieć być opowiedziana, choćby dlatego, że dożyłem, by ją opowiedzieć, a opowieść ta nie jest nieustannie pogrążona w nieszczęściu, ale pełna wyzwań i dobrej zabawy.

WPROWADZENIE

Widziałem Śmierć z bliska trzy razy.

Pewnego razu migotał w powietrzu jak miraż, ani widzialny, ani niewidzialny.

Innym razem widziałem to na jawie - solidną ścianę szarych chmur,
tylko, tylko, nie dotykając moich oczu.

Za trzecim razem zanurzyłem się prosto przez szarość w całkowitą czerni,
ponieważ utonąłem. W jakiś sposób, z jakiegoś powodu, moje oczy ponownie
otworzyły się na światło słoneczne.

Teraz, każdego ranka, kiedy się budzę i każdej nocy, zanim zasnę, odmawiam
małą modlitwę dziękczynną do mojego Boga za ten dzień. Istnienie staje się
cenne, gdy doświadczysz, jak kruche i ulotne jest życie.

Życie każdego człowieka jest wyjątkowe i cenne, pełne zabawy i gier. *Przed, w
trakcie i po* wykresach niektórych z moich.

PRZED

Tło rodzinne w latach 1892- 1961

I Żałuję, że nie spędziłem więcej czasu z moimi dziadkami lub innymi przedstawicielami tego pokolenia. Nie zrobiłem tego, ponieważ kiedy jesteś młody, nie myślisz o robieniu takich rzeczy, a zanim to zrobisz, często jest już za późno. W rezultacie nie wiem zbyt wiele o moich dziadkach ze strony ojca, z wyjątkiem tego, co usłyszałem od taty, który nie był człowiekiem, który mógłby powiedzieć wiele o przeszłości. Pamiętam rodziców taty jako uroczych, miłych, starszych ludzi, i kopię się, że ani razu nie zapytałem ich o ich życie.

Matką mojego ojca była Enid Henry. Wiem, że urodziła się w 1892 roku w Liverpoolu, gdzie według taty jej ojciec był odnoszącym sukcesy budowniczym. Poznałem Enid w latach sześćdziesiątych, kiedy byłem chłopcem, a ona miała 70 lat. Była utalentowaną pianistką i miała w salonie pełnowymiarowy fortepian koncertowy, czarnego Steinwaya. Niestety, nigdy nie słyszałem jej gry. Historia głosi, że wygrała stypendium na studia muzyczne w jednym z college'ów Oxbridge, gdzie studiowała na poziomie magisterskim w czasach, zanim kobiety mogły ukończyć studia i otrzymać stopień naukowy. Enid nigdy nie odniosła się do tej historii, więc nie wiem, czy to prawda, ale chciałbym myśleć, że tak.

Mąż Enid, mój dziadek ze strony ojca, nazywał się Glynn Henry. Urodził się w 1893 roku i dorastał w Pontypridd w Walii. Ojciec Glynn, Ty, był pastorem metodystów z walijskich dolin w pobliżu Bridgend. Glynn był sanitariuszem podczas pierwszej wojny światowej, prowadząc karetki pogotowia i zbierając rannych i zmarłych z ziemi nieczyjej - co za praca. Po wojnie dołączył do Beechams Pharmaceuticals, obecnie części GlaxoSmithKline, jako sprzedawca. Glynn dobrze sobie radził w latach 20. i 30. i jeździł Bugatti. W czasie II wojny

światowej został międzynarodowym dyrektorem Beechams, a jego praca polegała na podróżowaniu po kraju i zakładaniu fabryk w ramach działań wojennych.

Nie mam pojęcia, jak Glynn i Enid się poznali. Wiem, że Glynn był wykwalifikowanym farmaceutą, zanim przeszedł na emeryturę z Beechams na początku lat 50. i mieszkali w ładnym domu w Stoke Poges, Buckinghamshire. Po jego przejściu na emeryturę przeprowadzili się do Cookham, ładnej wioski w Berkshire, i tam założył Old Apothecary Shop w istniejącej dawnej wiktoriańskiej aptece. Historia mówi, że Glynn przez resztę swojego życia zajmował się potrzebami medycznymi mieszkańców Cookham.

Jako chłopiec znałem ich jako Babcię i Dziadka i pamiętam wizyty w Starej Aptece. Była dokładnie taka, jak można sobie wyobrazić wiktoriańską aptekę - duże kolorowe butelki w oknie, niezapomniany zapach mydła, chemikaliów, perfum, wszędzie półki i szuflady z ciemnego drewna. Glynn wziął nazwę od Dickensa, będąc wielkim fanem Charlesa Dickensa, do tego stopnia, że miał w domu oprawiony w skórę komplet dzieł Dickensa.

Kiedy zmarł, musieliśmy posprzątać Starą Aptekę i po raz pierwszy zobaczyłem ją z tyłu budynku, za kulisami, że tak powiem. Było to typowe stare laboratorium, z palnikami Bunsena na półkach i wszystkimi składnikami do produkcji pigułek przechowywanymi w szufladach w stylu wiktoriańskim, z których każda zawierała łacińskie nazwy różnych leków. Rupert, mój brat, uwielbia lukrecję i w jednej z szuflad znaleźliśmy korzeń lukrecji. Wyglądał jak coś, co dopiero co zostało wyciągnięte z ziemi, ale niezrażony przeżuł kawałek i przeżył, by opowiedzieć tę historię. To chyba dobrze, że nie znaleźliśmy nic zbyt ekscytującego, bo moglibyśmy się nieźle pogubić.

Zastanawiam się, dlaczego nigdy nie zapytałem dziadka o jego pracę jako aptekarza, jego miłość do książek, jego miłość do ludzi, jego miłość do samochodów. Czy są to rzeczy, które przechodzą z pokolenia na pokolenie? Jeśli tak, to mam za co dziękować dziadkowi Glynnowi.

Rodzicami mojej mamy byli George i Dorothy Clifford. George urodził się w 1903 r. w południowej Irlandii, choć jego ojciec służył jako pastor kościoła w Kent. George, którego zawsze znaliśmy jako "Mandad" (tak w dzieciństwie nazywała go moja mama), służył w RAF-ie i w latach 20. szkolił się na pilota myśliwca. W latach trzydziestych został dowódcą skrzydła we Flocie i trenował na lotniskowcach, lądując dwupłatowcami na pokładach. Istniał album fotograficzny, niestety już dawno nieaktualny, zawierający zdjęcie George'a na pokładzie HMS *Glorious* w porcie Valetta na Malcie. HMS *Glorious*, pomimo swojej nazwy, nie miał tak chwalebnej historii. Zbudowany podczas pierwszej wojny światowej jako krążownik bojowy, został przekształcony w lotniskowiec w latach dwudziestych XX wieku. W 1931 roku, złapany we mgle, statek uczestniczył w kolizji ze statkiem wycieczkowym i ostatecznie doznał smutnego

końca, gdy został zatopiony w 1940 roku przez słynne niemieckie okręty *Scharnhorst* i *Gneisenau*, tracąc ponad 1200 istnień ludzkich.

George został awansowany na kapitana grupy RAF i ostatecznie dowódcę stacji podczas II wojny światowej. Ku swojej frustracji był zbyt młody, by walczyć w I wojnie światowej i zbyt stary, by walczyć w II wojnie światowej. Przez pewien czas w 1941 r. przebywał na Gibraltarze, ale większość wojny spędził w sztabie lotniczym armii MOD, stacjonując w Whitehall w Londynie i w różnych brytyjskich bazach lotniczych.

Nie wiem zbyt wiele o mojej babci ze strony matki, Dorothy. Pochodziła z Fife w Szkocji i urodziła się w 1907 roku. Niestety zmarła na raka wątroby w 1962 roku w wieku 55 lat i chociaż ją poznałem, byłem zbyt młody, by ją zapamiętać.

Moja ciotka Dorothea, jedna z sióstr mamy, kilka lat temu odnalazła akta wojskowe dziadka George'a, z których wynika, że w latach dwudziestych XX wieku przebywał on w jednej z baz lotniczych w pobliżu Fife. Wyobrażam sobie, że musiało się tam odbyć jakieś przyjęcie i tak poznali się moi dziadkowie.

To właśnie w tej wojskowej rodzinie urodziła się moja matka, Pauline, 20 sierpnia 1934 roku w Tring, Hertfordshire. Miała dwie siostry, Louise i Dorotheę. M i a ł y dobre wychowanie w ładnym domu, rozwalającym się wynajętym domu obok stacji Tring. Podczas wojny życie rodziny zmieniło się, tak jak dla wszystkich w tych mrocznych czasach. Mama mówiła o niedoborach żywności w czasie wojny i po niej oraz o tym, jak uprawiali warzywa w ogrodzie i jedli zupę z pokrzywy i ciasto z królika.

Wraz z przyjacielem George posiadał dwupłatowiec Tiger Moth z pierwszej wojny światowej, nazywany Bodger, i mamy wspaniały film 8 mm, na którym moja mama galopuje przez pole na swoim kucyku, a on leci nad nią.

Po wojnie George został przydzielony do likwidowanych baz RAF w Niemczech. Trudno jest zinterpretować jakikolwiek zapis wojskowy, patrząc tylko na niego, ale nie szczególnie nie przykuło mojej uwagi w przypadku George'a. Najwyraźniej był ważnym oficerem, ale nie wiem, czym dokładnie się zajmował. Dorothea twierdzi, że większość czasu spędzał poza domem, więc kiedy wracał do domu, czuł się jak obcy człowiek.

George przeszedł na emeryturę w 1953 roku, po tym jak zachorował na dystrofię mięśniową. Pamiętam, że spotkałem go przed śmiercią w latach 70-tych, kiedy był bardzo starym człowiekiem na wózku inwalidzkim i nie mógł mówić. Bardzo chciałbym go poznać w czasach jego świetności, ponieważ był, jestem tego pewien, zabawnym i bardzo interesującym człowiekiem.

Moja mama tylko od czasu do czasu opowiadała o swoim dzieciństwie, a to

dzięki jej młodszej siostrze, mojej ciotce Dorothei, zyskałem lepsze wyobrażenie o tamtych czasach. Podczas

Po wojnie mama została wysłana do lokalnej szkoły dla dziewcząt z internatem, Brondesbury, w Stocks House w Aldbury, niedaleko Tring, gdzie "eleganckie młode dziewczyny uczono, jak być młodymi damami". Najwyraźniej mamie ani trochę nie podobało się wysłanie do szkoły z internatem. W wieku 18 lat została wysłana do szkoły kończącej naukę w Szwajcarii, podróżując tam na własną rękę. Szkoła miała przygotować młode damy do poślubienia "odpowiedniego rodzaju faceta", więc uczono je baletu, prawidłowego chodzenia poprzez balansowanie stosem książek na głowie, a także curtsey i rozmawiania z personelem. Mama miała ducha przygody i nie jestem pewna, jak bardzo przykładała się do lekcji w szkole średniej. W drodze powrotnej ze Szwajcarii zatrzymała się z przyjaciółką w Paryżu, gdzie mama zhańbiła się, upijając się i chorując ze szczytu Łuku Triumfalnego. Myślę, że po tym wydarzeniu piła wino jeszcze tylko raz w życiu, zamiast tego preferując gin.

Mama uczyła się jeździć dużym samochodem ojca. Później pojechała tym samochodem do ośrodka egzaminacyjnego, aby zdać egzamin na motocykl z małym motocyklem schowanym w bagażniku. Po przybyciu na miejsce poprosiła egzaminatora, by wyjął go z bagażnika i zatankował paliwo z pustej butelki po ginie. Mama w czarujący sposób ominęła ośrodek i zdała egzamin. Następnie poprosiła egzaminatora o umieszczenie motocykla z powrotem w bagażniku samochodu przed wyruszeniem do domu.



Mama z motocyklem

We wczesnych latach pięćdziesiątych wzięła udział w rajdzie Circuit of Ireland Rally jako pasażer w samochodzie Austin-Healey. Te historie są dość typowe dla mamy - była świetną zabawą. Lubię myśleć, że sporo z mamy przeszło na mnie - przesuwanie granic, chęć robienia rzeczy po swojemu, nie przyjmowanie "nie" za odpowiedź i błyskotliwe poczucie humoru.

Mama przeprowadziła się do Londynu na początku lat pięćdziesiątych, dzieląc mieszkanie w Earl's Court z młodą Amerykanką, Sarah Jane. Mama zawsze zwracała na niego uwagę za każdym razem, gdy przejeżdżaliśmy obok niego, jadąc do Londynu - nadal można go zobaczyć przez lewe ramię, jadąc wiaduktem na A4 między Earl's Court a Kensington. Mama i Sarah Jane pozostały sobie bliskie do końca życia.

Mama podjęła pracę jako sekretarka w MI5 i kiedy byliśmy dziećmi, opowiadała nam, że aby zająć sobie czas w porze lunchu, sekretarki czytały akta interesujących osób. Jednak bez względu na to, jak bardzo ją błagaliśmy, nigdy nie ujawniła, do kogo należały te akta, powołując się na fakt, że były to wysoce poufne materiały. Mama nie traktowała poważnie wielu rzeczy w życiu, ale bardzo poważnie podchodziła do tego, co znajdowało się w tych aktach. "Podpisałam ustawę o tajemnicy służbowej", mówiła, "nie powiem ci ani słowa". Mama była dość charakterna, żadna przygód i nonkonformistyczna, zawsze chciała robić swoje i była bardzo własną osobą. Musiała świetnie się bawić, będąc młodą i z dala od domu, pracując w interesującej pracy przez kilka lat, zanim w 1957 roku ustatkowała się w życiu małżeńskim.

Mój ojciec, Hugh Henry, urodził się w Lytham St Annes 25 maja 1929 roku. Lytham St Annes to eleganckie miejsce na północ od Liverpoolu i zgaduję, że moi pradziadkowie kupili tam ładny dom, aby uciec z miasta. Niewiele wiem o wczesnym życiu taty poza tym, że mieszkali w Pine Cottage w Aylesbury. Raz przejeżdżaliśmy obok tego domu, ale tata rzadko mówił o swojej przeszłości, z wyjątkiem przebłysków. Miał starszego brata, Briana, którego widywaliśmy rzadko, gdy dorastaliśmy. Pamiętam, jak tata wspominał, że przed wojną Brian zachorował na gruźlicę, a ponieważ było to w czasach przed antybiotykami, miał szczęście, że przeżył. Od czasu do czasu otrzymywaliśmy małe strzępki informacji, takie jak czas podczas wojny, kiedy tata i Brian widzieli, jak samolot RAF Mosquito rozbił się i stanął w płomieniach tuż przy drodze od Pine Cottage, zabijając załogę. Obaj chłopcy widzieli też kilka wraków niemieckich samolotów. Ale ogólnie rzecz biorąc, tata zawsze był bardzo skryty, jeśli chodzi o aspekty swojego dzieciństwa, nawet wiele lat później.

W 1940 roku tata został ewakuowany, choć nie oficjalnie, ponieważ jego ojciec martwił się o Blitz i o to, jak źle może być poza Londynem, ponieważ mieszkali

na bezpośredniej trasie lotów z kontynentu do Birmingham i Liverpoolu.
Dziadek się przeprowadził

Tata i babcia zatrzymali się u rodziny Thomsonów w Bassenthwaite w Krainie Jezior. Nawet dziś jest to miejsce na uboczu, ale podczas wojny było to jak utknięcie w XIX wieku. Brian nie pojechał, ponieważ był w szkole. Dla taty był to czas formacji i jeden z najszcześniejszych, jakie znał, co mogło być powodem, dla którego moi rodzice ostatecznie przenieśli się na północ. Kochał wolność i ludzi, których poznał. Co więcej, urzekło go piękno tamtejszych krajobrazów. Wojna nigdy nie dotknęła takiego miejsca. Tata chodził do wiejskiej szkoły i miło spędzał czas. Opowiadał nam o wiejskim szewcu w jego szopie, o rodzinie, z którą mieszkał od 1940 do 1941 roku i o zimie, kiedy jezioro zamarzło, a on zobaczył konia z wozem przejeżdżającego po lodzie. Ta błogość skończyła się, gdy jego ojciec zdał sobie sprawę, że Blitz nie był dla nich tak zły, jak się obawiał i przeniósł tatę i babcię z powrotem do Aylesbury.

Po powrocie z Bassenthwaite tata został wysłany do znanej szkoły Stowe. JF Roxburgh założył Stowe w latach dwudziestych XX wieku jako postępową szkołę z internatem, w której chłopcy byli dobrze traktowani, w przeciwieństwie do tego, jak byli traktowani w innych szkołach publicznych w tym czasie. Świadczy to o mądrości dziadka, który wybrał szkołę prowadzoną, przynajmniej w teorii, dla dobra chłopców. Tata jednak nienawidził Stowe, a szczególnie nie znosił być wrywany ze swojego wygodnego domu, aby wykonywać zajęcia kształtujące charakter, takie jak pływanie w zamarzniętych jeziorach, ponieważ nosił okulary i bez nich naprawdę niewiele widział! Był wrażliwym człowiekiem, ale nie miał innego wyboru, jak tylko to wytrzymać.

Niezależnie od pływania, był jeden aspekt Stowe, który pozostawił trwałe wrażenie na moim ojcu - jego lekcje angielskiego z Roxburghiem, znanym angielskim uczonym, którego uwielbiał. Tata powiedział, że jego entuzjazm dla języka angielskiego i mocy słów świecił od tego nauczyciela jak latarnia morska. Wpłynęło to na tatę na całe życie, a jego miłość do słów, języka i książek została przekazana zarówno mojemu bratu, jak i mnie. Znalazł też czas na obserwowanie ptaków i rozwinął umiejętność malowania ich akwarelami. Tata zdał odpowiednik matury w tamtym czasie i z pewnością mógł pójść za swoim bratem na uniwersytet.

Zamiast tego zrobił coś bardzo nieoczekiwanego, decydując się na pracę jako robotnik rolny w Kent. Nie wiem dlaczego i nigdy o to nie pytałem, ponieważ był to jeden z tych tematów, które nigdy nie były poruszane w domu, ale nasuwa się pytanie, dlaczego w latach 1946/47 zdecydowałeś się mieszkać i pracować za grosze na farmie w Kent, kiedy inne opcje były dostępne. Opowiedział nam jednak kilka historii ze swoich rolniczych dni. Zima 1947 roku była jedną z najzimniejszych w historii, a tata powiedział, że podczas zbierania kapusty na polu było tak zimno, że liście po prostu rozpadały się w jego rękach. Innym

razem ledwo udało mu się uciec przed rogami rozwścieczonego byka rasy Jersey, wyskakując z obory, którą właśnie opróżniał. Na tej farmie tata widział ostatnie konie robocze, które ustąpiły miejsca ciągnikom Fordson.

Tata i Brian byli sobie bliscy i w 1949 roku kupili dwa małe motocykle BSA Bantam o pojemności 125 cm³ i wyruszyli na wycieczkę po kontynencie. Podczas swojej podróży przejechali przez zniszczoną powojenną Europę, przemierzając Francję, południowe Niemcy i Alpy. Tata nigdy nie opowiadał szczegółowo o tej podróży i zastanawiam się, czy było to miarą niektórych okropności, które musieli napotkać tak szybko po zakończeniu wojny.

Tata i jego brat pozostawali blisko przez całe życie i pamiętam, że często rozmawiali przez telefon. Szkoda jednak, że nigdy nie byliśmy blisko z moimi kuzynami, prawdopodobnie dlatego, że w dzieciństwie widywaliśmy Briana i jego rodzinę tylko od czasu do czasu, zwykle na męczących przyjęciach bożonarodzeniowych. Dlaczego męczących? Cóż, dwie rodziny, w sumie 10 osób, zostały stłoczone w ogromnej, mało używanej jadalni w dużym domu wujka Briana i cioci Betty. Masywny stół był zastawiony sztućcami i szklankami, a my byliśmy rozstawieni daleko od siebie i wszyscy baliśmy się, że coś przewrócimy lub powiemy coś nie na miejscu, więc prawie nikt nic nie mówił. Cisza, w której słychać było tylko nerwowe grzechotanie sztućców o talerze, była po prostu okropna.

Na początku lat 50. tata poszedł do pracy jako krowiarz, tym razem na farmie Gordona Waltera w Tring. Gordon był żonaty z siostrą mamy, ciocią Louise, więc zgaduję, że w ten sposób tata poznał mamę. Jakiś czas po tym, jak się poznali, tata zajął się dziennikarstwem, pisząc dla *Farmer and Stock-Breeder* o cenach tłustych owiec, jagniąt i bydła hodowlanego, co kontynuował do 1957 roku. Mama i tata niewiele mówili o swoich spotkaniach i randkach, poza tym, że często chodzili na pokazy w Londynie. Pobraли się w Aldbury w lutym 1957 roku.



Ślub mamy

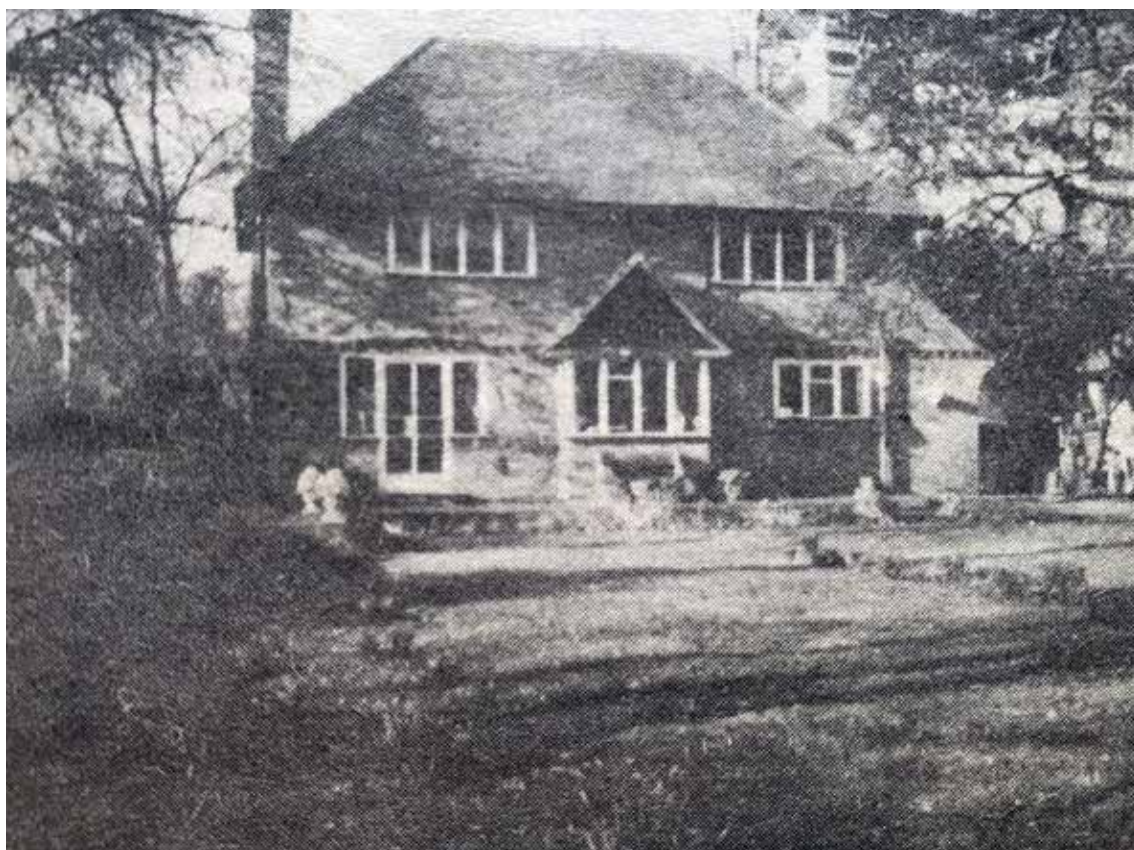
Potem zamieszkali w mieszkaniu w Maidenhead przy stacji kolejowej, niedaleko miejsca, do którego przeprowadzili się rodzice mamy po tym, jak jej ojciec odszedł z RAF-u.

W 1957 roku wujek Brian przedstawił tacie pomysł pracy w telewizji. Na początku lat 50. w Wielkiej Brytanii istniała tylko jedna stacja telewizyjna, BBC. Rząd wprowadził Niezależną Telewizję, ITV, jako formę komercyjnej konkurencji, a różne obszary kraju miały własne franczyzy. Wujek Brian pracował już dla jednej z nowych stacji i zadzwonił do taty, by powiedzieć mu o nowej franczyzie, Scottish Television, lub STV, obsługującej Szkocję. Tata nie był zainteresowany przeprowadzką do Szkocji, ale Brian wyjaśnił, że STV tworzy dział reklamy w Londynie. "Jedź tam i znajdź pracę" - powiedział Brian. Tata zrobił to, co zasugerował Brian, zaczynając jako sprzedawca dla STV, sprzedając czas antenowy na reklamy. Była to o wiele lepiej płatna praca niż ta, którą wykonywał w dziennikarstwie i wiązała się z dzwonieniem do firm i

reklama

agencje, aby zaimponować im korzyściami płynącymi z obecności ich produktów w telewizji. Raz przekonani, wydawali duże sumy na reklamę.

Mama i tata chcieli założyć rodzinę i z tą myślą w 1958 roku zobaczyli i zakochali się w domu o nazwie Orchard Cottage na cichej uliczce na zachodnim skraju Maidenhead, w pobliżu Maidenhead Thicket. Orchard Cottage był nowym domem, kupionym od pierwszego właściciela, zbudowanym przy użyciu starych londyńskich cegieł, które zostały uratowane ze zniszczonych przez bomby budynków, aby nadać domom wygląd wieku. Miał duży okap na piętrze z przodu, gdzie znajdowała się moja sypialnia, i belki wystające na zewnątrz, a także ogromny ogród - idealny dla dzieci do biegania.



Orchard Cottage, 1962 r.



Orchard Cottage przedstawiający moją sypialnię, 1962 r.

*Szczęśliwe
dzieciństwo od grudnia 1961 r.
do początku lat 70. XX wieku*

Pojawiłem się na miejscu 4 grudnia 1961 roku.



Z mamq, 1962



Z tatą, 1962



Czas kąpieli, 1964



Z babcią i dziadkiem, 1964

Mój brat, Rupert, dołączył w 1965 roku.



Z moim młodszym bratem, 1966

Mama zatrudniała au pair od pierwszego dnia, aby pomagały nam w opiece. Przez całe dzieciństwo Rupert i ja przyzwyczailiśmy się do obecności różnych obcokrajowców w domu i do dziś przyjaźnimy się z niektórymi z nich.

Corrie z Holandii była z nami od samego początku i została moją matką chrzestną. Cudownie, że wraz z Anniką, inną z naszych ulubionych au pair, przysłała nawet na moje 50. urodziny milion lat później.

W chwili moich narodzin tata pracował w STV od czterech lat i najwyraźniej był bardzo dobry w swojej pracy. W 1969 roku awansował na stanowisko dyrektora sprzedaży i otrzymał wspaniałe biuro przy Grosvenor Street 70. Wszystko było w *stylu Mad Men* glamour - mężczyźni w garniturach i pięknie ubrane sekretarki. Telewizja komercyjna radziła sobie bardzo dobrze w latach 60. i 70., a szef taty, Lord Thomson of Fleet, ukuł frazę: to było jak "posiadanie licencji na drukowanie pieniędzy". Później, na początku lat 80-tych, STV przeniosła się do budynku Coutts

przy The

Strand, zajmując całą jedną stronę bardzo okazałego budynku. Pamiętam, że wewnętrzna ściana była w całości przeszklona i wychodziła na duże atrium ze stawami karpowymi i w pełni wyrosniętymi drzewami. Okrągłe biuro taty znajdowało się na najwyższym piętrze w jednej z wież z widokiem na Trafalgar Square. To był i nadal jest wspaniały budynek.

Tata latał co tydzień do Szkocji i Manchesteru z Heathrow, około pół godziny drogi od domu, i rzadko go widywaliśmy. Pamiętam, że raz pojechałem na Heathrow pod koniec lat 60. i było to bardzo ekscytujące zobaczyć wszystkie samoloty w czasach, gdy podróże lotnicze były jeszcze czymś niezwykłym. Zapach paliwa lotniczego był jak kocimiętka dla małego chłopca. W tamtych czasach istniał tylko Terminal 1, ale pamiętam jego niesamowity klimat lat 60-tych z czarującymi hostessami, które wyglądały jak modelki, a piloci jak czołowi mężczyźni z filmów.

W latach 70. niezależne firmy telewizyjne czasami zawierały umowy typu "contra", w ramach których wymieniały produkt na czas antenowy. Mniej więcej w tym czasie Pan Am zawarł jedną z takich umów z STV, a tacie, jako dyrektorowi, zaoferowano miejsce w pierwszym odrzutowcu z Heathrow do Hongkongu, podróżującym pierwszą klasą. "Chcecie lecieć z nami, chłopcy?" zapytał, jakbyśmy musieli o to prosić. Polecieliśmy 747, a pierwsza klasa była prawie pusta, tylko my i kilku innych pasażerów. Hostessy traktowały nas jak członków rodziny królewskiej, pozwalając nam biegać w górę i w dół po spiralnych schodach, wskazując zamek szyfrowy na drzwiach pokładowych, karmiąc nas podwójnymi porcjami wszystkiego i dając nam odznaki klubu częstych lotów Clipper - ale byliśmy za młodzi na klub mile high! Późnym wieczorem tata powiedział nam o wielkim "ALE" w naszej magicznej podróży. Najwyraźniej mama, Rupert i ja nie mogliśmy kontynuować naszej podróży do Hongkongu, ponieważ tata nie mógł wziąć wolnego, aby nam towarzyszyć, więc musieliśmy wysiąść we Frankfurcie, aby zostać z jedną z naszych au pair na weekend, zamiast jechać na Daleki Wschód. Jak mogłeś, tato? Rupert i ja byliśmy ogromnie rozczarowani i nawet teraz, ponad 50 lat później, nie daje nam to spokoju...

Samochody służbowe

Gdzieś w połowie lat pięćdziesiątych tata kupił przedwojennego Astona Martina i pamiętam, że widziałem stare zdjęcie moich rodziców z nim podczas wizyty szkockiego kontyngentu rodziny. Od lat 60. tata miał samochody służbowe, zaczynając od Forda Anglia, a kończąc na Roverze SD1 Vitesse 3500. Pamiętam, jak pewnego wieczoru w 1985 roku pędziłem tym bardzo szybkim Roverem po

autostradzie M6 - świetna zabawa.

Ciągle zmieniające się samochody służbowe taty wzbudziły we mnie zainteresowanie samochodami i jazdą, które trwa do dziś.

Dorastanie

Rupert i ja byliśmy typowymi małymi chłopcami dorastającymi w tym samym domu. Graliśmy w śnieżki, wspinaliśmy się na drzewa i robiliśmy zwykłe chłopięce rzeczy w ogrodzie.

Mama zawsze miała psy i jednego kota. Kochała psy, a my chodziliśmy z nią na spacer. Tessa była naszym pierwszym psem, a imię było przekazywane przez kolejne pokolenia. Mieliśmy też króliki, ale niestety nie przetrwały one pierwszej epidemii myksomatozy. "Dom" oznaczał nas jako rodzinę, w tym psy, koty i au pair, która zmieniała się co roku. Życie było wygodne i zrelaksowane. Mieliśmy duży ogród, a w okolicznych domach było kilka innych rodzin z dziećmi w naszym wieku, więc graliśmy w gry, pchaliśmy gokarty i budowaliśmy nory.

W przeciwieństwie do niektórych braci, Rupert i ja nie spędzaliśmy ze sobą zbyt wiele czasu, gdy dorastaliśmy, ponieważ zawsze byliśmy bardzo różnymi ludźmi.

Wakacje

Pod koniec lat 50. moi rodzice kupili mały domek, Studio Cottage, w centrum Polperro w Kornwalii. Był to śmiesznie ładny domek w śmiesznie ładnej wiosce.



Port Polperro pokazujący nasz malutki domek letniskowy - w środku po prawej, z niebieskimi drzwiami

wejściowymi - około 1970 r.

Wycieczki do Kornwalii zajmowały nam od 7 do 10 godzin wzdłuż dróg A30 i A303. Oboje moi rodzice mieli samochody, a mama miała małego Austina A35, dopóki nie wjechała w tył wagonu towarowego i nie rozbiła go. Potem miała mini vana bez okien, do którego włożyła materac, na którym my i psy mogliśmy spać podczas długiej podróży.

Domek był otoczony z trzech stron morzem, a my mieliśmy wspaniałe wakacje, które były idealne dla dzieci. Rodzice zabierali nas rano z domu, a port i molo były naszym placem zabaw. Uwielbialiśmy tam być, spacerować z psami z mamą i tatą, grzęznąć w błocie, wspinać się na klify, prawie (ale nie całkiem!) spadać ze skał i obserwować burze.



Z tatą i Rupertem

Zapach morza i odgłosy mew nawet teraz przypominają mi o naszych wakacjach w tym miejscu. Mama wynajmowała domek poza sezonem, a ona i tata zawsze zajmowali się naprawami, usuwaniem przecieków i malowaniem. Jeździliśmy na wakacje do domku dwa razy w roku, każdego roku, aż do późnych lat siedemdziesiątych, a nasi rodzice sprzedali go w połowie lat osiemdziesiątych. Niektórzy przyjaciele widzieli go niedawno i nadal wygląda tak samo jak za naszych czasów.

Rzadko wyjeżdżaliśmy na wakacje za granicę, a zapach paliwa lotniczego A-1, nawet teraz, przenosi mnie z powrotem do wspaniałego Heathrow z lat 60-tych, które uwielbiałem jako chłopiec. Wczesne podróże odbywały się na Gibraltar, gdzie pamiętam, jak patrzyłem na Hiszpanię przez zamknięte bramki graniczne nad ziemią niczyją, na której znajdował się spalony czołg, być może z czasów hiszpańskiej wojny domowej. Na skale torba mamy z cłami została rozerwana na strzępy przez małpy wśród wielu krzyków. Kolejną wycieczką był pobyt na Jersey u przyjaciół moich rodziców w luksusowym domu przy plaży. Była wiosna 1966 roku i pamiętam, jak wybrałem się z rodzicami na przejażdżkę rowerem wodnym, ze mną pośrodku, za kierownicą. Ale jeszcze lepiej pamiętam straszny moment, kiedy mama wsadziła Ruperta, który miał zaledwie kilka miesięcy, do wózka w cieniu drzewa. Gdy wszyscy siedzieliśmy na słońcu w pobliżu, gałąź odłamała się od drzewa i spadła na wózek. Na szczęście nic się nie stało, ale pamiętam uczucie paniki i szoku.

Dni szkolne

Rupert i ja byliśmy razem w przedszkolu, robiąc rzeczy, które robią dzieci w przedszkolu. Przedszkola były w tamtych czasach dość niezwykle, ponieważ były koncepcją z kontynentu, ale moi rodzice byli otwarci na takie pomysły, ponieważ w końcu mieliśmy holenderskie, niemieckie, szwajcarskie i szwedzkie au pair.



Ja, 1966

Zacząłem uczęszczać do przedszkola w 1965 roku, gdy miałem trzy lata, a niedługo potem rozpocząłem naukę w Winbury, małej prywatnej szkole w Maidenhead.

Winbury była bardzo łagodną, uroczą szkołą. Dyrektorem był John Spicer, a szkoła mieściła się w starej wiktoriańskiej rezydencji. W klasie 1 poznałam swoją pierwszą miłość, nauczycielkę pannę Haythornthwaite. Niestety, moja miłość pozostała niezauważona... ale miałam tylko cztery lata! Moją wychowawczynią w klasie 2 była pani Edge, która była o wiele ostrzejsza - nie była typem, w którym można się zakochać, ponieważ regularnie biła mnie linijką za jakieś niegrzeczności. Pani Edge uczyła nas wszystkiego oprócz przedmiotów ścisłych, którymi zajmowali się pan i pani Smith. Pan Smith uczył nas chemii i nie pamiętam, żebym nauczył się wiele na jego lekcjach, poza tym, że gotował mieszaniny w garnkach na palnikach Bunsena i w rezultacie wydzielały się dziwne zapachy. Pani Smith uczyła nas przyrody i pamiętam, że w młodym wieku uczyłem się o fotosyntezie, więc coś musiało utknąć!

Ale to moja nauczycielka francuskiego, pani Hammersly, naprawdę odegrała ważną rolę w moim życiu. Nie pamiętam dokładnie, kiedy zacząłem uczyć się francuskiego, ale myślę, że musiałem mieć pięć lub sześć lat. W tym wieku dzieci są jak gąbki i kiedy ktoś daje im coś do nauki, uczą się tego. Pamiętam, że brałem udział w przedstawieniu i mówiłem po francusku, gdy miałem mniej niż 10 lat. Pani Hammersly odegrała ważną rolę w mojej edukacji przez kilka następnych lat, a jej wpływ na moją naukę jest ze mną do dziś. Mówię po francusku, nadal się go uczę i uczęszczam na lekcje francuskiego. Jestem bardzo wdzięczny, że nauczyłem się innego języka w młodym wieku i zawdzięczam to pani Hammersly.

Była też szkolna kucharka, Polka o imieniu Marie, która sumiennie przygotowywała wszystkie posiłki, od obrzydliwych i niejadalnych po fantastyczne. Była genialna w ciastach i deserach, takich jak biszkopt czekoladowy z kremem budyniowym i kruszonką owocową, i robiła wspaniały stek z nerkami, ale kapusta, wątróbka i groch były okropne, a jej ziemniaki były grudkowatym puree bez żadnych przypraw. Nawet teraz nie mogę patrzeć na wątróbkę.

Myśląc o szkolnych obiadach, utkwił mi w pamięci jeden szczególny incydent. Małe dzieci jadły obiady w klasach, podczas gdy starsze korzystały ze szkolnej sali. Kilkoro z nas, młodych, było wybieranych każdego dnia do noszenia zużytych talerzy z powrotem do kuchni. Wyobraź sobie dwa korytarze pod kątem prostym, ślepe względem siebie, które łączą się przed kuchnią na dole klatki schodowej. Dumnie niosłem naręcz talerzy wzdłuż jednego korytarza, podczas

gdy starszy chłopiec, który pozostanie bezimienny, zaczął biec wzdłuż drugiego korytarza. Biegąc z pełną prędkością wpadł na mnie i talerze w momencie, gdy osiągnąłem odpowiedni kąt. Uderzenie odrzuciło mnie na bok, powodując upadek i rozbitcie wszystkich talerzy oraz uderzenie głową o twarde dębowe schody, przez co straciłem przytomność.

Obudziłem się w szpitalu Wexham Park w Slough. Szybko doszedłem do siebie i doprowadziłem pielęgniarki do szału, chowając się pod łóżkiem i zaskakując je moim nowym pistoletem na promienie. To była moja pierwsza, ale nie ostatnia wizyta w szpitalu.

Podobało mi się w Winbury. Przez pierwsze kilka lat byliśmy oddzieleni od większych chłopców, a kiedy mieliśmy około ośmiu lub dziewięciu lat, przenieśliśmy się do części szkoły przeznaczonej dla starszych chłopców. Było to zorganizowane według bardziej tradycyjnych zasad z domami i dyrektorami, a moim domem był Raleigh. Była to bardzo stara szkoła, a standardy były wysokie, na przykład konieczność stania w kolejności wzrostu podczas modlitwy. Byłem wysoki jak na swój wiek, co zawsze mi się podobało, ponieważ stawiało mnie to na szczycie! Poznałem tam kilku dobrych przyjaciół.

Życie w domu było proste i nieskomplikowane. Przyjaciele przychodzili do naszego domu, a my szliśmy do ich, żeby się pobawić. Mieszkaliśmy przy małej drodze, która prowadziła donikąd, więc ruch był niewielki. Było tam około 10 domów, a w co najmniej 6 z nich mieszkały dzieci w naszym wieku. Dni spędzaliśmy wspinając się na drzewa, rysując kredą po drogach, grając w gokarty, mając nasze pierwsze rowery i ucząc się na nich jeździć. Jedną z naszych sąsiadek, Mary, miała kabriolet Morris Minor. Pojechaliśmy nim na przejażdżkę i pamiętam moje zdziwienie, że nie miał dachu. Moja druga matka chrzestna, Muriel, miała kabriolet Triumph Vitesse i uwielbiałem jeździć tym samochodem. Miał trochę więcej *va va voom*.

Na tym etapie nie było żadnej telewizji dla dzieci i były tylko dwa kanały, które pojawiały się wieczorem. Ponieważ tata pracował w branży telewizyjnej, mieliśmy jeden z pierwszych kolorowych telewizorów, a później magnetowid VHS, ale z pewnością nie spędzaliśmy czasu przed ekranem. Ilekroć jęczyliśmy mamie, że się nudzimy, jej standardowa odpowiedź brzmiała: "Tylko nudni ludzie się nudzą". Wymyślaliśmy więc własne gry, a na Boże Narodzenie dostawaliśmy prezenty, takie jak zestawy chemiczne i książki, które zajmowały nas w miesiącach zimowych.

Od czasu do czasu jeździliśmy do Londynu, aby odwiedzić tatę lub pozwiedzać, a mama zawsze ubierała się na tę okazję. Zabrała nas do starego londyńskiego zoo z niedźwiedziami i basenem dla pingwinów, gdzie zobaczyliśmy goryla Guya. Urzekły mnie wycieczki do Muzeum Historii Naturalnej i Muzeum Nauki. Tata zabrał mnie również do Imperialnego Muzeum Wojny, co zapoczątkowało moje zainteresowanie historią wojskowości i choć nie wróciłem tam od tamtej pory, zrobię to, ponieważ minęło ponad 45 lat. Tata kochał literaturę i zapoznał mnie z poezją pierwszej wojny światowej. Wilfred Owen jest moim ulubieńcem i

trzymam jego książki blisko siebie.

W tym czasie miałem około 11 lat i nadal uczęszczałem do Winbury, przechodząc przez przedmioty takie jak matematyka i angielski oraz kopiąc piłkę tenisową na boisku

na przerwie. Byłem wysoki jak na swój wiek, mogłem szybko biegać i byłem całkiem dobry w sporcie. Nie przepadałem za piłką nożną, ale byłem dobry w lekkoatletyce. Wygrałem skok wzwyż podczas jednego ze szkolnych dni sportu i wciąż mam dziurkacz, który dostałem jako pierwszą nagrodę. Nadal go używam.



Szkolny dzień sportu, 1973



Szkolny dzień sportu, 1973

Winbury była szkołą tylko dla chłopców, ale po drugiej stronie ulicy znajdowała się Courthouse, szkoła tylko dla dziewcząt. Nie przypominam sobie, żeby w tamtym wieku dziewczęta mnie interesowały, ale Courthouse miała basen i latem chłopcy mogli z niego korzystać. Kiedy mama zdała sobie sprawę, że będziemy pływać, zabrała nas do pana Penzottiego nad rzekę. Nauczył nas, jak prawidłowo pływać w swoim basenie pełnym liści i żab, i dopiero gdy nauczyliśmy się wystarczająco dużo, by się nie utopić, mama zgodziła się, byśmy kontynuowali naukę na basenie Courthouse.

Nie pamiętam, by kiedykolwiek krytykowano mnie za słabe wyniki w nauce w Winbury. Nie byłem gwiazdą, ale też nie naciskano na mnie, bym pracował ciężiej. Rodzice nigdy nie naciskali na nas, byśmy dobrze sobie radzili, ale może czasem przydałoby się delikatne popchnięcie. Mama zachęcała mnie do odrabiania lekcji, ale nie była zadowolona, gdy moje pismo przebiło się przez papier i pozostawiło trwały ślad na jej bardzo ładnym mahoniowym stole. Kiedy jeden z nauczycieli w Winbury wspomniał, że mam problemy ze słuchaniem w klasie, wysłano mnie do specjalisty od uszu, gdzie zdiagnozowano u mnie szczególny rodzaj głuchoty tonalnej w lewym uchu. Nawet teraz nie słyszę niektórych dźwięków - szczególnie tych, które kojarzą mi się z dokuczaniem!

Na pewnym etapie mojego późniejszego życia w Winbury moi rodzice kupili małą niebieską Hondę Monkey Bike, której używali na drodze, a my w ogrodzie. Jeździliśmy w kółko, czasem zjeżdżając i rozkopując trawę. Tak zaczęła się moja miłość do rowerów.



Na motocyklu

Orchard Cottage miał pozostać naszym domem rodzinnym do 1985 roku i rzeczywiście biegaliśmy po ogrodzie. Jestem pewien, że moja miłość do samochodów i motocykli musiała w jakiś sposób wynikać z mojego wychowania oraz opowieści, wspomnień i doświadczeń dzielonych zarówno przez rodziców, jak i dziadków. Może też z mojego zamiłowania do podróży i poczucia przygody; kto wie? Ale na pewno cieszyłem się szczęśliwym dzieciństwem.

Późne dzieciństwo i okres nastoletni *Początek lat 70. do grudnia* *1980 r.*

TLata 70. w Wielkiej Brytanii były ogólnie dość ponure. Nawet dla nas, dzieci, wszystko wyglądało na brudne i zużyte. Niekończące się przerwy w dostawie prądu, trzydniowe Tydzień i upadające firmy, to był bardzo przygnębiający czas.

Jednak dla mnie był to również prosty, szczęśliwy czas. Kilkoro moich przyjaciół miało rodziców, którzy się rozwiedli, ale ja i Rupert nadal czuliśmy ciepło i bezpieczeństwo wynikające z tego, że nasi rodzice byli szczęśliwą parą. Moi rodzice byli bardzo leseferystyczni, a ich pogląd na rodzicielstwo polegał na tym, że pozwalali nam sobie z tym poradzić. Rodzice moich przyjaciół byli znacznie bardziej rygorystyczni, jeśli chodzi o wytyczne i bariery. Patrząc na to z perspektywy czasu, bycie pozostawionym samemu sobie prawdopodobnie pomogło mi w dorosłym życiu, nawet jeśli powodowało niepewność w młodości. Może kilka granic by mi nie zaszkodziło.

Zmiana szkoły

Na początku lat 70. świat się zmienił, gdy koszty paliwa dramatycznie wzrosły, z 33 pensów do 75 pensów za 5 litrów. Ten gwałtowny i ogromny wzrost wywołał wstrząs w globalnej gospodarce, w wyniku czego w 1972 roku, kiedy miałem zaledwie 10 lat, John Spicer, dyrektor Winbury, postanowił sprzedać budynki szkolne i związane z nimi grunty w centrum Maidenhead i przejść na emeryturę. Myślę, że John wiedział, że szkoła nie będzie już finansowo opłacalna, a rodziców nie będzie stać na wysłanie tam swoich dzieci. Przewidywałem pozostanie w Winbury do 18 roku życia, ale nowa dyrektorka, pani Perry,

przeniosła szkołę do Braywick, kilka mil dalej, aby uczyć dzieci tylko do 11 roku życia. Oznaczało to, że w 1973 roku nie miałem innego wyjścia, jak tylko przenieść się do innej szkoły.

Kilku moich dobrych przyjaciół poszło do Blue Coat School, prywatnej szkoły w Reading. Chociaż poszliśmy ją obejrzeć, z jakiegoś powodu nie zostałem tam wysłany. Skutkiem tego był dla mnie wstrząs sejsmiczny. Jako bardzo zdeorientowany i przestraszony 11-letni chłopiec, we wrześniu 1973 roku, miałem pójść do Desborough School w Maidenhead. Wcześniej była to Maidenhead Grammar, ale przechodziła konwersję do statusu szkoły ogólnokształcącej, z dziećmi takimi jak ja jako pożywką. Przejście z przyjaznej, małej szkoły podstawowej liczącej 100 uczniów do ogromnego liceum ogólnokształcącego z ponad 1000 uczniów, bez żadnego ostrzeżenia ani przygotowania, było przerażające. Co zabawne, pójście do Desborough nie okazało się ostatecznie złą rzeczą, ponieważ spotkałem ludzi ze wszystkich środowisk i poznałem wspaniałych przyjaciół, których nigdy bym nie poznał, gdybym poszedł do szkoły publicznej. Mimo to, przez pierwsze kilka lat było ciężko.

Wciąż pamiętam, jak mama podrzuciła mnie pod bramę szkoły Desborough pierwszego ranka, a potem wszedłem sam i przypadkiem spotkałem jedynego innego chłopca z Winbury. Nie wiedzieliśmy, gdzie się udać, ale zapędzono nas na piętro szkolnej sali. Dyrektor odczytał listę nazwisk i pierwszych 30 chłopców rozeszło się do przydzielonych im klas. Potem setki chłopców rozeszły się ze swoimi nauczycielami, aż w końcu na podłodze pozostaliśmy tylko my dwaj - dwaj przerażeni chłopcy.

Dyrektor zabrał nas do biura, aby dowiedzieć się, gdzie powinniśmy być, a ostatecznie rzucił nas z pewną panią Edwards, która również nie wiedziała, co z nami zrobić. Skończyło się na tym, że zostaliśmy wrzuceni do klasy, która była o jedną klasę wyżej od klasy wyrównawczej/specjalnej. To było okropne, a pierwszy dzień był koszmarem. Moi koledzy z klasy pochodzili z trudnych osiedli komunalnych i różnili się ode mnie tak bardzo, jak to tylko możliwe. Znęcanie się, przez dwóch bardzo nieprzyjemnych chłopców, zaczęło się natychmiast. Po wygodach prywatnej szkoły przygotowawczej musiałem tonąć lub pływać i z pewnością zatonałem, zanim udało mi się dotrzeć do bezpiecznego miejsca. Lekcje były o lata za standardem w Winbury, a w połączeniu z faktem, że byłem w niewłaściwej klasie, nie nauczyłem się prawie nic przez kilka lat. Mój francuski był dobry i mógłby być o wiele lepszy, ale nauczyciel był zajęty nauczaniem uczniów, którzy zasadniczo nie chcieli się uczyć ani mówić w tym języku. Mieliśmy egzaminy na k o n i e c pierwszego roku i z chemii, ku mojemu zaskoczeniu, uzyskałem 98%. Dziękuję, panie Smith - może jednak czegoś mnie pan nauczył! Byłam zadowolona z wyniku, ale wśród moich kolegów i koleżanek z klasy był on jak ołowiany balon. Przez następne trzy lata wszystkie moje raporty brzmiały E dla każdego przedmiotu z wyjątkiem francuskiego, który zawsze był A.

Na pierwszym roku poznałem przyjaciela, Colina Roberta, i wkrótce Colin i ja byliśmy złączeni węzłem małżeńskim. Jeździliśmy rowerami do szkoły wzdłuż głównej drogi, która wydaje się

Niebezpieczne według dzisiejszych standardów, ale w tamtych czasach zupełnie normalne dla młodych ludzi.

Colin był o wiele bardziej odważny niż ja, ale i tak towarzyszyłem mu w przygodach. Niedaleko nas znajdowało się kilka starych fabryk, jedna była starą cegielnią, a druga była połączona z kamieniołomem wapna. Fabryki zostały opuszczone po wojnie, ale były gotowymi placami zabaw dla małych chłopców. Spędzaliśmy tam całe dnie łapiąc żaby i węże, wspinając się na drzewa i biegając po starych budynkach. Rampa prowadząca na inne piętro cegielni miała na górze tabliczkę z napisem: "Wstęp wzbroniony. Niebezpieczeństwo". Nie przekroczyliśmy go, ponieważ, choć mogło to być kuszące, nawet my dostrzegaliśmy prawdziwe niebezpieczeństwo. Mimo to świetnie się bawiliśmy w kamieniołomie wapna, w którym znajdowało się kilka starych złomowanych samochodów z lat czterdziestych, podobnie jak "dziura po bombie" na pobliskim polu.

Pod koniec pierwszego roku Colin i ja byliśmy pewnego dnia w moim domu, kiedy zadzwonił telefon. To był tata Colina, który chciał z nim porozmawiać. Pamiętam, jak patrzyłem na Colina rozmawiającego przez telefon, który nagle drgnął, jakby porażony prądem. Jego rysy zmieniły się, jego twarz stała się biała, odłożył telefon i wyszedł prosto przez drzwi. Później dowiedziałem się, że ośmioletni brat Colina, Steven, wybiegł przed samochód podczas pogoni za piłką nożną i zginął. Po tym strasznym dniu widziałam Colina jeszcze tylko raz. Został w szkole, ale na drugim roku zmieniłam klasę i Colina już w niej nie było. Colin zmienił się całkowicie po tym tragicznym dniu i, niestety, nie sądzę, byśmy zamienili ze sobą jeszcze choć jedno słowo. Będąc tak młodymi, być może po prostu nie wiedzieliśmy, co zrobić z taką stratą.

W Desborough wszyscy siedzieli w klasie w kolejności alfabetycznej, więc w mojej nowej klasie zostałem umieszczony obok chłopca o nazwisku Jones. Przypadkowo znałem Andy'ego Jonesa z gry w rugby. Byliśmy w przeciwnych drużynach, ale często rozmawialiśmy o pistoletach pneumatycznych zamiast gonić za piłką. Siedzieliśmy obok siebie przez następne dwa lata i staliśmy się najlepszymi kumplami, chodząc do szkoły, będąc chłopakami i robiąc wystarczająco dużo, by sobie poradzić. Andy mieszka teraz niedaleko Reading i nadal jesteśmy przyjaciółmi, nawet po tylu latach.

Byłem okropny w sztuce i okropny w rysowaniu, ale lubiłem modelować glinę. Lekcje muzyki były okropne. Nauczyciel muzyki ustawiał nas w rzędzie i kazał śpiewać do melodii. Kiedy szedł wzdłuż linii, stuknął innego chłopca i mnie w klatkę piersiową i powiedział: "Wy dwaj, przestańcie śpiewać. Sprawiacie, że cała klasa nie śpiewa". To naznaczyło mnie na całe życie i był to ostatni raz,

kiedy śpiewałem publicznie. Docenianie muzyki było na szczęście prowadzone przez inną nauczycielkę i było znacznie lepiej. Pamiętam, jak zagrała *"Ucznia czarnoksiężnika"* Dukasa i przeprowadziła nas przez ten utwór,

wyjaśniając znaczenie tej pracy. To było fascynujące, szczególnie sposób, w jaki nam to opisała. Następnie zagrała *Funeral for a Friend* i *Love Lies Bleeding* Eltona Johna i ponownie powiedziała nam, co one oznaczają. Byłem zahipnotyzowany. Być może to właśnie ona położyła podwaliny pod moją miłość do słuchania muzyki.

Gdy wkroczyliśmy w wiek nastoletni, Andy i ja nadal zachowywaliśmy się jak mali chłopcy - i prawdopodobnie nadal to robimy - strzelając z pistoletów pneumatycznych i jeżdżąc na rowerach po okolicy. Odkrywaliśmy też dziewczyny. Nie rozumieliśmy ich, ale z pewnością stawały się fascynujące. W całkowicie chłopięcym środowisku Winbury moi nauczyciele nauczyli mnie, jak być uprzejmym i uważnym wobec dziewcząt, co zostało poparte radami moich rodziców. Nigdy nie wydawało mi się to zbyt istotne, ponieważ dziewczyny były po prostu irytujące. Teraz jednak nie były już irytujące - poza tym, że nie chciały z nami rozmawiać. Potrzebowaliśmy kilku życiowych lekcji.

Motocykle

Moje zainteresowanie motocyklami rozwinęła Honda 50 mamy, która sprawiła, że zacząłem myśleć o własnym rowerze. Zaoszczędziłem swoje kieszonkowe i znalazłem miejsce sprzedające motocykle typu scrambler dla uczniów. Skończyło się na tym, że w 1974 roku kupiłem jeden z nich, Rickman Zundapp 125, i udało mi się wsadzić scramblera na tył VW campervana mamy. Nie wiedziałem nic o jeździe na potężnych motocyklach, ale wtedy wydawało mi się to dobrym pomysłem. Scrambler był najbardziej wścibską rzeczą, jaką kiedykolwiek słyszałem, a bez żadnych ograniczników wydawał dźwięk piły łańcuchowej jak grzechotka dziecka. To było śmieszne. Zabrałem motocykl na tor motocrossowy, ale nie miałem pojęcia, co robię. Spadałem z niego wiele razy. W końcu motocykl nawalił, a ja nie miałem pieniędzy na jego naprawę, więc pozbyłem się tej hałaśliwej rzeczy. Cały ten epizod sprawił jednak, że poczułem się nieco obolały.

Na trzecim roku, w 1975 roku, zostałem przeniesiony, wraz z Andym, z klasy dla nieuków do klasy średniej. Lekcje gier odbywały się w jedno popołudnie w tygodniu, kiedy musieliśmy grać w rugby, tenisa lub biegać. Z jakiegoś powodu ani Andy, ani ja nie byliśmy na lekcji gier pierwszego dnia semestru, w wyniku czego zauważyliśmy, że naszych nazwisk nie było na liście na następny tydzień. Zastanawialiśmy się więc, czy zostanie to zauważone, jeśli nigdy nie pójdziemy na mecze. W następną środę zostaliśmy poza domem, a kiedy nic nie zostało powiedziane o naszej nieobecności, nasz plan został ustalony. W każdą środę o 13:45, kiedy nasza klasa szła na boisko, Andy i ja uciekaliśmy prosto przez tylną

bramę. Andy pracował na farmie w Langley i ze swoich zarobków kupił motocykl Yamaha 80, który był opodatkowany i miał przegląd techniczny. Trzymał go na farmie i zamiast szkolnych zajęć sportowych, pojechaliśmy pociągiem do Langley z kaskami w rękach, wskoczyliśmy na jego motocykl i pojechaliśmy M4 do Maidenhead.

W te środowe popołudnia, w wieku zaledwie 13 lat, jeździliśmy na rowerach z Andym z przodu, kierując, a ja z tyłu. Często trafialiśmy do małych wiejskich pubów, gdzie wypijaliśmy kilka piw przed udaniem się do domu na kolację. Właściciele wydawali się zadowoleni, że możemy tam pić i nigdy nie zachowywaliśmy się źle. Udawało nam się to przez cały rok szkolny, a mimo to w moim raporcie na koniec roku otrzymałem C z gier, mimo że nigdy nie byłem na ani jednej lekcji, co bawiło mnie zarówno wtedy, jak i teraz. W następnym roku próbowaliśmy tej samej sztuczki, ale zostaliśmy przyłapani i dostaliśmy karę.

Nawet z wyłączeniem środowych popołudni, Andy i ja wciąż świetnie się bawiliśmy. Kupił motocykl Honda 250cc, którym bawiliśmy się przez kilka następnych lat. Potem kupił stary samochód swojego dziadka i też się nim bawiliśmy, mimo że żaden z nas nie miał prawa jazdy, ubezpieczenia ani pojęcia o prowadzeniu samochodu.

W 1976 roku wybraliśmy się na Grand Prix Wielkiej Brytanii na torze Silverstone. W tamtym czasie Barry Sheene był człowiekiem, którego trzeba było zobaczyć. Nie pojechaliśmy na sam wyścig, ale na sobotni trening. W tamtym czasie wszystko było bardzo wyluzowane i można było wędrować po boksach i oglądać całą akcję. Sheene'a nie było w boksach, ale widzieliśmy jego motocykl i jego dziewczynę, Stephanie. W świecie motocyklowym wszyscy znali ją jako Steph. Była najbardziej efektowną, długonogą blondynką. Nosła kowbojskie buty i parę odciętych dżinsowych szortów i była miła dla wszystkich. Później oglądaliśmy biegi na czas z trybun na Woodcote Corner. Sheene przemknął obok na swoim ogromnym dwusuwowym motocyklu Suzuki o pojemności 750 cm³, który wrzeszczał na zakręcie. Podobało mi się oglądanie, ale nie jestem pewien, czy zainspirowało mnie to do pójścia w ślady Sheene'a.



Z mamą i Rupertem, 1976

Zostało to potwierdzone, gdy tata, który wydawał się przechodzić kryzys wieku średniego pod koniec lat 70-tych, kupił ogromny motocykl Norton Commando, który był dla niego o wiele za duży. Po zabranii mnie na tył, tata zaproponował mi samodzielną przejażdżkę, ale odmówiłem. Miałem 15 lat i chociaż wiedziałem, jak na nim jeździć, motocykl był ogromny i przerażała mnie myśl o upuszczeniu go i uszkodzeniu!

Moja miłość do strzelania

Tata miał 16-nabojową strzelbę do strzelania do królików i ptaków, kiedy był robotnikiem rolnym i zawsze ją trzymał, mimo że nigdy jej nie używał. Pewnego dnia Rupert i ja znaleźliśmy ją pod schodami i to wzbudziło we mnie zainteresowanie bronią. Kiedy miałem około 9 lub 10 lat, tata dał mi mój pierwszy karabin pneumatyczny. Wyglądał jak kowbojski karabin Winchester i zacząłem strzelać do puszek i pudełek zapalek. Wujek Brian dał mi pistolet pneumatyczny, który przypominał Colta 45 i wyglądał imponująco. Podczas wakacji w Polperro odwiedzaliśmy Looe, około pół godziny na zachód od Plymouth, gdzie sklep sportowy i wędkarski sprzedawał również broń pneumatyczną.

W wieku 11 lub 12 lat, pewnego dnia poszedłem sam do sklepu z moimi oszczędnościami i kupiłem karabin pneumatyczny Diana z celownikiem teleskopowym. Po powrocie do domu zbudowaliśmy

strzelnicę za garażem i mieliśmy mnóstwo praktyki w strzelaniu do puszek po konserwach, pudełek po zapalkach, modeli Airfix i wszystkiego innego, co przyszło nam do głowy.

Rok lub dwa później, gdy miałem około 13 lub 14 lat, tata podarował mi 20-strzałową strzelbę. Oprócz sklepu wędkarskiego, Looe w Kornwalii miało również rusznikarza i pamiętam, że poszedłem do sklepu, aby ją kupić i byłem zafascynowany wszystkimi pistoletami (pistolety i karabiny były swobodnie dostępne w połowie lat 70-tych). Byłem pod szczególnym wrażeniem karabinu Winchester, takiego, jakiego kowboje używają w filmach, i uwielbiałem zapach oleju do broni, zwłaszcza Youngs 303, który ma bardzo rozpoznawalny zapach. Ze względu na mój wiek tata był prawnym właścicielem broni i nie mogłem z niej strzelać bez jego obecności. Oczywiście nie mogłem strzelać w ogrodzie, tylko na zawodach w strzelaniu z gliny, więc tata zabrał mnie do szkoły strzeleckiej w Truro i poszło mi zaskakująco dobrze, biorąc pod uwagę, że był to mój pierwszy raz ze strzelbą.

Niestety, w Maidenhead nie strzelaliśmy zbyt wiele, ponieważ tata był zajęty pracą. Strzelba ciągle się psuła i zamieniliśmy ją na japońską, 20-nabojową SKB, która jest świetną bronią dla młodych strzelców, ponieważ nie kopie zbyt mocno i jest dobra na stosunkowo krótkie dystanse. Trzymałem go przez jakiś czas i regularnie strzelałem z niego na lokalnych strzelaniach z gliny i pokazach rolniczych. Moi kuzyni w Tring nadal mieli farmę i co najmniej raz w miesiącu organizowali strzelanie z gliny, a my czasami na nie jeździliśmy.

Podczas strzelania gliniane dyski są wystrzeliwane z maszyny na różnych wysokościach i prędkościach, aby naśladować różne rodzaje ptaków i zwierząt. Na jednym z takich strzelań, po 30 strzałach byłem na szczycie razem z lokalnym rolnikiem, co oznaczało, że nadszedł czas na tie break. Standardowe cele gliniane są okrągłe i mają około czterech cali średnicy, ale do tie breaku używa się mini celów o średnicy około dwóch cali, więc są one znacznie mniejsze i szybsze. Zostały one ustawione tak, aby naśladować bardzo szybkiego, nisko przelatującego ptaka tuż nad żywopłotem, a gliny poruszały się od lewej do prawej. Pierwsza osoba, która spudłowała, przegrała, a ja wygrałem... Byłem wniebowzięty, choć farmer nie był zaskoczony, że został pokonany przez młodego chłopca.

W 1979 roku pojechaliśmy odwiedzić przyjaciela taty, który miał duży dom w Highlands. Pojechaliśmy pociągiem sypialnym z King's Cross do Edynburga - był to mój jedyny raz, kiedy jechałem pociągiem sypialnym i było cudownie. Mieliśmy własną kabinę ze świeżą pościelą, a portier przynosił rano herbatę, kawę i śniadanie. Zatrzymaliśmy się w uroczym domku, a dzięki telewizyjnym

znajomościom taty spędziliśmy dzień w studiach STV w Glasgow, gdzie kręcono program dla dzieci. Dzieci siedziały na belach słomy i klaskały wraz z muzyką, a Rupert i ja zostaliśmy zapytani, czy chcemy się przyłączyć. Oczywiście skorzystaliśmy z okazji, by wystąpić w telewizji. Poszedłem do studia, ale okazało się to zadziwiające.

dziwne i rozczarowujące. W niczym nie przypominało to magicznego miejsca, które widziałem w telewizji, ale wielki magazyn przemysłowy z kablami wszędzie, a scenografię stanowiły kawałki twardej płyty trzymane razem taśmą. Krótko mówiąc, dla mojego młodego i niewprawnego oka wyglądało to na bałagan. Rzeczywistość tego, czym była telewizja, uderzyła we mnie, a niechęć do fałszywej powierzchowności pozostała mi do dziś. Musieliśmy nosić kowbojskie koszule, a facet chodzący z tablicą kazał nam klaskać, śmiać się lub śpiewać, co mnie irytowało.

Z pewną ulgą spędziliśmy więc kilka następnych dni z przyjacielem taty w jego posiadłości. Tuż po naszym przyjeździe złowił pięknego łososia. Byliśmy pod ogromnym wrażeniem i zjedliśmy go jeszcze tego samego dnia. Następnego dnia dołączyliśmy do niego, aby postrzelać, przemierzając bagna i pola posiadłości, ale choć miałem na to nadzieję, nie zobaczyliśmy ani nie usłyszeliśmy ani jednego strzału. Mimo to nie osłabiło to mojego entuzjazmu.



Strzelanie do gołębi pocztowych, 1982

Później kupiliśmy z tatą strzelbę 12-nabojową, która była większa, miała mocniejszy odrzut i większy zasięg. Regularnie strzelałem, przez lata uprawiając strzelectwo sportowe i, częściej, strzelając do gołębi z gliny.

Kiedy miałem 21 lat, tata zdecydował, że chce mi kupić bardzo ładny pistolet,

więc zorganizowano wizytę u rusznikarzy Holland & Holland w Londynie. Ich pokój z bronią to

Niesamowite, a po znalezieniu odpowiedniej strzelby, Dixon boxlock ejector, tata nie tylko ją kupił, ale także dopasował do mnie. Częścią zakupu było szkolenie w szkole strzeleckiej sklepu w zachodnim Londynie. To była broń dla mnie.

Niestety, w Maidenhead nie było szkoły strzeleckiej, a tata nie był w pobliżu na tyle, by wozić mnie do tej oddalonej o kilka mil. Naprawdę, musisz mieszkać na farmie, jeśli zamierzasz strzelać codziennie, aby stać się naprawdę dobrym. Trzymałem strzelbę do ostrego strzelania i strzelania z gliny w weekendy i chociaż kochałem strzelanie, było to dla mnie tylko hobby i nigdy więcej. Zamiast skupiać się na jednej rzeczy, chciałem spróbować wszystkiego po trochu. Chciałem jeździć na rowerze, chodzić na koncerty, podróżować i robić to, to i to. Ale kochałem tę broń i mam ją do dziś.

Życie w połowie lat siedemdziesiątych: Bary, szkoła i wakacje

Na końcu naszej drogi znajdowała się ścieżka dla pieszych, która łączyła duże osiedle mieszkaniowe z rozległym, otwartym obszarem Maidenhead Thicket. Na obu końcach ścieżki znajdowały się zestawy stalowych prętów, barykad, aby powstrzymać ludzi przed jazdą po ścieżce. Kiedy mieliśmy 12 lub 13 lat, "Bary" na tej ścieżce stały się nieformalnym miejscem spotkań młodych ludzi w wieku od naszego do 20 lat. Można było zagwarantować, że zawsze znajdzie się ktoś, z kim można porozmawiać. Spędzaliśmy tam wiele godzin i stało się to tak znane w całym Maidenhead, że ludzie z innych części miasta przychodzili tam na pogawędki i dobrą zabawę. Zacząłem wtedy interesować się muzyką, a moi przyjaciele puszczali prog-rockowe zespoły, takie jak Genesis, Camel i Yes, na swoich blasterach z getta. Przez całe długie lato w połowie lat 70. siedzieliśmy na słońcu i po prostu spędzaliśmy czas z kumplami, słuchając muzyki.

Mniej więcej w tym czasie, w 1976 roku, na trzecim roku, mieliśmy nauczycielkę matematyki o imieniu pani Duckett, która pod koniec semestru powiedziała mi, że muszę podciągnąć skarpetki, jeśli zamierzam zdać maturę z matematyki na poziomie O, w przeciwnym razie będę zdawał CSE, które były egzaminami niższego poziomu. Dzięki tej groźbie pani Duckett zmieniła mnie w kogoś, kto zaczął się starać w szkole. Z czasem zacząłem pracować, a moje wyniki się poprawiły.

Mimo to, nigdy nie miałem zamiaru zostać Panem Idealnym. Na zajęciach z metaloplastyki razem z innym świetnym przyjacielem, Dave'em Machonem, robiliśmy naczynia z miedzi i aluminium oraz toczyliśmy kawałki stali przy użyciu dużych, starych tokarek mechanicznych. Nauczyciel po prostu powiedział

nam, że musimy nosić okulary ochronne i mieć zawiązane krawaty, a potem zostawił nas samym sobie. Mogliśmy się wtedy świetnie bawić, wycinając kawałki metalu i umieszczając je w różnych miejscach.

w imadle w celu wygładzenia krawędzi. Aby to zrobić, trzeba było stanąć lewą stopą na ziemi, a prawą na poprzeczce stołu, a następnie przenieść ciężar ciała do tyłu, zaciskając imadło przed rozpoczęciem pracy z metalem. Można było zakraść się za kogoś i, w szczelinie między nogami kumpla, użyć dużego pilnika, aby szybko uderzyć go w jądra - tylko tyle, by ofiara wypowiedziała satysfakcjonujące "Oooof". Dave i ja mieliśmy podobne poczucie humoru i podobny gust muzyczny. Podobnie jak mój stary kumpel Andy, Dave i ja wciąż jesteśmy blisko.

Jak już wspomniałem, lata 1975 i 1976 były długie, gorące i wydawały się trwać w nieskończoność. Pamiętam szczęśliwe wakacje z niekończącymi się słonecznymi dniami na półwyspie Gower w południowej Walii i Pickering w północnym Yorkshire.

Kiedy nie wyjeżdżałem, nadal spędzałem większość czasu z kumplami w The Bars. Jedyne baseny w Maidenhead były bardzo daleko, więc poszliśmy na kilka zanurzeń w lokalnej żwirowni. Pamiętam też godziny intensywnej nudy podczas włóczenia się po okolicy i robienia bardzo niewiele. W tym czasie miałem przyjaciela o imieniu Jeff Howe. Był cichym człowiekiem, ale większość czasu spędzaliśmy na rozmowach, włóczeniu się po mieście i słuchaniu muzyki. To on zapoznał mnie z zespołami prog-rockowymi, takimi jak Pink Floyd i King Crimson, co doprowadziło do mojego szerszego zainteresowania muzyką. Jeff był trochę starszy ode mnie i chodził do innej szkoły, więc stopniowo się od siebie oddalaliśmy. Kilkadziesiąt lat później wygooglowałem go i z przerażeniem przeczytałem, że ten biedny człowiek został zamordowany przez swojego lokatora w Londynie i okaleczony po tym, jak został zabity. Okropny, okropny koniec.

Rupert i ja mieliśmy au pair, dopóki nie skończyliśmy 10 lub 11 lat, ale potem mama przestała je zatrudniać, gdy stały się interesujące. Jedną z nich była Szwedka, Torun, którą nazywaliśmy Tojo. Przez lata utrzymywałyśmy z nią kontakt, a w 1976 roku Tojo zaprosiła mnie do Szwecji, abym zamieszkała z jej rodziną. Jej mąż był weterynarzem, a ona miała młodą córkę. Miała to być moja pierwsza samodzielna podróż zagraniczna. Podczas lotu SAS do Sztokholmu, młoda dziewczyna idąca korytarzem zatrzymała się obok osób siedzących kilka rzędów przede mną. Spojrzałem na nią i pomyślałem, że to dziewczyna z ABBA, siedząca w zwykłym samolocie - a było to u szczytu ich sławy. Dziewczyna ucieła sobie z nimi pogawędkę, ale byłem zbyt nieśmiały, by cokolwiek powiedzieć.

W hali przylotów spotkałem Tojo i poszedłem kupić książkę, która dotrzyma mi towarzystwa podczas wakacji. Kupiłem *"Orla na niebie"* Wilbura Smitha.

Książka ta sprawiła, że na całe życie zainteresowałem się jego twórczością i przeczytałem ją od deski do deski wiele razy podczas tych wakacji, słuchając przy tym Simona i Garfunkela oraz The Beatles. W rzeczywistości nadal mam ten poobijany egzemplarz. Na zewnątrz przeszliśmy przez parking do miejsca, w którym Tojo zostawiła swój samochód, a tuż obok niego stał zielony Mercedes-Benz, w którym siedzieli wszyscy członkowie ABBA. Z kącika moich ust,

Wspomniałem o tym Tojo, który powiedział: "Poproś ich o autograf". Chciałem, ale byłem zbyt nieśmiały.

To była wspaniała wycieczka. Poszliśmy zobaczyć średniowieczny statek, który został wykopany z portu w Sztokholmie kilka lat wcześniej i odwiedziliśmy muzeum szkła. Mąż Tojo zabrał mnie na ogromną farmę świń, gdzie nie było zwierząt na zewnątrz, ale tysiące w środku. Miałem na sobie moją nową kurtkę Levi's i byłem z niej bardzo dumny, ale nigdy nie pozbyłem się smrodu tych świń z dżinsu.

W 1977 roku zabrakło pięknego słońca z poprzednich lat. Inna au pair, Karen z Niemiec (ta, którą odwiedziliśmy podczas skróconej podróży jumbo-jetem), napisała do mamy. Wybierała się do Hiszpanii ze swoją siostrą w sierpniu i poprosiła mnie, żebym z nią pojechała. Oczywiście zawsze jestem chętny na wakacje w słońcu, więc poleciałem do Barcelony z Karen, jej siostrą i synem Jeremym i zatrzymaliśmy się w Cambrils, niedaleko Tarragony. Nie wiedziałem, co chcę robić na "słonecznych wakacjach", ale szybko zdałem sobie sprawę, że nie chcę siedzieć na plaży i smażyć się przez trzy tygodnie.



W Hiszpanii, w 1977 r.

Jednak to właśnie chciały zrobić Karen i jej siostra (było to na długo przed obawami o raka skóry) i dosłownie można było poczuć skwierczącą oliwkę dla niemowląt. Pierwszego dnia w porze lunchu byłam już znudzona do łez.



Na wakacjach w Hiszpanii, 1977

Wieczorami włóczyliśmy się po okolicy i dobrze się bawiliśmy, a pewnego dnia pojechalismy do Tarragony, gdzie było tak gorąco, że ledwo mogliśmy się ruszać. Siostrzeniec Karen, który był trochę młodszy ode mnie, opowiadał o nowym filmie, który widział w Kanadzie, gdzie mieszkał. "Musisz to zobaczyć", powiedział. "Jest genialny. Nazywa się *Gwiezdne Wojny*". Nie zwróciłem na to uwagi, ponieważ jeśli chodzi o mnie, był tylko dzieciakiem, podczas gdy ja miałem 15 lat. Kiedy obejrzałem *Gwiezdne Wojny*, zrozumiałem, co miał na myśli. W drodze do domu, w samolocie, ktoś idący korytarzem ogłosił: "Elvis zmarł", co stało się jednym z niewielu przypadków, kiedy pamiętam, gdzie byłem, gdy usłyszałem w i a d o m o ś ć . Nie byłem wielkim fanem Elvisa, ale pamiętam szok wywołany śmiercią tej ikony muzyki.

Mama nie miała nic przeciwko temu, żebym w tym wieku wyjechała z au pair, ale nie pozwoliłaby mi jechać samej. Byłam niezależna i nie przeszkadzało mi podróżowanie w pojedynkę, gdy byłam młoda, ale wtedy latanie było takie zrelaksowane. Nie było żadnych zabezpieczeń, nie trzeba było martwić się o

nadwagę bagażu i po prostu pojawiało się na lotnisku.

lotnisko. To było łatwe i przyjemne. Wciąż czuję się podekscytowany lataniem, jak mały chłopiec, ale dziś nie lubię kłopotów z tym związanych.

Lato 1977 roku przyniosło nam również Srebrny Jubileusz Królowej. Biorąc pod uwagę ogólną ponurość lat 70-tych, Srebrny Jubileusz Królowej był dla kontrastu wspaniałym wylewem bardzo potrzebnej radości. W całym kraju odbywały się uliczne imprezy, które łączyły ludzi w sposób, jaki zwykle widzi się w czasie wojny. Nasza ulica nie była wyjątkiem i urządziliśmy przyjęcie w ogrodzie jednego z sąsiadów, na którym byli wszyscy. To było niesamowite. W tamtym czasie kraj potrzebował takiego wydarzenia.

W 1977 roku kupiłem swój pierwszy motorower. Wiele starszych dzieci w szkole miało Fizzie, Yamahę FS1E, a w lipcu 1977 roku postanowiłem kupić jeden z nich, ponieważ udało mi się zaoszczędzić trochę kieszonkowego i pojechałem do Motorcycle City w Reading. Kosztował mnie 279 funtów. Zabrałem go do domu i trochę nim pojeździłem, ale potem trzymałem go w garażu aż do moich 16. urodzin, kiedy to mogłem legalnie jeździć motocyklem po drogach. W moje 16. urodziny wziąłem go i to uczucie dorastania i poczucia niezależności było dla mnie głębokie. Nie umknął mojej uwadze fakt, że po raz pierwszy byłem panem i władcą tego, dokąd zmierzam. Byłem bardzo świadomy, że w pewnym sensie był to koniec mojego dzieciństwa. Wszyscy moi koledzy też mieli motorowery i spotykaliśmy się w The Bars, kiedy nie byliśmy w szkole. Mój był pomalowany na srebrno zamiast żółtego Yamahy, co spotkało się z wkurzeniem kolegów: "Enry, dlaczego zawsze musisz być inny?".

Lata Ruperta na deskorolce

Z drugiej strony, mój brat, Rupert, miał obsesję na punkcie jazdy na deskorolce w połowie i pod koniec lat 70. i był w tym bardzo dobry. Mama zabierała go do skateparku w Brentford w zachodnim Londynie, który miał ogromne half-pipe'y. Raz spróbowałem, ale spadłem i zrobiłem sobie krzywdę i nigdy więcej nie próbowałem. Natomiast Rupert był jednym z najlepszych. Właściciel skateparku założył drużynę zawodniczą i wybrał Ruperta na freestyle'owca. Zorganizowali zawody pomiędzy drużynami z Wielkiej Brytanii i USA, a 13-letni Rupert został wybrany do San Diego, aby wziąć w nich udział. W nieoczekiwanym wyniku Wielka Brytania pokonała Amerykanów w ich własnej grze.

Rupert wygrał zawody freestyle i wszyscy byliśmy z niego bardzo dumni. Był wtedy jednym z najlepszych w kraju i cały czas trenował. Niedługo po wygraniu zawodów, podczas ćwiczeń na szerokim half-pipe z juniorem, junior spadł, a jego deska odskoczyła, uderzając Ruperta w kostkę i łamiąc ją. Rupert nigdy

więcej nie jeździł na deskorolce.

Mimo to nasze życie nadal było hałaśliwe, ze strzelaniem, muzyką, psami, motocyklami, ludźmi, rozmowami, radiem CB, samochodami i nie tylko. Obawiam się, że tata mógł trafić w sedno, mówiąc, że byliśmy "rodziną, z którą najmniej chciałbyś mieszkać obok!".

Niemniej jednak, podczas krótkiej ponownej wizyty u sąsiedniego przyjaciela po tym, jak wyprowadziliśmy się kilka lat później, nasz stary sąsiad nieco z żalem zauważył do mojej mamy: "Pauline, jest tu tak cicho, odkąd się wyprowadziłaś..."

Muzyka

Lata 70. to także czas, kiedy naprawdę odkryłem muzykę. Muzyka zawsze miała na mnie duży wpływ, ale nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo, dopóki nie zacząłem planować tej książki. Na początku lat 70. słuchałem prog rocka z kaset, a radio grało takie zespoły jak T-Rex i Sweet, a także wiele zespołów z USA, co było w porządku, ale od 1975 roku muzyka stała się naprawdę interesująca. Brytyjska muzyka nagle stała się fantastyczna. W 1976 roku punk rock uderzył jak bomba, a zaraz po nim pojawiła się nowa fala.

W latach 1977/1978, w wieku 14/15 lat, Dave Machon i ja wskakiwaliśmy do pociągu zaraz po szkole, aby udać się do miejsc takich jak Rainbow Theatre w Finsbury Park w północnym Londynie. Być może mądrze, Andy unikał tych wycieczek. Nasza pierwsza wycieczka była również moją pierwszą bez rodziców w pociągu. Po przyjeździe do Paddington pojechaliśmy metrem do Chalk Farm, co było dla mnie kolejnym debiutem. W tamtym czasie Londyn był brudnym miejscem z poczerniałymi, pokrytymi sadzą budynkami, ale ekscytującym i bardzo różniącym się od Maidenhead. Koncerty Rainbow zaczynały się o 18:00 lub 19:00, a zespoły zmieniały się co pół godziny. Dave widział Sex Pistols (nie przepadałem za nimi), a ja zespoły takie jak Boomtown Rats, Generation X i Ramones. Uwielbiałem zespoły nowofalowe. Nowa fala była naszą muzyką, a Ian Dury, The Clash, Elvis Costello i The Stranglers byli jednymi z naszych ulubionych.

Ostatni pociąg powrotny z Paddington odjeżdżał o 22:45, więc czasami przegapialiśmy ostatnie pół godziny muzyki, aby dotrzeć do domu we wczesnych godzinach porannych, a następnie wstać do szkoły następnego ranka.

Te wczesne doświadczenia doprowadziły do zamiłowania do muzyki i koncertów, a ja miałem o k a z j ę zobaczyć koncert The Rolling Stones w 1982 roku na stadionie Wembley i pożegnalny koncert Thin Lizzy w

Hammersmith Odeon w 1983 roku. Na koncercie Summer of '84 zobaczyłem ogromną ilość muzyki, w tym Big Country, Kool & the Gang, Nik Kershaw i Elton John. Lubię tak wiele różnych rodzajów muzyki, a przez lata miałem również szczęście zobaczyć Dire Straits na Wembley

Arena, Shirley Bassey w Royal Albert Hall, a znacznie później w Manchesterze, między innymi Level 42, Jools Holland i The Police.

Poprawa w szkole

Może to zabrzmieć tak, jakbym nigdy nie pracował w szkole, ale w rzeczywistości nie wychylałem się, a oceny stopniowo się poprawiały. Andy Jones, Dave Machon i ja pozostaliśmy dobrymi przyjaciółmi przez drugi i trzeci rok. Na czwartym roku Andy i ja zostaliśmy przeniesieni do innych klas, ale pozostaliśmy świetnymi kumplami. Widywaliśmy się w szkole i nadal spotykaliśmy się w The Bars wieczorami i w weekendy. Jeden z naszych kolegów, Dave Clare, był nieco starszy i miał Mini, co oznaczało, że nagle wszyscy stali się jego najlepszymi przyjaciółmi. Około pięciu z nas wsiadało do niego i jeździło po całym Maidenhead. Palili wszyscy oprócz mnie. Kilka lat wcześniej spróbowałem jednego z cygar taty i pomyślałem, że smakuje obrzydliwie, co zniechęciło mnie na całe życie. Ale to nie dało mi spokoju. Pewnego razu w samochodzie chłopaki powiedzieli: "OK, niech Henry pali". Zamknęli wszystkie okna i zapalili, każdy z nich. Będąc środkowym pasażerem, nie mogłem uciec i samochód wypełnił się dymem, jak ognisko, dymiącym smogiem tanich, obrzydliwych papierosów. W końcu poddali się przede mną i wysiedli z samochodu z dymem unoszącym się za nimi. Można by pomyśleć, że samochód stanął w płomieniach. Do dziś nigdy nie zapaliłem papierosa.

Głównym zastosowaniem Mini było znalezienie wiejskich pubów, w których mogliśmy zatrzymać się na kufel piwa. Jeden z nich nazywał się The Dew Drop Inn, a drugi The Plough, oba ukryte pośrodku niczego na wsi wokół Maidenhead. Wychodziliśmy w piątkowe wieczory i większość weekendów. Nigdy nie poproszono mnie o dowód tożsamości, ale ponieważ nie był to pub, w którym piłyby małe dzieci, policja nie sprawdzała tego, więc nie było niebezpieczeństwa przyłapania na picciu poniżej wieku. Pewnego dnia, w środku bardzo ciężkiej zimy, tata Dave'a zawiózł nas do The Dew Drop Inn (nadal tam jest, gospoda, piękny wiejski pub schowany w zacisznej ślepej uliczce). Tata Dave'a i jego dziadek podrzucili nas i wypili szybką połówkę, po czym zostawili nas samym sobie. Nie wiedzieliśmy, że temperatura była tak niska, że strumień, który był w pełnym przepływie, zamarzał na parkingu, a Austin taty Dave'a utknął. Dave zapalił fajkę i właśnie delektował się kuflem, gdy usłyszał głos swojego taty: "Oi, możecie mnie zepchnąć z lodu?". Dave tak się przestraszył, że praktycznie połknął papierosa. Okazało się, że rodzice Dave'a nie wiedzieli, że pali - w każdym razie nie do tego momentu!

Plan był taki, żeby wsiąść za samochód i spróbować odbić go od lodu. Byłem

ubrany w mój super fajny strój z lat 70-tych: skórzaną kurtkę, kowbojskie buty,
obcisłe dżinsy

i kremową koszulkę polo - prawdopodobnie nie idealną do tego zadania. W moim entuzjazmie straciłem grunt pod nogami, poślizgnąłem się i zjechałem do tyłu po 10 lub 15 metrach lodu, krzycząc "Woaaaaah! Woaaaaer!", próbując utrzymać równowagę, gdy ześlizgiwałem się w mrok, a moja kremowa koszulka polo wtapiała się w ciemne jak smoła, oblodzone otoczenie. Jakimś cudem udało mi się nie upaść, ale nigdy tego nie przeżyłem i do dziś się z tego naśmiewam. W końcu udało nam się wypchnąć samochód z lodu, po czym wróciliśmy do pubu, by zjeść coś dobrego. Jako nastolatków takie rzeczy nas bawiły i nadal bawią.

Dave, Andy i ja często chodziliśmy do kina w Maidenhead. Andy uwielbiał horrory, chociaż ja nigdy nie byłem ich fanem. W tamtych czasach ludzie mogli palić w kinach, a my siedzieliśmy z nogami przerzuconymi przez siedzenie z przodu. Podczas szczególnie przerażającej części pod koniec *Carrie* (ograniczenia wiekowe wydawały się wówczas opcjonalne), Andy tak się przestraszył i podskoczył tak gwałtownie, że uderzył się kolanami w twarz. Papieros, który akurat miał w ustach, poleciał w powietrze w deszczu iskier, a ja dosłownie posikałem się ze śmiechu...

Czasami te beztroskie dni były przerywane mniej spokojnymi chwilami. Pod koniec lat 70. tata wrócił z Nowego Jorku z ciężkąrypą, a w domu mówiło się: "Tata nie czuje się dobrze. Bądź cicho". Kiedy jego stan się pogorszył, mama zadzwoniła do lekarza rodzinnego, który zareagował wezwaniem karetki i zabranieniem taty do szpitala.

Pamiętam, jak było mi smutno, gdy patrzyłam, jak tata schodzi po schodach w piżamie. Prawdopodobnie po raz pierwszy widziałam go bezbronnego. Był w szpitalu przez ponad tydzień. Niestety to, co lekarz uznał za zapalenie płuc, było w rzeczywistości bardzo poważną infekcją, o której nigdy nie słyszeliśmy - chorobą legionistów. Najwyraźniej zaraził się nią od zakażonej klimatyzacji w hotelu w USA. Na szczęście w pełni wyzdrowiał, ale dla całej rodziny był to ogromny szok.

Spotkanie z Rebeccą

Wtedy, w 1978 roku, poznałem Rebeccę. W tamtym czasie nie radziłem sobie w szkole i prowadziłem proste, pełne zabawy życie. Pewnej nocy na dyskotekę w Cookham Dean zauważyłem bardzo drobną dziewczynę o jasnorudych włosach. Miała na sobie kapelusz i pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem, było stuknięcie kapeluszem w jej głowę, co zrobiłem kilka razy, aż zwróciłem jej uwagę. Spotkaliśmy się tej nocy i chodziliśmy ze sobą przez następne sześć lat. Rebecca i ja staliśmy się sobie bardzo, bardzo bliscy. Byliśmy zakochani i niesamowicie

szczęśliwi, a dla mnie wspaniale było mieć tę stabilność w okresie późnej młodości, kiedy wszystko może być nieuporządkowane.

Rebecca, bardzo bystra uczennica gimnazjum, była rok wyżej ode mnie w szkole. Nasze szkoły były blisko siebie, a uczniowie poruszali się w tych samych kręgach. Przez cały tydzień chodziłem do szkoły, po szkole spotykałem się z kolegami, a w weekendy z Rebeccą. Jak wszyscy nastoletni chłopcy, używałem domu jako dormitorium, gdzie mogłem jeść, spać i mieć czyste ubrania.

Mniej więcej w tym czasie, po tym jak przestał jeździć na deskorolce, Rupert zainteresował się wyścigami motocrossowymi, a nasi rodzice kupili mu motocykl Suzuki, prawdopodobnie po to, by miał się czym zająć po tym, jak przestał jeździć na deskorolce. Do tego czasu mama sprzedała VW vana i kupiła zieloną Fiestę, "małe zielone pudełko", jak ją nazywaliśmy, z przyczepą z tyłu, aby przewozić rowery Ruperta na spotkania scramblingowe. Ja również tęskniłem za motocrossem, ale szkoła, dziewczyny i dorastanie stawały mi na drodze. Próbowałem to robić, gdy byłem młodszy, ale nigdy nie udało mi się tego połączyć, ale teraz Rupert w tym samym wieku robił to i robił to dobrze.

Latem 1978 roku Andy i ja pojechaliśmy pociągiem do Kornwalii. Zabraliśmy ze sobą rowery, abyśmy mogli poruszać się po Polperro, ale motorower Andy'ego zepsuł się w drodze na stację. Wysiedliśmy w Plymouth, ale wiedzieliśmy, że nigdy nie dotrzemy do Polperro we dwójkę na moim małym motorowerze. Moja ciotka przysłała swoją córkę, Karen, ze swoim chłopakiem, który miał większy motor, więc Andy pojechał na jego motorze, a Karen na moim. Przez kilka dni włóczyliśmy się po Polperro, jedząc ryby z frytkami i pijąc piwo w lokalnym pubie. Mama dała mi klucz do licznika energii elektrycznej i powiedziała, żebym go opróżnił i zabrał monety do banku w celu wymiany na banknoty. Zaniósłem worek monet do Barclays, ale kasjer kazał mi wrócić za godzinę. Spacerowaliśmy po wiosce, zabijając czas, ale kiedy wróciliśmy, czekał na nas duży facet w długim płaszczu.

Przedstawił się jako "Detektyw Plod" i poprosił o kilka słów. Chciał, abyśmy wyjaśnili, skąd wzięły się te wszystkie 10 pensów, myśląc, że rozbijaliśmy budki telefoniczne. Oczywiście byliśmy całkowicie niewinni, więc był to dla nas ogromny szok, ponieważ żadne z nas nigdy wcześniej nie miało do czynienia z policją. Starając się zachować spokój i wiedząc, że nie zrobiliśmy nic złego, opowiedziałem policjantowi historię i podałem mu numer telefonu mamy, po czym, po wykonaniu do niej telefonu, kazał nam jechać. Bycie na celowniku podejrzliwego policjanta nie jest przyjemnym doświadczeniem.

Zdałem siedem matur na piątki i szóstkę, z czego byłem zadowolony, bo to wystarczyło, by pójść do szóstej klasy, choć wielu moich dobrych znajomych opuściło szkołę. Dave poszedł na studia techniczne. Andy zdecydował się jeździć ciężarówkami, dzięki czemu w wieku 17 lat zarabiał dobre pieniądze i był z

siebie zadowolony. Ja zostałem

aby zdać maturę z francuskiego, ekonomii i biologii, głównie dlatego, że nic innego mnie nie pociągało. Z Andym i Dave'em widywaliśmy się w weekendy, a nasza przyjaźń trwa do dziś. Wielu innych kolegów z klasy zaprzyjaźniło się ze mną, w tym Lindsay McKay i John O'Farrell, ale nie byli oni tak blisko jak Andy i Dave. John stał się humorystą i występował w programie *Have I Got News for You?* Napisał też kilka książek. Zawsze był bardzo zabawny na lekcjach francuskiego i sprawiał, że krzyczeliśmy ze śmiechu.

Kiedy skończyłem 17 lat, w 1979 roku, kupiłem dwusuwowego potrójnego Kawasaki KH250, który był największym motocyklem, na jakim można było wtedy jeździć na tablicach L. To był półtoratonowy motocykl, który bardzo mi się podobał. Pewnego jesienno wieczoru, około 16:30, wracałem nim ze szkoły do domu. Było ciemno jak smoła, padał deszcz, a ja byłem w środku godzin szczytu na A4 w Maidenhead. Cały ruch poruszał się z prędkością 30 mil na godzinę. Byłem młody, niecierpliwy i głupi na szybkim rowerze i postanowiłem wyjechać z korka. Zrzuciłem kilka biegów, aby ominąć czekające samochody i zacząłem pędzić z prędkością 60 km/h lub więcej, zanim pokonałem zakręt i zjechałem w dół zbocza. Samochody zbliżały się do mnie, gdy pędziłem wzdłuż skrzyżowania, gdy nagle ktoś zbliżający się do mnie zdecydował się skrócić w prawo. Samochody zbliżały się do mnie po zewnętrznej stronie, jeden wysuwał się do przodu i oczywiście linia, którą mijałem, znajdowała się po lewej stronie. Gdybym nacisnął hamulec, spadłbym z roweru. Otworzyłem przepustnicę i udało mi się przecisnąć między dwoma samochodami na otwartą drogę. Serce mi waliło, a moja głupota naprawdę mnie przerażała. Po tym incydencie zwolniłem.

Niedługo potem sprzedałem motocykl, ponieważ Rebecca i ja mieliśmy dość bycia mokrymi i zimnymi, gdy gdziekolwiek na nim jechaliśmy. Zamiast tego kupiłem stare Mini, pomalowane na kolor British Racing Green, z silnikiem o pojemności 850 cm³, co oznaczało, że nie mógł przekroczyć prędkości 50 mil na godzinę. Do tego czasu pracowałem w sobotnie poranki w sklepie z częściami samochodowymi w Maidenhead, więc byłem w dobrej sytuacji, gdyby samochód się zepsuł!

Byłem lojalnym chłopakiem. W 1979 roku Led Zeppelin grali w Knebworth, a przyjaciel zaoferował mi swój zapasowy bilet. Teraz wszyscy fani muzyki będą na mnie krzyczeć, ale odmówiłem i oddałem bilet. Jednym z powodów było to, że nigdy tak naprawdę nie lubiłem Led Zeppelin i mogło mi się to nie podobać, ale prawdziwym powodem było to, że obiecałem Rebecce, że zabiorę ją na targi rękodzieła. Z perspektywy czasu naprawdę powinienem był pójść na ostatni koncert Led Zeppelin, ponieważ targi rękodzieła były - cóż, targami rękodzieła!

Rebecca miała cztery matury i mogła pójść na dowolny uniwersytet w kraju, ale

poszła uczyć się na dwujęzyczną sekretarkę w Institut Français, college'u naprzeciwko Narodowego Muzeum Historii w South Kensington. Trzeba było być

bardzo ostro, aby się tam dostać. Kiedy zdałem egzamin na prawo jazdy, jeździłem samochodem mamy do Londynu, aby zobaczyć Rebeccę w tygodniu i w weekendy, i lubiliśmy spacerować po West Endzie i cieszyć się pięknem Hyde Parku i zachodniego Londynu.

Zamieszkała w Boltonach, bardzo eleganckim pensjonacie dla młodych dam w Londynie, prowadzonym przez zakonnice, które rządziły żelazną ręką. Chłopcom nie wolno było przekraczać progu o żadnej porze dnia i nocy. Matka przełożona spotykała się z dziewczętami przy drzwiach, więc nie było szans, żebym weszła do środka na kanapkę.



Z Rebeccą, 1980

Na ostatnim roku szkoły przerwałem pracę w sklepie z częściami samochodowymi, aby skoncentrować się na nauce do matury z francuskiego i biologii. Latem po maturze rodzice zabrali nas na wakacje do Włoch, gdzie zatrzymaliśmy się na wybrzeżu Amalfi w małym apartamencie wakacyjnym. Jedliśmy wspaniałe pizze i świetnie się bawiliśmy podczas naszych ostatnich rodzinnych wakacji. Wakacje miały duży wpływ na moją mamę - ale nie w najlepszy sposób.

Przez miasto przebiegał kanał burzowy, który znajdował się niedaleko naszego mieszkania. Pewnego dnia mama usłyszała szczekanie psa i poszła go szukać.

Pies wpadł do odpływu i nie mógł znaleźć wyjścia. Wezwała na pomoc policjanta, ale ten wyciągnął pistolet i zastrzelił biednego psa. Na szczęście mama go powstrzymała, ale nikt nie zgłosił się po pomoc i pies nadal tam był, gdy wyjeżdżaliśmy. Mama nigdy więcej nie pojechała na zagraniczne wakacje, mówiąc: "Nie pojedę nigdzie, gdzie tak źle traktują zwierzęta".

Wróciłem do moich wyników, aby dowiedzieć się, że nie były wystarczająco dobre, aby przyjąć ofertę studiów biznesowych na Brunel University. Zostałem zepchnięty na boczny tor. Wszyscy moi szkolni znajomi pracowali lub studiowali, a ja nie miałem żadnego konkretnego planu na życie.

Na resztę lata podjąłem pracę na budowie, gdzie byłem chłopakiem i obiektem żartów, przewracając rzeczy i robiąc wszystko źle. Budowaliśmy dobudówkę do biurowca w Ascot. Każdego ranka chłopaki odbierali mnie z końca drogi swoją małą ciężarówką budowlaną, a ja naprawdę nie odróżniałem jednego końca łopaty od drugiego. Byłem facetem, który robił herbatę, przesypywał piasek i cement, a nawet tego nie potrafiłem robić zbyt dobrze. Mimo to pośmialiśmy się trochę.

Pewnego popołudnia architekt i właściciel nieruchomości przyszli skontrolować prace, które wykonaliśmy przy kopaniu fundamentów. Kierowca koparki nadawał się do pracy tylko między 8 rano a południem, kiedy to szedł do pubu i upijał się. W tym konkretnym dniu miał spotkać się z ważniakami o drugiej po południu. Wszyscy myśleli, że to będzie zabawne, ponieważ wszyscy wiedzieliśmy, że o tej porze kierowca koparki ledwo stoi na nogach i zwykle idzie znaleźć miejsce do spania. Tak czy inaczej, spotkał się z ludźmi zgodnie z ustaleniami, a oni przechadzali się, rozmawiali z nim i sprawdzali pracę. W pewnym momencie stracił równowagę i upadł do tyłu do rowu, który kopał tego ranka. Wykop miał około 18 cali szerokości, co odpowiadało mniej więcej jego szerokości, więc był tam, około sześciu stóp w dół, zaklinowany i niezdolny do zrobienia czegokolwiek, ponieważ był trzy prześcieradła na wiatr. Wszyscy zwisaliśmy z rusztowania niczym gibony w "*Księżdzie dżungli*", wyjąc ze śmiechu, ale właściciel i architekt wpadli w szal.

Innym razem kładziono podłogę, a ja byłem odpowiedzialny za wymieszanie i przywiezienie jastrychu na ostatnią warstwę drobnego betonu przed układaniem płytek. Drugiego dnia jastrych sztywniał i tworzył grudki, zamiast spływać z mojej taczki, i opadał na jeszcze mokrą warstwę hydroizolacji. Przechyliłem taczkę z jastrychem, ale zamiast delikatnie się wysunąć, wysunął się w jednej bryle - *plask!* - do kałuży smolistej wody, która następnie rozprysnęła się na różowe, świeżo otynkowane ściany. Smolista woda oczywiście wsiąkła prosto w tynk. Dokładnie w tym momencie architekt i właściciel projektu weszli do

środka, aby

Byłem świadkiem, jak wszystko sięprzył. Moje usługi nie były już długo potrzebne i nie zająłem się budownictwem.

Tamtej jesieni byłem nieco zagubiony, gdy dotarło do mnie, że nie dostałem się na uniwersytet. Moje możliwości wydawały się ograniczone. Zapisalem się do college'u dla dorosłych, ale nie miałem do tego serca. Wytrzymałem tylko tydzień lub dwa, zanim zarejestrowałem się jako bezrobotny. Było wtedy 3 200 000 bezrobotnych i był to straszny czas. Byłem jednym z "1 na 10", o których śpiewali UB40, a mój brak zatrudnienia sprawiał, że czułem się nieudacznikiem. Nie mogłem dostać pracy bez doświadczenia, a nie mogłem zdobyć doświadczenia bez pracy. Utknąłem w kręgu. Moi rodzice bardzo mnie wspierali, a tata starał się przedstawić mnie komuś, kto mógłby znaleźć dla mnie pracę... ale nic z tego nie wyszło. Rebecca była ogromnym wsparciem w tamtym czasie i nigdy jej nie zapomnę. Miała stały wpływ, gdy najbardziej tego potrzebowałem, była skałą, na której mogłem się zakotwiczyć w tych bezkierunkowych miesiącach po ukończeniu szkoły.

We wrześniu dowiedziałem się, że Marks & Spencer poszukuje pracowników na święta, więc podjąłem u nich pracę. Byłem pod ogromnym wrażeniem tego, jak wszystko było zorganizowane i byłem niesamowicie wdzięczny za tę pracę. Zajmowałem się wszystkim, od układania towarów na półkach po pracę przy kasach i pakowanie toreb klientów - po prostu byłem jednym z młodych chłopaków w sklepie. Pewnego sobotniego popołudnia przed Bożym Narodzeniem byłem przy kasach. Zwykle byliśmy przy kasie tylko przez godzinę, ale było tak tłoczno, że byłem tam przez całe popołudnie. W tamtym czasie mieliśmy również do czynienia ze znaczkami Green Shield (odpowiednik kart lojalnościowych z lat 70.), więc stukałem w kasy, pakowałem artykuły spożywcze i obliczałem odliczenia Green Shield. Jedna połowa mojego mózgu szalała wykonując obliczenia, podczas gdy druga połowa nie robiła nic. Trzy i pół godziny używania tylko połowy mojego mózgu, podczas gdy druga połowa leżała beczynn timer, były bardzo niezrównoważone. W końcu przełożony mnie zwolnił. Praktycznie zataczałem się od kasy i minęło dobre pół godziny, plus filiżanka herbaty i kawałek ciasta, zanim zacząłem czuć się dobrze.

Początek mojego życia zawodowego od stycznia 1981 r. do czerwca 1986 r.

T Praca w Marks & Spencer zakończyła się po świętach Bożego Narodzenia, co oznaczało, że w styczniu 1981 roku byłem bezrobotny. Wtedy, ni stąd ni zowąd, zadzwonił do mnie mąż kobiety, z którą pracowałem w M&S, uroczej pani o imieniu Hillary Kenneth. Peter Kenneth zadzwonił, mówiąc mi, że pracuje dla niemieckiej firmy winiarskiej Niederthaler Hof i poprosił mnie, abym dołączył do nich jako sprzedawca. Zawsze chciałem zająć się sprzedażą, nie tylko dlatego, że tym zajmował się mój tata. Zgodziłem się, ale nie wiedziałem nic o winie. Peter kazał mi jechać do hotelu w Colchester na spotkanie z kierownikiem sprzedaży. Byłem w 16-letnim Mini i po raz pierwszy jechałem North Circular Road, przez sam środek Londynu. Byłem absolutnie przerażony. W hotelu spotkałem Trevora Hilla, powiedziałem mu, że mam 19 lat i nie wiem nic o winie ani o niczym innym. Zaproponował mi pracę w sprzedaży na zasadzie prowizji z dodatkiem samochodowym w wysokości 1000 funtów rocznie, co oznaczało, że zostałem zatrudniony przez firmę, ale nie za wynagrodzeniem.

Trevor dał mi stos niebieskich kartek papieru, na których były dane wszystkich osób, które kupiły wino przed Bożym Narodzeniem. Posadził mnie w pokoju z telefonem i kazał sprzedawać tym ludziom wino w ramach noworocznej wyprzedaży. Spojrzałem na cennik i nie miałem pojęcia, od czego zacząć, aż w końcu powiedział: "Musisz zadzwonić do tych ludzi, Peter".

"Nie wiem, co powiedzieć" - powiedziałem. "Nigdy nawet nie widziałem butelek. Nie wiem, jak smakują. Nigdy nawet nie wykonywałem wychodzących połączeń biznesowych".

Dał mi skrypt i napisał na cenniku, jakie jest każde wino i czy jest białe, czerwone, słodkie, ciężkie, wytrawne i tak dalej. "Nie wyjdę, dopóki nie zaczniesz dzwonić do ludzi" - powiedział Trevor.

Siedziałem tam, patrząc na telefon, przerażony i nie chcąc nikogo denerwować. Trevor zadzwonił do kilku osób, by pokazać mi, jak to zrobić, a potem spróbowałem zrobić to sam, sprzedając trochę wina.

Po zakończeniu kampanii telesprzedażowej i weekendzie wolnym, musiałem udać się do biura w północnym Londynie, gdzie dostałem pudełko z kartami klientów (mój region to Oxfordshire) i powiedziano mi, że muszę zacząć umawiać się na spotkania z ludźmi. Musiałem też zdobyć kilka przykładowych butelek z wysyłki, która była miejscem w Finchley prosto z Dickensa. Dostałem 100 butelek wina do degustacji i kazano mi zrobić kilka notatek przed przekazaniem ich potencjalnym klientom. Nie mogłem uwierzyć, że właśnie dali mi samochód pełen wina. Nigdy nie widziałem tak wiele.

Moje pierwsze spotkanie odbyło się w Oxfordzie. Znalazłem dom, a mężczyzna kupił wino. Sukces!

Podczas tego pierwszego roku spędziłem kilka miesięcy w trasie, nieustannie przerażony, że zostanę zwolniony. W marcu spędziłem miesiąc na stoisku na wystawie Ideal Home w Earl's Court w Londynie. Moja praca polegała na zbieraniu ludzi z podłogi, aby skosztowali i kupili wino, ale było to ciężkie zadanie i raz po raz byłem odtrącany. Można było spędzić tam cały dzień i nic nie sprzedać, co w świecie sprzedaży nazywa się "pustym dniem". Niemniej jednak *uczyłem* się, jak sprzedawać. Przez pierwszy rok nie zostałem zwolniony, co było dla mnie zaskoczeniem.

W lipcu 1981 roku królewski ślub księcia Karola i Lady Diany Spencer zawładnął krajem. Było to prawdopodobnie największe wydarzenie od czasu VE Day czy koronacji w 1953 roku i zdecydowałem, że chcę być jego częścią. W noc poprzedzającą ślub w Hyde Parku miał odbyć się ogromny pokaz sztucznych ogni i koncert muzyki klasycznej, więc Rebecca i ja udaliśmy się tam wraz z większością południowej Anglii. Setki tysięcy ludzi zgromadzonych wokół było tak głośno, że nie słyszeliśmy muzyki klasycznej, ale fajerwerki były spektakularne.

Następnie próbowaliśmy przejść z Hyde Parku do centrum handlowego, aby znaleźć miejsce do oglądania ślubu następnego dnia. Obejście Hyde Park Corner z 500 000 ludzi na ulicach było prawie niemożliwe i zamieniło się w śmieszny tłok, tak ciasny, że tłum poruszał się jak jeden organizm. Można było podnieść nogi i być niesionym, a ponieważ Rebecca była malutka, miała zaledwie 4 stopy 11 centymetrów, jej nos był przyciśnięty do mojej klatki piersiowej i ledwo mogła oddychać. W końcu dotarliśmy do barierki, gdzie jeśli udało nam się ją pokonać, mogliśmy poczekać, aż tłum przejdzie dalej.

Jakimś cudem udało nam się dotrzeć Piccadilly do centrum handlowego, ale na tym etapie tłum był już głęboki na 12 osób. Niemniej jednak była to piękna noc i wszyscy spali, gdzie tylko znaleźli miejsce. Musieliśmy być z przodu, w przeciwnym razie Rebecca nie widziałaby absolutnie nic i nie byłoby sensu tam być. Spacerowaliśmy wokół Admiralty Arch, gdzie miejscami było 15 osób. Po mojej prawej stronie znajdowała się luka w barierze prowadzącej do alejki z pojemnikami na śmieci i myśląc, że luka zostanie zamknięta rano, pomyślałem, że jeśli się tam zakradniemy, będziemy mieli miejsce w pierwszym rzędzie. Weszliśmy do środka i było tam już kilka rodzin z East Endu, które sprawiły, że poczuliśmy się jak w domu. Osiedliliśmy się na noc i po raz pierwszy - i mam nadzieję, że jedyny - spałem na ulicach londyńskiego miasta. Było zimno i niewygodnie - nigdy więcej!

Przez całą noc ludzie śpiewali, a nastrój był fantastyczny. Gdy wzeszło słońce, panowało niezwykle poczucie narodowego optymizmu, a poczucie brytyjskości było ogromne. Union Jacks były wszędzie, a piosenki takie jak *Roll Out the Barrel* były śpiewane przez tłum. Wkrótce pojawiła się policja i żołnierze, a atmosfera powoli rosła. Luka pozostała otwarta i około 8 rano bardzo elegancko ubrana kobieta przybyła z dzieckiem i próbowała zająć pozycję. Rodziny z East Endu nie były zadowolone, mówiąc: "Nie, do cholery, nie będziesz. Byliśmy tu całą noc. Możesz dostać się na tyły". Wkrótce potem wojsko rzeczywiście zamknęło barierki i znaleźliśmy się z przodu i w centrum, a Rebecca przede mną, więc miała doskonały widok.

Zrobiliśmy mnóstwo zdjęć powozów i koni oraz przejeżdżających obok Karola i Diany. To był wyjątkowy dzień, a bycie tam było czymś innym - można było to poczuć w środku. To było magiczne, co oznaczało, że to, co miało nadejść dla pary królewskiej, było tym bardziej smutne.

Po pewnym czasie zdecydowałem, że moje stare Mini nie nadaje się do tego zadania i kupiłem używanego Forda Fiestę od sąsiada Petera Kennetha. W upalne sierpniowe święto pojechaliśmy z Rebeccą do ówczesnego Windsor Safari Park (obecnie Legoland). Na wybiegu dla lwów moja nowo nabyta Fiesta wybrała moment, w którym spektakularnie wysadziła silnik - para wyleciała - w wyniku czego samochód musiał zostać odholowany przed wszystkimi gośćmi i personelem (oraz lwami), którzy obserwowali nas i śmiali się z nas.

Rebecca i ja również byliśmy bardzo dorośli, chodziliśmy na musicale i koncerty oraz na występy komików. Kino w Maidenhead miało lepką podłogę, więc Rebecca i ja chodziliśmy do lepszego kina w Henley. Kino w Henley było staromodne, przypominało teatr i miało nawet bar. Wyświetlano dwa filmy, z krótką przerwą około pół godziny przed głównym wydarzeniem. Po przybyciu

można było

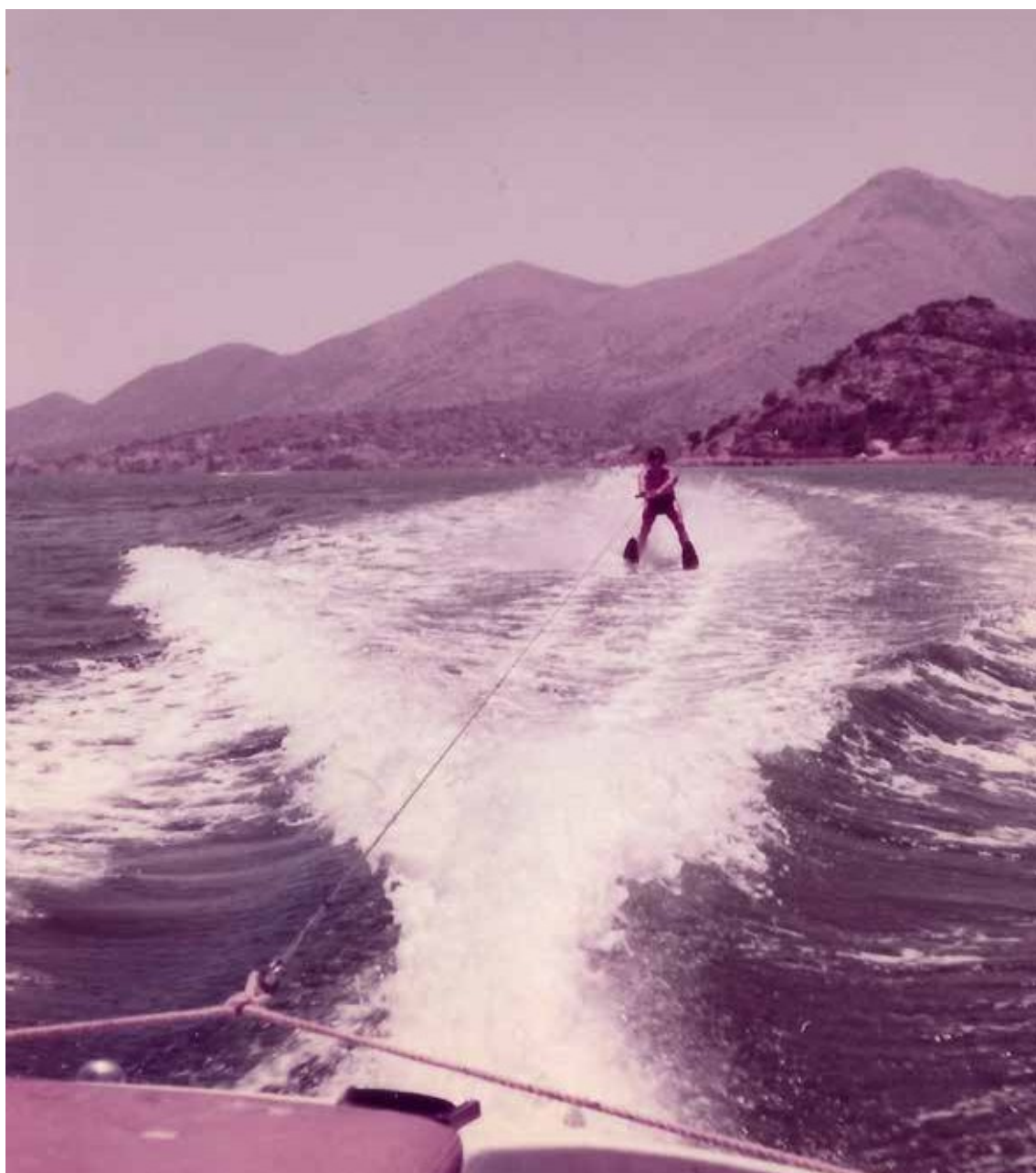
napić się drinka, a także zamówić jednego na przerwę, aby Twój G&T czekał na Ciebie. To wszystko było bardzo dorosłe.

Rebecca i ja pojechaliśmy na wakacje do Kornwalii i Walii, a także na Kretę w 1982 roku. W tym czasie było to popularne miejsce, ale nigdy nie byłem w tak egzotycznym miejscu. Mieliliśmy małą willę w pobliżu Aghios Nikolaos, która była idealna i wynajęliśmy motorower do zwiedzania. Przez jakiś czas wylegiwaliśmy się na plaży, ale dużo zwiedzaliśmy.



Na Krecie, w 1982 r.

Pewnego dnia wylądowaliśmy w zakurczonym miasteczku Elounda. Zauważyłem tablicę na nabrzeżu oferującą wycieczkę łodzią na Spinalongę, która była starą kolonią trędowatych. Rebecca nie chciała płynąć na całkowicie bezludną wyspę, ale ja to zrobiłam. Spodobało mi się to miejsce, ponieważ przypominało mi Diabelską Wyspę z filmu *Papillon*. W drodze powrotnej kapitan zaoferował nam "lekcje jazdy na nartach wodnych", które polegały na niczym więcej niż "Proszę bardzo. Wyrzucę cię z parą nart. Tylko trzymaj czubki z dala od wody". Wstałem za pierwszym razem. Nie spodziewał się tego, podobnie jak ja, szczerze mówiąc, i wziął mnie w kółko, aż upadłem, spektakularnie, w chmurze wody morskiej. Dał mi drugą szansę, ze startem z głębokiej wody. Tym razem wytrzymałem kilka kółek - kręciliśmy się w kółko, zanim osiągnęliśmy podobnie nieelegancki koniec.



Narciarstwo wodne na Krecie, 1982 r.

Rebecca i ja odwiedziliśmy pałace minojskie w Knossos i Fajstos i pamiętam, że cała wycieczka była fantastyczna, ale z upałem, który zmuszał nas do biegania od cienia do cienia.

Mimo że spędzałem teraz wakacje z Rebeccą, nigdy nie opuściłem moich przyjaciół - takich jak Dave, Andy i Giles Norman. Giles i ja poznaliśmy się w 1979 roku, kiedy był chłopakiem Ali, która była szkolną przyjaciółką Rebeki. Giles, Ali, Rebecca i ja pojechaliśmy na wakacje dla par na Teneryfę w 1984 roku, zatrzymując się na północnym wybrzeżu w domku, który uprzejmie pożyczył nam przyjaciel. W tym czasie południowe wybrzeże było opustoszałe, a Los Gigantes stało się naszym ulubionym miejscem. Rebecca i Ali już dawno odeszli, ale my, chłopcy, wciąż jesteśmy kumplami, a Giles mieszka teraz z żoną i rodziną w Londynie.

Wędkowanie z przyjacielem

W wędkarstwo wprowadził mnie przyjaciel mojego ojca, George Devlin, który stał się również wielkim przyjacielem rodziny. George był miłym, wspaniałym człowiekiem, który mieszkał przy drodze ze swoją żoną, Doris, i był jak uprzejmy wujek dla wielu z nas, dzieci. Nazywałem go po prostu George. Razem z tatą łowili łososie i pstrągi, a George był mistrzem wędkarstwa, łowiąc pstrągi w lokalnych strumieniach kredowych, a w Szkocji łososie. Pewnego razu zatrzymał się w drodze powrotnej ze szkockiej wyprawy na ryby, aby pokazać tacie owoce swojej pracy. Wszedł, niosąc łososia, który musiał mieć co najmniej trzy stopy długości i był prawie za duży, by go trzymać, mówiąc: "Spójrz na tego, Hugh, pochodzi ze Spey".

Później, na początku lat 80-tych, George zabierał mnie na ryby muchowe na Kennet w Hungerford, niedaleko Newbury.



Wędkarstwo muchowe, 1983

Pojechaliśmy kilka razy w sierpniu, który jest okropną porą roku na wędkarstwo muchowe, ponieważ zwykle jest zbyt gorąco, zbyt słonecznie, a ryby są senne, ponieważ woda jest ciepła. Nie odróżniałem jednego końca wędki od drugiego, a wszystko, co złapałem, to drzewa za mną i moje uszy, ale obserwowanie, jak George kręci te muchy, było cudem. Nie wiem, jak można rzucić lufą pod wierzba płaczącą w nos pstrąga potokowego lub tęczowego, ale George robił to raz za razem. Pewnego razu, tuż przy moście Hungerford w centrum miasta, złowił pstrąga, który wyskoczył z wody, kręcąc się w kółko. George wręczył mi wędkę, mówiąc: "Poczuj, jak to jest mieć rybę na wędce". Poczucie więzi z dzikim zwierzęciem było wyjątkowe, a obserwowanie, jak George radzi sobie z nim na żyłce, było fantastyczne.

Spędziliśmy kilka wspaniałych, szczęśliwych, pięknych dni, niewiele łapiąc, rozmawiając i ciesząc się swoim towarzystwem. Bardzo miło wspominam te dni. George był wspaniałym człowiekiem, poznaliśmy się całkiem dobrze i pozostaliśmy przyjaciółmi aż do jego śmierci w 1986 roku.

Moje 21 urodziny

W grudniu 1982 roku przypadały moje 21. urodziny. W tym roku postanowiliśmy z mamą, choć raz w życiu naszej rodziny, urządzić wielką imprezę. Jeden z moich klientów winiarskich mieszkał w Chilterns niedaleko Henley-upon-Thames. Miał piękny dworek, do którego przylegała ogromna średniowieczna stodoła, którą wynajmował na imprezy. Pojechałem tam w sierpniu, aby ją obejrzeć i była niewiarygodna, z dachówką schodzącą do około sześciu lub ośmiu stóp nad ziemią i ogromnymi drzwiami, które kiedyś otwierały się, aby umożliwić wozom i koniom wchodzenie i wychodzenie. Dach był stromy i wysoki, jak kapelusz czarownicy. Wewnątrz sufit miał niesamowite belki sięgające około 30 lub 40 stóp wysokości. Natychmiast zakochałem się w stodole i powiedziałem: "Jasne, chcę ją mieć na urodziny". Nie wziąłem pod uwagę, że oglądałem stodołę w sierpniu, a moje urodziny były oczywiście w grudniu.

Planowanie ruszyło pełną parą i zaprosiliśmy około 150 moich przyjaciół i rodziny, kuzynów, babcię i macochę, wszystkich, których znałem, plus kilka innych osób. W stodole był ogromny, działający kominek, w którym można było zmieścić prawie całą choinkę. Przed samym świętem mama obejrzała stodołę i powiedziała: "Pete, nie będzie tam zbyt ciepło, nawet przy rozpalonym kominku". Wieczorem w dniu imprezy włożyliśmy do ognia dwa 10-metrowe polana, ale nawet to nie obniżyło temperatury. Mieliliśmy też dwa ogromne grzejniki nadmuchowe, które wyglądały jak silniki odrzutowe, z długimi rurami z kanistrami propanu z tyłu. Grzejniki zaczęły dmuchać na kilka godzin przed imprezą, ale była rześka, sucha noc i przez pierwszą godzinę lub dwie nie przestawały świecić. Mój przyjaciel Dave Clare prowadził dyskotekę, "Whale Disco", jak sam siebie nazywał, i puszczał muzykę, by podgrzać atmosferę dla przybyłych. Gdy impreza zaczęła się rozkręcać, rozległ się huk i w stodole wysiadła cała elektryczność, nie pozostawiając żadnego światła poza ogniem, ani prądu w całym budynku. Od razu pomyślałem: nie teraz!

Szczęście chciało, że Dave był inżynierem w lokalnym zarządzie elektryczności, więc udaliśmy się na tyły, aby sprawdzić, czy uda nam się znaleźć problem. Szukając skrzynki z bezpiecznikami, znaleźliśmy kilka interesujących znaków wskazujących, że stodoła była kiedyś obozem jenieckim podczas wojny (krążyły plotki, że Rudolf Hess był tam przez krótki czas). Jednak historia była dla nas mało przydatna w obecnej sytuacji. Dave wkrótce zlokalizował skrzynkę bezpieczników, a kiedy ją otworzył, stwierdził, że jest to absolutne gniazdo szczurów, z przewodami wszędzie, starymi połączeniami wygiętymi i pełnymi pajęczyn. "Nie ma mowy, żebyśmy naprawili tę kupę gówna" - oświadczył Dave, dając skrzynce ostrego kopniaka, po którym, w deszczu iskier, stodoła znów

ożyła. Przywróciliśmy zasilanie, odmówiliśmy krótką modlitwę i impreza trwała dalej.

To była niezapomniana noc. Mama zorganizowała tort w kształcie torby na naboje strzeleckie ze względu na moje zainteresowanie strzelectwem. Świetnie się bawiliśmy z wieloma fantastycznymi ludźmi. Jak wspomniałem, była zimna, rześka noc i na szczęście sucha.

Inaczej było następnego dnia, kiedy wróciliśmy do sprzątanía. Deszcz padał całymi strugami, stodoła przeciekała wszędzie, a boisko do rugby obok, które służyło za parking, było po kostki w błocie. Czułem się szczęśliwy na wiele sposobów. To była jedyna duża impreza w moim życiu i bardzo się cieszę, że ją zrobiłem.

Nauka sztuczek handlowych

Rok 1983 był również tym, w którym naprawdę zacząłem budować swoją karierę w sprzedaży wina. Zarabiałem - ale nie tyle, co moi koledzy. Ciężko pracowałem i w 1983 roku wszystko zaczęło się opłacać. Czułem się bardziej komfortowo i stałem się lepszym sprzedawcą do tego stopnia, że zostałem wybrany do obsługi Boat Show, pracy, którą otrzymywali tylko najlepsi sprzedawcy. Sprzedaż nagle wydawała się łatwa. Dokonałem pierwszej dużej sprzedaży, poszedłem na spacer, wróciłem na stoisko, dokonałem kolejnej ogromnej sprzedaży i tak było przez cały tydzień. Sprzedałem więcej niż ktokolwiek inny. To samo zrobiłem na Highland Show i od tego momentu wydawało się, że co tydzień sprzedaż rośnie. Firma organizowała coroczny konkurs Golden Lion, w którym wyłaniano najlepszych sprzedawców w Europie. W połowie roku znalazłem się na szczycie listy i spędziłem resztę roku upewniając się, że tam pozostanę. Bob Alex, który wyglądał jak Tom Selleck w garniturze w prążki, był bardzo konkurencyjny i zdeterminowany, aby zepchnąć mnie z mojego miejsca, ale utrzymałem się i byłem niezmiernie dumny. W następnym roku awansowałem na młodszego kierownika.



Prezentacja najlepszego sprzedawcy w Europie, 1983

Zacząłem się zastanawiać, czy nadszedł czas, by się ustatkować. Wszyscy moi koledzy w tamtym czasie żenili się i kupowali domy, a ja w tym momencie poczułem impuls, by kupić własny dom. Jako sprzedawca dużo podróżowałem i podczas jazdy po Wallingford zobaczyłem stary młyn, który został przerobiony na domy. Kupiłem malutki domek z jedną sypialnią i kiedy deweloperzy zapytali mnie, jaki kolor armatury łazienkowej chcę, ku mojemu wstydowi powiedziałem awokado. Na swoją obronę dodam, że miałem tylko 22 lata i *był* rok 1983!



Mój pierwszy dom w Wallingford

Ustatkowanie się nie oznaczało rezygnacji z przygód. Na wakacjach w Yorkshire w tym samym roku cieszyłem się odkrywaniem The Wolds, North York Moors i Castle Howard. Zawsze chętny do wypróbowania czegoś nowego, wzbiłem się w powietrze mikrołotem typu lotnia z lotniska Sutton Bank. Powoli i głośno wznieśliśmy się na wysokość 1000 m, a następnie pilot wyłączył silnik, abyśmy mogli podziwiać wspaniałe widoki podczas cudownie cichego szybowania z powrotem na ziemię.

Wciąż interesowałem się motocyklami i miałem Yamahę YZ250 do wyścigów motocrossowych dla dorosłych, prawdziwy motocykl wyścigowy. Rupert i ja dzieliliśmy go przez kilka lat, ścigając się w różnych klasach i była to świetna zabawa. Rupert zawsze był z przodu w swoich wyścigach, podczas gdy ja zawsze byłem w tyle, ale nie było nic podobnego do tego, gdy motocykl wystartował. Jak można sobie wyobrazić, podczas wspólnych wyścigów na motocyklu dochodziło między nami do konfliktów...



Wyścigi motocrossowe, 1984



Wyścigi motocrossowe, 1984



Wyścigi motocrossowe, 1984

W 1984 roku kupiłem część motocykla Ruperta. Moim najważniejszym wydarzeniem w wyścigach motocyklowych było wygranie holeshota, czyli dotarcie do pierwszego zakrętu na prowadzeniu, podczas klubowego wyścigu w Leatherhead latem 1984 roku. Trzydzieści pięć motocykli ustawiło się w kolejce i był to wyścig do pierwszego zakrętu. Zwykle byłem z tyłu i szanse były takie, że jeśli jeden upadnie, to wszyscy. Tego dnia udało mi się wywalczyć holeshota, puściłem sprzęgło i, *bum*, ruszyłem. Nagle zdałem sobie sprawę, że jestem z przodu, lecę i krzyczę do pierwszego zakrętu. Mój mózg zamarł. Wszystko było zbyt szybkie, zbyt blisko, a lina wokół toru miała mnie przeciąć na pół. Pomyślałem, że nie mogę spowolnić motocykla. Motocykl był o wiele lepszy ode mnie i jakimś cudem udało mi się wyrzucić go za zakręt i utrzymać prowadzenie przez dwa zakręty, ale trzech zawodników wyprzedziło mnie na następnej prostej. Po tym wyścigu motocykl wymagał przebudowy silnika, więc nie mając czasu ani pieniędzy na dalsze ściganie się, naprawiłem go, sprzedałem i moje dni na rowerze i wyścigach dobiegły końca.

Nauka jazdy - prawidłowo

Zamiast tego pomyślałem, że być może nadszedł czas, aby nauczyć się dobrze

jeździć. Moimi pierwszymi samochodami były zdezelowane Mini, a w 1981 roku Ford Fiesta. Po nich przyszedł czas na Mini

Metro, a następnie raczej sportowy Escort Harrier. Spotykałem się z Rebeccą po pracy w Maidenhead i odwoziłem ją do domu, a pewnego dnia, gdy na nią czekałem, przeglądałem magazyn *Punch*. Był tam artykuł o jeździe wyczynowej i brzmiało to jak coś, co mi się spodoba, więc wziąłem kilka szczegółów. Kilka miesięcy później znalazłem się w Wimbledonie w siedzibie BSM, aby rozpocząć kurs High Performance.

Na parkingu stał kabriolet Triumph TR8 V8, a pilotem był John Lyon, ówczesny instruktor jazdy wyczynowej. BSM rozpoczęło HPC w połowie lat 60. jako cywilną wersję jazdy radiowozem, ponieważ samochody stawały się coraz szybsze, ale instruktorzy nie nadążali za zmianami. John Lyon był instruktorem w Hendon Police School, a teraz uczył ludzi, jak prowadzić szybkie samochody bezpiecznie, dyskretnie i szybko.

John zapoznał mnie z TR8. Pokazał mi, jak prowadzić samochód i kilka razy przejechał się wokół bloku. Następnie zamieniłem się z nim i ruszyliśmy w drogę. Po 10 minutach kazał mi zjechać na pobocze i zaczął krytykować moją jazdę. Nic nie było w porządku. "Peter, nie siedzisz prosto, źle hamujesz, źle używasz sprzęgła, twój wybór biegów jest okropny, a twoja obserwacja nie istnieje". Krótko mówiąc, wszystko było cholernie okropne. Był brutalny, ale nie ugiąłem się pod krytyką, ponieważ byłem tam, aby się uczyć, więc po prostu zapytałem: "Dobra, od czego zaczynamy?".

Zaczęliśmy od kilku półdniowych jazd rozłożonych na mniej więcej rok. Cały czas się uczyłem. Podczas jednej z takich jazd pojechaliśmy na tor Silverstone, gdzie przyjaciel Johna testował Jaguara Le Mans D-Type. Johnowi zaproponowano przejażdżkę i dla mnie obserwowanie, jak przejeżdża tym pięknym samochodem, a hałas silnika odbija się echem po pustych trybunach, było niesamowite.

John kontynuował pracę nad moją jazdą, mówiąc mi, że "próbuję włożyć starą głowę na młode ramiona". W końcu zostałem uznany za wystarczająco dobrego, aby przenieść moją jazdę na wyższy poziom i w 1983 roku ukończyłem cały kurs HPC z ogromną ilością jazdy w ciągu dwóch bardzo długich dni. John i ja przejechaliśmy całą południową Anglię, od Londynu po Lincoln i Norfolk. Na torze wyścigowym Cadwell Park John zademonstrował, jak ciężko może jechać samochód i jak prawidłowo go obsługiwać przy dużej prędkości. Był genialnym instruktorem. Następnie pozwolono mi usiąść za kierownicą, a John kierował moją jazdą, gdy pędziliśmy po krętym asfalcie - to było ekscytujące, gdy samochód sportowy ożył w ten sposób. Zdałem kurs i to John naprawdę rozpałił moją miłość do prawidłowej jazdy i maksymalnego wykorzystania możliwości samochodu. W 1985 roku odbyłem nocną jazdę HPC Silver Award, a także

aby zdać zupełnie inny test Institute of Advanced Motoring. Ku mojej radości, wiele lat później ostatecznie zdałem HPC Gold Award.

Skupienie, precyzja i konsekwencja, których nauczyłem się w HPC, przeniosły się na moje życie i wszystko zaczęło się poprawiać.

Podczas imprezy HPC w 1983 roku, tor wyścigowy Goodwood w West Sussex został wynajęty na dzień jazdy klubowej. Mój przyjaciel Giles i ja zdecydowaliśmy się wynająć VW Golfa GTI na weekend szalonej jazdy po torze wyścigowym i polnych drogach. Po odebraniu samochodu w Londynie, zauważając, że ubezpieczenie mówi "nie używać na torze wyścigowym", wyruszyliśmy, aby to zrobić ...

Goodwood był wtedy prostą sprawą, a nie eleganckim miejscem, jakim jest teraz. Zrobiliśmy kilka okrążeń sami i pojechaliśmy z innymi członkami. Niestety zaczęło mocno padać, co sprawiło, że warunki na torze stały się trudniejsze. Giles i ja byliśmy w Golfie, a ja jechałem bardzo szybko - zbyt szybko, jak się okazało. Na końcu prostej start/meta znajduje się długi, podwójny zakręt w prawo, z wybojem pośrodku, zwany Madgwick. Na bardzo mokrej nawierzchni wjeżdżaliśmy w ten zakręt z prędkością 90 km/h/145 km/h. W połowie zakrętu dopadł mnie wybój i samochód wpadł w bardzo szybki obrót. Obrócił się trzy razy w jedną stronę i dwa razy w drugą. Przez cały czas kierownica kręciła się w kółko, opony piszczały, a widok trawy i asfaltu przed moimi oczami stawał się zielono-czarny, zielono-czarny. Przygotowałem się na uderzenie i duże prawdopodobieństwo otrzymania ogromnych rachunków za rozbite drogiego, nieubezpieczonego samochodu. Cudem zatrzymaliśmy się na polu bramkowym, nie uderzając w nic i nie odnosząc żadnych obrażeń. Uff! Wróciliśmy do boksów i wysiedliśmy z samochodu. Nieskazitelnie czarny samochód był całkowicie pokryty ścinkami trawy, ale na tym się skończyło! Wszyscy słyszeli naszą eskapadę i bezlitośnie ciągnęli mnie za nogę. Po tym nikt nie pozwolił mi prowadzić swojego samochodu - ciekawe dlaczego? Było blisko, ale miałem szczęście, że w nic nie uderzyłem.

Odejście od branży winiarskiej

W 1984 roku zostałem awansowany na wzniosły tytuł "kierownika terenowego" lub "myszy terenowej", jak nazywali to sprzedawcy, w firmie winiarskiej, w której pracowała dla mnie sprzedawczyni o imieniu Vera. Nie miałem zielonego pojęcia, co robię. Nie miałem żadnego przeszkolenia w zakresie zarządzania, a w wieku 23 lat sam ledwo wiedziałem, która strona jest w górę. Vera dała z siebie wszystko, ale po fantastycznym 1983 roku, rok 1984 był czymś w rodzaju

rozczarowania. Czułem, że czas iść dalej. Jeden z przyjaciół taty pracował w branży komputerowej i

Zacząłem dostrzegać, że to jest droga naprzód. Zacząłem się rozglądać, by spróbować wejść w ten biznes.

W połowie lub pod koniec 1984 roku szukałem innej pracy. Moja praca w sprzedaży wina była tylko prowizyjna, więc zawsze chodziło o następną sprzedaż. Każdego miesiąca martwiłem się o spłatę kredytu hipotecznego, co zawsze mi się udawało, ale nie chciałem żyć w ten sposób. Nadszedł czas, by ruszyć dalej.

Systemy MABX

Późnym latem 1984 roku Rebecca i ja wybraliśmy się z przyjaciółmi na wakacje na Teneryfę - bardzo interesujące miejsce. Dosłowną atrakcją było stanie na samym szczycie góry Teide. Mierząca 3 715 m n.p.m. góra jest najwyższym punktem nad poziomem morza spośród wszystkich wysp na Atlantyku. Samo odwrócenie się dało mi niesamowity 360-stopniowy widok na całą wyspę.

Czułem, że praca w branży komputerowej to właściwe miejsce, ale nie miałem żadnego doświadczenia. We wrześniu 1984 roku dostałem pracę w początkującej firmie komputerowej o nazwie MABX Systems. Oznaczało to obniżenie wynagrodzenia, ale była to regularna pensja, a nie prowizja. Niestety, MABX Systems sprzedawał oprogramowanie, które nie zostało napisane poprawnie i nie działało, a mój szef nauczył mnie wiele o tym, jak nie *powinno* się prowadzić małej firmy.

Mój związek z Rebeccą, który kiedyś był tak bliski i pełen miłości, również, niestety, dobiegł końca. Kiedy w październiku 1984 r. doszliśmy do punktu "ślub albo rozstanie", rozstaliśmy się. Po sześciu wspólnych latach był to trudny czas dla nas obojga.

W miarę upływu miesięcy starałem się być zajęty i pojechałem do Polperro z Dave'em i Andym, spotkałem się z innymi starymi przyjaciółmi, poznałem nowych, a na początku 1985 roku pojechałem na narty do Andory.

Podczas gdy ja starałem się rozwijać swoją karierę, tata rozważał przejście na emeryturę, a moi rodzice coraz poważniej myśleli o przeprowadzce z Południa. Tata miał 56 lat i chciał przejść na emeryturę w wieku 60 lat. Od jakiegoś czasu rozmawiali o przeprowadzce na północ i na początku 1985 roku kupili dom w Wennington w hrabstwie Lancashire, co oznaczało, że musiałem przeprowadzić się do domu w Wallingford i stopniowo, wiosną 1985 roku, przeprowadziłem się z Maidenhead do Wallingford. Opuszczenie naszego rodzinnego miasta było

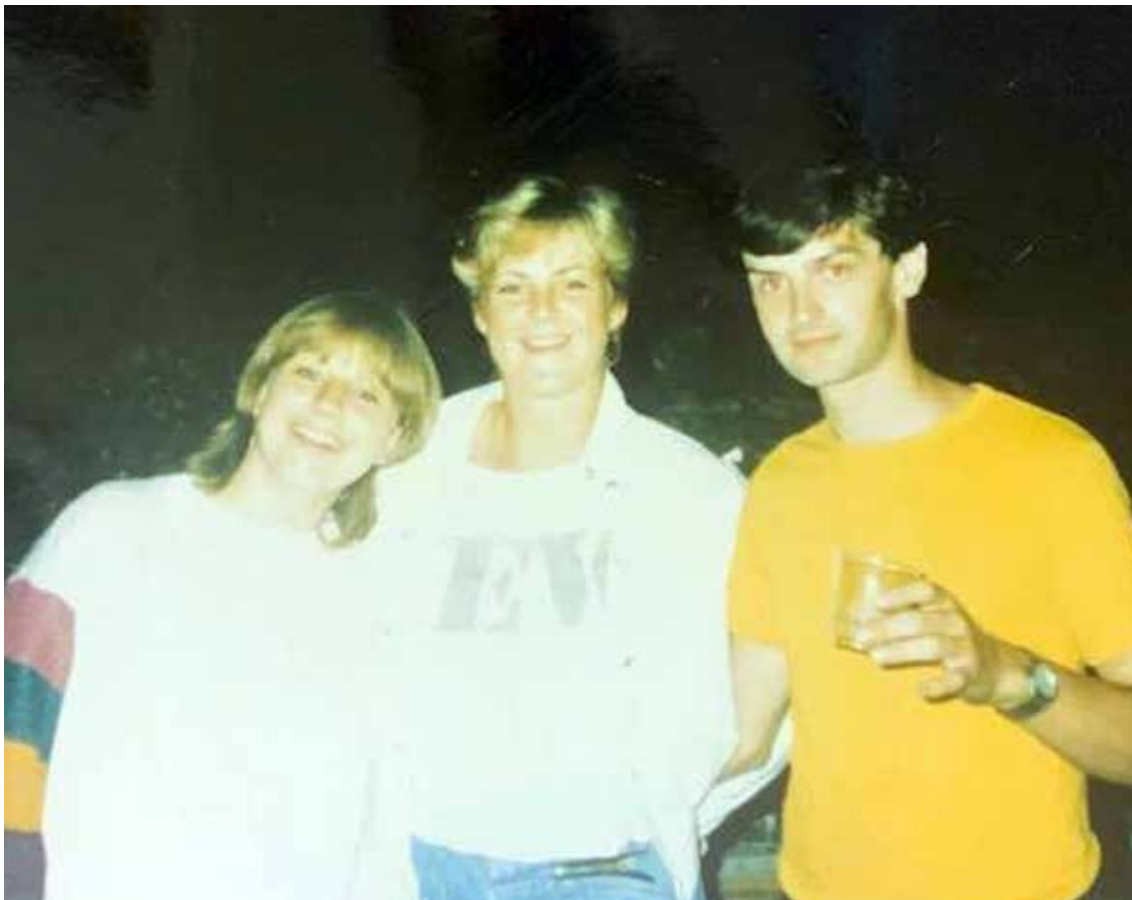
trochę niepokojącym czasem dla nas wszystkich.

Rupert miał wtedy 20 lat i wszędzie się kręcił. Ojciec przyjaciela Ruperta miał willę w Dubaju i drugą w Hiszpanii. Rupert i jego kumpel mieszkali między nimi, świetnie się bawiąc.

Tymczasem przeprowadzka do Wallingford nie była idealnym rozwiązaniem. Pracowałem w Maidenhead i nie znałem nikogo w wiosce, więc mama zasugerowała, żebym dołączył do lokalnego Klubu Młodych Rolników. Pomyślałem, że spróbuję - w końcu miałem doświadczenie rolnicze po obu stronach mojej rodziny. Dołączyłem do Klubu Młodych Rolników w Henley na początku 1985 roku i jak się okazało, sugestia mamy była bardzo dobra. Od razu zostałem bardzo mile przyjęty przez Carol, przewodniczącą klubu, i wszystkich innych. Młodzi rolnicy pochodzą z różnych środowisk wiejskich i, jak się dowiedziałem, są bardzo towarzyscy. Moje nazwisko, Henry, okazało się być ogromnym źródłem rozrywki i przyniosło mi przydomek "Hura". Wynikało to z tego, że klub miał siedzibę w Henley-on-Thames, znanym z wioślarstwa i wielu eleganckich "Hooray Henrys". Wydrukowali dla mnie koszulkę z grą słów "Hooray Henley", co było zabawne w latach 80-tych.

Young Farmers to wspinała organizacja. Cieszyliśmy się regularnymi cotygodniowymi spotkaniami, dyskotekami i tańcami w stodole, a także uczestniczyliśmy w licznych lokalnych pokazach rolniczych, z których wszystkie były świetnym sposobem na poznanie ludzi. Na jednej z dyskotek zauważyłem, że wszyscy młodzi chłopcy podążali za bardzo spektakularną blondynką. Była wysoka, miała na sobie różowe zamszowe botki, różowe spodnie i koszulkę "Frankie Says OK". Do tego miała dużą, bufiastą fryzurę z lat 80-tych. Stwierdzenie, że przyciągała wzrok, byłoby niedopowiedzeniem. Nie wiem do końca dlaczego i jak, ale z jakiegoś powodu skończyła ze mną tej nocy i tak poznałem Lauren.

Lauren i ja poznaliśmy się latem 1985 roku. Pochodziła z Merseyside, zdecydowanie nie z Liverpoolu, i była profesjonalną instruktorką jazdy konnej w lokalnej stajni. Lauren mieszkała w przyczepie kempingowej, z czego wcale nie była zadowolona. Czułem się dziwnie, że była młodsza od mojego brata ("wyrywanie kołyski" było używanym zwrotem), ale dogadywaliśmy się naprawdę dobrze i świetnie się razem bawiliśmy.



Z Lauren (w środku) i przyjacielem, 1985 r.

Mogliśmy grać ze sobą w squasha i rozmawiać o wszystkim pod słońcem, a także chodzić razem na jeździeckie Hunter Trials, które tak bardzo lubiła.

Przeniosła się ze szkoły jeździeckiej do pracy jako stajenna dla zamożnej lokalnej rodziny, która posiadała trzydniowego konia olimpijskiego. Lauren pomagała opiekować się tym koniem i kilkoma innymi oraz miała własne mieszkanie w pięknym dworku, co znacznie bardziej jej odpowiadało! Często odwiedzałem ją tam wieczorami po pracy. Wracając do domu późno w nocy, widoki na Chilterns zapierały dech w piersiach - te pogodne noce były jedynymi, kiedy kiedykolwiek widziałem kolor w świetle księżyca. Było tak pięknie i spokojnie.

Pracując na targach The Boat Show i sprzedając wino w poprzednim roku, zauważyłem stoisko reklamujące Marlborough Action Holidays i zainteresowało mnie żeglarstwo flotyllowe. Obejmowało to cztery lub pięć 11-metrowych jachtów pływających po egzotycznych miejscach, przy czym starsza łódź miała profesjonalnego kapitana, a pozostałe miały przeszkolonych. Goście stanowili załogę, która wykonywała polecenia i starała się nie przeszkadzać. Zapisalem się i zapłaciłem za wycieczkę do Grecji.

Goście spotkali się po raz pierwszy na lotnisku i polecili na Zakynthos na dwutygodniowy rejs wokół Korfu. Nasza flotylla skakała po wyspach z jednego portu do drugiego, więc były to idealne wakacje. Zahaczyliśmy o bajeczne wyspy i przepłynęliśmy przez lukę między Paxos i Antipaxos, niedaleko Korfu.



Żeglarstwo w Grecji, 1985



Greckie pływanie

Kiedy zacumowaliśmy w jednej z zatok, zobaczyliśmy mały biały kościółek na szczycie wzgórza, otoczony ścieżkami i kozami. Podjechaliśmy tam autobusem i wyskoczyliśmy się rozejrzeć. Pojawił się ślub z około 30 samochodami, a ludzie rzucali ryżem w parę młodą, więc było to prawdziwe greckie wesele. Po około pół godzinie wszyscy wskoczyli z powrotem do swoich samochodów i odjechali. Musieliśmy wracać pieszo, ale na szczęście zabrał nas przejeżdżający rolnik. Kilka dni później zacumowaliśmy na Korfu, kończąc naprawdę wspaniałe wakacje.

Pod koniec 1985 roku sprawy w MABX Systems dobiegły końca i firma została zamknięta. Zostałem bez pracy i potrzebowałem szybko nowej, ponieważ miałem do spłacenia kredyt hipoteczny. Zarejestrowałem się w kilku agencjach pracy i odbyłem kilka rozmów kwalifikacyjnych - jedną w sprawie sprzedaży Coca-Coli we francuskojęzycznej Afryce Zachodniej i jedną z Rapid Recall Computers w High Wycombe. Obie rozmowy były zaplanowane na listopad, z Coke w poniedziałek i Rapid Recall w środę. Coke opóźnił się o tydzień, ale Rapid Recall odbył się zgodnie z planem. Gdyby rozmowa z Coke doszła do skutku, życie mogłoby potoczyć się zupełnie inaczej.

Dałem z siebie wszystko tego dnia i od razu zaoferowano mi pracę w Rapid Recall. Natychmiast podpisałem umowę i obiecałem, że odrzucę wszystkie inne stanowiska, które mogą pojawić się na mojej drodze. Praca była moja.

Zacząłem pracę w Rapid Recall na początku grudnia. Była to naprawdę prężnie działająca firma, w której powitano mnie z otwartymi ramionami. Lauren i ja zostaliśmy nawet zaproszeni na przyjęcie bożonarodzeniowe w eleganckim hotelu, mimo że ledwo przekroczyłem próg. Firma sprzedawała komputery IBM, a moja praca jako kierownika sprzedaży wewnętrznej obejmowała kontakty z dużymi korporacjami i dużymi firmami zajmującymi się przetwórstwem ropy i gazu w Wielkiej Brytanii.

Szczerze mówiąc, na początku nie byłem w tym zbyt dobry. System był bardzo skomplikowany i popełniłem wiele błędów w ciągu pierwszych kilku miesięcy. Podczas krótkiej przerwy ponownie zacząłem jeździć na nartach, a w lutym wyjechałem z przyjaciółmi na tydzień w góry Austrii. Odświeżony po wakacjach, wróciłem do pracy z nowym entuzjazmem.

Wiosną 1986 r. zacząłem już łapać o co chodzi i udało mi się zdobyć największe w historii działu zlecenie: 160 000 funtów od firmy z Aberdeen. W 1986 roku była to spora suma pieniędzy (warta ok.

470 000 funtów w 2024 roku). Wszyscy byli zachwyceni i chociaż nie otrzymałem prowizji, to było mnóstwo punktów. Miałem nadzieję, że na mojej

drodze pojawi się zewnętrzna praca sprzedażowa, która zabierze mnie z biura.



Z Lauren, 1985

Mniej więcej w tym czasie Lauren zdecydowała, że chce odejść od bycia instruktorką jazdy konnej i podjęła pracę w firmie finansowej w Reading. Zamieszkała ze mną i dojeżdżała pociągiem z Wallingford. Zawsze byłem czymś zajęty, czy to jazdą na nartach, strzelaniem, podróżami, squashem czy pracą. Byliśmy młodzi, dobrze się bawiliśmy i robiliśmy, co tylko chcieliśmy. Życie było dobre.

Lauren przyjechała do Wennington, by poznać moich rodziców, a ja pojechałem z nią do Birkenhead, by poznać jej mamę i rodzinę. Zwiedzanie Liverpoolu było fascynujące, ale w 1985 roku miasto przeżywało zły okres i mogłem zrozumieć, dlaczego Lauren opuściła ten obszar.

Pewnego dnia w pracy jeden z pozostałych sprzedawców, Andy Dimmock, przyszedł jak pies z dwoma ogonami. Jego żona urodziła ich pierwsze dziecko i planowaliśmy wypić szampana w pracy w następny poniedziałek rano, aby odpowiednio to uczcić.

Tego wieczoru wróciłem do domu z poczuciem, że wszystko jest w porządku. Mieszkalem z dziewczyną, którą kochałem, a moja praca szła dobrze. Nie mogłem się doczekać weekendu.

Był piątek, 13 czerwca 1986 roku.

PODCZAS

Survival One *14 czerwca* *1986 r.*

Lauren i ja obudziliśmy się w jasny, słoneczny letni dzień. Rano zrobiliśmy zwykle weekendowe porządki w domu, a po lekkim lunchu, Postanowiliśmy spędzić popołudnie nad rzeką. Niosąc torbę z ręcznikami, sprzętem do pływania, kremem do opalania i innymi rzeczami, spacerowaliśmy ramię w ramię przez uliczki Wallingford i przez most na łąkę.



Punkt pływacki, Wallingford, 1986 r.

Kilka łodzi rzecznych było przycumowanych do brzegu, a inne były już w rzece. Radosne okrzyki dzieci bawiących się na płycznach mieszały się z okazjonalnymi dźwiękami dzwonków furgonetek z łodami i grupami rozmawiającymi dookoła. Znajdując nasze miejsce, r o z w i n ę l i ś m y ręczniki i usadowiliśmy się, aby cieszyć się leniwym popołudniem w słońcu.

Lauren położyła się, by złapać trochę promieni, a po chwili zaczęło mi się trochę nudzić, więc postanowiłem pójść i zbadać brzeg rzeki. Wędrując wzdłuż piaszczystego, stromo opadającego, mulistego brzegu około pięciu stóp poniżej, wskoczyłam do wody w kolorze café-au-lait po uda, a ponieważ było wczesne lato, było chłodno; teraz rozumiem, dlaczego dzieci piszczą dalej wzdłuż brzegu przy moście. Pomyślałem, że fajnie byłoby zacząć wyrzucać zimną wodę z rzeki nad brzegiem na Lauren, która drzemała zadowolona w ciepłym słońcu. Poszło dobrze...

W porządku, pomyślałem, czas na kąpiel i zdjąłem koszulkę i dzinsy, zostawiając tylko przemytników Speedo budgie. Decydując, że nurkowanie będzie najlepszym sposobem na poradzenie sobie z wejściem do chłodnej wody, zrobiłem kilka kroków biegiem, aby zejść z brzegu rzeki do wody. Pamiętam teraz drapiące, łaskoczące, sprężyste uczucie trawy pod moją prawą stopą, gdy zacząłem nurkować.



Schodząc w dół do wody, przedarłem się przez powierzchnię, tak jak robiłem to niezliczoną ilość razy wcześniej. Następnie odwróciłem się, by strząsnąć wodę z oczu; a raczej próbowałem - nic się nie stało. Moje ręce, nogi i ciało nie chciały się ruszyć, więc spróbowałem ponownie, ale nadal nic. Pamiętam, jak patrzyłem przez bladobrazową, mętną wodę, myśląc, że mam tu pewien problem, ponieważ będąc twarzą w dół, nie mogłem oddychać - wtedy poczułem pierwsze szarpnięcie płuc, które domagały się powietrza. Moje płuca zaczęły pompować, pragnąc powietrza. Potrzeba powietrza w końcu wymusiła odruch i odetchnąłem. Zimna woda poczuła się jak pięść wciskana w moje gardło, głęboko we mnie, wypełniając moje płuca, woda poczuła się jakbym wdychał zimne powietrze w zimowy poranek, a potem, gdy utonąłem - *czern*.

Po jakimś czasie, w oddali nieświadomości, zdałem sobie sprawę z czegoś, co zaczęło przybierać kształt bólu, a w końcu paląca agonia przeszła moje lewe ramię, podczas gdy ja zwymiotowałem płuca pełne wody z Tamizy. Zmusiło mnie to do przebudzenia i wykrztusiłam: "Odwróć mnie, boli mnie ramię". Było ciągnięte i skręcane, gdy Lauren i inni ludzie wyciągali mnie nieprzytomnego z rzeki.

To zabawna rzecz, utonięcie - zabawne, osobliwe, a nie zabawne ha-ha. Nie było przerażające i nie bolało. Lauren uratowała mi życie, ale ból utrzymał mnie przy życiu.

Ktoś przewrócił mnie na plecy i w niewinnym czerwcowym słońcu, nie mogąc usiąść, spojrzałem w górę, by zobaczyć wokół siebie krąg twarzy, z których wszystkie oglądały popołudniową rozrywkę. Jeden z nich, dzieciak w wieku około 12 lat, lizał lody, mówiąc od niechcienia: "Jest sparaliżowany". Nigdy nie chce się słyszeć takich słów, a już na pewno nie w tym miejscu i nie wtedy, a zwłaszcza dlatego, że ten smarkacz miał rację.

PO

Od 14 do 30 czerwca 1986 r.

EW końcu pojawiła się karetka. Załoga przeniosła mnie na deskę kręgosłupową, ale nie założyła mi kołnierza szyjnego, a następnie zaniósła mnie wzdłuż brzegu do do karetki. Wewnątrz, Lauren i ja zapytaliśmy załoganta, dlaczego nie założyli kołnierza, a on powiedział: "Och, wszystko będzie dobrze, kolego".

Po przybyciu do nowego szpitala Johna Radcliffe'a ogarnął mnie zorganizowany chaos. Lauren zniknęła, a ja zostałem otoczony przez pielęgniarki, lekarzy i osoby wykonujące zdjęcia rentgenowskie. Zaczęli wkłuwać mi igłę, by sprawdzić, co czuję, a było to bardzo niewiele i nie mogłam się w ogóle poruszyć. Następnie zostałam bardzo dokładnie prześwietlona, założono mi cewniki i kroplówki oraz **z m i e r z o n o** puls, ciśnienie krwi i temperaturę. I tak w kółko.

Pamiętam, jak wózek wjechał do przedpokoju, gdzie wokół mnie zebrała się grupa zamaskowanych chirurgów. Założono mi coś na głowę, a potem usłyszałem stukot kluczy o metal, po którym nastąpił nacisk na moją czaszkę - coraz mocniej i mocniej, jakby moja głowa była w imadle. Pamiętam, że śruby piszczały, gdy coraz mocniej wbijały się w kość i przypominało mi to śruby stolarskie mojego taty. Cztery śruby były dokręcone tak mocno, że naprawdę myślałem, że moja czaszka pęknie. Do dziś mam blizny - dwie na czole i dwie z tyłu głowy.

Zapytałem, co to jest i powiedziano mi: "Złamałeś kark. To trakcja aureolowa, która utrzymuje szyję nieruchomo, więc poruszanie głową nie spowoduje już uszkodzenia nerwów".

Następną rzeczą, jaką pamiętam, było obudzenie się następnego dnia samemu na oddziale. Miałem dziwne uczucie nierealności - jakbym obserwował wszystko, co się dzieje, jednocześnie czując, że to nie może dotyczyć mnie.

Należy pamiętać, że chociaż kilka następnych zdjęć nie przedstawia mnie osobiście, to oddają one przekaz.



*Przykład złamania szyi/uszkodzenia rdzenia kręgowego w odcinku szyjnym
(Złamanie i zwinięcie kręgosłupa szyjnego; studium przypadku autorstwa A
Almuslim na stronie Radiopaedia.org; <https://doi.org/10.53347/rID-6920>)*



*Przykład aureoli trakcyjnej czaszki
(Pobrane z www.slideshare.net/YashavardhanYashu/03-traction-ppt)*



*Przykład mocowania trakcji halo
(Pobrane z <https://kylesblog2011.blogspot.com/p/photos.html>)*

W szpitalu, na trakcji, moje życie toczyło się zgodnie ze szpitalną rutyną. Nie mogłem się ruszać ani czuć niczego od podbródka w dół.

Później dowiedziałem się, że faktyczne przecięcie rdzenia przez złamane kości, w połączeniu z "szokiem kręgosłupa", rodzajem siniaka lub obrzęku rdzenia kręgowego, powoduje wyłączenie wszystkiego, w tym odruchów, trawienia oraz wszelkich ruchów i wrażeń. Oznacza to brak spożywania pokarmów i płynów przez kilka dni, aż do wznowienia pracy jelit, co może potrwać tydzień. W tym czasie wszystkie płyny i składniki odżywcze są podawane dożylnie. Pamiętam przyjemność ssania cudownie zimnej kostki lodu na moich spieczonych wargach i ustach.

Potem zaczyna się oczekiwanie i nadzieja - czy obrzęk spowodowany wstrząsem kręgosłupa ustąpi? Czy powróci czucie lub ruch? Ten okropny okres oczekiwania może trwać co najmniej miesiąc. Nikt nie wie; lekarze nie wiedzą - trzeba tylko czekać, mieć nadzieję i modlić się, że wszystko się poprawi...

Rzeczy medyczne działały się z podłączonymi do mnie kroplówkami i cewnikami, a przez 3 długie miesiące byłem przewijany co 3 godziny, 24 godziny na dobę, aby chronić mnie przed odleżynami. Wszystko działo się w łóżku, czy to podczas karmienia, czy wypróżniania.

Moje wspomnienia z pierwszych kilku dni są fragmentaryczne. Wiem, że tata był ze mną, gdy ubrany na biało lekarz powiedział mi dokładnie, co się stało, że mam poważny uraz rdzenia kręgowego w odcinku szyjnym po złamaniu szyi podczas nurkowania i że jako tetraplegik/quadriplegik jest bardzo mało prawdopodobne, że kiedykolwiek będę chodzić.

Nigdy tak naprawdę nie ustalono, w co uderzyłem, co spowodowało złamanie karku - mogła to być sama powierzchnia wody, błotnisty brzeg rzeki lub coś w wodzie. Nigdy się tego nie dowiem.

Pamiętam, że próbowałem rozmawiać z tatą, ale straciłem wątek rozmowy, a kiedy powiedziałem o tym pielęgniarce, usłyszałem, jak mówią: "Och, to Valium". Powiedziałem im, żeby przestali mi je podawać, ponieważ nie mogłem przez nie jasno myśleć - na co pielęgniarki odpowiedziały: "O to właśnie chodzi w Valium. Ma powstrzymać myślenie". Okropne.

Pamiętam, jak oglądałem GP Wielkiej Brytanii F1 i *Brideshead Revisited* do góry nogami w ukośnych odbiciach luster, które zdeorientowane pielęgniarki skierowały na telewizor. W 1986 roku nie było Internetu, telefonów komórkowych, laptopów ani iPadów. Po kilku tygodniach spędzonych w

Oksfordzie zostałem przeniesiony do National Spinal Injuries Centre w Stoke Mandeville Hospital niedaleko Aylesbury.

Never Give Up *lipiec 1986 - marzec 1987*

Jeśli przechodzisz przez piekło, idź dalej.

Winston Churchill

Oddziały w Stoke Mandeville były utrzymane w jasnych kolorach po tym, jak w 1982 roku wybudowano zupełnie nową jednostkę. Jako nowo przyjeta pacjentka miałam prywatny pokój na oddziale St Francis pod fachową opieką siostry Rose.

Niedługo po moim przybyciu odkryłem prawdziwe znaczenie prawdziwego bólu fizycznego. Moje lewe ramię zostało uszkodzone, gdy zostałem wyciągnięty z wody i wciągnięty na brzeg rzeki, a ból spowodowany tym uszkodzeniem zdominował każdą budzącą się godzinę. Jedynym sposobem na powstrzymanie go było podniesienie ramienia i przytrzymanie go pionowo, aby usunąć cały ciężar ze stawu, ale można to było robić tylko przez krótki czas. Środki przeciwbólowe również nie działały. Jeden z nich zmniejszył ból, ale sprawił, że czułem się, jakbym unosił się w połowie drogi między łóżkiem a sufitem. Byłem też pewien, że jestem prezydentem Stanów Zjednoczonych i rozwiązałem wszystkie problemy świata w pół godziny - proste. Problem polegał na tym, że kiedy pigułki przestawały działać, nie pamiętałem odpowiedzi na problemy, a ból powracał.

Wspomnienie bólu zanika. Chciałem utrwalić w umyśle wizję tego bólu. Wyobraziłem sobie staromodną kuźnię, dymiącą od żaru ognia. Sam kowal był wielkim, łysym mężczyzną z gołą klatką i rękami jak młoty. Wbijał półcalowy żelazny pręt w

Ogień rozpałił się do białości, skrząc się od gorąca, po czym walił sztabą w szorstki punkt na kowadle, sypiąc iskrami. Po rozgrzaniu żelaznego czubka do białości, chwycił ogromny młotek, przyłożył rozgrzany do czerwoności czubek do skóry mojego lewego ramienia i roztrzaskał żelazny pręt, plując, płonąc, bulgocząc, przebijając się przez staw i wychodząc drugą stroną. Następnie upuścił młotek, chwycił żelazny pręt i używając całego swojego ciężaru, jednocześnie szarpiąc, wyrywając i ciągnąc, pchnął go do tyłu i do przodu, zgrzytając przez kości stawu i przecinając mięśnie, nerwy i ciało. Pamiętam, jak leżałem w cichym, małym pokoju, krzycząc cicho, z tą sceną odtwarzaną w mojej głowie, wiedząc, że dokładnie tak się czułem. Oczywiście na powierzchni mojej skóry nie było żadnego śladu.

Na szczęście z czasem ból ustąpił. Serce mi się kraje na myśl o ludziach, którzy cierpią z powodu długotrwałego, nieuleczalnego bólu.

W miarę jak mój system wewnętrzny, tj. ciśnienie krwi, jelita, temperatura i tak dalej, odzyskiwał stabilny stan, czas mijał, aż pewnego dnia usłyszałem zamieszanie na oddziale i ludzi mówiących po francusku. Wyglądało na to, że młody chłopak z Paryża był w Londynie na wymianie językowej, spojrzał w złą stronę przechodząc przez ulicę i *bum!* Został potrącony przez samochód. Następny przystanek, oddział kręgosłupa. Jego rodzice tam byli, ale wyjechali w nocy. Biedny chłopak nie mówił po angielsku, a pielęgniarki nie mówiły po francusku, a pewnej nocy wpadł w histerię, miotając się, co mogło łatwo sprawić, że jego niekompletny uraz stał się kompletny.

Teraz wszystko stało się surrealistyczne. Powiedziałem pielęgniarkom, że mówię po francusku, więc one, wpadając w panikę, gdy ten biedny chłopak stawał się coraz bardziej niespokojny, odłączyły mnie od Bóg wie jakich maszyn i wywiozły mnie, wciąż podłączonego do sprzętu do trakcji kręgosłupa, stojaków na kroplówki, monitorów ciśnienia krwi w szpitalnym łóżku, z mojego pokoju i przez oddział, abym mógł porozmawiać z François. Gdy już otrząsnął się z zaskoczenia, że zwracam się do niego po francusku, uspokoiłam go, zapewniając, że matka go nie porzuciła i że wróci przed śniadaniem - co rzeczywiście nastąpiło - i że musi leżeć spokojnie. Spokój szybko powrócił. Surrealistyczne. Nigdy więcej go nie widziałam.

Kilka tygodni później zostałem przeniesiony na oddział odwykowy St George's, który miał być moim domem przez następne pięć miesięcy.

Moim konsultantem był dr (obecnie profesor) Hans Frankel, który pracował na oddziale od czasów jego założyciela, Ludwiga Guttmana. Czułem się szczęściarzem, mając tak wybitnego lekarza, chociaż jego sposób bycia przy

łóżku był "bezpośredni", a komunikacja między pacjentem a lekarzem nie była jego najmocniejszą stroną. Lubilem go, ale nigdy nie mogłem stwierdzić, czy żartuje, czy nie.

Rutyna szpitalnego życia wzięła górę. Fizjoterapeuci przybyli po śniadaniu, ale niewiele mogą zrobić, gdy jesteś w trakcji i nie możesz się w ogóle poruszać. Teraz, gdy mogłem jeść, stało się jasne, jak obrzydliwe było szpitalne jedzenie - nawet pielęgniarzki były zażenowane.

Próbowaliśmy przewracać strony, żebym mógł czytać. Mój tata wziął moją ulubioną książkę z dzieciństwa, *Reach for the Sky*, o Douglasie Baderze, rannym pilocie myśliwca, który stracił obie nogi w katastrofie lotniczej. Przewracarka stron nie zadziałała, ale próba sprawiła, że pomyślałem, że Douglas Bader miał łatwo.

Tata odwiedzał mnie, kiedy tylko mógł. Będąc Anglikiem starej daty, otwieranie się i przytulanie nie były tak naprawdę jego cechą, ale później dotyk mojego ramienia, gdy z trudem pchałem wózek inwalidzki, był dla nas obojga bardzo ważny i głęboko odczuwalny.

W tym momencie pozwolono mi na odwiedziny i miałem niesamowite szczęście, że przez wiele miesięcy pobytu w szpitalu codziennie miałem co najmniej jednego gościa. Byli wspaniali i było mi bardzo smutno z powodu osób, które nie miały ani jednego odwiedzającego podczas swojego pobytu. Jednym z moich najbardziej regularnych gości był mój stary kumpel Dave Machon.

Rok wcześniej moi rodzice sprzedali dom w Berkshire i kupili starą farmę w Lancashire. Moja mama zawsze nazywała ten rok, od lata 1985 do lata 1986, swoim "urlopem naukowym". Mama przyjeżdżała z Lancashire raz w tygodniu, by spędzić dzień w szpitalu.

Pewnego dnia Dave był tam z moją mamą. Była pora lunchu i mama nie mogła się doczekać, by zdążyć na pociąg. Karmiła mnie McBurgerem, rozmawiała ze mną, rozmawiała z Dave'em, patrzyła na zegarek i prawdopodobnie desperacko pragnęła papierosa i ginu z tonikiem. Pamiętajcie, że wciąż leżałem płasko na plecach w trakcji, całkowicie unieruchomiony. Nagle w moje prawe oko uderzyła błyskawica bólu. Ból ten był agonią białego żaru w niechronionej gałce ocznej i, jak to zwykle bywa, zacząłem krzyczeć i wrzeszczeć: "Arrrrrrrrrrgh! Coś jest w moim oku, wyjmij to, wyjmij to!".

Mama powiedziała: "Przestań być takim dzieckiem. Muszę zdążyć na pociąg". Następnie zaczęła wpychać więcej McMankyburgera do mojego wrzeszczącego gardła. Dave w tym momencie płakał z histerycznego śmiechu, absolutnie sikając ze śmiechu, zwisając z końca łóżka, aby się nie przewrócić. W międzyczasie nadal krzyczałam, ponieważ - pamiętaj, że nie mogłam się w ogóle ruszyć - nie byłam w stanie wytrzeć oka, aż w końcu mama zdała sobie sprawę, że w

pośpiechu, by dać mi lunch, coś rzeczywiście wpadło do mojego otwartego oka, a tym czymś była grudka surowej cebuli pokrytej majonezem. Nie jest to miłe, gdy ma się to w oku. Z okrzykiem,

wytarła go i odjechała na stację. Dave w końcu się pozbierał i mruknął do mnie: "Jesteś pierwszą osobą, którą kiedykolwiek słyszałem używającą słowa na "F" w stosunku do swojej mamy". Nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Innego ranka pielęgniarki przygotowywały nas, pacjentów, do dnia. Pacjenci płci męskiej, w wyniku mycia, często mieli tak zwaną "poranną sztywność". Niektóre pielęgniarki rzucały ręcznik na pana Willy'ego, aby stworzyć namiot, dopóki się nie uspokoił, podczas gdy inne dawały mu klapsa w nos, co dawało ten sam efekt. Wśród rozchichotanych pielęgniarek studenckich krążyła plotka, że jeden z nas, Mark, który został dźgnięty w szyję przez "przyjaciela", był właścicielem szczególnie pięknego okazu gatunku *Biggus dickus*. Tego dnia Mark potrzebował siusiu, a Nursey włożyła jego jednookiego węża do butelki na siusiu (były to wtedy butelki z grubego szkła). Ta uwaga obudziła bestię i "poranna sztywność" poruszyła się. Teraz Mark, który miał pełne czucie, poczuł, że pan Willy robi się trochę ciasny w butelce - a te rzeczy mają wewnętrzną średnicę 2 cale / 5 cm - więc poprosił pielęgniarkę o wyjęcie butelki. Zarumieniona pielęgniarka próbowała wyjąć butelkę, ale im bardziej ciągnęła i pchała, tym problem stawał się trudniejszy.

Pielęgniarka pobiegła po pomoc, a cały rój rozhisteryzowanych osiemnastolatków pobiegł w dół oddziału, aby zbadać tego mamuta, który utknął w butelce z siusiakiem. Wszyscy próbowali wyciągnąć butelkę, tylko po to, by jego kutas zaczął pulsować na fioletowo i jeszcze bardziej się rozszerzył, a Mark wył na cały głos. W tym momencie siostra Mackenzie wpadła jak pancernik, rozpraszając pielęgniarki. Widząc problem, powiedziała: "Wkrótce to naprawimy". Następnie wyszła na chwilę i wróciła z błyskiem w oku, trzymając duży młotek, aby rozbić butelkę. W tym momencie Mark naprawdę zaczął wyć, obawiając się o swoją męskość - uśmiechnięta siostra zastąpiła młotek workiem lodu i nadeszło Shrinksville. Ta saga zawstydziła Marka bez końca, ale dała reszcie z nas dobry śmiech. Trzeba się śmiać nawet na oddziale kręgosłupa, a może zwłaszcza tam.

Każdego wieczoru Lauren przygotowywała mnie do nocy. Zakładała mi słuchawki Walkmana, żebym mogła zasnąć przy mojej ulubionej kasecie - *Love Over Gold* Dire Straits. Po tym i buziaku na dobranoc odchodziła, a ja zostawałam sama ze swoimi myślami. Zawsze zasypiałem przy melodyjnej muzyce gitarowej Marka Knopflera z *Telegraph Road* tylko po to, by zostać obudzonym przez kliknięcie na końcu taśmy.

Wtedy moje myśli zaczęły wariować.

Leżąc w cichym, bladozielonym nocnym oświetleniu, trakcja uniemożliwiła mi nawet obrócenie głowy w lewo lub w prawo, nieuchronna rzeczywistość złamania karku spadła na mnie.

Moje życie, nadzieje i marzenia leżały tak roztrzaskane i roztrzaskane, jak nerwy i kości w moim kręgosłupie. Byłem całkowicie sparaliżowany; nie mogłem usiąść i odejść, a sytuacja nie miała się poprawić, ponieważ nikt nie mógł tego "naprawić". Zostałem skonfrontowany z "tak to już jest - nie możesz się w ogóle ruszyć; wszystko, wszystko, *WSZYSTKO* będzie musiało być zrobione dla ciebie na zawsze, aż będziesz małym staruszkciem i umrzesz". Wtedy ogarnął mnie smutek, a z głębi serca popłynęły łzy. Nie były to histeryczne łzy dziecka, ale szczerzy szloch młodego mężczyzny, który stracił wszystko, ale nadal żyje. Świadomość, że nie mogłem się zabić, nawet gdybym chciał, tylko potęgowała moją rozpacz. Myśli toczyły niekończące się bitwy w mojej czaszce - zmagając się z tą nową, przerażającą rzeczywistością. Miotający się mózg był tak wściekły i tak głośny, że dziwię się, że nikt go nie słyszał, gdy wybuchał wokół mojej głowy. Moja beznadzieja, bezradność, całkowita rozpacz, strach, niezrozumienie, użalanie się nad sobą, żal, "To niesprawiedliwe", "Dlaczego ja?" "Dlaczego ja?" "*Dlaczego ja?*"



Przykład trakcji czaszki - spędziłem tak trzy miesiące w 1986 roku
(Pobrane z www.researchgate.net/figure/Figura-1-Visao-lateral-da-colocacao-do-halo-craniano_fig1_286888499)

Leżąc w trale, mogłem poruszać i czuć tylko twarz, oczy i usta - nic poniżej szyi nie działało.

Łzy napływały do moich oczodołów i wciąż płakałam, od czasu do czasu wydając z siebie głęboki szloch, łzy zalewały mi oczy, gdy nie mogłam ich otrzeć, spływały mi po uszach i wsiąkały w poduszkę pod szyją, która stawała się zimna i mokra, jakby przypominając mi o moim nieszczęściu.

Uwięziony w mojej głowie z moimi myślami, ten scenariusz powtarzał się każdej nocy dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu ...

Sam.

W końcu odpłynąłem w niespokojny sen, tylko po to, by zostać obudzonym o północy przez nocną pielęgniarkę, Pat, aby otrzymać tabletki nasenne. O tak, to się zdarzało. Po przebudzeniu słyszałem sporadyczne nawoływania, ale potem delikatne, regularne chrapanie odbijało się cichym echem po oddziale, gdy jeden z nas spał jak niewiniątka - był to oczywiście Pat.

Trening pęcherza z Angelo

Pewnego ranka po śniadaniu drzemałem, gdy zasłony wokół mojego łóżka zasunęły się i powoli obudziłem się, słysząc rytmiczny odgłos skrobienia. Możecie mi zarzucić, że prowadzę życie pod osłoną nocy, ale nie spodziewałem się zobaczyć dużego, uśmiechniętego czarnoskórego mężczyzny trzymającego w jednej ręce mojego wacka, a w drugiej brzytwę. Będąc bardzo przywiązany do mojego wuja, zacząłem się modlić.

Nie musiałem się martwić, ponieważ Angelo tylko mnie ogolił. Angelo był "człowiekiem od wacików". Specjalizował się we wszystkich rzeczach związanych z pęcherzami i był absolutnym mistrzem w swoim fachu. Był także jednym z najmielszych i najsympatyczniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem, a także jednym z najszcześliwszych. Odnalazł swoje powołanie, a jego radość promieniowała z niego, gdy pomagał ludziom, których życie zostało zniszczone przez uraz kręgosłupa. Był tam, aby przeszkolić mnie w zakresie oddawania moczu, tj. umożliwić mi oddawanie moczu bez użycia cewnika, ze wszystkimi problemami, jakie on ze sobą niesie, i zamiast tego używać prezerwatywy do drenażu. Jest to złożona umiejętność wymagająca doskonałego zrozumienia mięśni pęcherza. Uporał się ze mną w około tydzień i stosowałem jego metodę przez 20 lat. Dziękuję, Angelo.



Przykład noszenia twardego kołnierza, tak jak zrobiłem to na krótko przed wstaniem z łóżka po raz pierwszy w 1986 r. (Zaczerpnięte z www.halozone.com/broken_neck/broken_neck.shtml)

Kamieniem milowym było, po trzech miesiącach, usunięcie mojego halo. Dzieliłem dwuosobową wnękę z jakimś Dougiem. Został ranny w wypadku samochodowym, gdy jego przyjaciel jechał zbyt szybko, dachował, a górna część słupka przedniej szyby spadła mu na głowę, a on był pasażerem na przednim siedzeniu. Na początku nasze obrażenia wydawały się takie same, ale z biegiem czasu on odzyskiwał coraz więcej, więc po trzech miesiącach był już prawie zdrowy. Ja nie.

Dla mnie stosunkowo niewiele wróciło - częściowy ruch i czucie w ramionach i dłoniach to wszystko.

Moja trakeja miała zostać usunięta dzień przed jego i był przerażony, że będzie bolało, ale ze względu na jego powrót do zdrowia nie byłem szczególnie współczujący. Ostatecznie nie zabolalo to żadnego z nas i po trzech miesiącach obnażania się przed sobą nawzajem, gdy Doug już wstał, nigdy nie powiedział do mnie ani słowa. Raz minął mnie na korytarzu z fizjoterapeutą sprawdzającym jego chód i to wszystko.

Kilka dni po zdjęciu aureoli był mój pierwszy dzień w łóżku. Po trzech długich miesiącach spędzonych w łóżku, jak można sobie wyobrazić, bardzo chciałem wstać. Pielęgniarki ostrzegały mnie, że ciśnienie krwi będzie problemem, tj. że zemdleję. Po kilku dniach podnoszenia wezglowia łóżka, udało im się mnie podnieść i, pomimo wszystkich chirurgicznych pończoch i pasów, wyszedłem w ciągu kilku sekund. Z czasem i ciężkimi lekami udało mi się w pełni wstać pod koniec września 1986 roku. NHS był wtedy jeszcze ludzki i pierwszego dnia na nogach dostałem puszkę piwa. Ciepłe, cienkie jak szczapa Ind Coope Light Ale nigdy nie smakowało tak dobrze, a zmieszane z Bóg wie jakimi lekami, nie było tak mocne. Było to bardzo doceniane.

Noworodki są jak supermeni w porównaniu z siłą nowego tetraplegika. Samo siedzenie i oddychanie to już przesada - jeśli chodzi o myślenie lub mówienie, zapomnij o tym.

Moim pierwszym wózkiem inwalidzkim był Everest & Jennings. Te rzeczy, zaprojektowane kilkadziesiąt lat wcześniej, to czołgi - ciężkie, dranie do pchania, odporne na jazdę w linii prostej lub skręcanie, trudne do wsiadania do samochodów i niemożliwe do dostosowania. Mój miał tylko jedną zaletę: po trzech długich miesiącach udało mi się wstać z łóżka.



Pierwszy dzień bez łóżka, z Lauren, 1986 r.

Byłem tam, przypięty pasami do tego czegoś, co przypominało krzesło elektryczne i próbowałem pchnąć je do przodu. Nic. W ogóle. Fizjoterapeuci założyli mi na dłonie małe skórzane rękawiczki, aby chronić skórę, ale z nimi i z powodu chromowanych obręczy do pchania nie miałem żadnego uchwytu do pchania. To było frustrujące. W nadchodzących latach bardzo dobrze poznałem frustrację we wszystkich jej formach.

Odwiedzali mnie mama, tata i wielu przyjaciół, a te liczne wizyty bardzo mnie podbudowywały, powstrzymując mnie przed popadnięciem w użalanie się nad sobą i depresję. Zawsze czułem, że muszę przybierać dzielną minę, gdy ludzie zadawali sobie trud, by mnie odwiedzić. Nikt nie chce przebywać z monosylabicznym, zrzędlwym starym gównem. Myślę, że te wizyty, połączone z tą wymuszoną dzielną miną i moim naturalnie szklanym do połowy pełnym charakterem, zrobiły różnicę w radzeniu sobie z różnymi rzeczami.

Mniej więcej w tym czasie zostałem przeniesiony z dwulóżkowego oddziału do sześciolóżkowego. Wraz z kilkoma innymi, był tam mój nowy kumpel Paul, inny pacjent, a także Arthur, wytatuowany Hells Angel, który, jak można było przewidzieć, złamał kark, spadając z motocykla. Teraz, w łóżku, byli ludzie, z którymi można było porozmawiać. Pewnego wieczoru wszyscy po cichu kładliśmy się do łóżka, gdy ciszę przerwał gromki, wstrząsający policzkami pierd. Sikając ze śmiechu, Arthur z dumą oznajmił: "Ja pierdołę, pierwszy raz pierdnąłem odkąd złamałem kark. Dobrze, co nie?" Wszyscy się przewróciliśmy. Na oddziale kręgosłupa, tak jak w życiu, lepiej się śmiać niż płakać.

W każdą niedzielę, lojalnie, grupa jego masywnych, odzianych w skóry kumpli z Hells Angels zabierała go na cały dzień. Ponieważ wiązało się to z przywiązaniem świeżo rannego tetraplegika do tyłu motocykla, jego konsultant oszalał, ale Arthur świetnie się bawił.

Dla mnie każdy dzień i każda rzecz były frustrujące. Nie mogłem nic zrobić i odkryłem, że frustracja ma nieskończoną różnorodność - delikatny ból, który narasta do bardziej pełnego zgrzytu, przechodząc do krótkiego, ostrego "kurwa mać" do pełnego krzyku, palącego gniewu. Frustracja towarzyszy mi nieustannie, na przykład ten tekst jest pisany jednym palcem, a powolność tego procesu to frustracja w postaci zgrzytania.

Pozornie płaska, równa podłoga z linoleum na oddziale była dla mnie w rzeczywistości pasmem górskim, nie do pokonania na moim wózku inwalidzkim. Utknąłem w spadkach i chybotaniach, które wydawały się niewidoczne. Fizjoterapeuci (nazywali siebie "fizjoterrorystami") każdego ranka zawozili mnie

do Puchatkowego Zakątka, siłowni dla fizjoterapeutów. Tam ustawiali mnie w pozycji stojącej, abym ćwiczył balansowanie i przypinali mnie do maszyn z ciężarami, aby ćwiczyć moje bicepsy i mięśnie klatki piersiowej. Zdałem sobie sprawę, jak słaby byłem, gdy odkryłem, że nie mogę w ogóle poruszyć mechanizmem, nawet bez ciężarków.

Popołudnia spędzaliśmy na terapii zajęciowej, ale w tamtych przedkomputerowych czasach tetra niewiele mogła zrobić poza rozmową z terapeutą. Pewnego popołudnia było nas tam troje: mój nowy przyjaciel Paul Fisher z Zambii (wypadek motocyklowy) ze swoją uroczą żoną Myrą i ja. Myra położyła czekoladę na blacie ławki przed nami, mówiąc: "Kto może ją dosięgnąć, może ją dostać". Pomimo naszych starań, żaden z nas nie mógł jej dosięgnąć, więc zjadła ją przed nami. To była frustracja krótkiego, ostrego rodzaju. Pozostałem w kontakcie z Paulem po wyjściu ze szpitala i dowiedziałem się, że mniej więcej rok później to wszystko przerosło Myrę i ta uroczą kobietą popełniła samobójstwo, pozostawiając Paula, który był tetra C4/5 w bardzo złym stanie zdrowia, z dwiema młodymi dziewczynkami poniżej 11 roku życia, którymi musiał się opiekować. Paul, dziewczynki i ja spotkaliśmy się ponownie w Kapsztadzie w RPA, ale miało to nastąpić wiele lat później.

Inną formą fizjoterapii była hydroterapia. Krążyły plotki, że przynajmniej można było zobaczyć swojego fizjoterapeutę w stroju kąpielowym, co trochę poprawiało nastrój, ale Ruth, moja fizjoterapeutka, była na to zdecydowanie za mądra i skończyłem z Harrym, który nie miał takiej dużej, spoconej klatki piersiowej, o jakiej myślałem. W każdym razie, byłem tam przy basenie z hydromasażem, ubrany w gumowe pierścienie, dziecięce opaski i chusty, kiedy zauważyłem, że na dnie basenu podskakuje i wabi mnie do środka czyjaś kupa.

Po wejściu do wody o temperaturze 37°C i spoceniu się, chwytając mnie za ramiona, Harry zaczął delikatnie kołysać mną w lewo i prawo, aby rozluźnić mój kręgosłup i stawy. Widząc, ale nie czując, moje ciało, nogi i stopy powoli kołyszące się jak wodorosty w morzu, ze słodkim zapachem chloru w nosie i szumem wody w uszach, zniechęciłem się do hydroterapii na całe życie.

Dni mijały. Udało mi się wypchnąć wózek inwalidzki z oddziału i znalazłem się na szczycie krótkiego zbocza w kierunku Puchatkowego Zakątka. Spróbuję czy nie? Gdy tylko zacząłem się poruszać, zdałem sobie sprawę, że popełniłem błąd. Nie miałem przyczepności ani równowagi, aby zwolnić, gdy krzesło przyspieszyło, delikatnie skręcając w prawo. Widząc szybko zbliżającą się stalową ramę drzwi przeciwpożarowych, wiedziałem, że będzie bolało. *Uderzenie* w podnózek, *uderzenie* w czoło, najpierw w futrynę, a *potem* w podłogę, gdy krzesło się przewróciło. Pielęgniarki i mój konsultant nie byli rozbawieni - i tak, to bolało. Dwadzieścia lat później zjechałem z tego cholernego zbocza bez żadnego incydentu!

Każdego popołudnia wszystkie telewizory na oddziale były nastawione *na Blockbusters*. Pacjenci i pielęgniarki wykrzykiwali odpowiedzi na pytania, dzięki czemu dzień mijał na dobrej zabawie. Jedzenie było często tak obrzydliwe, że aż

niejadalne. Pieczona jagnięcina była najgorsza. Być może składał się z kopyt,

Odbijał się dobrze, ale był odporny na nóż i zęby. Tak zaczęła się moja przygoda z McDonald's. W ciągu miesięcy spędzonych w szpitalu zjadłem tak wiele hamburgerów, ponieważ menu z 1986 roku było tak ograniczone, że nie mogłem zmierzyć się z kolejnym przez ponad pięć lat po wyjściu.

W tamtym czasie hol wejściowy był urządzony jak hotel, z szerokim czerwonym dywanem, mnóstwem roślin juki, wodotryskami i czerwonymi ławkami ze zgniecionej weluru pod oknami - prawdziwy styl lat 80-tych. Teraz, gdy nie leżałam już w łóżku, było to dobre miejsce, by usiąść z dala od oddziału. Mimo że miał pracować, w jakiś sposób mój przyjaciel Dave uciekł, by spędzać tam ze mną godziny przez wiele, wiele miesięcy - po prostu rozmawiając i słuchając. Wraz z innymi, Dave mnie uratował. Nigdy nie zapomnę tego, co dla mnie zrobił, gdy najbardziej tego potrzebowałam. Dziękowałam mu od tamtej pory, ale zrobię to jeszcze raz, tu i teraz - dziękuję, Dave.

Jeśli pchanie się po wykładzinie jest trudne, to pchanie się po dywanie jest jak chodzenie po głębokim śniegu/błocie/piasku. Przez tygodnie i miesiące próbowałem przepchnąć się do drzwi wejściowych, by spotkać Lauren, gdy przychodziła każdego wieczoru. Frustracja z powodu mojej własnej słabości, że nie udało mi się tego osiągnąć, przyprawiała mnie o łzy niedowierzania. W końcu pokonałem metalową spoinę między wykładziną a dywanem i dotarłem na spotkanie z moją ukochaną przy przesuwanych drzwiach. Spotkanie z nią było punktem kulminacyjnym każdego mojego dnia w szpitalu.

Rozmawialiśmy, trzymaliśmy się za ręce, przytulaliśmy, dzieliliśmy się hamburgerami McManky i rozmawialiśmy z innymi na oddziale. Niektóre z innych urazów to upadki z tyłu ciężarówek, jeden został zmiażdżony przez koparkę na placu budowy, inny został ranny podczas gry w rugby, a pozostałe to wypadki samochodowe, upadki podczas jazdy konnej, wypadki motocyklowe, nurkowanie i windsurfing, z okazjonalnymi bardziej prozaicznymi potknięciami i potknięciami. Prawie wszyscy z nich to mężczyźni poniżej 35 roku życia.

Pewnego październikowego popołudnia powoli wracałem z OT na oddział długim korytarzem - przejściem o długości około 100 metrów, nieogrzewanym i z pojedynczą szybą. W połowie drogi zauważyłem dziwny efekt w moich oczach. Stopniowo się pogarszał, tworząc iskrzącą aurę otaczającą mój wzrok - jak mieniające się kolory w kalejdoskopie. Następnie zauważyłem, że tracę czucie w języku. Ktoś zauważył mój niepokój i popchnął mnie na oddział. Na tym etapie słyszałem, ale nie rozumiałem rozmówców i zacząłem szaleć i krzyczeć. Położono mnie do łóżka, kiedy byłem już całkowicie niekontrolowany, ale widziałem zmartwienie na twarzach pielęgniarek - wtedy całkowicie odleciałem.

Później dowiedziałem się, że mój stan uruchomił prawdziwe dzwonki alarmowe, ponieważ nigdy wcześniej się to nie zdarzyło. Zespół pielęgniarek przewiózł mnie na łóżku do St. Francis, na oddział leczenia ostrych stanów. Po drodze spotkaliśmy Lauren. Najwyraźniej, chociaż nic z tego nie pamiętam, moment

Zobaczyłem ją, moje szaleństwo ustało i patrząc jej w oczy, powiedziałem jej bardzo wyraźnie: "Kocham cię".

Obudziłem się następnego dnia z uczuciem całkowitego wyczerpania. Pomimo licznych badań, skanów mózgu i innych testów, przyczyna mojego "przewrócenia", jak to nazwaliśmy, nigdy nie została ustalona. Mając do czynienia z podobnymi, ale mniej poważnymi zdarzeniami od tamtego czasu, myślę, że przyczyną była/jest kombinacja niskiej temperatury ciała, niskiego ciśnienia krwi, niskiego poziomu cukru lub soli we krwi, ograniczonego krążenia i niskiego poziomu tlenu we krwi. Ta dziwna aura nadal pojawia się od czasu do czasu, nawet teraz, ponad 35 lat później, ale wiem, jak sobie z nią radzić.

Moje urodziny miały miejsce podczas pobytu w szpitalu. Tata zabrał Lauren i mnie na lunch do miejsca, które znał, The Bell w Aston Clinton. Pamiętam, jak siedziałam przy pięknie nakrytym stole, przywiązana do wózka inwalidzkiego przypominającego rusztowanie, niezdolna do jedzenia ani picia bez pomocy i myślałam, że nie tak wyobrażałam sobie świętowanie moich 25. urodzin.

Wkrótce potem lekarze zdecydowali, że jestem wystarczająco zdrowy, by wrócić do domu na miesiąc w Boże Narodzenie, z zastrzeżeniem, że wrócę do szpitala na kolejny miesiąc i jeśli wszystko pójdzie dobrze, będę mógł opuścić szpital. Powrót do domu na Boże Narodzenie był czymś w rodzaju rozmycia - trwały prace budowlane mające na celu przebudowę stodoły dołączonej do domu moich rodziców, a nasza sypialnia była pokojem mojej mamy, wraz z fortepianem i sprzętem do układania kwiatów. W tym starym domu z 1680 roku każdy pokój znajdował się na innym poziomie, a samo przejście do kuchni wymagało pokonania dziewięciu schodów.

Wszystko poszło dobrze i zanim wróciliśmy do szpitala, świętowaliśmy urodziny Lauren. Ona i ja zgodziliśmy się, że zostaniemy razem pomimo tego brutalnego szoku w moim i jej życiu. Mimo głębokiej niechęci do północnej Anglii, postanowiła zrezygnować z pracy w biurze i wrócić ze mną na północ. Ponieważ pochodziła z Merseyside, ta niechęć skierowała ją pierwotnie na południe, ale wróciła ze względu na mnie, mimo że znaliśmy się dopiero od roku. Tata opisał ją jako "1 na 10 000". Było to szczególnie prawdziwe, jeśli wziąć pod uwagę, że kiedy złamałem kark, Lauren miała zaledwie 20 lat.

Po powrocie do szpitala przeniosłem się na inny oddział. Mój ostatni miesiąc w Stoke Mandeville spędziłem na oddziale St Joseph's, gdzie miałem luksus pojedynczego pokoju, co pozwoliło mi cieszyć się tą najrzadszą z przyjemności w szpitalach - samotnością. Kiedy przez wiele miesięcy było się stale otoczonym przez tak wielu ludzi, samo przebywanie w samotności i posiadanie przestrzeni

osobistej jest cudowne.

Te ostatnie tygodnie były dobrym okresem przejściowym. Zamiast tego, że pielęgniarki przejęły inicjatywę, powiedziano mi, żebym poprosił je o to, czego chcę lub potrzebuję, aby przećwiczyć, jak będzie wyglądało życie poza szpitalem.

Tygodnie mijały spokojnie, bez prawdziwych dramatów, a pod koniec lutego dr Frankel zgodził się, abym odszedł. Sam dzień był lawiną szczegółów i czekania w ostatniej chwili, zakończoną dziwnie antyklimatycznym "Och, myślałem, że już poszedłeś", aby wysłać mnie w drogę.

Pielęgniarki wypełniły samochód zapasami medycznymi na kilka tygodni i pomachały nam.

Uraz kręgosłupa

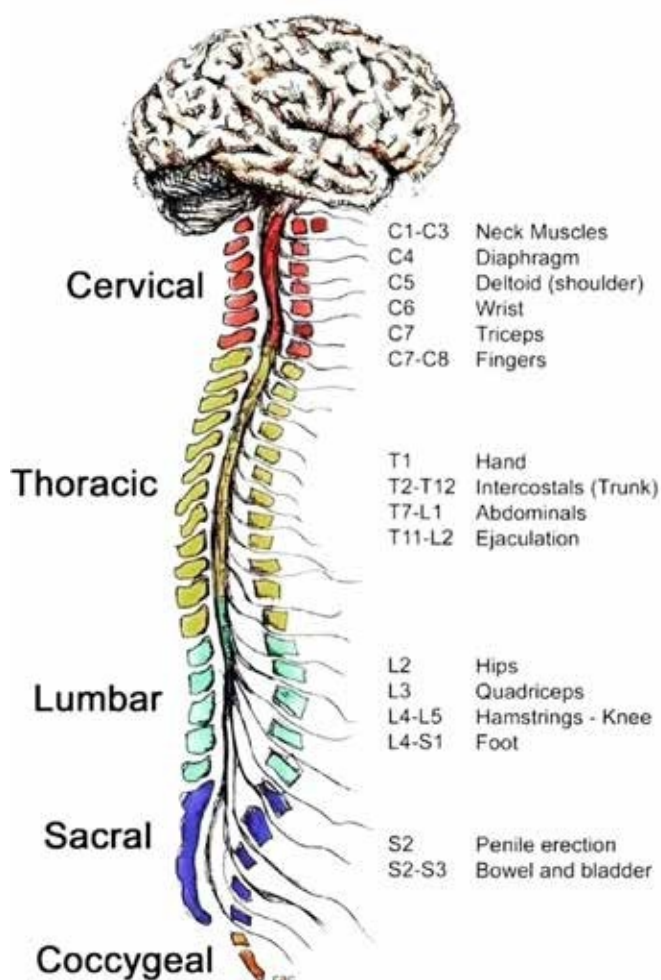
Czym więc jest uraz rdzenia kręgowego/tetraplegia/quadriplegia?

Płótnem, na którym malowany jest każdy szczegół mojego życia, jest życie z całkowitym urazem rdzenia kręgowego C5/6.

Rdzeń kręgowy to część centralnego układu nerwowego, znajdująca się w ochronnym wydrążeniu kości kręgosłupa, która przekazuje impulsy nerwowe do/z mózgu i reszty ciała. Działa trochę jak mega szerokopasmowy kabel internetowy. Uraz rdzenia kręgowego oznacza uszkodzenie rdzenia kręgowego w obrębie kości/kręgów szyi i pleców, które rozciągają się od czaszki do kości ogonowej.

Możliwe i zaskakująco często spotykane jest złamanie kości bez uszkodzenia nerwów rdzenia kręgowego. Możliwe jest również częściowe uszkodzenie rdzenia kręgowego, w którym niektóre funkcje są zachowane - jest to określane jako "niepełny uraz". "Całkowite uszkodzenie" ma miejsce, gdy rdzeń kręgowy jest faktycznie całkowicie odcięty, jak przecięty / zerwany kabel internetowy, i to jest uszkodzenie, które mam.

Im wyżej rdzenia kręgowego występuje uszkodzenie, tym więcej ruchu i czucia tracisz i tym trudniejsze staje się życie. W przypadku uszkodzenia rdzenia kręgowego, złamanie szyi nazywane jest tetraplegią/quadriplegią (grecki/łaciński, wskazujący, że dotknięte są wszystkie cztery kończyny), a złamanie w dalszej części pleców znane jest jako paraplegia (grecki, wskazujący, że dotknięte są dwie kończyny).



Schemat przedstawiający nerwy i ich główne funkcje (Zaczerpnięte ze strony Murray Osteopathic Clinic na Facebooku):

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=267965739187913&set=ecnf.100079234652623>

Mój uraz to złamanie i zwichnięcie piątego i szóstego kręgu szyjnego i jest to klasyczne złamanie karku. Uraz ten zmienił moje życie w każdy możliwy sposób. Ale czy znacząco mnie zmienił? Zapytałem o opinię jednego z moich starych przyjaciół, a on odpowiedział: "Nie, nadal jesteś tym samym frajerem, którym zawsze byłeś!". Potraktowałem to jako komplement.

Poważnie, myślę, że uraz kręgosłupa być może wzmacnia/polaryzuje wrodzone cechy osobowości. Tak więc, na przykład, determinacja, gniew lub niepokój, zdolność / niezdolność do zmiany, bycie pozytywnym lub negatywnym, są wzmacniane. Jeśli większość ludzi jest albo "tymi, którzy to robią", albo "tymi, którzy tego nie robią", to te cechy charakteru często stają się bardziej wyraźne, więc niektórzy ludzie prowadzą pełne i bogate życie po wypadku, podczas gdy inni niestety nie. Oczywiście, każdy ma swoje własne zdanie i szanuję wybory każdego, ale osobiście uważam, że zbyt łatwo jest poddać się żalowi,

rozgoryczeniu, rozpaczy i smutkowi. Życie jest nadal do przeżycia, choć w zupełnie inny sposób.

Mówiąc słowami Stephena Kinga: "Albo jesteś zajęty życiem, albo umieraniem". To twój wybór.

Fizycznie, poniżej moich pach, nic nie działa. Brak równowagi, kontroli nad jelitami lub pęcherzem, brak ruchu nóg, brak palców/chwyty, brak czucia, brak kontroli temperatury ciała, brak kontroli ciśnienia krwi, brak kontroli płuc/kaszu (oddycham przeponą) - i to są proste rzeczy.

Mogę częściowo poruszać dłońmi, ale nie palcami i używać bicepsów, ale nie tricepsów. Z wysiłkiem i podstępными ruchami, a także z dużą pomocą moich cudownych przyjaciół i wspaniałych opiekunów, mogę zrobić zaskakująco dużo.

Jednak w praktycznym, codziennym życiu potrzebuję, aby wszystko było zrobione za mnie. Wszystko.

Każdy, kto doznał urazu kręgosłupa, musi znaleźć lub rozwinąć swój własny sposób robienia rzeczy i życia. Nie ma jednego dobrego lub złego sposobu, to bardzo indywidualna sprawa, a ta książka opisuje tylko to, jak ja zdecydowałem się postępować.

Pomyśl o tym, co oznacza "wszystko" w życiu: każdy śwędzący nos, obcinanie każdego paznokcia, za każdym razem, gdy chcesz zmienić kanał telewizyjny, każdy zjedzony chips, każdy upuszczony papier, każda koperta, którą otwierasz lub wysyłasz, za każdym razem, gdy robisz siku lub kupę, dzwonisz, sięgasz po kurtkę - każda drobna rzecz, do której używasz rąk lub stóp, wymaga wyjaśnienia komuś innemu, aby jego ręce mogły to zrobić za mnie. Wszystko trwa też o wiele dłużej, więc trzeba to odpowiednio zaplanować. W ciągu 35 lat mogłem mieć od 5 do 10 różnych opiekunów rocznie, co daje co najmniej 200 do 300 różnych osób o bardzo różnym pochodzeniu, narodowości i umiejętnościach. Zastanów się, czy tłumaczyłbyś nieznanemu, jak lubisz swoje śniadanie - gdzie znaleźć wszystko, herbatę / kawę, słabą / mocną, owocową / ziołową / PG Tips, bezkofeinową lub nie, tosty / płatki zbożowe, gorące / zimne, cukier lub nie, mleko w lub na, stół lub przy telewizorze i nie zapomnij o owocach, "Jakie owoce?". ... i będzie to od 5 do 10 różnych nieznanymi każdego roku, na zawsze. A to tylko śniadanie... To może stać się męczące. I pamiętaj, że każda prośba musi być spełniona z uśmiechem, a nie warczeniem, każdego dnia, na wieki wieków. Amen.

Zdrowie

Jeśli chodzi o zdrowie, bycie tetraplegikiem wiąże się z podwyższonym

ryzykiem wystąpienia wszystkich dolegliwości, które dotyczą normalnych ludzi, a także praktycznie nieskończonego zakresu drobnych specjalistycznych chorób zarezerwowanych tylko dla nas. Odleżyny, dysrefleksja autonomiczna

i niewydolność autonomiczna, neuropatyczne problemy z jelitami/pęcherzem, utrata kontroli temperatury ciała, niski poziom soli we krwi i problemy z krążeniem, słabe kości z powodu braku pozycji stojącej, problemy psychologiczne - lista nie ma końca. Niezdolność do odczuwania bólu niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo, o czym przekonałem się na wiele sposobów.

Chociaż nie jest to łatwe, przekonałem się, że trzeba jak najlepiej poznać i zrozumieć własny uraz kręgosłupa oraz zachować otwarty umysł na nowe metody leczenia i produkty. Jeśli chcesz pomóc sobie w utrzymaniu jak najlepszego stanu zdrowia, czasami musisz zaakceptować dokładnie to, co radzą specjaliści medyczni, innym razem musisz ich zakwestionować lub nawet wprost się z nimi nie zgodzić. W innych przypadkach trzeba znaleźć lepsze sposoby niż te, które mogą wymyślić lekarze. Najtrudniej jest wiedzieć, kiedy co robić.

Przez pierwsze tygodnie i miesiące to, kim nie mogłem już być ani robić, wypełniało mój umysł i życie. Stałem się zły i zgorzkniały, warcząc na wszystkich, aż moja mama skomentowała, że odpycham od siebie ludzi swoim złym humorem. To skłoniło mnie do uświadomienia sobie, że nie chcę żyć samotnie, bez przyjaciół. Stopniowo i ostatecznie zdałem sobie sprawę, że skoro nie mogłem się zabić, nie miałem innego wyjścia, jak tylko nauczyć się żyć z moim urazem i że zamiast skupiać się na wszystkim, czego nie mogłem zrobić, lepiej byłoby skoncentrować się na tym, co mogłem zrobić, na przykład myśleć, używać i rozwijać mój mózg i umysł. Na szczęście po wypadku zachowałem pełną sprawność umysłową - w każdym razie to, co miałem - i boleśnie powoli zacząłem nowe życie.

Moja mama miała powiedzenie na każdą okazję. W tym przypadku jej komentarz brzmiał: "Wypłacz się, a potem po prostu weź się do roboty".

Nie było to łatwe.

Patrząc wstecz, wydaje się, że istnieje szklana ściana między moim życiem przed wypadkiem a życiem po nim; mogę spojrzeć wstecz, ale nie mogę się cofnąć.

To niesamowite; brak jakiegokolwiek cholernego wyboru wspaniale skupia umysł.

Nie zawsze można dostać to, czego się chce...

Mój wypadek był moją winą. Źle oceniłem, gdzie zanurkowałem w Tamizie i czy w ogóle powinienem był to zrobić. Niektórzy ludzie nie potrafią sobie z czymś poradzić, gdy winą leży po ich stronie, ale mnie byłoby o wiele trudniej, gdyby

gdyby to była czyjaś wina. Gdyby to był wypadek, na przykład coś, co spadło mi na głowę z budynku lub podobny wypadek, byłoby tak samo. Jednak to była moja własna wina i mogłem winić tylko siebie. To ja to zrobiłem i musiałem żyć z konsekwencjami. Z pewnością odczuwałem żal i stratę, prawie jak żałobę. Miałam 24 lata i nagle moje życie rozpadło się na kawałki, a ja nie mogłam nic zrobić. Nikt nie mógł sprawić, by rano było dobrze. Miałem szczęście, że moi przyjaciele porozmawiali ze mną, bo to naprawdę pomogło.

Kiedy internalizujesz traumę, możesz skończyć w bałaganie i, po raz kolejny, moje serce kieruje się do każdego, kto cierpi z powodu prawdziwego bólu psychicznego lub psychicznego.

Nie mogłem jednak przestać mówić i wszystko się ze mnie wylało. Żałuję, że mój wypadek się wydarzył - oczywiście, że żałuję - ale od tego czasu wydarzyło się tak wiele dobrego, co mogłoby się nie wydarzyć w przeciwnym razie. Dla niektórych jest to całkowicie zła rzecz, ale dla innych jest to raczej wypadek, że chmura może mieć zupełnie inną srebrną podszewkę, jeśli spojrzysz wystarczająco mocno. Jednak w momencie wypadku wiara w to, że życie, jeśli nie stan zdrowia, może się poprawić, jest prawie niemożliwa do zrozumienia.

Jak słowa piosenki: "Nie zawsze możesz dostać to, czego chcesz, ale jeśli spróbujesz, czasami może się okazać, że dostaniesz to, czego potrzebujesz". Przy odrobinie szczęścia możesz nawet dobrze się bawić po drodze. Nigdy nie mogłem przewidzieć wzlotów i upadków, które przyniesie przyszłość - ani szybkości, z jaką jedno może stać się drugim i z powrotem.

Ludzie mogą nie doceniać ogromu czasu, jaki zajmuje zrobienie czegokolwiek o s o b i e z tetraplegią. Normalny dzień wstawania i ubierania się może zająć od półtorej do dwóch godzin, i to w szybki dzień, z dobrym opiekunem. Jeśli wykonuję pełną rutynę toalety i prysznica, może to z łatwością zająć od trzech do czterech godzin, więc pół dnia może minąć, zanim jeszcze będę na to gotowy. Wsiadanie do samochodu może zająć 10 lub 15 minut i muszę uwzględnić cały ten czas podczas planowania dnia. To może być frustrujące. Przeszedłem od wstawania w ciągu kilku minut do godzin ... i godzin ... i godzin

Dzisiejszy dzień to przeciętny dzień na wypróżnienie/kąpiel, a mimo to wstanie z łóżka zajęło mi ponad trzy godziny. Dobry opiekun jest szybszy, ale nowemu zajmuje to więcej czasu, dopóki nie nauczy się podstaw. Ktoś wspomniał mi na oddziale, że sprawdzasz swoją godność w drodze na oddział kręgosłupa. To prawda, nie ma tu miejsca na godność czy nieśmiałość. Musisz znosić to, co każda sprawna osoba uznałaby za najbardziej rażące upokorzenie. To nowy fakt w życiu, który musisz zaakceptować, a jeśli jesteś bardzo nieśmiałą osobą, musi

to być absolutnie okropne. Musisz zaakceptować, że nieznajomi będą

Pomagając ci i widząc, jak robisz najbardziej intymne rzeczy, widząc cię codziennie bez ubrania, robiąc dla ciebie wszystko, co normalnie robisz za zamkniętymi drzwiami. Może być trudno się z tym pogodzić, ale jeśli złamiesz kark, to tak właśnie jest. Na oddziale kręgosłupa nie ma specjalnych rekompensat dla nowoprzybyłych, co w pewnym sensie ułatwiło mi radzenie sobie. Personel podchodził do tego bardzo rzeczowo, co było bardzo pocieszające. Niektórzy nowo kontuzjowani ludzie są bardzo zdenerwowani, co jest zrozumiałe, ale można się do tego przyzwyczaić. Poczucie humoru też oczywiście pomaga.

Poświęć teraz trochę czasu na zapoznanie się z moimi rutynami, aby poznać szczegóły mojego codziennego życia. Ważne jest, aby pamiętać o tych rutynowych czynnościach, gdy będziemy iść naprzód.

Moje procedury pielęgnacyjne

W dlaczego warto mieć rutynę? W przypadku wielu PA z czasem odkrywam, że potrzebuję rutyny, aby zachować zdrowy rozsądek, utrzymać wszystko na właściwym torze i zapewnić spójność wyników.

Pomyśl o nich jak o przepisie na nowe danie - musisz nauczyć się go tak, jak został zapisany, zanim będziesz w stanie ugotować danie z pamięci.

Jeśli chodzi o rutynę pielęgnacyjną, prowadzę swoje życie według dość ścisłej rutyny. Każdego ranka wstaję z łóżka dokładnie w ten sam sposób i każdego wieczoru kładę się spać dokładnie w ten sam sposób. Służy to dwóm celom. Po pierwsze, im szybciej mój PA uczy się mojej rutyny, tym mniej muszę go instruować, a w konsekwencji tym mniej muszę świadomie myśleć o mechanicznych procesach, które inni ludzie uważają za oczywiste. Często staram się wyjaśnić moim asystentom, że podczas gdy, powiedzmy, wstawanie rano jest częścią ich pracy i jeśli zajmuje to cały ranek, to jest to ich praca, dla mnie jest to po prostu wstawanie z łóżka. Coś, co muszę zrobić, by móc dalej żyć. Drugim celem, któremu służą moje rutyny, jest to, że rzeczy nie są pomijane. Cofnięcie się o kilka kroków i zrobienie czegoś ponownie jest dla mnie o wiele trudniejsze niż w przypadku osoby bez niepełnosprawności. Jeśli o czymś zapomnimy, może to mieć poważne konsekwencje.

Jeśli dokładnie przestrzegam rutyn, to dlatego, że lata doświadczeń dowiodły, że działają one dla mnie; gdyby każdego dnia się zmieniały, byłoby to chaosem dla nas obojga. To powiedziawszy, moje procedury ewoluują, a niektóre z najlepszych sposobów pochodzą z sugestii PA. Zawsze proszę ich, aby powiedzieli mi, czy widzą obszary, które ich zdaniem można poprawić.

Po nauczeniu się rutynowych czynności (zwykle zajmuje to tydzień lub dwa), im mniej oboje musimy świadomie o nich myśleć, tym bardziej mogę skupić się na reszcie mojego życia - i oboje możemy się zrelaksować i trochę ŻYĆ.

Inną kwestią, która może pojawić się w wyniku tego, że muszę poprosić kogoś innego o zrobienie dla mnie tak wielu rzeczy, jest pytanie, co jest "rozsądne", abym poprosił go o zrobienie tego. Niektórzy ludzie lubią zajmować się ogrodem, a inni myć samochód. Niektórzy są szczęśliwi sprząając przez cały dzień, a niektórzy naprawdę nie lubią gotować. Czego więc mogę rozsądnie wymagać od moich PA? Moją zasadą w tym względzie jest to, że wszystko, co ma związek z moim ciałem i moją osobistą opieką, nie podlega negocjacji, a wszystko inne jest otwarte na negocjacje. Na przykład, jeśli chcę zostać przesunięty na wózek inwalidzkim 20 razy, aż usiądę dokładnie tak, jak trzeba, lub jeśli chcę, aby moja twarz była myta w określony sposób, a włosy czesane "dokładnie tak", rozsądne jest, abym poprosił o to mojego PA. Z drugiej strony, jeśli jestem poza domem przez cały dzień, nie będę wymagać od nich wykonywania prac domowych lub zmywania naczyń w określony sposób, o ile w końcu wyjdą czyste!

Zawsze mówię opiekunom, aby pytali, jeśli mają jakieś pytania, ponieważ procedury są po to, aby im pomagać, a nie utrudniać, a jeśli tego nie robią, możemy nad tym popracować.

MOJE TRASY

Normalne poranki

Wstawanie z łóżka

1. Dzień dobry! Zdejmij poszewki, poduszki na stopy i skarpetki.
2. Dezodorant pod pachy.
3. Załóż kamizelki.
4. Następnie odłącz i opróżnij worek nocny. Opłucz wodą i zawieś na rączce prysznica. Następnie umyj ręce.
5. Odepnij worek na nogi od krawędzi łóżka, włóż szpilki do miski i umieść miskę z powrotem w szafce.
6. **Podczas sprawdzania skóry uważaj, aby nie skupiać się zbytnio tylko na jednym obszarze - musisz sprawdzić wszystko pod kątem zaczerwienienia, siniaków, obrzęków, plam, suchej/luszczącej się skóry, stanów zapalnych itp. i jeśli cokolwiek, nawet najmniejszego, jest obecne, musisz natychmiast powiedzieć o tym Peterowi.** Logroll, aby sprawdzić skórę na pupie i plecach.
7. Następnie nałóż krem z terbinafiną na pachwinę, aby zapobiec wysypce, i umyj ręce.
8. Pielęgnacja cewnika:
 - Do przytrzymywania cewnika należy używać rękawiczek i chusteczek

antyseptycznych. Przytrzymaj cewnik w miejscu, w którym wychodzi on ze skóry i przetrzyj okolice cewnika, aby usunąć wydzielinę, ale uważaj, aby nie pociągnąć za cewnik.

- Uszczypnij cewnik kleszczami, a następnie uszczypnij/obróć cewnik między palcami, aby rozbić osad.
 - Wyciąć kształt litery X w opatrunku i założyć opatrunek wokół cewnika.
9. Nałóż plastry na oba łokcie.
 10. Załóż skarpetki, przymocuj pasek na udo i worek na nogę do lewej/prawej nogi Petera, zgodnie z decyzją każdego dnia. Pasek na udo sięga powyżej kolana, w zależności od nogi, przymocuj torbę na nogę. Wyreguluj jądra po obu stronach.
 11. Następnie założyć spodnie (podciągnąć jak najwyżej, podwinąć 1-2 razy). Dopasuj nogawki, aby zapobiec marszczeniu.
 12. Buty na.
 13. Podnieś Petera z łóżka, trzymając go za nadgarstki, pociągnij do końca, aż zachowa równowagę, a następnie puść jego nadgarstki - wtedy Peter zachowa równowagę na własnych rękach.
 14. Obróć dolną część ciała, chwytając go za stopy i przesuwając na bok łóżka. Puść jego stopy, tak aby siedział teraz na boku łóżka, ze stopami zwisającymi w dół.
 15. Ustaw wózek inwalidzki w odpowiedniej pozycji, przesun żel poduszki Jay Cushion na środek. Weź deskę do przesuwania, prześcieradło i poduszkę.
 16. Ustaw się w pozycji - postępuj zgodnie z krokami dla SLIDE do wózka inwalidzkiego - SLIDE.
 17. Zdejmij płytę przesuwną, prześcieradło i poduszkę.
 18. Podnieś rolety okienne.
 19. Po zajęciu miejsca na krześle załóż koszulę. Zmień ułożenie spodni, aż będzie wygodnie na krześle. Załóż sweter.
 20. Daj maszynkę do golenia.
 21. Dobra robota! Śniadanie na dole - zabierz ze sobą krawat i pasek, aby założyć je po śniadaniu.

Normalne wieczory

Kładąc się spać

1. Ustaw Petera i krzesło obok łóżka = pozycja transferowa.
2. Rozbierz górną część ciała (sweter, koszulę, kamizelkę).
3. Deska do zjeżdżania, dwa prześcieradła do zjeżdżania i poduszki.
4. Wykonaj kroki dla SLIDE na łóżko - SLIDE.
5. Usiądź na łóżku, zdejmij przesuwaną deskę i odstaw wózek inwalidzki. Przesun nogi Petera na łóżko. Zdejmij prześcieradło i odłóż je - w razie potrzeby podnieś łóżko.

6. Rozbierz dolną połowę ciała (buty, spodnie, skarpetki).
7. W razie potrzeby wyreguluj pasek udowy i przymocuj go luźno do prawej nogi Petera.

8. **Podczas sprawdzania skóry uważaj, aby nie skupiać się zbyt tylko na jednym obszarze - musisz sprawdzić wszystko pod kątem zaczerwienienia, siniaków, obrzęków, plam, suchej/luszczącej się skóry, stanów zapalnych itp. i jeśli cokolwiek, nawet najmniejszego, jest obecne, musisz natychmiast powiedzieć o tym Peterowi. Logroll, aby sprawdzić skórę na pupie i plecach.**
9. Pielęgnacja cewnika - użyj rękawiczek i chusteczek antyseptycznych, aby usunąć/wyczyścić cewnik zgodnie z poranną rutyną. Sprawdź pachwinę i nałóż krem jak rano.
10. Umieść poduszkę/ręczniki pod i wokół kostek Petera zgodnie z opisem.
11. Weź torbę na nogi i przypnij ją do pokrycia łóżka.
12. Upewnij się, że cewnik nie jest w żaden sposób zagięty i leży płasko w górnej części prawego uda.
13. Załóż worek na nogi i upewnij się, że górny kran jest OTWARTY, a dolny prawidłowo ZAMKNIĘTY! (Jest to ważne, ponieważ Peter nie jest w stanie samodzielnie otworzyć kranu torby na nogi. Jest ona przymocowana do łóżka za pomocą szpilek).
14. W razie potrzeby załóż elastyczne skarpety i czerwone skarpety nocne.
15. Przymocuj torbę nocną do torby dziennej, przypnij do łóżka, połóż torbę w wiadrze.
16. W razie potrzeby daj Peterowi telefon na noc.
17. W razie potrzeby naciągnij pokrowce i dodatkowy koc.
18. Podaj tabletki.
19. Światła zgaszone... słodkich snów!

Wsiadanie do samochodu

1. Fotel w pozycji po stronie kierowcy.
2. Wsuniecie deski pod pośladki Petera, a także wsunięcie prześcieradła i poduszki na koło wózka inwalidzkiego.
3. Podnieś nogi do samochodu.
4. Popchnij górną część ciała Petera do przodu (popychając jego ramiona) do pozycji balansującej.
5. Przejdź na stronę pasażera, ustaw się w pozycji = lewa noga po stronie kierowcy, prawe kolano na siedzeniu pasażera, prawa ręka na oparciu siedzenia kierowcy.
6. Chwyć Petera za pas lewą ręką.
7. SLIDE = Pociągnij lewą ręką, delikatnie, ale mocno.
8. Peter wsunie się do fotelika samochodowego. Następnie dostosuj jego pozycję w razie potrzeby.
9. Przejdź na stronę kierowcy, wyjmij fotel, deskę, prześcieradło i poduszkę.
10. Zegnij prawe kolano Petera tak, aby jego stopa była skierowana w stronę skrzyni biegów.

11. Peter sam pochyli się do przodu, a ty ściągniesz jego kurtkę z tyłu.
12. W razie potrzeby dostosuj spodnie.
13. Teraz pociągnij fotelik samochodowy do przodu = uklęknij, podnieś dźwignię fotelika do góry i pociągnij fotelik do przodu.

14. Zapnij pas bezpieczeństwa.
15. Wyciągnij prawą nogawkę spodni, aby usunąć wszelkie zagniecenia, na których może siedzieć Peter.
16. Umieść poduszkę pod stopami, a Jay Cushion i przesuwaną deskę za fotelem kierowcy.
17. Jeśli w domu, pozostaw wózek inwalidzki w garażu, w przeciwnym razie umieść wózek inwalidzki w bagażniku.
18. Przeskocz na stronę pasażera.
19. Przymocuj kontroler ręczny do kierownicy, gdy Peter będzie gotowy.

W drogę!

Wysiadanie z samochodu

1. Jeśli jesteś w domu, wyjmij wózek z domu/garażu, jeśli jesteś poza domem, wyjmij wózek z bagażnika samochodu. Podnieś podnóżek wózka inwalidzkiego.
2. Otwórz drzwi po stronie kierowcy.
3. Wyjmij poduszkę leżącą u stóp Petera i umieść ją na wózku inwalidzkim.
4. Wyjmij wysuwaną deskę i poduszkę Jay Cushion z za siedzenia kierowcy i umieść je na wózku inwalidzkim.
5. Odepnij pas bezpieczeństwa, przesun fotel do tyłu i wyprostuj prawą nogę.
6. Peter odchyła się na bok. Umieść płytę przesuwaną i prześcieradło na swoim miejscu.
7. Podciągnij go ponownie do pozycji pionowej, chwytając go za nadgarstek.
8. Podnieś nogi z samochodu.
9. Ustaw wózek inwalidzki w odpowiedniej pozycji (przy samochodzie, z deską przesuwaną opartą o siedzenie wózka).
10. Umieść poduszkę na kole.
11. Podczas gdy Peter pochyla się do przodu, chwyć lewą ręką za pasek.
12. Połóż prawą rękę na dachu samochodu, aby się ustabilizować.
13. Ustaw stopy w odpowiedniej pozycji (stopy skierowane w stronę drzwi samochodu).
14. Mocno pociągnąć lewą ręką (w kierunku blokady samochodu).
15. SLIDE - gratulacje!!!
16. Wyciągnij deskę i poduszkę, zostaw w samochodzie.
17. Pociągnij wózek kilka metrów do tyłu, aby zapewnić sobie miejsce.
18. Włączyć hamulce, ustawić stopkę.
19. Peter podniesie się podczas wyciągania przesuwanego arkusza.
20. Dostosuj, aż Peterowi będzie wygodnie na wózku inwalidzkim.
21. (Czasami Peter wysiada od strony pasażera, wtedy wszystko jest na odwrót).

Rutynowa toaleta

Poranki

Używając deski przesuwnej, PRZESUŃ Petera z łóżka na krzesło toaletowe, a następnie przesunąć krzesło nad toaletę.

Wieczory

Najpierw opróżnij torbę w toalecie, jeśli to konieczne, przesun krzesło toaletowe nad toaletę, Peter zajmie pozycję, a następnie ściągnij spodnie i majtki. Przesun się z wózka inwalidzkiego na krzesło toaletowe.

1. Po zajęciu wygodnej pozycji na krześle toaletowym, przygotuj przybory toaletowe (czopki, rękawiczki, plastikową torbę, żel KY).
2. Wprowadzić dwa czopki.
3. Daj tacę i książkę/magazyn do przeczytania.
4. Zejdź na dół i przygotuj drinka.
5. Wróć początkowo po 20 minutach, a następnie co 5 minut, aby sprawdzić postęp wypróżnienia. Koniec wypróżnienia.
6. Po zakończeniu spakuj rzeczy toaletowe i uporządkuj rzeczy pod prysznicem (dwie ściereczki, mydło Carex).
7. Teraz rozbierz najpierw górną połowę, a następnie dolną - przejdź do strefy prysznica.
8. Prysznic - zmocz flanelę, oczyść obszar cewnika, umyj włosy, a następnie twarz i spłucz.
9. Ponownie zwilż flanelę i namydl ciało, zaczynając od góry i kierując się w dół.
10. Następnie użyj innej flaneli do okolic narządów płciowych i pośladków.
11. Spłukać całe ciało i osuszyć.
12. Podaj Peterowi szczotkę do włosów.
13. Umyj ręce.
14. Zaprowadź Petera do sypialni.
15. Przenieś z powrotem na łóżko, wykonując kroki SLIDE - Peter leży na plecach na łóżku.
16. **Podczas sprawdzania skóry uważaj, aby nie skupiać się zbyt tylko na jednym obszarze - musisz sprawdzić wszystko pod kątem zaczerwienienia, siniaków, obrzęków, plam, suchej / łuszczącej się skóry, stanów zapalnych itp. i jeśli cokolwiek, nawet najmniejszego, jest obecne, musisz natychmiast powiedzieć o tym Peterowi.** Odsuń się od siebie, osusz pośladki i sprawdź, czy skóra jest sucha i w zdrowym stanie. W razie potrzeby zastosuj kremy/maści. Ponownie przeturlaj się na plecy Petera.
17. (Jeśli rano, załóż dezodorant i kamizelkę).
18. Najpierw osuszyć okolice narządów płciowych, a następnie nałożyć terbinafinę na zagięcia skóry.
19. Nałóż krem nawilżający na ramiona od łokci w dół i nogi od kolan w dół.
20. Postępuj zgodnie z resztą rutyny w zależności od wieczoru (połóż się spać) lub poranka (ubierz się i przygotuj na dzień).
21. Czysta łazienka i toaleta.

ZROBIONE!

Wsiadanie/wysiadanie z samolotu

Kiedyś latałem sam, ale przepisy ogólne i bezpieczeństwa od 2001 roku stały się tak skomplikowane, że już tego nie robię. Po zarezerwowaniu tak zwanej "pomocy specjalnej" i dodatkowego limitu bagażu na moje rzeczy medyczne przy zakupie biletów lotniczych, po przybyciu na lotnisko odprawiam wszystkie bagaże i zgłaszam się do biura pomocy specjalnej, aby poinformować ich, że jestem tam na mój lot. Mój opiekun i ja zgadzamy się spotkać z ich zespołem przy bramce wejściowej.

Przejście przez kontrolę bezpieczeństwa jest frustrujące. Po odmowie zdjęcia butów, paska i kurtki, ponieważ jest to bardzo skomplikowane, muszę przejść do bezpiecznej strefy, aby zostać sprawdzonym przez pracownika ochrony, który mnie poklepie. Nieuchronnie dezorientuje ich mój cewnik/torba na mocz. Następnie przecierają mój wózek specjalną tkaniną testową, która jest następnie analizowana. Kilka razy z jakiegoś powodu wykryto obecność acetonu. Ponieważ jest to składnik niektórych materiałów wybuchowych, od czasu do czasu powodowało to pewną klępkę.

Następnie udaję się na spotkanie z moim opiekunem i odbieram nasze bagaże. Po raz kolejny zwykle jesteśmy zasypywani pytaniami o takie przedmioty, jak moja deska do przesuwania i zestaw narzędzi do wózka inwalidzkiego składający się z kilku kluczy imbusowych i klucza ...

Prawdziwa zabawa zaczyna się przy bramce wejściowej. Teoretycznie powinniśmy wejść na pokład samolotu jako pierwsi, ale zazwyczaj robimy to jako ostatni i przed wszystkimi innymi pasażerami. W końcu przybywa zespół przeprowadzkowy. Zabierają mnie i mojego opiekuna, który ma teraz do przewiezienia cały nasz bagaż podręczny i moją torbę na wózek inwalidzki, windą na asfalt, skąd jedziemy do samolotu. Na dole zawsze jest bardzo głośno z powodu silników samolotu, stresu i ciśnienia. Jeśli jest noc, wietrznie, pada deszcz, śnieg lub w miejscu, w którym nie mówi się po angielsku, jest to jeszcze bardziej uciążliwe.

Na większych lotniskach wsiadamy do ambiliftu, skrzyni wielkości furgonetki o regulowanej wysokości, która podnosi wszystkich na wysokość drzwi samolotu. Gdy już się tam znajdziemy, zespół zajmujący się przeprowadzką/obsługą, zwykle dwóch mężczyzn, musi podnieść mnie za ramiona i kolana i przenieść z wózka inwalidzkiego na fotelik dziecięcy, który zmieści się w samolocie. Następnie mój opiekun musi bardzo szybko umieścić mój wózek inwalidzki w torbie lotniczej, aby zapobiec jego uszkodzeniu. Torba ta jest następnie umieszczana w luku bagażowym. Następnie ambilift jest podnoszony do drzwi samolotu. Na innych lotniskach ten manewr podnoszenia/przenoszenia odbywa

się poza samolotem na płycie lotniska. Tam, gdzie nie ma ambiliftu, zespół przeprowadzkowy/obsługujący albo używa zmechanizowanego krzeselka wspinaczkowego w przejściu, albo fizycznie przenosi mnie po około 20 schodach do samolotu.

Siedzenie w przejściu jest najlepszą opcją, ale niektóre linie lotnicze nie chcą mi na to pozwolić, nalegając, abym usiadł przy oknie... powołując się na przepisy BHP. Aby uniknąć trudności i niebezpieczeństwa dla mnie i ekipy transportowej związanego z przeciąganiem mnie przez trzy siedzenia/podłokietniki, podczas gdy jestem zgnieciony pod schowkami nad głową, zawsze rezerwuję wszystkie trzy miejsca w bloku.

Po wejściu do samolotu, gdzie przestrzeń jest bardzo ograniczona, zostaję przewieziony korytarzem do rzędu, w którym siedzę. Tak więc mój opiekun będzie teraz w pobliżu miejsca przy oknie, a ja będę na wózku inwalidzkim w przejściu, który trzeba będzie przenieść na miejsce w samolocie. Ponownie wymaga to przeniesienia/przenoszenia mnie poprzez fizyczne podniesienie mnie, ale tym razem jest mało miejsca na kolana, a osoba podnosząca moje ramiona robi to nad wysokim oparciem fotela samolotu. Ten ruch jest najeżony niebezpieczeństwami, ale podnoszą mnie, a mój opiekun wkłada poduszkę uciskową pod moje pośladki - siedzenia w samolocie nie są dla mnie bezpieczne - i po odrobinie pchania i popychania jesteśmy w środku.

Przez cały czas wyjaśniam podnośnikom ryzyko, moją niepełnosprawność, wagę i tak dalej. Trzeba być bardzo czujnym przez cały czas, aby uniknąć skręcenia lub złamania nóg, kostek i ramion, a także siniaków, skaleczeń i innych obrażeń fizycznych oraz ściągnięcia odzieży. Jeśli nie mówią po angielsku, może to być poważny problem i cała sprawa może pójść katastrofalnie źle. Europejskie lotniska, szczególnie w Danii, są na ogół całkiem dobre w wykonywaniu tej rutyny. Niestety, brytyjskie lotniska często nie są tak dobre. Z mojego doświadczenia wynika, że londyńskie lotnisko Gatwick jest najgorsze ze wszystkich.

Podczas lotu muszę nalegać na kapitana, aby upewnił się, że moja torba na wózek inwalidzki zostanie przyniesiona do drzwi samolotu po wylądowaniu, a nie zabrana do odbioru bagażu, ponieważ nie będę korzystać z lotniskowego wózka inwalidzkiego; jest to niebezpieczne z wielu powodów, takich jak odległyny. Wsiadanie z samolotu jest procesem odwrotnym.

Uwielbiam podróżować i jestem gotów znosić tę rutynę, aby to zrobić, ale wiele osób niepełnosprawnych robi to raz i przysięga: "Nigdy więcej".

Kontynuacja życia od marca 1987 r. do października 1988 r.

*Boże, daj mi spokój, abym zaakceptował rzeczy, których nie mogę
zmienić, i odwagę, abym zmienił to, co można zmienić,
i mądrości, by znać różnicę między nimi.*

Modlitwa o spokój

Nadzieja to dobra rzecz, być może najlepsza z rzeczy...

Stephen King, *Skazani na Shawshank*

W marcu 1987 roku pojechaliśmy z Lauren z Wallingford, gdzie nocowaliśmy, do domu moich rodziców w Wennington. Przed M40 była to długa i żmudna podróż, przerywana postojem w ponurym Hilton Park na M6. W końcu dotarliśmy na miejsce. Ponieważ przebudowa stodoły nie była ukończona, naszym zakwaterowaniem było łóżko podniesione na ceglach w pokoju mojej mamy z fortepianem i rzeczami do układania kwiatów. Na szczęście Lauren była bardzo silna po latach jazdy konnej, a poruszanie się było po prostu wykonalne. Nie miałam dostępu do wanny ani toalety, więc wszystko odbywało się w łóżku i nie było to idealne rozwiązanie, chociaż niektóre tetry wołały takie warunki.

Nie mieliśmy żadnej pomocy, z wyjątkiem terapeuty zajęciowego, który przyniósł podstawowy sprzęt - jakąś tacę / poduszkę, o ile pamiętam - więc robiliśmy wszystko, co w naszej mocy i uczyliśmy się w miarę postępów. Pomoc moich rodziców była nieoceniona, ale najbardziej ceniłam sobie Lauren.

Uratowała mi życie i

Poświęciła się, by mi pomóc, a ja bardzo ją kochałem. Bez moich rodziców i Lauren naprawdę nie wiem, jak i czy w ogóle udałoby mi się przez to wszystko przejść.

Mama szybko zdecydowała, że trzeba mnie nakarmić, więc każdy poranek zaczynał się od pełnego angielskiego śniadania. Dni były zajęte wykańczaniem domu - wyborem wszystkiego, od podłóg, mebli i tkanin po wybór windy do zainstalowania. Do poruszania się mieliśmy mojego Vauxhalla Astrę i małą furgonetkę Suzuki z rampami.



Lauren w domu, 1987 r.

Wsiadanie i wysiadanie nie było łatwe. Jednak ten transport pozwolił nam zbadać lokalne wioski i wyjść do wiejskich pubów i, oczywiście, do oddziału kręgosłupa.

North West Spinal Unit znajduje się w Southport i prawie trzy godziny jazdy od domu. Musiałem być na ich radarze, więc odwiedziłem ich niedługo po przyjeździe na północ, ale moim zdecydowanym życzeniem było trzymanie się jak najdalej od szpitali.

W kwietniu wydarzyło się coś wspaniałego. Przyjaciół mojego ojca, ks. Robin

Buchanan-Smith, w jakiś sposób połączył bycie członkiem Kościoła Szkocji.

z byciem hotelarzem. Wzruszająco powiedział do taty: "Peter miał ciężki okres; chcielibyśmy, aby przyjechał i zatrzymał się w naszym hotelu na tydzień, bez żadnych opłat". Wyruszyliśmy więc w kwietniu, mijając Glasgow i Loch Lomond i korzystając z bajecznych dróg A82 / A85 przez niepokojącą wielkość Glencoe, mijając Oban i do samego hotelu. Ta podróż, wycie po niesamowitych, opustoszałych drogach i głośne słuchanie "*Summer of '69*" Bryana Adama pozostanie ze mną na zawsze.

Hotel Isle of Eriska to naprawdę wyjątkowe miejsce. Pokój przystosowany dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich był pierwotnie salą bilardową i był ogromny, z łatwością większy niż cały mój stary dom. Składał się z sypialni i salonu/jadalni w jednej przestrzeni. Zadomowiliśmy się i tego wieczoru zabrzmiał gong na kolację; to tego rodzaju miejsce! Przeszliśmy do magicznego miejsca - jadalnia była urządzona z polerowanego mahoni, lśniącego srebra, błyszczących kieliszków i świec. Po przejściu przez piekło fantastycznie było znaleźć się w tak wyjątkowym miejscu. To był cudowny wieczór z pysznym posiłkiem i wysmienitym winem wśród szumu rozmów naszych współbiesiadników. Później poszliśmy do łóżka, pocałowaliśmy się na dobranoc i zasnęliśmy.

Kilka godzin później obudził mnie złowieszczy zapach. Nie miałem kontroli nad moimi jelitami i zabrudziłem łóżko. Po tak wspaniałym dniu Lauren musiała wstać i posprzątać nasze łóżko, które było pełne mojego gówna - zażenowanie, rozczarowanie, wstyd i upokorzenie były rozdzierające serce i mogłem płakać. To był pierwszy raz, kiedy mój uraz kręgosłupa wyrzucił wszystko do góry nogami, ale na pewno nie ostatni.

Na szczęście reszta tygodnia była wspaniała. Wędrowaliśmy przez Oban, podziwiając foki podskakujące w szarej wodzie i odkrywaliśmy autostrady i drogi tego pięknego wybrzeża, mijając Inverary i uderzające wiry w Connel. Wieczory mijały bez dalszych incydentów i po wspaniałym tygodniu wróciliśmy do domu.

Dom zbliżał się do ukończenia, ochrzciliśmy go Easter Cottage i w końcu, w maju 1987 roku, wprowadziliśmy się. Życie mogło zacząć się od nowa.



Easter Cottage



Domek wielkanocny z ogrodu

Kiedy po raz pierwszy wprowadziliśmy się z Lauren, dostaliśmy kotkę od przyjaciela rodziny. Była malutka i piszczała zamiast miauczeć, więc oczywiście nazwaliśmy ją Myszka. Myszka zaczynała jako maleńka, żółwiowa istotka, którą można było trzymać w dłoni. Uganiała się za piórkami i biegała po całym domu, a jej obecność w domu była cudowna. Ale jej słodycz nie trwała długo - a przynajmniej stała się mniej przewidywalna. W jednej chwili pocierałem jej brzuszek, a w następnej niszczyła moją rękę. Nie byłem jedyną osobą, która została "potraktowana myszką". Wkrótce większość moich znajomych nie chciała się do niej zbliżyć.

Lauren była utalentowanym, profesjonalnym jeźdźcem na poziomie zawodniczym i miała konia przyjaciela, Four Winds, na zasadzie półstałego wypożyczenia. "Windz", jak ją nazywano, była trzymana z kilkoma lokalnymi przyjaciółmi, Keithem i Barbarą. Nasza czwórka spędzała z e sobą czas, gdy koń był szkolony w skokach przez przeszkody, ujeżdżeniu i crossie, z myślą o startach w lokalnych Hunter Trials.



Lauren ujeżdżająca Windz



Lauren rywalizująca

Pewnego dnia Barbara wiozła nas gdzieś, a ja siedziałem na miejscu pasażera, z Lauren za mną. To była podróż, podczas której miałem odkryć, jak bardzo działa na mnie siła odśrodkowa. Gdy przejeżdżaliśmy przez rondo, straciłem równowagę i wylądowałem twarzą w dół na kolanach Barbary, 40-letniej Angielki, która nie знаła mnie zbyt dobrze. Co zrozumiałe, była bardzo zaskoczona i starając się utrzymać kierownicę, zaczęła coraz głośniejsze pisać: "Ooh, ooooooh, Pete!". Nie mogąc samemu usiąść, byłem zdany na histerycznie śmiejącą się Lauren za mną i ostatecznie, po wyciągnięciu mnie do pionu, godność została przywrócona.

Po kilku miesiącach zacząłem się nudzić w domu. Zawsze byłem zajęta osobą, jak być może zauważyłeś czytając o moim życiu przed wypadkiem, a teraz nie było nic do roboty - przez cały dzień, każdego dnia. Przez pięć lat poprzedzających mój wypadek zajmowałem się telemarketingiem, więc poszedłem na prezentację na temat telemarketingu w lokalnej izbie handlowej. Podczas prezentacji nie nauczyłem się wiele nowego i po prostu pomyślałem, że dzięki temu wyjdę z domu. Jednak pod koniec prezentacji zacząłem rozmawiać z panią, która ją prowadziła. Mimochodem powiedziałem jej, że pracowałem w tej branży i pomyślałem, że może to być coś, co nadal mogę robić, ponieważ potrafię korzystać z telefonu, rozmawiać i robić notatki. Z tego wyszła oferta pracy. Z niedowierzaniem zgodziłem się natychmiast.

W dniu, w którym miałem wystartować, moja kontuzja postanowiła jednak przypomnieć mi, kto tu rządzi, i zafundowała mi kaletkę, czyli opuchliznę na guzowatym stawie z tyłu kręgosłupa. Ten niewielki ucisk mógł łatwo pęknąć i przekształcić się w pełnowymiarowy ból, a jedynym lekarstwem był odpoczynek w łóżku. Byłem głęboko sfrustrowany własną słabością i obawiając się najgorszego, musiałem zadzwonić do mojej nowej szefowej, aby wezwać chorobowe jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego dnia w pracy. Była bardzo wyrozumiała i zgodziła się, że będę mogła zacząć, gdy znów będę sprawna i zdrowa. Shelagh Whittaker, dziękuję.

Lauren i ja zaczynaliśmy jako rekiny timeshare. Cóż, nie do końca. Dzwoniliśmy do osób, które odpowiadały na reklamy promujące domki w Pine Lake w pobliżu Lake District. Naszym zadaniem było zaproszenie ich do Pine Lake na opłaconą wycieczkę, aby sprzedawcy mogli załatwić swoje sprawy. Szczerze mówiąc, nikt z nas nie rozumiał, dlaczego ktokolwiek chciałby kupić pomarańczową szopę obok starej żwirowni, wciąż pomarańczowej od osadów, wciśniętej między linię kolejową, A6 i M6. Ale ludzie chcieli! Co ciekawe, 30 lat później miejsce to ładnie dojrzało i jest teraz eleganckim jeziorem i centrum sportów wodnych.

Po zakończeniu tego kontraktu Shelagh przeniosła mnie do lokalnej firmy, gdzie umawiałem spotkania dla ich sprzedawcy. Sposób, w jaki skonstruowano zasilek dla osób niepełnosprawnych, oznaczał, że każdy zarobiony funt był odejmowany od moich świadczeń, więc ogólnie zarabiałem 5 funtów tygodniowo - nie licząc paliwa na dojazd. Ale było warto. Praca wyciągnęła mnie z domu, zmusiła do bycia na własną rękę i sprawiła, że poznałem nieznajomych, którzy pozornie nie przejmowali się "wózkiem inwalidzkim". Zmusiła mnie również do robienia takich rzeczy, jak proszenie zupełnie obcych ludzi o opróżnienie mojego worka na mocz. O dziwo, wszyscy robili to bez mrugnięcia okiem. Ale w końcu cała praca w telesprzedaży wygasła.

Lauren jako opiekunka

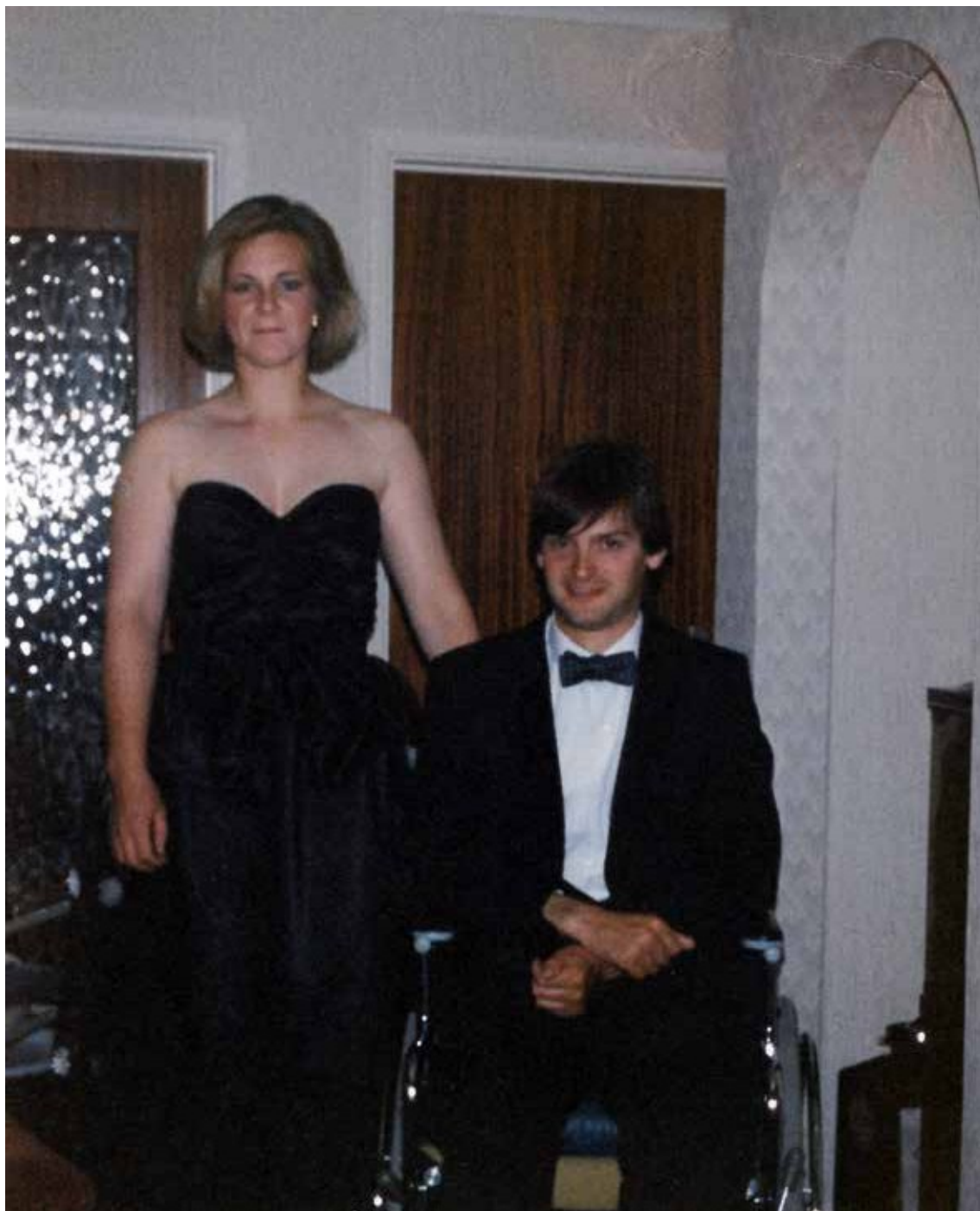
Po wyjściu ze szpitala i ponownym rozpoczęciu samodzielnego życia potrzebny jest opiekun. Lauren podjęła się tej roli dobrowolnie - nie było nikogo innego, kto mógłby to zrobić, a nawet gdyby był, Lauren była bardzo opiekuńcza wobec mnie w tym czasie i nie pozwoliłaby nikomu innemu na podjęcie się tej roli. To powiedziawszy, bycie opiekunem dla kogoś, kto jest również twoim romantycznym partnerem, nie jest dobre.

Zimą 1987 roku moi rodzice zostali zaproszeni przez przyjaciela na imprezę.

Poszliśmy z Lauren i poznaliśmy Paula Browna, który pomagał przy jedzeniu i dbał o wygodę gości. Paul stał się wspaniałym przyjacielem. W połowie imprezy nagle zachorowałem. Moja wizja znów się pogorszyła, z taką samą aurą jak wcześniej i nie wiedziałem, co się dzieje. Gospodarze pozwolili mi położyć się na ich łóżku, ale my

musiał wcześniej wrócić do domu. Było to zarówno przerażające, jak i otęrażające. Dopiero co wyszedłem ze szpitala i znów byłem chory. Czy od teraz tak będzie wyglądało moje życie? To było okropne.

Nie poddawanie się wymaga ogromnej ilości dodatkowej energii i determinacji, a czasami pomocne może być poszukiwanie inspiracji z zewnątrz. W 1987 roku Kendal Ski Club skontaktował nas z organizacją Back Up. Na początku 1988 roku nawiązaliśmy kontakt z organizacją charytatywną i wraz z Lauren udaliśmy się na bal Back Up na King's Road w Londynie.



Z Lauren, 1987

Organizacja charytatywna Back Up została założona przez narciarza freestyle'ego Mike'a Nemesvary'ego, który złamał kark w wypadku na trampolinie. Mike był jednym z kaskaderów narciarskich w filmie o Jamesie Bondzie *"A View to a Kill"*. Przyjaciele Mike'a pomogli mu wrócić w góry, a ich sukces zainspirował go, by pomóc innym zrobić to samo. Tak więc wiosną zapisaliśmy się na wyjazd narciarski Back Up do Szwajcarii i wraz z Lauren wyruszyliśmy do Les Diablerets. Zatrzymaliśmy się w uroczym hotelu z 10 lub 15 innymi narciarzami z urazami kręgosłupa i prawdopodobnie dwukrotnie większą liczbą opiekunów.

Uderzyła mnie gotowość opiekunów Back Up do zrobienia wszystkiego. Samo doprowadzenie nas do wyciągów narciarskich było misją. "Nie martw się, jeśli nie możesz pchać, zaniesiemy cię" - to był ich sposób. W następnej chwili znajdowałeś się nad czymś ramieniem, a oni sadzali cię na siedzeniu, a twoje krzesło na tym z tyłu. Na górze zdejmowali cię, a ty i wózek inwalidzki byliście ponownie dopasowywani. Wtedy z pewną siłą uderza cię, że jesteś na szczycie góry. Widok, światło, powietrze - to naprawdę podnosiło na duchu. Cud bycia w górach, gdy kilka miesięcy wcześniej twoje życie rozpadło się na kawałki... to było nie do opisania.

Potem oczywiście musieliśmy zejść na dół.

Instruktor powiedział: "Widzisz to coś tam?". Wyglądałem jak gokart, ale na nartach zamiast kół. Podnieśli mnie, posadzili w wyprofilowanym siedzeniu na tym wózku i wciągnęli na szczyt góry. Miałem na sobie około czterech warstw ubrań, wystawały mi ręce i nos. Za mną stała dobra narciarka, przywiązana do mnie liną, która zepchnęła nas, mówiąc mi, kiedy mam skrócić w lewo lub w prawo. Byłem tam w ten cudowny, błękitny dzień, zjeżdżając po nieskazitelnie białej trasie, na której dwa lata wcześniej zrobiłbym to samo, stojąc.



Narciarstwo w Kitzbuhel (jestem z tyłu po lewej), 1986 r.



Jazda na nartach w Les Diablerets 18 miesięcy po wypadku, marzec 1988. Jazda na nartach po wypadku jest zupełnie inna, ale nadal jest świetną zabawą!

Uświadomiłem sobie: "Wow, wciąż mogę robić takie rzeczy". To było takie potężne i dokładnie to robi Back Up. Daje ci możliwość wykonywania tych czynności. Uświadomienie sobie, że *możesz* robić te rzeczy, może pomóc ci wypróbować inne nowe opcje w życiu.

Pewnego dnia na stoku facet jadący za mną i spowalniający mnie stracił równowagę i przewrócił się. "Pete, jesteś zdany na siebie, skreć w bank" - krzyknął. Po kilku przerażających, szeroko otwartych oczach, prawie wymykających się spod kontroli minutach pędzenia w dół stoku bez uwięzi, miałem wystarczająco dużo miejsca, aby skrećić i wszystko było w porządku.

Była to pierwsza wycieczka zorganizowana przez Back Up do Les Diablerets i była to trochę krzywa uczenia się. Lauren pomagała mi wieczorami i dołączała do nas na lunch, kolację i imprezy. Większość czasu spędziliśmy pijani i dobrze się bawiąc. Nadal jestem zaangażowany w Back Up. Są fantastyczni.

Po powrocie do domu Lauren dostała pracę w Kendal, pracując dla oddziału banku Barclays. To było dla niej ciężkie życie, pomagała mi rano i wieczorem, pracując w ciągu dnia. Dom w Wennington miał otwarty plan i odkryłem, że Lauren uwielbia telenowe. Nie lubię telenowel i reality TV. W domu na otwartym planie nie ma ucieczki. O 17:30 zaczęliśmy oglądać "*Sąsiadów*", a od 18:00 do 19:00 kolację. Następnie pojawił się irytujący (przynajmniej dla mnie) motyw *Eastenders* i jeszcze bardziej irytujący *Coronation Street* o 19:30. O 20:00 było *Dallas* lub coś podobnego. Zaczęłem nienawidzić tych melodii i ogólnie oper mydlanych, a fakt, że nie mogłem od nich uciec, sprawiał, że były o wiele gorsze!

Jednak w 1988 roku zaczęliśmy przyzwyczajać się do tego nowego sposobu życia. Pewnego weekendu wiosną 1988 roku Rupert przyjechał z Hiszpanii i zjedliśmy razem wspaniały rodzinny niedzielny posiłek, podczas którego zrobiono nam jedyne rodzinne zdjęcie.



Z moimi rodzicami i bratem - rodziną Henry

We wrześniu 1988 roku chciałem dać Lauren odpocząć, więc zapisałem się na dwa tygodnie do ośrodka leczenia urazów kręgosłupa. W tamtym czasie doświadczenie to wydawało mi się przerażające i niemal czułem, jak uchodzi ze mnie życie. Nie było możliwości zrobienia czegokolwiek. To było miejsce, w którym się przetrwało, a nie żyło. To uświadomiło mi, jak bardzo cenię sobie wolność bycia w domu i zdecydowałem, że dom opieki nie jest dla mnie rozwiązaniem.

Mniej więcej w tym czasie zdałem sobie sprawę, że łatwiej będzie założyć własną firmę, niż oczekiwać, że ktoś inny da mi pracę. Zawsze chciałem mieć własny biznes, choć nie łudziłem się, że będzie to łatwe. Jednak dopiero, gdy się to robi, można zdać sobie sprawę z tego, jak wiele się z tym wiąże.

Tata zdecydował się przejść na emeryturę nieco wcześniej niż planowano z powodu mojego wypadku, a ja i on rozpoczęliśmy działalność w zakresie doradztwa dla małych firm w ramach rządowego programu rozwoju małych firm. Ta praca wyciągnęła mnie z domu i dała nam obojgu coś do roboty, a poza tym wspaniale było spędzać tyle czasu razem. Tata płacił mi za trzymanie się z dala od psot, choć prawdopodobnie nie za siebie. Firma doradzała ludziom, jak rozpocząć i rozwijać działalność. Spotkaliśmy mnóstwo

ludzi ze świetnymi pomysłami w niewłaściwym czasie, kilku dziwaków i wielu dobrych ludzi. Tata, który miał bogate doświadczenie, doradzał im w zakresie rozwoju biznesu.

Tata wychodził i zostawiał mnie samą na cały dzień, wracając tylko na lunch. Oczywiście był też telefon, dzięki któremu mogłem pozostać w kontakcie. Rok 1988 był trudny, ale chodzenie do biura w Lancaster i wspieranie pracy taty pozwoliło mi przez to przejść.

Ponadto, Lauren i ja zaczęłyśmy więcej wychodzić, chodzić na kolacje i imprezy, a pewnego dnia Lauren zaproponowała zorganizowanie grilla w dużym ogrodzie moich rodziców. Zaprosiła znajomych z pracy, a ja zaprosiłem kilku swoich. Richard Crossley, który pracował z Lauren, i jego żona, Lisa, podjechali białym kabrioletem Triumph Stag. Od razu się zaprzyjaźniliśmy, co nie zdarza się zbyt często. Rozmawialiśmy przez cały wieczór i spotykaliśmy się ponownie przez całe lato.

Jesienią mój związek z Lauren niestety nie układał się najlepiej i w październiku 1988 roku ostatecznie się rozstaliśmy. Mogłem zrozumieć dlaczego, ponieważ była młoda i miała swoje życie do przeżycia. Była dziewczyną, która uratowała mi życie i dała mi coś, dla czego mogłem żyć, ale teraz już jej nie ma. Spokojne poczucie bezpieczeństwa moich rodziców było ogromne, ale byłem całkowicie osamotniony.

Byłem zdruzgotany. Stara piosenka Neila Diamonda z lat 60-tych *Red Red Wine* stała się moim "hymnem rozstania", podsumowującym to, co czułem.

Widziałem Lauren jeszcze tylko dwa razy - pierwszy raz w grudniu, na moich urodzinach. Przytuliłyśmy się, ale to najwyraźniej nie wystarczyło, by została i odeszła kilka minut później, zostawiając za sobą tylko swoje perfumy w powietrzu, moje złamane serce i łzy. Boże, jak ja ją kochałem.

Miałem tylko 27 lat. Życie po odejściu Lauren było okropne. Nigdy w życiu nie czułem się tak samotny.

Życie po Lauren: Nowy początek od października 1988 r. do początku 1991 r.

Iwidziałem Lauren jeszcze tylko raz. Po moim wypadku ktoś poradził mi, bym złożył pozew o odszkodowanie, może nie po to, by wygrać jakiegokolwiek pieniądze, ale by ustanowić precedens jeśli ktokolwiek inny próbował nurkować w rzece w tym miejscu. Sprawę rozpoczęliśmy w 1987 roku, współpracując z zespołem prawników w Londynie. Był to długi, przewlekły proces, którego kulminacja nastąpiła w 1993 roku, kiedy zobaczyłem Lauren przed High Court w Londynie, gdzie składała zeznania. To było dziwne, raczej niezręczne spotkanie, a ona wyglądała zupełnie inaczej niż wtedy, gdy znałem ją wcześniej. Pod koniec 1993 roku otrzymaliśmy wyrok, w którym przegraliśmy sprawę, ale precedens został ustanowiony, więc może coś osiągnęliśmy.

Po odejściu Lauren w 1988 roku było bardzo źle. Stałem się bardzo przygnębiony i sfrustrowany życiem w ogóle, ale posiadanie wokół siebie dobrych przyjaciół i rodziny było wspaniałym wsparciem.

Rutyna też mnie trzymała - chodziłem do pracy z tatą, a mój przyjaciel Paul Brown zabierał mnie na piwo w piątkowe wieczory. Był nauczycielem, który kiedyś pracował w szkołach, a teraz był nauczycielem sztuki w służbie więziennej. Przez lata w każdy piątkowy wieczór Paul przyjeżdżał, wsadzał mnie do samochodu i jechaliśmy na kilka piw.

Rozstanie z Lauren, o dziwo, otworzyło dla mnie nowy rozdział. Zaczęłam coraz częściej spotykać się z Richardem i Lisą. Byli fantastyczni i nieustępliwi w swojej determinacji, by utrzymać mnie przy życiu. Kiedy proponowali wypad,

odpowiadałam "dzięki, ale nie", na co oni odpowiadali, niezrażeni: "Cóż, idziemy i ty też idziesz". Nie znali mnie dobrze, ale troszczyli się o mnie jak przyjaciele na całe życie. Richard był gotów zrobić dla mnie wszystko. Podczas naszej pierwszej podróży zdałem sobie sprawę, że mój worek na mocz nie opróżnia się prawidłowo i poprosiłem Richarda, aby się zatrzymał.

Próbował pomóc, ale potem powiedział: "O cholera!". Podniósł nogawkę moich spodni i odgryzł górną część mojej torby. Odetchnęłam z ulgą, ale siusiu rozlało się po całym samochodzie, a Richard dostał do ust. Dla prawie obcej osoby zrobienie tego dla mnie było niezwykle. Czy ty byś to zrobił? Naprawdę?

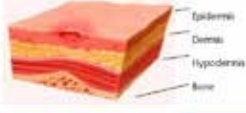
Czasami wszystko układało się dobrze, ale innym razem nie za bardzo. W ciągu tygodnia pracowałam, a wieczorami i w weekendy spotykałam się z Richardem i Lisą. W Wigilię 1988 roku pojechałam do nich. Richard położył mnie do łóżka na kanapie na dole i przymocował worek do odprowadzania moczu na noc do mojej torby na dzień. Stawał się niezłym ekspertem! Rano Richard zszedł na dół i zobaczył worek nocny pełen krwi. Teraz, zamiast relaksować się i świętować Boże Narodzenie, wszędzie była panika, próbując złapać kogoś, kto mógłby pomóc. Okazało się, że mam infekcję pęcherza.

Sprawy mogą potoczyć się szybko, gdy ma się uraz kręgosłupa. Mój uraz kręgosłupa oznacza, że nie czuję bólu poniżej poziomu sutków i trudno jest wytłumaczyć jakiegokolwiek sprawnej osobie, że nie czuję niczego od pachy w dół. Jeśli coś pójdzie nie tak, nie wiem o tym, więc ja i osoby wokół mnie musimy być bardzo czujni.

Innym razem na mojej kości ogonowej / podbrzuszu pojawił się czerwony ślad od siedzenia na zagięciu / szwie w dzinsach. Czerwone ślady mogą bardzo łatwo stać się okropnymi odleżynami.

Scottish Adapted European Pressure Ulcer Advisory Panel (EPUAP)
Grading Tool



	Progression of a pressure ulcer		
Grade 1 Non-blanchable erythema (redness) of intact skin. Discolouration of the skin, warmth, oedema, induration or hardness may also be used as indicators, particularly on individuals with darker skin			
Grade 2 Partial thickness skin loss involving epidermis, dermis, or both. The ulcer is superficial and presents clinically as an abrasion or blister			
Grade 3 Full thickness skin loss involving damage to or necrosis of subcutaneous tissue that may extend down to, but not through underlying fascia			
Grade 4 Extensive destruction, tissue necrosis, or damage to muscle, bone, or supporting structures with or without full thickness skin loss			

www.tissueviabilityonline.com/puVersion 1 1st July 2008Images: Catherine Clarke Photographs courtesy of Marie Perle, (BCC) University of Toronto Photo Library

Narzędzie do oceny odleżyn
(zaczepnięte z broszury EPUAP)

Jedynym sposobem na naprawienie czerwonego śladu jest utrzymanie ciężaru z dala od niego, aby krążenie krwi mogło naprawić stan zapalny tkanki. Czerwone ślady i odleżyny goją się bardzo powoli, a ten czerwony ślad na mojej skórze, który nie był otwartą raną, wymagał powolnego i frustrującego sześciotygodniowego leżenia w łóżku; sześć tygodni leżenia na boku i przewracania się co trzy godziny, nie robiąc nic poza słuchaniem radia i dąsaniem się. Kiedy w końcu wstałem z łóżka, to było jak zaczynanie wszystkiego od nowa.

Wakacje u Ruperta na Costa del Sol

W 1989 roku postanowiłam wyjechać na wakacje sama, by zatrzymać się u Ruperta w Puerto Banús, niedaleko Marbelli w Hiszpanii. Musiałam być szalona. Moi rodzice zawieźli mnie na lotnisko w Manchesterze i podrzucili do terminalu, a potem pojechałam sama, nawet bez opiekuna. Wsiadanie i wysiadanie z samolotu na wózku inwalidzkim nie jest przyjemne. Jesteś podnoszony z krzesła i umieszczany w małym wózku, który wciąga cię po schodach, a następnie ponownie podnoszony na siedzenie. Pracownicy obsługi popychają cię i tłuką Bóg wie gdzie. Często podnoszą cię zbyt wysoko lub niewystarczająco wysoko, a niektórzy z nich najwyraźniej nie zostali przeszkoleni. Wiem, że wiele osób niepełnosprawnych raz podróżowało samolotem i nigdy więcej tego nie zrobiło, ponieważ tak bardzo tego nienawidzą. Ja jednak pogodziłam się z tym, ponieważ bardziej chcę podróżować niż nie lubię sposobu, w jaki jestem podrzucany. Niemniej jednak jest to straszne.

Personel w samolocie do Marbelli był bardzo pomocny, a Rupert spotkał się ze mną na drugim końcu. Mieszkał w małym mieszkaniu przy porcie, pięć pięter wyżej, ale powiedział mi, że do mieszkania prowadzi winda, prosto z parkingu. Nie powiedział mi jednak, że dostęp do windy był możliwy tylko wtedy, gdy elektryczna brama garażowa na parking była otwarta. Aby otworzyć te elektryczne drzwi, trzeba było zapłacić abonament, którego Rupert nigdy nie zapłacił. Przez połowę czasu Rupert musiał wciągać mnie po pięciu schodach do mieszkania. To było absolutnie przerażające.

Rupert mieszkał wtedy ze swoją dziewczyną i widywałam się z nim na śniadaniach i kolacjach, ale przez większość czasu byłem w mieszkaniu sam, czytając książkę na kolanie lub przepychając się w górę i w dół pasów w marinie, aby obserwować przechodzących ludzi. Mimo wszystko całkiem dobrze się bawiłem.

Pewnego dnia Rupert zabrał mnie do baru, który akurat był otwarty z samego

rana. Kiedy wszedłem do środka, irlandzka barmanka polerowała szklanki i przygotowywała się do dnia. Był jeden klient - Niemiec czytający gazetę i pijący kawę. Zasiadłem w kącie przy stole bilardowym z książką. Rupert poszedł robić to, co robił, a jakiś czas później pojawił się młody mężczyzna.

Chap wszedł i podszedł do mnie. Przechodząc obok stołu do snookera, powiedział: "Chciałbym zagrać z tobą w snookera".

Powiedziałem: "Przykro mi, stary. Choć bardzo bym chciał, nie mogę nawet podnieść kija". "Nie", nalegał. "Chcę zagrać z tobą w snookera".

"Przepraszam, nie mogę", powtarzałam.

"Chcę teraz zagrać z tobą w snookera!" krzyczał na tym etapie, a następnie miał w ręku kij, którego gruby koniec trzymał nad głową jak maczugę, jakby chciał mnie nim uderzyć. Uniosłem rękę nad głowę, myśląc, że to będzie bolało, ale wtedy podniosłem wzrok i zobaczyłem Niemca, który okazał się być lokalnym dilerem narkotyków, oraz barmankę skaczącą przez stół, by powalić go na ziemię. W końcu wyciągnęli go za drzwi, krzycząc i krzycząc, gdy szedł. To był ekscytujący sposób na spędzenie poranka!

Dowiedziałem się od Ruperta, że snookerzysta był jednym z miejscowych pijaków. Rupert dowiedział się o kłopotach, a później tego samego dnia facet przyszedł do mnie zalany łzami, mówiąc, że jest mu strasznie przykro i że już nigdy nie sięgnie po kolejnego drinka. O 19:00 tego wieczoru zobaczyliśmy go na ulicy, pijanego w sztok. Mężczyzna miał wtedy 19 lat, a Rupert powiedział później, że zmarł przed ukończeniem 25. roku życia.

W ogóle nie podobało mi się Costa del Sol, a jedynym miastem, które mi się podobało, była Ronda, która jest w głębi lądu i jest urocza. Rupert zawiózł mnie tam na jednodniową wycieczkę, ale większość dnia spędziliśmy na plaży. We wczesnych latach 90-tych Costa del Sol nie było tak rozwinięte jak dziś i chociaż były to wystarczająco fajne wakacje, to nie jest to miejsce dla mnie.

Życie z opiekunami

Kiedy Lauren odeszła, po raz pierwszy zdałem sobie sprawę, że będę potrzebował prywatnych asystentów opieki osobistej (PA). W tamtym czasie zatrudniliśmy Louise lokalnie. Ale trudności ze znalezieniem opiekunów nie można lekceważyć. Szperaliśmy wszędzie, próbując znaleźć odpowiednie osoby, od ogłoszeń w czasopiśmie, takich jak *The Lady*, po agencje zatrudniające nianie, au pair i opiekunki. Były one przydatne do pewnego stopnia. Dzwoniliśmy, aby znaleźć kogoś z jednej lub dwóch agencji, z których niektóre były świetne, a inne okropne. Próba znalezienia dobrych była koszmarem.

Opiekunowie z agencji mogą być wspaniali lub beużyteczni, czasami niebezpieczni lub całkowicie nieprzystosowani do rodzaju wykonywanej pracy. Opieka nad osobą z urazem kręgosłupa, takim jak mój, wymaga pewnego rodzaju unikalnych umiejętności. Od strony technicznej nie jest to trudne, ale kluczowe jest pozytywne nastawienie. Jesteś po części opiekunem, po części towarzyszem, po części przyjacielem. Niektóre rutynowe czynności są nużące, ale życie nadal musi sprawiać przyjemność. Czujność, cierpliwość, dobre poczucie humoru, gotowość na nieoczekiwane ... kiedy to działa, jest genialne; kiedy nie, jest okropne.

Dostałbym dziwną perelkę. Pat była świetna. Zapoznała mnie z jazzem i zabrała na pobliski festiwal. Po Pat przyszedł jeden z tych złych. Poszliśmy na grilla do Richarda i Lisy w noc świętojańską. Po przyjeździe Richard dał mi piwo. "Niesamowite, że on może pić", powiedziała opiekunka do Richarda, jakby mnie tam nie było. O 21:00 ogłosiła, że odchodzi, a więc ja też, ponieważ nie prowadziła samochodu po ciemku, choć było jasno co najmniej do 23:00. Zwolniłem ją następnego ranka.

We wrześniu 1989 roku mój świat się zmienił, gdy poznałem Gudrun z Niemiec. Była jak wicher i absolutna radość. Gudrun była ciągle roześmiana, bardzo pozytywna i pełna energii. Spędziliśmy wspaniały czas. Nic nie stanowiło problemu i wiedziałam, że właśnie takiej opieki chcę w przyszłości. Gudrun nie wzdychała ani nie była zrzędliva; wszystko było pozytywne. Postanowiłem, że od tej pory również będę chciał mieć taką opiekunkę, ale Gudrun musiała odejść w Boże Narodzenie 1989 roku. Co miałem bez niej zrobić?

Kiedy Gudrun wracała do Niemiec, błagałem ją, by przysłała kogoś takiego jak ona. W Boże Narodzenie, podczas spaceru z rodziną po Schwarzwaldzie, Gudrun spotkała Birgit, przyjaciółkę ze szkoły, i zatrzymały się na pogawędkę. Lufthansa zaoferowała Birgit pracę jako hostessa lotnicza pod warunkiem, że jej angielski poprawi się w ciągu sześciu miesięcy. W tym celu szukała pracy w Anglii. "Być może będę w stanie ci pomóc" - powiedziała Gudrun.

Birgit przyjechała tutaj pod koniec stycznia 1990 roku i przez następne sześć miesięcy spędziliśmy cudowny czas. Doskonale wpasowała się w moją rodzinę i zrobiliśmy razem wiele wspaniałych rzeczy. W Wielkanoc pogoda była okropna, ale Richard i Lisa przyprowadzili wszystkich swoich przyjaciół, by spędzić ze mną noc. Graliśmy w Pictionary z Richardem i Birgit jako jedną drużyną. Birgit wykrzykiwała słowa po niemiecku, a my musieliśmy przerwać grę i sprawdzić je w słowniku. Richard był bardzo kiepski w szkicowaniu i narysował coś, co wyglądało jak zgnieciony komar. Birgit krzyknęła "*maulwurfshügel*", co

przetłumaczyła jako "kretowisko", i jakimś cudem zgadła dobrze. *Maulwurfshügel* było moim pierwszym słowem po niemiecku. Birgit i ja staliśmy się bardzo dobrymi przyjaciółmi i pozostajemy nimi do dziś. Jestem dumny, że mogę być ojcem chrzestnym jej młodszego syna, Juliana.



Z Birgit, 1990

Gudrun i ja nadal jesteśmy w kontakcie, nawet teraz, co jest wspaniałe. Z wieloma opiekunami nawiązuje się bliskie, osobiste relacje. Byłem u kilku z nich i zostałem zaproszony na śluby innych.

Studiowanie

W pracy zatrudniliśmy z tatą partnera biznesowego, Jeffa Hindleya, aby pomógł nam rozwinąć naszą małą firmę konsultingową. Będąc byłym właścicielem firmy z północy, Jeff idealnie do nas pasował i stał się świetnym przyjacielem. W międzyczasie byłem

Zacząłem zdawać sobie sprawę, że nie mam wiedzy potrzebnej do doradzania firmom i zdecydowałem, że muszę zrobić dyplom. Kendal oferował studia biznesowe w niepełnym wymiarze godzin przez cztery lata. Dwie noce w tygodniu, a później jeden cały dzień w Preston Poly. Jesienią 1989 roku powiedziałem o tym tacie, który, choć bardzo zaskoczony, poparł mnie.

Na pierwszej lekcji w sali było 45 osób. Prowadzący kurs przeczytał program nauczania: finanse, prawo, statystyka, strategia biznesowa, długa lista przedmiotów. W następnym tygodniu w sali było 25 osób. Mój pierwszy referat dostał C. Niewystarczająco dobrze, pomyślałem, w ogóle niewystarczająco dobrze. Racja, będę musiał zacząć naprawdę pracować i wbić się w ziemię, jeśli będę musiał, nic poza As nie wystarczy. Pracowałem przez te cztery lata. Rząd zapewnił mi bardzo wczesnego laptopa, a organizacja charytatywna dała mi komputer Amstrad, który nauczyłem się obsługiwać. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu od 19:00 do 21:00. Opiekunowie chodzili na lokalny basen lub gdziekolwiek indziej, po czym zabierali mnie do domu i kładli spać o północy. To były długie dni. Uczyłem się w weekendy i nadal spotykałem się z Paulem, Richardem i Lisą.

Od czasu do czasu widywałem też mojego wujka Briana, który z biegiem lat opuścił branżę telewizyjną, rozwiódł się, ożenił ponownie i napisał książkę. W latach dziewięćdziesiątych on i jego żona, Jan, przyjeżdżali i zatrzymywali się u moich rodziców w miarę regularnie. Wspaniale było poznać go trochę po tylu latach. Niestety zmarł w 2003 roku w wieku 77 lat.

W tym czasie często widywałem Richarda i Lisę, a pewnego weekendu zabrali mnie do Newcastle na spotkanie z rodziną Richarda. Pojechalismy do domu rodzinnego, który znajdował się w ładnej podmiejskiej okolicy, na niedzielny lunch. Wiedziałem, że relacje Richarda z rodzicami mogą być "trudne", ale byli bardzo gościnni i zacząłem się zastanawiać, o co chodzi. Wszystko było przyjazne i uroczne, gdy usiedliśmy na lunch z pieczoną wołowiną i puddingiem Yorkshire. Mama Richarda przyniosła duże talerze z mięsem i warzywami, ale mój nie był taki jak inne. Upłynęła mój obiad. Spojrzałam na talerz, potem na Richarda i oboje wybuchnęliśmy śmiechem.

"Mamo, co zrobiłaś?" - zapytał Richard.

"Nie byłam pewna, czy może jeść pokarmy stałe" - brzmiała odpowiedź. Nie widziała w tym nic zabawnego, a im więcej żartowaliśmy, tym mniej była rozbawiona i niedługo potem wyszliśmy. Spędziliśmy uroczne popołudnie w Newcastle, a nawet pojechalismy zobaczyć Spanish City, park rozrywki wspomniany przez Marka Knopflera w "*Tunnel of Love*" Dire Straits.

Powrót za kierownicę

Samochody zawsze były ważną częścią mojego życia, a od czasu wypadku polegałam na innych, którzy mnie wozili. To Richard nakłonił mnie do ponownego rozpoczęcia jazdy samochodem. Przed wypadkiem prowadziłam samochód w zaawansowanym stopniu i nie chciałam być jedną z tych niepełnosprawnych osób, które parkują z jednym kołem na chodniku. Chciałam być w stanie prowadzić samochód prawidłowo albo wcale. Pojechaliśmy na wystawę do Londynu, aby wypróbować samochody przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Zabrano mnie na jazdę próbną, a Richard z jakiegoś powodu postanowił zająć się ćwiczeniem siedzenia na moim wózku inwalidzkim i pchania się. Niestety, udało mu się utknąć wśród dużych kabli zasilających ułożonych wokół hali. Richard siedział tam i próbował się uwolnić, gdy kilka osób przybiegło z pomocą. Wyciągnęli go ponad kable i upewnili się, że nic mu nie jest. W gorączce chwili Richard nie mógł zmusić się do powiedzenia im, że nie jest niepełnosprawny. Cóż za wstyd.

Po pokazie zamówiłem automatyczny samochód Vauxhall Astra za pośrednictwem Motability i skonfigurowałem go dla siebie. Nauka jazdy obejmowała teraz tablice rejestracyjne L i niedzielne poranki, podczas których wozilem Richarda po opuszczonym terenie przemysłowym. Pomijając bliskie spotkanie ze słupem latarni, gdy straciłem równowagę na zakręcie, wszystko poszło dobrze. Jakies sześć miesięcy później byłam już na tyle pewna siebie, że mogłam prowadzić samodzielnie.



Rupert i ja z moim pierwszym samochodem z ręcznym sterowaniem

Pierwsza podróż do Monako

Birgit była ze mną do lipca 1990 r., ale wtedy znów pojawił się problem znalezienia kogoś odpowiedniego do podjęcia pracy. Opiekunkę udało się znaleźć z wielkim trudem.

W sierpniu Richard, Lisa, Giles i ja zaplanowaliśmy wakacje na południu Francji, podróżując samochodem do Juan-les-Pins na Lazurowym Wybrzeżu, które jest bardzo daleko od Lancaster - podróż trwała trzy dni.

Daliśmy mojej nowej opiekunce i jej chłopakowi ofertę darmowych wakacji, z wyżywieniem i zakwaterowaniem, ale bez wynagrodzenia. Przyjęła ofertę, ale przestała być miła i zmieniła się w potwora. Stała się prawdziwą wariatką, gdy tylko wyjechaliśmy w podróż, ale wiedziała, że potrzebuję jej bardziej niż ona mnie.

W rezultacie podróż do Londynu była koszmarem. Moja opiekunka i jej chłopak postanowili spędzić noc poza domem, aby spotkać się z przyjaciółmi w Londynie, ale wrócili późno następnego dnia. W rezultacie Giles musiał wyciągnąć mnie z łóżka, co nie było łatwe, a prom do Francji złapaliśmy w samą porę. Potem było 14 godzin do Dijon, z moją opiekunką i jej chłopakiem palącymi bez przerwy w samochodzie (trochę przypominając moje młode czasy), mimo że Giles i ja nie paliliśmy. Chcieli też cały czas słuchać swojej bardzo głośnej muzyki - nawet teraz nie mogę znieść "Van the Man" Morrisona. Wkrótce zostali ochrzczeni Fag-Ash Lil i Smoky Joe. Po naprawdę burzliwym drugim dniu jazdy i kolejnych 14 godzinach spędzonych z nimi, dotarliśmy do Juan-les-Pins około 23:00. Na szczęście zarezerwowany przez nas apartament był świetny.

W ciągu dnia my szliśmy swoją drogą, a oni swoją. "Van the Man" został zastąpiony ulubionym LP Richarda i Lisy, a *Freedom* George'a Michaela stało się motywem przewodnim wakacji.

Spędziliśmy dni na zwiedzaniu wybrzeża i odwiedziliśmy Antibes, które jest bardzo ładnym miastem i domem dla Muzeum Picassa. Po obejrzeniu obrazów na parterze, musieliśmy wjechać windą na drugie piętro. W jednym pokoju wystawiona była bezcenna ceramika, a w drugim ogromne płótno Picassa z owcami i baranami jako tematem, który bardzo chciałam zobaczyć. Richard przepchnął mnie przez drzwi - trzeba przyznać, że było trochę ciasno. Wracając z pokoju po obejrzeniu obrazu, utknałem w punkcie ucisku. Richard popchnął i pociągnął mnie kilka razy, aż się uwolniłem, jak korek wyskakujący z butelki wina, a mój wózek inwalidzki uderzył w gablotę z oryginalnymi obrazami

Picassa

ceramikę. Skrzynia zaczęła się chwiać, ceramika zaczęła się kołysać i obracać, a my staliśmy bez ruchu, patrząc na nią, a nasze serca zatrzymały się. W tym momencie łatwo było sobie wyobrazić, że w wiadomościach pojawiła się informacja "Angielscy bandyci rozbijają bezcenną ceramikę Picassa". Po czymś, co wydawało się wiecznością, zamieszanie w gablocie ustało, bez żadnych szkód, ale Richard i ja wymknęliśmy się do najbliższej kawiarni, gdzie wypiliśmy dwa espresso i bardzo duże brandy, zanim przyznaliśmy: "Cholera, było blisko".

Innego dnia pojechaliśmy do Monako, na moją pierwszą wycieczkę, a ja byłem turystą z wybałuszonymi oczami. Na Casino Square, zaparkowane tuż przed Hotelem de Paris, stało nowiutkie czerwone Ferrari F40, które *było* wówczas samochodem. Nigdy wcześniej i nigdy później nie widziałem takiego samochodu.

Richard był już wcześniej w Monako i znał miłe bistro przy Pałacu Królewskim, do którego planowaliśmy pójść tego wieczoru. Chcieliśmy też pójść do kasyna i pamiętając o dress code, zabraliśmy ze sobą kokardki i marynarki. Ale nie chcąc nosić ich przez cały dzień, musieliśmy gdzieś się przebrać. Jedynym miejscem, o którym Richard mógł pomyśleć, były publiczne toalety na końcu nabrzeża, bezpośrednio pod Pałacem Królewskim. Zaparkowaliśmy i poszliśmy do publicznej toalety, a tam byliśmy częściowo ubrani, w koszulach, ale bez spodni, kiedy wszedł Francuz, który chciał się wysikać. Spojrzał na trzech na wpół ubranych Anglików w publicznej toalecie, nerwowo załatwił swoje sprawy, umył ręce, skinął nam głową i wyszedł, ale co powiedział swojej żonie w samochodzie, możemy się tylko domyślać.

Bistro było doskonałe, a Richard zaczął nam opowiadać, że jego pierwszą miłością była księżniczka Karolina z Monako. Kiedy siedzieliśmy na zewnątrz, słuchając opowieści o młodszej miłości Richarda, podjechały dwie czarne limuzyny z królewskim herbem na drzwiach i, jak na zawołanie, z jednej z nich wyszła księżniczka Karolina, wyglądając oszalamiająco. Okazało się, że wybierała się na nabożeństwo w katedrze z okazji urodzin swojej mamy (a może była to rocznica jej śmierci), ale tak czy inaczej, Richard był pod wrażeniem i nie mógł mówić.

Po posiłku kusiło kasyno w Monte Carlo, więc wróciłem do samochodu i pojechałem na parking. Przy drzwiach widniał napis "wstęp tylko z paszportem lub dokumentem tożsamości ze zdjęciem", a ja oczywiście zapomniałem swojego. Konsjerż powiedział: "*Non*, monsieur, bez dokumentu ze zdjęciem, bez wstępu". Lisa nie była zainteresowana grą w kasynie, więc siedzieliśmy przy barze popijając drinki, a ja się dąsałem. Przeszukała mój portfel i znalazła

nieaktualną kartę biblioteczną z Uniwersytetu Lancaster, na której było moje zdjęcie. Wróciłem i zapytałem konsjerża: "Czy to wystarczy?".

"Tak, oczywiście, wejdź".

Kartę biblioteczną zachowałem do dziś, tak na wszelki wypadek...

Spędziliśmy wspaniały czas grając w blackjacka, pokera i ruletkę oraz oglądając fajerwerki z okna. Było fantastycznie, mimo że finansowo wyszliśmy biedniejsi, ale o wiele bogatsi pod innymi względami.

Po powrocie do domu resztę 1990 roku spędziłem na nauce i pracy. Kilkakrotnie dopadały mnie kolejne czerwone plamy i infekcje pęcherza, a dwa miesiące przeleżałem w łóżku z ciężkim zapaleniem płuc. Birgit nadal mnie odwiedzała. Pracowała na zmiany dla Lufthansy, a jej załoga stacjonowała we Frankfurcie, ale miała śmieszne zniżki i mogła latać mniej więcej za darmo. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych widywaliśmy ją co kilka miesięcy. Spotykałem się z Richardem i Lisą w weekendy, a przyjaciele ze szkoły, tacy jak Giles, również przyjeżdżali w odwiedziny. Richard i Lisa zarazili mnie swoją *radością życia* i zaczęliśmy się bawić w grilla, pływanie i długie wędrówki; nauczyłem się widzieć, co można zrobić, zamiast dąsać się w domu, użalając się nad sobą. To, co robiliśmy w Lake District, było wspaniałym szaleństwem, zwłaszcza że duża część Lake District, z wyboistymi ścieżkami i niedostępnymi miejscami, zdecydowanie nie jest przeznaczona dla wózków inwalidzkich. Ale to nas nie powstrzymało! Jednym z naszych ulubionych miejsc był Tarn Hows.



W Tarn Hows z Vivi, Gilesem i Richardem

Innego dnia, wraz z kilkoma innymi przyjaciółmi, postanowiliśmy obejść Rydal Water, które jest małym jeziorem pomiędzy Windermere i Grasmere. Zeszliśmy ścieżką w kierunku jeziora i odkryliśmy, mniej więcej w połowie drogi, sześciometrowy kamienny mur z bramą pośrodku, ewidentnie niemożliwą do pokonania na wózku inwalidzkim. "Postawię cię i zatańczę z tobą wokół bramy" - powiedział Richard. "Następnie Rob, Lorna i Lisa mogą przenieść krzesło przez mur i spotkać się z nami po drugiej stronie". Zrobiliśmy to i najwyraźniej, biorąc pod uwagę wyraz całkowitego niedowierzania na twarzach innych spacerowiczów, widok osoby niepełnosprawnej przechodzącej przez sześciometrową ścianę był czymś do zobaczenia, ale byłam zbyt zajęta trzymaniem się Richarda, by to zauważyć.

Sprawy nabierają tempa od początku 1991 r. do sierpnia 1999 r.

Rozpoczynanie działalności gospodarczej

W 1991 roku zmieniła się moja opiekunka, co zdarza się dość często, a jej miejsce zajęła Australijka o imieniu Katherine, z którą nadal utrzymuję kontakt.

Latem 1991 roku mój stary przyjaciel Andy Jones ożenił się ze swoją dziewczyną, Louise. W cudowny sposób poprosił mnie, abym był jego drużbą, co było dla mnie zaszczytem.



Z Andym i jego braćmi w dniu ślubu; od lewej do prawej: Peter, Andy, ja i Chris

Cały weekend wesela był bajeczny, z dobrą pogodą przez cały czas - i nawet moja przemowa poszła dobrze, wywołując kilka śmiechu, ale bez potarganych piór.

W domu, mimo że teraz pomagała mi Katherine, nadal borykaliśmy się ze znalezieniem dobrej jakości opiekunów, a za każdym razem, gdy ktoś odchodził, denerwowałem się, kto może być następny. Pod koniec 1991 roku, jeden z telefonów służbowych taty dotyczył spotkania z człowiekiem w Lake District. Nazywał się Jim Henderson i prowadził agencję dostarczającą personel lokalnym firmom. Jim dobrze sobie radził w późnych latach 80-tych, ale zmagał się z recesją na początku lat 90-tych. Tata poszedł się z nim zobaczyć, ale była to agencja zatrudnienia, która zmierzała donikąd. Tata był dobry w pomysłach i błyskotliwy w myśleniu lateralnym i mogę sobie wyobrazić, jak wraca z tego spotkania, zaciągając się fajką w furgonetce Suzuki i przeżywając moment zapalenia się żarówki.

Po powrocie do biura powiedział mi: "Jeśli my mamy trudności ze znalezieniem opiekunów, są szanse, że inni też". Tata myślał, że właśnie spotkał człowieka z firmą pośrednictwa pracy, który potrzebował pomysłu, a tata miał pomysł, który potrzebował firmy pośrednictwa pracy: pomysł polegał na tym, że razem założyliśmy agencję opieki, aby rekrutować i dostarczać opiekunów przeszkolonych w zakresie urazów kręgosłupa. Kilka dni później spotkaliśmy się z Jimem Hendersonem w naszych biurach w Lancaster i odbyliśmy rozmowę.

Jak już wspomniałem, kilka lat wcześniej Jim założył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, która przez pewien czas dobrze radziła sobie jako agencja zatrudnienia, ale teraz borykała się z trudnościami. Jim był otwarty na pomysł zmiany modelu biznesowego swojej firmy i przekształcenia go w oparciu o nasze pomysły. Po spotkaniu doszliśmy do porozumienia w sprawie współpracy. Tak rozpoczęła się działalność Kensgriff Care.

Na przełomie 1991 i 1992 roku firma zaczynała od zera.

Jim wniósł swoje kontakty, umowy prawne i wiedzę, a ja swoją wiedzę na temat urazów kręgosłupa, kontakty i pieniądze na druk broszur. Zaprojektowałem również i napisałem kurs dla opiekunów, który został przeprowadzony przez St John Ambulance.

Zaczęliśmy się reklamować i tak już zostało. Jim miał biuro na trzecim piętrze budynku przy głównej ulicy Kendal, co nie było dla mnie zbyt dobre. W rezultacie nasze pierwsze spotkania odbyły się w pubie The Phoenix w Kendal - to nie mogła być inna nazwa, prawda?

Ostatecznie Jim znalazł przestrzeń biurową na parterze w lokalnym parku biznesowym. Tata wpadł na ten pomysł, zebrał nas dwóch razem, a potem zostawił nas samych, bez niczego zapisanego, tylko z uściskiem dłoni i uśmiechem. Firma wystartowała

podstawa. Tworząc pomysł na biznes Kensgriff Care, nie zastanawialiśmy się nad strukturą prawną firmy w perspektywie krótko- i długoterminowej. Po prostu zajęliśmy się przekształceniem pomysłu taty w działający biznes. Był to błąd, którego później żałowałem.

Uczyliśmy się od zera, pracując wspólnie nad znalezieniem opiekunów i zakupem komputerów. Nawiązaliśmy kontakt z kimś, kogo znałem, a ten z kolei znał kogoś, kto mógł być pomocny: człowieka z Danii o nazwisku Martin Steffensen, który pracował w międzynarodowym biurze pośrednictwa pracy Eures. Był ekspertem w znajdowaniu opiekunów. Zadzwońłem do Martina, a on natychmiast zaczął działać. "Oczywiście, możemy pomóc" - powiedział. "Prześlij nam opisy stanowisk, a my przeprowadzimy poszukiwania i rozmowy kwalifikacyjne oraz wypełnimy formularze zgłoszeniowe". Bez żadnego wahania Martin stanął po mojej stronie i okazał się ogromnym wsparciem.

Sposób, w jaki aplikacje na studia w Danii działały w tamtym czasie, polegał na tym, że jeśli przyjechałeś do Anglii, aby pracować przez jakiś czas, podnosiłeś swoje kwalifikacje ze szkoły średniej o jeden poziom. Jeśli potrzebowałeś dodatkowych punktów, aby dostać się na uniwersytet, poprawa angielskiego poprzez pracę w Anglii mogła podnieść ocenę C do B. Ponieważ w Danii zaczynałeś studia w wieku 21 lat, większość opiekunów była wystarczająco dorosła, aby prowadzić samochód. I tak rozpoczął się stały napływ opiekunów z Danii, który szybko stał się strumieniem, a ten strumień pomógł nam wystartować.

Ogłaszaliśmy się w *The Guardian* i czasopiśmie takich jak *The Lady* i zaczęliśmy robić staże, dopasowując ludzi do odpowiedniego opiekuna. Jim nie mógł zająć się tym aspektem pracy, ponieważ miał już wystarczająco dużo do zrobienia, przepisując umowy, opracowując system rezerwacji i zajmując się bankami i wymogami prawnymi. Potrzebowaliśmy pracowników administracyjnych, ale nie było nas na nich stać. Tata wpadł na inny pomysł: "Dlaczego nie poprosić o wolontariuszy?".

Ogłosiliśmy w *The Westmorland Gazette*, że potrzebujemy wolontariuszy do nieodpłatnej pomocy i zgłosiło się kilka osób. Trudno nam było w to uwierzyć. Sally i Louise zgodziły się pracować w niepełnym wymiarze godzin, jeden lub dwa południowe dni w tygodniu, aby pomóc w uruchomieniu firmy i robiły to bezpłatnie przez ponad rok. Do tego czasu firma obracała wystarczającą ilością pieniędzy, by im płacić, a one stały się naszymi pierwszymi prawdziwymi pracownikami. Firma stawała się coraz bardziej ugruntowana, powoli, ale pewnie, a wszystko szło całkiem nieźle.

Z biegiem czasu, z różnych powodów, Sally i Louise odeszły i musieliśmy bezpośrednio zatrudnić naszego pierwszego niezależnego pracownika, aby je zastąpić. Została nim kobieta o imieniu Jane, która, na szczęście, stała się prawdziwym atutem firmy. Przez wiele lat odgrywała ważną rolę w ciągłym rozwoju firmy.

W 1992 roku ponownie przystąpiłem do zaawansowanego egzaminu na prawo jazdy IAM i zdałem go za pierwszym razem, co sprawiło, że byłem z siebie bardzo dumny. Dobrze było mieć imprimatur Instytutu Zaawansowanych Kierowców po moim wypadku. Mniej więcej w tym czasie nawiązałem również stare kontakty z HPC, inną grupą kierowców, do której dołączyłem.

Teraz mogłem już pewnie prowadzić, spędziłem miłe wakacje w Dorset, z pomocą Katherine, podczas których zobaczyłem mojego ojca chrzestnego, Petera Bella. Wspaniale było zdać sobie sprawę, że w rzeczywistości mogę wyjechać gdzieś na wakacje samodzielnie.

Po powrocie do domu, w środku nocy w 1992 roku, zadzwonili do mnie Richard i Lisa. Musiała być 1 lub 2 w nocy, a oni byli na koncercie w Manchester Apollo. Richard zaparkował samochód w pobliżu Moss Side, a po koncercie okazało się, że samochód został skradziony. Policja nie chciała wejść do Moss Side w sobotnią noc. "Jesteś zdany na siebie", powiedzieli. "Będziemy szukać twojego samochodu, ale nie wstrzymuj oddechu. Masz kogoś, kto może cię odebrać?". Szef Lisy mieszkał w pobliżu, ale policja powiedziała, żeby nie prosić nikogo o wjazd do Moss Side w BMW, ponieważ jest to zbyt niebezpieczne. Jedyną osobą, którą znali w pobliżu, byłem ja, więc Katherine, moja opiekunka, wyciągnęła mnie z łóżka i pojechałem półtorej godziny do Moss Side w Manchesterze, aby odebrać przerażone małe myszy kościelne. Znalazłam je przerażone na schodach Apollo.

Kilka dni później znaleziono spalony samochód Richarda.

Katherine zdecydowała, że chce zmienić pracę i pracowała w raczkującym Kensgriff Care przez krótki czas, zanim wróciła do Australii. Po jej odejściu, miałam jedną z pierwszych opiekunek w Kensgriff Care, która przyjechała z Danii. Miała na imię Hella i stała się doskonałą opiekunką. To było uspokajające - że świadczone przez nas usługi były na poziomie, którego potrzebowaliby inni ludzie.

Ukończenie studiów

Przez cały 1992 i 1993 rok studiowałem wieczorami i pracowałem w pełnym wymiarze godzin w Kensgriff Care w ciągu dnia, i oczywiście bawiłem się w weekendy z Richardem i Lisą. Pewnego dnia, podczas jazdy wokół Derwentwater, pojechaliśmy małą boczną drogą przez wąski most. Richard zatrzymał się na poboczu i oznajmił: "Teraz wysiadamy". "Zaufaj mi" - dodał, widząc moją raczej niedowierzającą minę. Zjechaliśmy do lasu po bardzo

wyboistej ścieżce. "Po prostu czekaj", powtarzał Richard. "Po prostu poczekaj". Zatrzymaliśmy się na szczycie klifu z widokiem na Derwentwater. Był jasny, słoneczny dzień, a jezioro wyglądało jak

lustro. Pozornie znikąd po jeziorze przepłynął parowiec. Miejsce to znane jest jako Surprise View - i z pewnością zasługuje na swoją nazwę.

Skończyłem studia w maju 1993 roku. Wszystko, co musiałem zrobić, to oddać moje ostatnie zadanie w Preston. Po czterech latach krwi, potu i łez było to trochę niemiłe zaskoczenie. Spodziewałem się czegoś więcej - nie jestem pewien czego dokładnie - a teraz czekały mnie tygodnie oczekiwania na wyniki i sześć miesięcy do ukończenia studiów. Kiedy moje wyniki przyszły jesienią, otworzyłem kopertę z pewnym niepokojem. Moja radość po odkryciu, że zdałem studia na kierunku Business Studies, uzyskując tytuł Bachelor of Arts z wyróżnieniem, była nie do opisania. Dzień ukończenia studiów z moimi rodzicami obok mnie był jednym z najbardziej dumnych dni w moim życiu.



Dzień ukończenia szkoły, 1993

Następnie, w ramach świętowania, pojechałem do Niemiec, aby zobaczyć się z Birgit, która wciąż pracowała dla Lufthansy. Zabrała mnie swoim małym samochodem i pojechała autostradą. To były jej urodziny, a pierwszym przystankiem było jej przyjęcie.

Oczywiście zatrudniałem teraz opiekunów z Kensgriff Care, niektórych dobrych, a niektórych nie tak dobrych. Czasami miałem naprawdę dziwnych opiekunów. Jedna dziewczyna podpaliła się podczas wieszania ozdób świątecznych przed otwartym ogniem, a inna zablokowała odpływ toalety, zużywając całą rolkę papieru za każdym razem.

W 1993 roku wszedłem również w posiadanie mojego drugiego zaadaptowanego samochodu. Pierwotny był najbardziej zawodnym pojazdem w historii. Aby dodać zniewagi do obrażeń (a może odwrotnie), został dwukrotnie uderzony, raz w budkę telefoniczną, a innym razem przez opiekunkę blokującą toaletę, która po zerwaniu całego boku powiedziała: "Zapomniałam, gdzie jestem". A gdzie była? Najwyraźniej na prostej drodze, bez innych samochodów w zasięgu wzroku, w biały dzień, gdzie udało jej się wjechać w ścianę. Niestety, po tej konkretnej zniewadze samochód już nigdy nie działał poprawnie i zginął w wybuchu pary na parkingu. Jediną opcją była wymiana.

W grudniu 1993 roku moja kolejna duńska opiekunka, Annette, i jej rodzina bardzo uprzejmie zaprosili mnie na święta Bożego Narodzenia. Zatrzymaliśmy się u jej siostry i chłopaka, którzy mieli piękny dom na obrzeżach Kopenhagi. Darzę Duńczyków szczególną sympatią, a gdy tylko zostajesz zaproszony do ich domu, traktują cię jak rodzinę. Rano po przyjeździe rozsunęliśmy zasłony i pierwszą rzeczą, którą zobaczyłem, siedzącą na ogrodzeniu ogrodu i patrzącą prosto na mnie, była piękna, mała, ruda wiewiórka.

Duńczycy obchodzą Boże Narodzenie 24 grudnia, co było dla mnie nowością. Alkohol pojawia się wczesnym popołudniem, zanim wszyscy zasiądą do przystawek w postaci zupy i małych pasztecików z kurczaka około 17:00-18:00. Głównym posiłkiem jest pieczona kaczka z młodymi ziemniakami, karmelizowanymi przez ponowne smażenie ich w cukrze i maśle, podawana z marynowaną czerwoną kapustą, a wszystko to popijane dużą ilością czerwonego wina. Po tym następuje deser w postaci migdałowego puddingu ryżowego, a jeśli znajdziesz cały migdał, masz szczęście i wygrasz nagrodę. Po posiłku wszyscy wymieniają się prezentami, tańczą wokół choinki i śpiewają kolędy. To wspaniałe.

Gdy zaczynasz się relaksować, zaczynają wyciągać więcej drinków, z koniakiem, porto i, co niewiarygodne dla mnie z moim szkolnym poczuciem humoru,

butelką czegoś o nazwie Spunk. Chociaż ma ona swoje zastosowania na całym świecie, to trzeba być Duńczykiem, aby butelkować Spunk i pić go po kolacji. Z wahaniem spojrzałem na szklankę lepkiego płynu, a następnie odważyłem się powąchać i posmakować, i było to absolutnie obrzydliwe. Spunk to tak naprawdę

Czarny i zrobiony ze słonej lukrecji, wódki i azotanu amonu, aby dać mu dodatkowego kopa w jaja. Duńczycy go uwielbiają, co mówi coś o Duńczykach...

Podczas gdy moi duńscy przyjaciele byli i są trochę szaleni w najlepszy możliwy sposób, tego samego nie można powiedzieć o moim wspomnianym wcześniej kocie, Mouse. Kiedy była miła, była bardzo, bardzo miła, ale kiedy była zła, była okropna. Mysz spała w nocy na moim ramieniu, pod kołdrą, anielsko piękna jak zawsze. Ale kiedy się budziła, atakowała moje ramię, pojawiając się znikąd. Wydawało się, że jest w niej dzikość Jekylla i Hyde'a. Uwielbiała zabijać króliki, ptaki i inne małe zwierzęta, łapiąc ptaki i myszy przez cały rok, a wiosną przynosząc żywe króliki. Ułatwiał to fakt, że mój dom miał otwarty plan bez żadnych wewnętrznych drzwi. Leżałem w łóżku tylko po to, by usłyszeć *stukot, stukot, stukot* Myszy wchodzącej do środka, a następnie rozproszony dźwięk królika próbującego uciec, po którym Mysz go goniła. W końcu rozlegał się krzyk śmierci biednego królika, po którym następowała złowieszcza cisza.

Niektórzy opiekunowie nie przejmowali się wybrykami Myszk, podczas gdy inni byli mniej rozbawieni. Pewnego razu opiekunka o imieniu Anna weszła do holu po tym, jak Mysz zabiła w nocy królika. Kiedy weszła, było jeszcze ciemno i słyszałem tylko jej krzyki i przekleństwa wściekłości. Tupiała po schodach, krzycząc: "Twój kot zabił królika zeszłej nocy, a ja stanęłam na czymś, co zgmiotło się między moimi palcami".

"Co to było?" zapytałem.

"Gałka oczna królika" - wysyczała z obrzydzeniem.

Zacząłem się śmiać, ale ona nie widziała w tym nic zabawnego...

W 1994 roku pojechałem na wakacje do Toskanii z moją duńską opiekunką, Triną. Lecieliśmy do Pizy w sierpniowym upale, a z powodu urazu kręgosłupa moja temperatura i regulacja ciśnienia krwi były rozregulowane. Źle znoszę upały. Musieliśmy jechać z Pizy do apartamentu w Toskanii bez klimatyzacji w samochodzie. Przez całą drogę siedziałem po prawej stronie, a słońce raziło mnie w oczy. Kiedy dotarliśmy do wymarzonego tokańskiego domu, w którym się zatrzymaliśmy, moja temperatura wynosiła 39,8°C. Trina posadziła mnie pod drzewem i napełniła zimnymi napojami, a przez około trzy godziny powoli się ochładzałem. To były cudowne wakacje, chociaż mieszkanie pozostawiało wiele do życzenia. Jedną z zalet było to, że nie było żadnych zewnętrznych światel, a wieczorami mieliśmy niewiarygodny widok na nocne niebo. Z jakiegoś powodu w sierpniu pojawiło się wiele meteorytów, a my siedzieliśmy przy basenie i

oglądaliśmy spadające gwiazdy.

Angielska para, z których jedna brzdąkała na gitarze. Pięknie. To właśnie takie momenty przypominają o radości życia i szczęściu, że wciąż jesteśmy w stanie robić takie rzeczy. Wysiłek wymagany do osiągnięcia tych chwil może być znaczny, ale zwrot jest ogromny, a wyzwania i ból podróży pozostają w tyle.

Podczas tej podróży pojechaliśmy również do Florencji i niestety piękna katedra Duomo była zamknięta. Od dawna chciałem odwiedzić to niezwykle miasto i zobaczyć słynną galerię sztuki Uffizi. Po przybyciu do galerii, znaczniki (umieszczone w celu zarządzania oczekiwaniami turystów) wskazywały na ponad trzygodzinne oczekiwanie. Jednak ochroniarze zauważyli nasze przybycie i przywołali nas do siebie. Ku niezadowoleniu cierpliwej kolejki turystów, którzy czekali tak długo, zostałem zaprowadzony na przód kolejki i prosto do galerii.

Minusem było to, że z jakiegoś powodu Trina była bardzo zrzędliva i nie chciała patrzeć na żadne obrazy, zamiast tego siedziała i pisała pocztówki. Byłem oszołomiony. Otrzymaliśmy darmowy, natychmiastowy dostęp do jednej z najważniejszych galerii sztuki, a ona nie była zainteresowana oglądaniem czegokolwiek. Kontynuowałem samotnie, nie spiesząc się i ciesząc się oglądaniem oszałamiających dzieł sztuki. Odwiedziliśmy również Akademię, aby zobaczyć oryginalnego Dawida Michała Anioła i inne dzieła Michała Anioła, w tym na wpół ukończone bloki apostołów. Ich głowy i kończyny wychodziły z bloków marmuru, jakby wciąż się formowały i miały się poruszyć. To było niewiarygodne.

Wracając do samochodu, Trina chciała spędzić trochę czasu na oglądaniu sklepów obuwniczych. Jej brak zainteresowania sztuką szedł w parze z moim brakiem zainteresowania butami, więc to była jej kolej, by pójść sama, podczas gdy ja siedziałem na ulicy i obserwowałem ludzi. Podeszła do mnie starsza pani, powiedziała coś po włosku i wcisnęła mi do ręki monetę. Co mogłem powiedzieć? Nie wiedziałam, czy się śmiać, czy płakać.

Jeśli chodzi o sprawy osobiste, odkryłem, że kiedy żyje się z urazem kręgosłupa, zabawne chwile mają tendencję do pozostawiania w pamięci. Wróciłem do domu z mojej włoskiej podróży i poszedłem zobaczyć *Cztery wesela i pogrzeb* z Richardem i Lisą. Usiedliśmy, aby obejrzeć film, z ogromną rodzinną wanną popcornu w rękę, a Lisa, w swoim niepowtarzalnym stylu, powaliła go w locie. Trafiła wszystkich. To wprowadziło nas w nastrój filmu i śmialiśmy się i kochaliśmy każdą chwilę, pomimo popcornu.

Mniej więcej w tym czasie Richard zdecydował, że po dwóch Triumphach Stags ma ochotę na zmianę samochodu na kabriolet. Samochody sportowe TVR były budowane w Blackpool, a ich Griffith był bardzo popularny, więc kiedy

wprowadzili nową, nieco większą Chimaerę, Richard natychmiast się zapisał.
Pamiętam, jak pojechaliśmy do

TVR na kilka zabawnych wycieczek, aby zobaczyć, jak jest budowany. Kiedy w końcu został dostarczony, może nie był to najbardziej niezawodny samochód na świecie, ale on i Lisa lubili w nim jeździć - a ja czasami jeździłem jako pasażer. Mega zabawa.

Kolejnym radosnym weekendem był ślub mojego przyjaciela Paula Browna z jego dziewczyną, Nicki, choć nie obyło się bez kilku chwytających za serce momentów. Paul poprosił mnie, abym został jego drużbą i zatrzymał się w domu moich rodziców w noc poprzedzającą ślub. Był zdenerwowany jak kot na gorącym blaszanym dachu. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, aby pomóc mu zachować spokój i udało nam się zabrać go do kościoła o wyznaczonej godzinie - ale żadna panna młoda się nie pojawiła ...

Paul stawał się coraz bardziej zestresowany, gdy wikary próbował wypełnić czas zaimprovizowaną lekcją lokalnej historii. W końcu przyjechał samochód, ale niestety nie było w nim Nicki. Sytuacja zdecydowanie stawała się napięta. Później okazało się, że powodem jej opóźnienia było to, że Nicki zgodziła się spotkać ze swoimi druhami w miejscu przyjęcia, aby wszystkie mogły się razem ubrać. Zostawili tam wszystkie suknie dzień wcześniej, a właściciele lokalu, którzy musieli wyjść, dali klucz bratu Nicki, aby przekazał go Nicki. Niestety, jej brat zapomniał dać jej klucz, więc chociaż Nicki mogła zobaczyć swoją suknię ślubną przez okno, nie mogła się do niej dostać. Nie miała innego wyjścia, jak tylko czekać na powrót właścicieli. Nikt nie wie, co Nicki powiedziała później swojemu bratu ...

Na szczęście, ku ogromnej uldze Paula, Nicki w końcu przybyła i reszta dnia oraz moje przemówienie przebiegły pomyślnie.

Przeprowadzka do Clapham

W 1995 roku rozpocząłem poszukiwania nowego miejsca do życia. Rozglądałem się, ale nigdzie nie trafiłem. Określiłem swój obszar poszukiwań dość szeroko i poinstruowałem agentów nieruchomości, że *nie* chcę bungalowu w stylu angielskim z lat 30-tych, 40-tych lub 50-tych. Myślę, że zignorowali słowo "nie", ponieważ wysyłali mi szczegóły dotyczące dokładnie tego rodzaju bungalowów, które znajdowały się na mojej liście najmniej pożądanych. Chociaż obejrzałem kilka miejsc, nie znalazłem nic odpowiedniego.

Mniej więcej w tym samym czasie wybrałem się w moją pierwszą podróż do Danii, aby przeprowadzić kilka prezentacji Kensgriff Care w celu sprzedaży naszych ofert pracy dla potencjalnych opiekunów, którzy chcieliby przyjechać do

Anglii. Popłynęliśmy promem DFDS z Newcastle do Esbjerg, na północnym wybrzeżu Danii, a po przyjeździe pojechaliśmy do komfortowego rodzinnego ośrodka wypoczynkowego w małym miasteczku na obrzeżach Aarhus. Moje prezentacje cieszyły się dużą popularnością.

W większości przypadków obecnych było 30 osób. Spotkałem się z Martinem Steffensenem w Aalborgu i, zgodnie z tradycją, wszyscy w jego agencji byli niezwykle gościnni i pomocni. Naprawdę doceniam wsparcie i otwartość ludzi Martina. Byliśmy z nimi bardzo szczerzy i myślę, że docenili pracę, którą wnieśliśmy do ich agencji. Podróż zakończyliśmy, bawiąc się w turystów po północnej Danii, zwiedzając małe miasteczka i wybrzeże.

Wróciłem do domu pod koniec sierpnia i zobaczyłem stos potencjalnych domów od agenta nieruchomości. Jeden z nich szczególnie przykuł moją uwagę, ponieważ był to dom, który miałem na oku już wcześniej. Niedawno odwiedziłem małą wioskę Clapham, aby porozmawiać z Cave Rescue o wejściu na wzgórze Ingleborough (o czym więcej później!), a kiedy przejeżdżałem obok podjazdu jednego z bardzo atrakcyjnych domów, spojrzałem na znak "sprzedany" i pomyślałem, że szkoda. Kiedy więc przejrzałem dane agenta i zauważyłem dom, który mi się podobał w Clapham, połączyłem dwa i dwa i zdałem sobie sprawę, że to ten sam dom. Zadzwońiłem do agenta i okazało się, że sprzedaż nie doszła do skutku - coś związanego z granicami - i ponownie pojawił się na rynku.

Pobiegłem tam następnego dnia i gdy tylko go zobaczyłem, poczułem, że to dom dla mnie, pomimo tego, że nie miał centralnego ogrzewania, schodów na zewnątrz i ogromnego pomarańczowego pieca opalanego drewnem z lat 70. na samym środku frontowego pokoju. Starsi właściciele chcieli jednak sprzedać dom i przeprowadzić się bliżej córki, a ja chciałem go kupić. Jednak podczas przygotowywania umowy kupna dostrzegliśmy problemy. Podjazd był dwupasmowy, a żadna z granic nie została ustalona na papierze, lecz raczej na zasadzie uścisku dłoni między sąsiadami. W ciągu następnych trzech miesięcy mój prawnik, ku mojej dozgonnej wdzięczności, rozwiązał wszystkie problemy.

Mieliśmy naprawdę dużo szczęścia, kupując na samym dole rynku w sierpniu 1995 roku. Prawdopodobnie jednak przepłaciłem i było wiele do zrobienia, aby nadawał się do zamieszkania. Wiązało się to z całkowitym wypatroszeniem wnętrza, zainstalowaniem windy i położeniem nowych podłóg - krótko mówiąc, wszystko! Przed rozpoczęciem prac zorganizowaliśmy "odmrażanie domu", jak to nazywano, aby poznać sąsiadów (wszyscy byli w swoich najcieplejszych płaszczach).

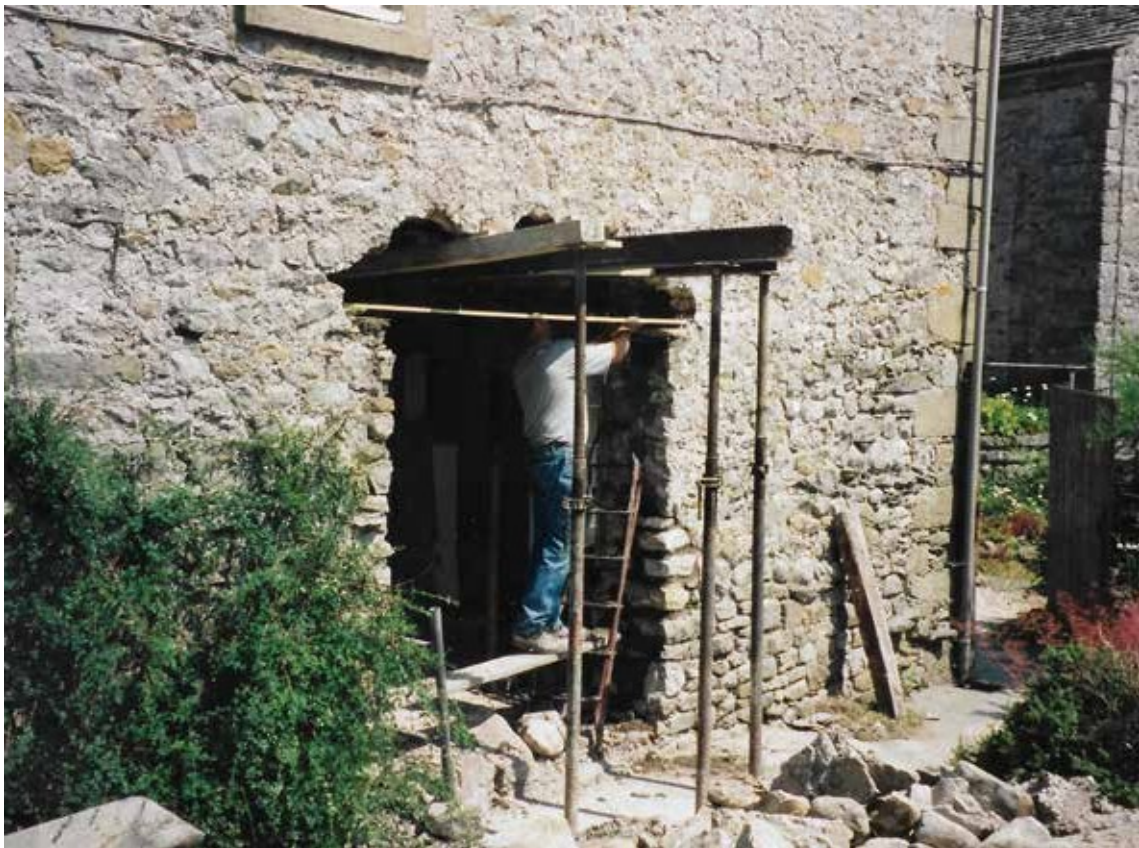
Prace budowlane rozpoczęły się wiosną 1996 roku, a ja wprowadziłem się w kwietniu 1997 roku. Chciałbym powiedzieć, że wszystko poszło gładko, ale tak nie było!



Remont domu, 1995-1996



Nowa winda, 1996



Remont domu, 1996 r.



Dom, słodki dom

Doprowadzenie go do stanu używalności zajęło około roku, a kolejne kilka lat zajęło naprawienie wszystkich błędów popełnionych podczas prac budowlanych. Mama jak zawsze służyła ogromną praktyczną pomocą, ale moja pierwsza zima w domu była koszmarem. W domu było zimno i przeciągi, ponieważ nowy bojler został nieprawidłowo podłączony. Ciepłe płaszcze pozostały na miejscu, a moja cierpliwość była na wyczerpaniu.

Wioska Clapham leży u podnóża wzgórza Ingleborough. Przyjaciele moich rodziców, Robert Brown i jego żona, byli właścicielami domu opieki Ingleborough i okazali się pomocni, gdy po raz pierwszy uległem wypadkowi. To właśnie Robert zasiał w mojej głowie ziarno pomysłu. Był wielkim niedźwiedziem i prawdziwym optymistą. "Dlaczego nie zrobić czegoś fajnego?" zasugerował pewnego dnia. "Znam ludzi z Cave Rescue i moglibyśmy zorganizować akcję charytatywną, by wciągnąć cię na wzgórze Ingleborough".



Wzgórze Ingleborough (2,372 stóp/723 m wysokości)

Brzmiało to jak dobry pomysł i rozpoczęły się przygotowania. Warunki pogodowe sprawiły, że musieliśmy poczekać do miesięcy letnich, a w międzyczasie tragicznie zmarł Robert. To sprawiło, że byłem jeszcze bardziej zdeterminowany. Pozostałem jednak w kontakcie z Cave Rescue i bez

ostrzeżenia, w sobotę, 1 lipca 1996 roku, otrzymaliśmy telefon z informacją, że dziś jest ten dzień i wyruszamy w drogę.

13:00 - bądź gotowy! Przybyli na miejsce i zapakowali mnie na wózek inwalidzki zbudowany z dwóch długich słupów rusztowania z kołem rowerowym pod spodem.

Na płaskim terenie można było go przewozić na kołach, ale na wyboistym terenie można go było podnosić. Potrzebny był zespół składający się z około 16 osób, ale mógł on pomieścić tylko 10 plus moją ówczesną opiekunkę, Vivi, i kilka innych osób, które przyjechały na przejażdżkę. Vivi musiała mi towarzyszyć i pomagać.



W drodze na wzgórze Ingleborough z Cave Rescue, 1996 r.

Cave Rescue posadziło mnie na krześle i przewiozło przez Clapham Village, ścieżkę przyrodniczą i jezioro, miejsca, w których nigdy nie byłem, i była to podróż odkrywczą. Chłopaki byli pełni przekomarzania się i dobrego humoru, aby utrzymać nas w ruchu, bardzo mili ludzie. Poszliśmy w górę, mijając jaskinię Ingleborough, gdzie teren zaczyna stawać się trudniejszy.

Nieco za jaskinią znajduje się wąski wąwóz o nazwie Trow Gill, a na jego szczycie znajduje się suchy wodospad. Musiałem wejść do wodospadu na

krześle, co było czymś w rodzaju misji.



Wjechałem na Trow Gill na wózku inwalidzkim w drodze na wzgórze Ingleborough w 1996 roku.

Spojrzenia ludzi schodzących na dół, gdy byłem podnoszony, były jak z obrazka. Następna była kamienna ściana, ale z ogromnym wysiłkiem udało mi się ją pokonać.



Przechodzenie przez ścianę, 1996

Następnie pojawił się Gaping Gill, który, jako jeden z największych wybojów w kraju, stanowił niezbędny objazd. Jest to niezwykła dziura, ciemna i przerażająca z aurą niebezpieczeństwa. Ludzie tam zginęli.

Przed nami, w oddali, mogliśmy zobaczyć szczyt Ingleborough i nasza epicka podróż trwała dalej.



Widok ze szczytu Ingleborough, 1996 r.

Zaczęliśmy od pierwszego wzniesienia, Little Ingleborough, które jest okrutnie zwodnicze, ponieważ nie jest to wzniesienie do właściwego Ingleborough, które jest znacznie bardziej strome. Zespół nie odpuszczał i w końcu, dzięki stoicyzmowi Vivi i zespołu, dotarliśmy na szczyt.

Poczucie osiągnięcia i koleżeństwa było wspaniałe. Po odpoczynku i podziwianiu wspaniałych widoków zdaliśmy sobie sprawę, że to dopiero połowa drogi i zaczęliśmy schodzić. Pamiętając o niektórych zawiłościach wspinaczki, Cave Rescue wezwało swojego ratowniczego Land Rovera, co oznaczało, że dolna część zejścia była znacznie łatwiejsza.

Niemniej jednak, wróciliśmy do Clapham dopiero po 17:30, a ja miałem zarezerwowane bilety na ten sam wieczór na koncert muzyki klasycznej w lokalnym pałacu. O 18:00 mieliśmy wyjechać z domu moich rodziców w Wennington. Mając zaledwie pięć minut na wsiadanie do samochodu, jechaliśmy jak szaleni do mamy i taty. Po całodziennym spacerze Vivi potrzebowała prysznic. Co gorsza, musiała ubrać się w suknię balową, a ja w marynarkę. Richard i Lisa już czekali, ubrani na dziewiątkę.

"Gdzie do cholery byłeś?" zapytał Richard.

"Długa i ekscytująca historia" - odpowiedziałem. Myślę, że Vivi zasłużyła na medal. Nie miałem marynarki na kolację, ale pojechaliśmy samochodem Richarda i dotarliśmy o 18:59 na występ Classics in the Park, który miał się rozpocząć o 19:00. To była wspaniała sceneria. Vivi i Lisa rozłożyły dywaniki, a Richard zajął się mną. Pierwsza nuta zabrzmiała, gdy Richard otworzył szampana. Dzień i wieczór radości i zachwytu. Co za dzień; wspaniały dzień dni.



Z Richardem i Lisą, 1996

Ślub Ruperta

Ślub Ruperta z Monique odbył się w 1996 roku, ale przegapiłem go, ponieważ leżałem w łóżku z dość paskudną infekcją układu moczowego. Infekcje układu moczowego są faktem dla osób z urazem kręgosłupa, a ja miałem ich wiele na przestrzeni lat. Stan szybko się pogarsza, a jeśli tabletki antybiotykowe nie działają, można wylądować w szpitalu na dożylnych antybiotykach. Czasami takie infekcje mogą być bardzo poważne; prowadzą do infekcji nerek, które powodują kamice nerkową. Zablokowany cewnik jest niebezpieczny i może prowadzić do dysrefleksji autonomicznej, która z kolei prowadzi do niebezpiecznie wysokiego ciśnienia krwi. Skutkiem ubocznym jest ból głowy, jakiego nigdy wcześniej nie miałeś, jakby głowa miała ci eksplodować. Słyszysz pulsowanie naczyń krwionośnych w głowie i zastanawiasz się, jak wysokie będzie Twoje ciśnienie krwi.

Często wiesz, że masz ZUM, ale nie zawsze. Pewnym znakiem jest to, że zaczynasz czuć się okropnie i niekomfortowo, a one wydają się mieć zwyczaj podnoszenia swoich brzydkich głów właśnie wtedy, gdy nie możesz się doczekać jakiegoś specjalnego dnia lub wydarzenia. Ilekroć najmniej tego chcesz, tak się dzieje. W tym przypadku czułam się okropnie i leżałam w łóżku, żałując, że przegapiłam ślub Ruperta.

Rupert i Monique zdecydowali się zamieszkać w Anglii zamiast wracać do Hiszpanii i kupili dom w Hull, gdzie Monique dorastała. Przyjeżdżali tam regularnie, zwłaszcza ze swoim pierwszym dzieckiem, Romilly.



Rodzina w domu, 1995 r.

Linda Adamsen

Vivi kończyła pracę w lipcu 1996 roku, a Linda Adamsen była na liście osób, które miały ją zastąpić. Rozmawialiśmy i mieliśmy wrażenie, że jesteśmy przyjaciółmi na całe życie, mimo że nigdy się nie spotkaliśmy.



Z Lindą, 1996

Linda była Duńką i pracowała jako nauczycielka, ale chciała wziąć urlop naukowy. Zgodziła się zastąpić Vivi. Od razu dogadaliśmy się jak dom w ogniu, bardzo głośny dom w ogniu, raczej jak Phil i Kirstie w *Location, Location, Location*, tyle że GŁOŚNIEJ. Linda przepracowała pierwszy miesiąc, po czym miała dwa tygodnie wolnego, podczas których jej obowiązki przejęła wcześniej zarezerwowana opiekunka.

Linda chciała odwiedzić Manchester, ponieważ nigdy nie widziała tego miasta i zarezerwowała ładnie wyglądający hotel. W hotelu recepcjonista powiedział: "Ach, panno Adamsen, mamy pani pokój gotowy". Linda pomyślała, że nigdy wcześniej nie widziała recepcjonisty ubranego jak motocyklista z Village People, a kiedy się odwrócił, jego skórzane dzinsy nie miały pośladków, więc zdała sobie sprawę, że dzieje się coś bardzo dziwnego. Nieumyślnie zarezerwowała hotel przy Canal Street, w samym sercu gejowskiej wioski - niewinnie myśląc, że "gej"

oznacza "szczęśliwy

- i była jedyną kobietą, która tam przebywała. Chłopaki uznali to za bardzo zabawne i bardzo się nią zaopiekowali.

Linda była ze mną, gdy przeprowadziłem się do Clapham wiosną 1997 roku. Było to piękne miejsce, ale cieszę się, że moi rodzice nadal mieszkali w okolicy, ponieważ potrzebowaliśmy dużo pomocy, aby się zaaklimatyzować. Linda była tu przez kolejne trzy miesiące i wróciła do Danii w czerwcu 1997 roku, kiedy to po raz kolejny musiałem poznać kolejnego opiekuna.

Kiedy przeprowadziłem się do Clapham w 1997 roku, Mouse przyjechała ze mną. Przez pierwsze kilka miesięcy trzymałem ją w domu - kota, nie Lindę - ponieważ wiem, że koty nie lubią zmian i chciałem dać jej czas na przystosowanie się. Pewnej nocy wypuściłem ją i już nigdy nie wróciła. Bardzo chciałem mieć innego kota i mój przyjaciel Paul Brown podarował mi kociaka ze swojego miotu. Ten kot stał się Tomem Cat i był bardzo słodki i, w przeciwieństwie do Myszkki, rzadko atakował kogokolwiek. W rzeczywistości Tom Cat był absolutną radością z posiadania w domu i zwykł siedzieć na progu jak kot stróżujący. Był uroczym zwierzęciem o ciepłym usposobieniu i o wiele bardziej przyjaznym niż Mysz! Tom Cat przetrwał około 14 lat, kiedy rozwinęła się u niego infekcja zębów, a po tym, jak operacja nie poszła dobrze, musiałem go uśpić. Odkąd Tom zmarł, znacznie więcej podróżuję, a ponieważ często trudno jest znaleźć kogoś, kto przygarnąłby kota podczas mojej nieobecności, nie zastąpiłam go.

Początki mojego pobytu w Clapham były bardzo gorączkowe i miałem szczęście, że Linda mi pomagała. Ciężko pracowałem w Kensgriff Care, a w domu było wiele problemów do rozwiązania. W weekendy jeździłem też tam i z powrotem do Richarda i Lisy. Nocą Kraina Jezior jest cicha i piękna, a księżyc odbija się w Windermere. Pewnej nocy, w drodze, zostałem zatrzymany przez policję na rondzie w Kendal. Rozmawiali o papierosach wartych 20 000 funtów skradzionych z supermarketu i zapytali mnie: "Czy możesz wysiąść z samochodu?".

"Ach, niezbyt łatwo" - odpowiedziałem. Moje prawo jazdy było w bagażniku i powiedziałem im, że mogą tam zajrzeć. Oczywiście nie znaleźli nic poza moim wózkiem inwalidzkim i mogłem odjechać. Przyszło mi do głowy, że może jestem idealnym kandydatem do kradzieży papierosów.

W sierpniu, po powrocie Lindy do domu, pojechałem na wakacje do Danii, by zobaczyć się z nią w Kolding. Mieliśmy absolutnie uroczy apartament i ponownie odwiedziliśmy jej rodziców, którzy byli wspaniałymi, ciepłymi i troskliwymi ludźmi. Następnie Linda zabrała mnie na wspaniałą wycieczkę do

uroczej kolonii artystów w Skagen, na północy Danii. Spędziłem tam wspaniały czas.

Nadanie struktury Kensgriff Care

W połowie i pod koniec lat 90. firma Kensgriff Care rozwijała się; Jim i ja prowadziliśmy firmę, zarabiając rozsądną pensję i posuwając się naprzód. Jedną z brakujących rzeczy była jednak struktura polityk i procedur. Podjąłem się projektu stworzenia takiej struktury po stronie operacyjnej firmy, ponieważ przed 1998 r. wszystko odbywało się raczej ad hoc, bez niczego naprawdę skonfigurowanego i bez ustalonych procesów. BS5750/ISO9000 to system zarządzania jakością dla firm, a dzięki lokalnym warsztatom Izby Handlowej odkryłem, co jest potrzebne. Praca trwała wieki.

W środku tego wszystkiego zdiagnozowano u mnie paskudną infekcję żołądka, *Helicobacter pylori*. Mój lekarz rodzinny chciał ją wyleczyć i skierował mnie na kolonoskopię. Stoke Mandeville było najlepszym miejscem dla mnie, zdecydowałem i na szczęście mój pierwotny konsultant wciąż tam był. Lekarze wykonali kolonoskopię - co nie jest zbyt przyjemne - a bakteria *Helicobacter* została należycie zdiagnozowana i leczona antybiotykami.

Jesienią 1998 roku przyjechała do nas Linda z rodziną. Na tym etapie Lena była moją nową opiekunką i mieliśmy około 10 osób rozsiansych po całym domu. Dzięki HPC mieliśmy dzień jazdy po torze Croft, który uwielbiałem, ale który przerażał Lindę.

Mniej więcej w tym czasie moi rodzice przeprowadzili się do wioski w północnej Kumbrii.



Z mamą i tatą, 1999

Podróż do Republiki Południowej Afryki

Jak już wspomniałem, Wilbur Smith jest jednym z moich ulubionych pisarzy, odkąd jako nastolatek wziąłem do ręki jego powieść *Orzeł na niebie* na lotnisku w Sztokholmie. Zawsze marzyłem o podróży do RPA. Jim wziął miesiąc wolnego w 1998 roku i zgodził się, abym mógł pojechać w lutym 1999 roku. Mój przyjaciel Paul z oddziału kręgosłupa mieszkał w Kapsztadzie i pozostawaliśmy w kontakcie. "Dobra, lecę tam w lutym", powiedziałem i bez wahania zarezerwowałem loty.

Martin podróżował ze mną jako mój opiekun. Był moim opiekunem przez długi czas, choć nigdy w pełnym wymiarze godzin. Martin był już wcześniej w Afryce i był silny, chętny i wiedział, co się tam dzieje. Podróż była okropna, z wieloma opóźnieniami i utraconymi połączeniami, ale w końcu dotarliśmy do Kapsztadu wyczerpani.

Zatrzymaliśmy się w "aparthotelu" i bardzo pomocne było korzystanie z kuchni. Wspaniale było znów zobaczyć Paula po tylu latach. Paul mieszkał w domu opieki dla tetraplegików i stworzył mały biznes charytatywny, aby pomóc w utrzymaniu domu opieki. Drużyny rugby i krykieta podpisywały koszulki, piłki i inne pamiątki sportowe, a Paul sprzedawał je lub sprzedawał na aukcjach, aby zebrać fundusze.

Jako goście odwiedzający RPA, kurs wymiany był bardzo korzystny dla nas i sprawiał, że czuliśmy się tak szalenie bogaci, że było to żenujące i denerwujące, zwłaszcza że nierówności w RPA były wówczas horrendalne; rozbieżność między bogatymi a biednymi była oczywista na każdym kroku. Na Cape Flats znajdował się duży obóz squatterów, Khayelitsha, z ludźmi mieszkającymi w kartonowych pudłach na otwartej przestrzeni, a nawet mieszkającymi w środkowym pasie autostrady. Pewnego dnia, jadąc wzdłuż autostrady, zobaczyłem mężczyznę kucającego i srającego w pełnym widoku po mojej lewej stronie, podczas gdy jaskrawoczerwone Ferrari przejechało obok po mojej prawej stronie - moment, który utkwiał mi w pamięci jako symbol przepaści między bogactwem a biedą w tym pięknym kraju.

Turystyka jest ważną częścią południowoafrykańskiej gospodarki, a my dużo zwiedziliśmy i poszliśmy na wspaniały posiłek do znanego hotelu Mount Nelson. Pogoda była piękna, choć ziemia była sucha, tak sucha, że pewnego dnia na Górze Stołowej wybuchł pożar buszu, który zbliżył się tak blisko naszego hotelu, że musieliśmy przenieść się do domu, ponieważ dym wymknął się spod kontroli. Na szczęście kierunek wiatru zmienił się i ogień sam się wypalił, ale było to otrzeźwiające doświadczenie.

Wjechaliśmy na Górę Stołową kolejką linową, aby zobaczyć niesamowite widoki na Ocean Indyjski w jedną stronę i południowy Atlantyk w drugą, z Kapsztadem przed nami.

Doki z filmu *Hungry as the Sea* Wilbura Smitha były tuż przede mną, z wyspą Robben w oddali.

Znaleźliśmy łódź przystosowaną do wózków inwalidzkich, która zabrała nas na wyspę Robben, gdzie Nelson Mandela był więźniem, która wygląda na bliską, ale w rzeczywistości jest oddalona o cztery mile lub więcej przez falę południowego Atlantyku. Wejście na pokład w doku w Kapsztadzie było łatwe, ale na molo na wyspie Robben była duża różnica wysokości, ponieważ znajdowało się ono znacznie wyżej niż poziom przyprływu. Odbojnice łodzi również trzymały ją z dala od doku, a do pokonania była także ściana, nie wspominając o falowaniu morza. Pokładowi powiedzieli: "Przeprowadzimy cię. Podniesiemy cię". Jeden z nich wskoczył na pomost i praktycznie przerzucił mnie - absolutnie przerażonego - przez metrową szczelinę, ale udało im się mnie tam przenieść.

Przeszliśmy pod łukiem, pod którym przeszedł również Nelson Mandela, co było bardzo klimatyczne i wzruszające. Jeden z byłych skazańców oprowadził nas po celach. Był to potężnie wyglądający facet - duży i krzepki - któremu wybito wszystkie przednie zęby. Był tam w tym samym czasie co Mandela, ale nie w tym samym bloku. Zabrał nas do ogromnej celi, w której był zamknięty przez lata. Była niewiele większa od boiska do badmintonu i mieściła ponad 200 osób, z tylko jedną toaletą, która nigdy nie była czyszczona. Mężczyźni musieli spać na zmiany, ponieważ nie było miejsca, aby wszyscy mogli się położyć w tym samym czasie. Następnie zabrał nas do bloku politycznego, który składał się z kilkudziesięciu pojedynczych cel. Blok wyglądał dokładnie tak, jak w dniu uwolnienia Mandeli. Jego cela miała zieloną podłogę, ale nie było w niej łóżka - na podłodze leżała tylko pościel, stół, krzesło i wiadro. Trudno było uwierzyć, że on, obecny prezydent, mieszkał w tej przestrzeni przez dziesięciolecia.

Za jego oknem znajdował się ogród kuchenny, w którym ukryty był rękopis *Długiej drogi do wolności*. Mieliśmy wycieczkę po ogrodach i podczas słuchania wykładu obserwowałem dwoje małych dzieci, jedno białe, a drugie czarne, bawiące się razem w tym właśnie ogrodzie. To był głęboki moment.

Po powrocie do doku nastąpił odpływ, a poziom morza obniżył się o kolejne 10 stóp. Co więcej, morze było teraz bardzo wzburzone. Ponownie zostałem wyrzucony na górny pokład, który był plastikowy, mokry i śliski. Dotarliśmy do Kapsztadu, gdzie jakoś udało mi się zejść po stromej drabinie do najbliższego baru na bardzo potrzebnego drinka na uspokojenie nerwów.

Cała podróż była pełna niesamowitych wrażeń. W Kagga Kamma Safari Park widzieliśmy gnu, antylopy i inną dziką zwierzyne. To było suche pustkowie, a

my przejechaliśmy kilometry wyboistych dróg gruntowych w naszym Fiacie Panda, bez telefonu.

zasięg sygnału. Było wiele okazji do katastrofy, ale szczęście było z nami i bezpiecznie dotarliśmy do końca podróży z mnóstwem wspomnień, z których wiele skłania do refleksji, do zabrania do domu.

Po powrocie z RPA od razu wróciłem do pracy i rzeczywistości.

Wczesnym latem 1999 roku firma Kensgriff Care przeszła pełną ocenę British Standards Institute (BSI) dla BS5750/ISO9000 i zdała ją za pierwszym razem. Byłem bardzo zadowolony z tego wyniku. Oceniający powiedzieli, że był to pierwszy podręcznik procedur ISO9000 w pełnej formie schematu blokowego, który widzieli, ale dla mnie miało sens zrobienie tego w ten sposób. Dopóki go nie zobaczyli, nie sądzę, by Jim i jego żona, Maggie, naprawdę zrozumieli, ile pracy włożyli w uzyskanie akredytacji BS5750/ISO9000.

W sierpniu 1999 roku odbyłem kolejną podróż do Danii, kiedy pojechałem na 30. urodziny Lindy. Moją angielską opiekunką była wtedy Rosie, która była wspaniałą kucharką. Rosie była jedną z tych osób, którym udawało się robić wszystko, wyglądając przy tym, jakby nic nie robiła. Wieczorem wracałam do domu na koktajl i trzydaniowy posiłek. To było wspaniałe!

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Annus Horribilis od sierpnia 1999 r. do sierpnia 2000 r.

Symczasem, gdy sprawy wydają się być całkiem ustabilizowane, coś wyskoczy, by wstrząsnąć łodzią. Rok od sierpnia 1999 r. do sierpnia 2000 r. będzie rokiem i zanim to wszystko się zaczęło, zdecydowanie nie byłem przygotowany na to, co miało się na mnie rzucić.

*Jeśli potrafisz zmusić swoje serce, nerwy i
ścięgna, by służyły twojej kolejce długo po tym,
jak odejdą, i tak trzymaj się, gdy nie ma w
tobie nic poza Wolą, która mówi do nich:
"Trzymaj się!"*

*Z "Jeśli" autorstwa Rudyarda
Kiplinga*

Kensgriff Care organizuje coroczne spotkanie dyrektorów w ostatni piątek sierpnia każdego roku. Rok finansowy zakończył się w lipcu 1999 roku, więc spotkanie było czasem refleksji i planowania na kolejne 12 miesięcy. Przechodziliśmy przez formalności, przeglądaliśmy liczby, wyniki finansowe, podwyżki płac dla pracowników i nas oraz wszelkie strategiczne kwestie, które wymagały rozwiązania. Jim i Maggie mieli piękny dom w Lake District, a spotkanie oznaczało, że mogliśmy oderwać się od codziennych zajęć i porozmawiać o wszystkim.

Kilka lat po rozpoczęciu działalności przez Kensgriff Care, Jim i Maggie uprzejmie podarowali mi nieco mniej niż 50% udziałów w firmie, podczas gdy oni zachowali pakiet kontrolny z nieco ponad 50% udziałów. Chociaż Jim był starszym wspólnikiem, nie przeszkadzało mi to zbytnio, ponieważ był starszy ode mnie i miał większą wiedzę.

i doświadczenie w branży agencyjnej. Chociaż od czasu do czasu rozmawialiśmy o planowaniu sukcesji, nic nigdy nie zostało formalnie uzgodnione. Jim miał wtedy ponad 60 lat i założyłem, że jako współzałożyciel firmy, własność przejdzie na mnie po przejściu Jima na emeryturę. Nasza współpraca była serdeczna i wzajemnie się wspierała.

Pamiętam, jak pojechałem na spotkanie z nimi w ten słoneczny sierpniowy piątek. Właśnie wróciłem z podróży rekrutacyjnej do Danii i spodziewałem się relaksującego, przyjemnego popołudnia. Kiedy spotkanie się rozpoczęło, rozmawialiśmy o różnych kwestiach w zwykły sposób, wraz z szeroką dyskusją na temat wyzwań i sukcesów. Firma miała przyzwoity rok, ale rekrutacja wciąż była skomplikowana i z czasem stawała się coraz trudniejsza.

Następnie, gdy spotkanie zbliżało się ku końcowi, niespodziewanie Jim zaczął mówić o koncepcji poważnej zmiany kierunku działalności. Zaproponował, że dywersyfikacja na nieznany, konkurencyjny i bardzo odmienny rynek klientów wzmocni naszą rekrutację. Moją pierwszą reakcją było: "Ale Jim, nic nie wiemy o tym innym rynku". Nie rozumiałem, skąd wzięła się ta propozycja - nawet nie rozmawialiśmy nieformalnie o czymś takim. Skąd miały pochodzić pieniądze na rozwój - znajomość rynku, rekrutacje, personel, klienci, struktura? Kto miał tym kierować i zarządzać? Moja natychmiastowa odpowiedź brzmiała: "Jesteśmy małą, specjalistyczną agencją. Po prostu nie możemy tego zrobić". Wiedziałem jednak, że jako udziałowcy większościowi, Jim i jego żona mogli całkiem legalnie zainicjować tę zmianę za moją zgodą lub bez niej. Jadąc do domu po spotkaniu, zdałem sobie sprawę, że mogę mieć problem.

W ciągu następnych kilku tygodni wielokrotnie próbowałem przedyskutować tę kwestię, ale nie mogliśmy dojść do porozumienia, a atmosfera w biurze dramatycznie się pogorszyła. Ku mojemu ubolewaniu, wszelka nadzieja na pojednanie szybko zniknęła. Nie wiedziałem, co robić. Zbudowaliśmy z Kensgriff Care mały biznes, k t ó r y przynosił dobre zyski już po ośmiu latach. Owszem, mieliśmy problem z rekrutacją, ale proponowana nowa dywersyfikacja biznesu zmieniałaby wszystko. Mieliśmy fundamentalną różnicę zdań - nie rozumiałem, dlaczego mielibyśmy to robić i po prostu nie mogłem się na to zgodzić.

Wystarczy powiedzieć, że następne trzy lub cztery miesiące w pracy były bardzo, bardzo trudne. Nie wdając się w szczegóły, niestety nasze wcześniej przyjazne relacje w pracy powoli się rozpadały, utrudniając jakiegokolwiek rozmowy. Do października coraz bardziej martwiłem się o to, dokąd zmierza firma, a nie tak chciałem pracować, zwłaszcza w dłuższej perspektywie.

Tak więc, gdy wcześniej serdeczne relacje między Jimem a mną nadal się pogarszały, w mojej głowie pojawiła się myśl, że być może będę musiał opuścić Kensgriff Care i zacząć od zera. Przerazało mnie to, ale chociaż odejście było prawie nie do pomyślenia, nie widziałem sposobu na rozwiązanie spraw tak, bym mógł pozostać w Kensgriff Care - firmie, którą współzałożyłem, która zapewniała mi opiekunów, pracę i pensję. Czułam, że nie mogę zostać, ale nie mogłam też odejść. Mówiąc o poczuciu utknięcia między młotem a kowadłem.

Tata bardzo mnie wspierał, ale był też bardzo zasmucony nadchodzącymi zmianami, ponieważ Kensgriff Care był w końcu jego pomysłem i odmienił biznes Jima. W miarę upływu tygodni stres, który odczuwałem, stawał się absurdalny i czułem się jak na kole chomika, które obracało się coraz szybciej i szybciej, tak że nie mogłem za nim nadążyć, ale też nie mogłem go zatrzymać. Czułam, że zaraz pękne. Czułem się okropnie, ale musiałem iść dalej.

Na szczęście miałem wtedy dobrych opiekunów. Dziewczyna o imieniu Maren przyjechała we wrześniu z Danii i była cudowna. Podobnie jak Sarah, miejscowa dziewczyna, która dobrze współpracowała z Maren i pomogła mi przez to przejść. Bardzo na nich polegałem przez te i kolejne miesiące.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia i jak zwykle zorganizowaliśmy doroczną imprezę, tym razem wynajmując salę w lokalnym hotelu. Mieliliśmy ochotę na coś z muzyką i zabawą jako odmianę od zwykłego posiłku w restauracji, ale mój nastrój był tego wieczoru bardzo niespokojny.

Ostatecznie zamknęliśmy firmę na Boże Narodzenie i wzięłem trzy tygodnie wolnego. Byłem absolutnie wyczerpany.

Krótko po świętach Bożego Narodzenia zachorowałem na zapalenie płuc i zadzwoniłem do przychodni. Jeden z lekarzy zapytał o mój stan. "Nie mogę nawet kaszleć, ponieważ mój kaszel nie działa z powodu urazu kręgosłupa" - odpowiedziałem. "Ach, to tylko przeziębienie", brzmiała raczej lekceważąca opinia przez telefon.

Kilka godzin później poczułem się jeszcze gorzej, a mój drugi telefon do przychodni odebrała młoda, bystra lokatorka, która później wspomniała na zebraniu personelu, jak źle się czułem. W ciągu 10 minut starszy partner pojawił się z pojemnikiem z tlenem i poważnymi antybiotykami. Wiedział wszystko o zapaleniu płuc i tetraplegikach - dziękuję, doktorze Storey. Przez kolejne tygodnie leżałem w łóżku, nie wiedząc, jakie spotkania odbywają się w pracy beze mnie. Frustracja i zmartwienie były potworne.

Jim nadal niezłomnie popierał swój pomysł dywersyfikacji, choć nie wydarzyło się jeszcze nic, co mogłoby sprawić, że stanie się on rzeczywistością. "Albo ty wykupisz mnie, albo ja ciebie, albo podzielimy firmę" - powiedział pewnego dnia Jimowi. Chociaż napawało mnie to lękiem (ponieważ zrezygnowałbym ze wszystkiego, co zbudowaliśmy przez lata - mojego źródła opiekunów, mojej pracy, naszego biznesu i mojego źródła zarobków), zdałem sobie sprawę, że nie możemy kontynuować tego, co było.

W końcu, na początku 2000 roku, uzgodniono, że sprzedam swoje udziały Jimowi. Poinformowałem pracowników, że odchodzę - podziękowałem im, odszedłem i nigdy nie oglądałem się za siebie.

Po opuszczeniu biura Kensgriff Care pojechałem do mamy i taty na duży koniak. Moi rodzice byli oszołomieni obrotem wydarzeń. Zdawałem sobie sprawę z wagi tego, co zrobiłem, ale wiedziałem też, że nie miałem wyboru. Tata powiedział, że nie powinienem być odchodzić. Na tym etapie wciąż otrzymywałem wynagrodzenie, tymczasowo wciąż figurowałem w księgach, ale w dłuższej perspektywie traćłem pracę, pensję, opiekę i przyszłość.

Co miałem zrobić? Wiedziałem, że będę musiał zacząć od nowa i wiedziałem, że nie mogę zabrać ze sobą absolutnie nic, ale jak założyć firmę z niczego poza ubraniami, które masz na sobie? Znowu? Sam i jako tetraplegik? "Nie wiem" było moją jedyną odpowiedzią na to pytanie. Uważałem jednak, że gdybym mógł zacząć od nowa, mógłbym zrobić to wszystko lepiej niż oni.

Kierując się tym przekonaniem, postanowiłem napisać pracę dyplomową z marketingu internetowego. Wiedziałem, że Internet to przyszłość rekrutacji. Poszedłem na Uniwersytet w Preston i zapisałem się do profesora na rok. Byłem zajęty planowaniem swojej przyszłości i łączeniem wszystkich elementów w całość. Spotykałem się częściej z mamą i tatą, odwiedzając ich dwa lub trzy razy w tygodniu, wychodząc na lunchy do pubu i wykorzystując nasz niespodziewany czas razem.

Oczywiście sprawy nie miały się dobrze, a ja, tetraplegik, nie miałem pracy i wiele zmartwień związanych z przyszłością. Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że może być jeszcze gorzej. Ale myliłem się. W marcu 2000 roku sprawy potoczyły się dużo, dużo gorzej.

Mama od lat narzekała na bolące plecy, ale nigdy nie uznaliśmy tego za coś więcej. Tata był angielskim dżentelmenem ze starej szkoły, typem sztywniaka, który radził sobie z emocjami prosto ze szkoły publicznej. Pewnego popołudnia zadzwonił do mnie zapłakany, mówiąc: "Mama jest bardzo poważnie chora".

Następnie odłożył słuchawkę. Nigdy wcześniej nie słyszałem, żeby płakał.

Oddzwoniłem. "Co masz na myśli?"

"Jak myślisz?" Tata odpowiedział i ponownie odłożył telefon. Wskoczyłem do samochodu i pobiegłem do ich domu. Do tego czasu mieszkali niedaleko Penrith, około półtorej godziny drogi stąd, co było wystarczająco długą podróżą, by odegrać dowolną liczbę okropnych scenariuszy.

W gabinecie taty mama wyjaśniła, że była u lekarza z powodu bólu pleców. Lekarz wykonał badania i powiedział: "Pauline, przykro mi, że muszę ci powiedzieć, że masz raka wątroby. Poza tym jesteś w doskonałym zdrowiu, ale rak jest zaawansowany i konieczne jest natychmiastowe leczenie".

Siedzieliśmy we trójkę i rozmawialiśmy o wszystkim najlepiej, jak potrafiliśmy. Mama mamy zmarła na raka wątroby w wieku 55 lat, a teraz mama miała 65 lat i cierpiała na tę samą chorobę.

Powiedziałem im obojgu, że ich kocham i zapytałem, co powinienem zrobić.

"Po prostu rób dalej to, co robisz" - odpowiedziała mama. Pocieszyłam się tym.

Mamie zaproponowano chemioterapię i radioterapię. Ta pierwsza wiązała się z wprowadzeniem do wątroby dużej igły z lekami chemioterapeutycznymi, ale po pierwszym zabiegu mama powiedziała, że nie zrobi tego ponownie, ponieważ ból był tak silny.

W ciągu następnych kilku tygodni choroba ciągnęła ją w dół z prędkością lawiny - całkowicie poza kontrolą. To było druzgocące. W tym samym czasie, w tle, próbowałem poradzić sobie ze sprzedażą udziałów Jimowi i martwiłem się o planowanie mojej biznesowej przyszłości. Natychmiast odwołałem swoje plany uniwersyteckie.

Jedna minuta była spokojna, ale następna mogła być szalona. Pewnego ranka zadzwonił do mnie tata z gorączkową wiadomością, że mama miała udar. Zachorowała na dole, a tata, który sam nie był w pełni sprawny, jakimś cudem zaniósł/wciągnął ją po spiralnych schodach do łóżka (w panice zapomniał, że mieli wolną sypialnię na dole obok salonu).

Po raz kolejny krzyknąłem do domu rodziców, aby przybyć w momencie, gdy ratownicy medyczni zabierali mamę do karetki. Jej twarz była pozbawiona koloru i życia. Wsadziłam tatę do samochodu i pojechaliśmy za karetką do szpitala w Carlisle. Personel umieścił mamę na oddziale intensywnej terapii, a później tego samego dnia kazał nam wracać na noc do domu. Tata martwił się o

mamę, ale nie był też przyzwyczajony do opieki nad sobą. Wieczorami pocieszał się whisky. Dzięki Bogu za Ruperta, mojego brata, który wrócił do domu z Hiszpanii (gdzie on i

jego rodzina już wtedy żyła), aby się nim opiekować. Siedzieli w nocy, rozmawiając i pomagając tacie przezwyciężyć ból.

Po kilku dniach na oddziale intensywnej terapii mama została przeniesiona na oddział hospicyjny, ponieważ jej stan gwałtownie się pogarszał.

W tym samym czasie byłem w trakcie działań związanych z moim odejściem z Kensgriff Care. Musiałem znaleźć prawnika korporacyjnego, który doradziłby w mojej sprawie. Na szczęście przyjaciel przedstawił mnie dobrej firmie w Preston, gdzie miałem do czynienia z jednym z ich partnerów. On i prawnicy Jima zaczęli rozmawiać i rozpoczął się handel końmi. W tym samym czasie dojeżdżałem do taty, podczas gdy mama umierała na moich oczach. To było rozdzierające serce i niewiarygodnie stresujące. Nie było jednak czasu na użalanie się nad sobą. Uraz kręgosłupa i życie jako tetraplegik, z jego ciągłymi wyzwaniem, nigdy nie znikają, a potrzeba rozpoczęcia nowego biznesu i budowania przyszłości dla siebie była nagląca. To było wiele, z czym musieliśmy sobie poradzić w tym samym czasie, a napięcie zbierało swoje żniwo na nas wszystkich.

W połowie kwietnia hospicjum stwierdziło, że nie może już nic więcej zrobić dla mamy i przygotowało ją do powrotu do domu.

Mama wróciła do domu, ale nie mogła mówić ani sama o sobie zadbać. Rupert zajął się całą jej osobistą opieką, karmieniem i utrzymaniem czystości. Nie wiem, jak on to robił, ale to robił. To było niesamowite, a jego czułość była po prostu fantastyczna.

Pewnego słonecznego popołudnia w ogrodzie mama siedziała na wózku inwalidzkim obok mnie i patrzyliśmy sobie w oczy. Oczy mamy były przekrwione i zażółcone, ale to były jej oczy, te, które znałem przez całe życie, i tego dnia poczułem pewną więź. To było takie smutne.

Jakby tego było mało, mój samochód zaczął się psuć i wszędzie zapalały się lampki ostrzegawcze. Czas problemów z samochodem nie mógł być gorszy i musiałem pojechać do Manchesteru, aby zdjąć i wymienić ręczne sterowanie. Tata, mama i Rupert byli w Penrith, samochód w Manchesterze, a ja byłem wszędzie. Ostatecznie Vauxhall uznał, że była to standardowa usterka czujnika paliwa i naprawił ją.

Następnie, w samym środku tego wszystkiego, mój prawnik zadzwonił, aby porozmawiać o negocjacjach w sprawie udziału w Kensgriff Care, przedstawiając swoją opinię: "Twoja pozycja jest słaba, a przyszłość wygląda ponuro". Mogę ci powiedzieć, że naprawdę nie chcesz tego słyszeć od własnego

prawnika w najlepszych czasach - a te czasy były dalekie od najlepszych.

W ciągu następnego tygodnia mama bardzo szybko podupadła na zdrowiu. Pewnego popołudnia, gdy byłam w kuchni i rozmawiałam z tatą, Rupert przepchnął mamę na wózku inwalidzkim obok mnie w drodze do sypialni na dole. Wyciągnęła do mnie rękę i ścisnęła mój palec. To była ostatnia fizyczna komunikacja między nami. W ciągu następnych kilku dni jej życie ucichło i czasami wydawało się, że energia taty ulatnia się wraz z nią.

Pamiętam, jak każdego ranka patrzyłem na siebie w lusterku do golenia i zastanawiałem się, co jeszcze może pójść nie tak tego dnia. Następnie zepsuła się pralka, potem lodówka, a na końcu kuchenka. Miałem wrażenie, że wszyscy i wszystko wokół mnie umiera. Wtedy przestałem patrzeć w lustro.

Na tym etapie mieliśmy już pielęgniarkę opieki paliatywnej, która pomagała w opiece nad mamą u schyłku życia. Pewnego dnia w kuchni moich rodziców, tata i ja siedzieliśmy i rozmawialiśmy, gdy pielęgniarka zapytała: "Czy słyszysz jej oddech?". Oddech mamy był już niewiele więcej niż zgrzytem, a pielęgniarka wyjaśniła: "Jest na morfinie i ten grzechot śmierci będzie trwał do końca". To było straszne.

5 maja mama przestała oddychać. To było bolesne. Miała zaledwie 65 lat. Zrozumiałe, że tata był zrozpaczony i niezdolny do poradzenia sobie ze śmiercią - strumieniem administracyjnego ataku, kiedy najmniej go potrzebujesz. Zadzwoniliśmy do firmy pogrzebowej, która zabrała mamę. Rupert i ja spędziliśmy noc, wstrzykując tacie duże ilości szkockiej.

Wydawało się ledwo wiarygodne, że mama mogła przejść od pozornie sprawnej i zdrowej w połowie marca do martwej na początku maja.

Tata był bardzo prywatną osobą i nie chciał nikogo poza nami trzema na pogrzebie, i nic w kościele, tylko kremacja. W końcu udało nam się to zrobić, a on wypłakał sobie serce.



Zawsze będę tak wspominać moją mamę

Rupert wrócił do Hiszpanii, a moja ciocia Dorothea, najmłodsza siostra mamy, przyjechała opiekować się tatą. W tym czasie miał już nadwagę, problemy z sercem i dławicę piersiową i potrzebował pomocy, ponieważ nie był w stanie sam zrobić prania ani nawet gotować. W tym czasie zbliżyłem się do Dorothei bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

W ciągu tych krótkich i długich sześciu tygodni, od marca do początku maja, straciłem moją ukochaną matkę, która odegrała tak ważną rolę w moim życiu, a mój ojciec potrzebował teraz ode mnie więcej wsparcia niż kiedykolwiek. Kochałem go, ale potrzebował znacznie więcej opieki fizycznej, niż mogłem sobie z tym poradzić. Znalazłem amerykańską rozwódkę, Dornę, która pracowała jako gosposia. Była prawdziwym atutem i została na rok lub dwa. Później obowiązki przejęła młodsza osoba, Magda z Polski. Była wspaniałą, a jej pogoda ducha naprawdę rozjaśniła ostatnie lata życia taty. Stali się sobie bliscy, a tata troszczył się o nią jak o wnuczkę.

Przez resztę maja trwały negocjacje z prawnikami Jima w Preston. Nie byłem zadowolony z ceny, jaką oferowali za moje udziały. W końcu powiedziałem: "Chcę taką kwotę, albo nie odejdę". W przypadku prywatnej spółki wszystko

zależy od tego, ile jest ona warta, a udziałowiec większościowy posiada całą władzę.

Wiedziałem, że już przegrałem, ale ostatecznie negocjowaliśmy i uzgodniliśmy kwotę ugody.

Ironia polegała na tym, że wiedziałem, że większość tych pieniędzy wróci prosto do nich. Nadal byłem tetraplegikiem, jedyną stałą w życiu, które zdawało się zmieniać w zastraszającym tempie, i nadal potrzebowałem opieki w pełnym wymiarze godzin. Rozstając się z Kensgriff Care, nie tylko straciłem pracę i możliwość zarabiania na życie, ale także straciłem źródło dostawców usług opiekuńczych. Nie miałam teraz innego wyjścia, jak tylko zapłacić Jimowi opłatę klienta za zapewnienie mi opiekunów. Frustracja z tego powodu była ogromna. Może to tylko różnica zdań między partnerami biznesowymi, ale, być może naiwnie, poczułam się zdradzona i rozgniewana przez ludzi, którym ufałam.

Zastanawiałam się nad wieloma opcjami i w końcu zdecydowałam się zadzwonić do mojej przyjaciółki Lindy z Danii z pytaniem, czy chciałaby przyjechać do Wielkiej Brytanii i pomóc mi w rozpoczęciu nowej działalności opiekuńczej. Oczywiście spodziewałam się, że odmówi, ponieważ mieszkała w Danii, miała chłopaka i pracowała jako nauczycielka.

Ku mojemu całkowitemu zdumieniu, powiedziała, że się nad tym zastanowi. Nie wiedziałem, że myślała o wzięciu urlopu naukowego i pod koniec maja Linda i ja siedzieliśmy przy moim kuchennym stole, rozmawiając o założeniu nowej agencji opieki nad osobami z urazami kręgosłupa. Nie byłem w stanie zabrać ze sobą niczego z Kensgriff Care, więc miałem tylko to, co było w mojej głowie. Cudownie, szaleńczo, Linda zgodziła się przyjechać do nowego kraju i rozpocząć biznes, o którym nic nie wiedziała, z kimś, z kim krótko pracowała pięć lat wcześniej. Miała zaryzykować wszystko, a jej odwaga nie umknęła mojej uwadze. Bez niej nie założyłbym żadnej nowej firmy. Bez niej nie mam pojęcia, w jakim kierunku potoczyłoby się moje życie.

Tym razem prawnik Jima dopilnował, aby umowy sprzedaży udziałów były bardzo ściśle związane od samego początku. Umowa ograniczająca uniemożliwiła mi konkurowanie z Kensgriff Care przez wiele miesięcy. Podpisałem dokumenty odejścia w czerwcu 2001 roku i wszystkie kontakty z Kensgriff Care zakończyły się, z wyjątkiem, oczywiście, konieczności kupowania od nich mojej opieki po cenach rynkowych. Udało mi się wynegocjować niewielką zniżkę, ale czułem, że to niewielka rekompensata za lata mojej ciężkiej pracy.

Zejsście do Gaping Gill

Po całym napięciu i zniszczeniach mojego *annus horribilis*, chciałem trochę rozproszenia i ekscytacji. Wyznaczenie sobie celu jest sposobem na poruszanie się do przodu, lub pionowo w dół, w tym konkretnym przypadku!

Gaping Gill to jedna z największych dziur/jaskini w Wielkiej Brytanii, paskudna, niebezpieczna dziura o głębokości 300 stóp/100 metrów, w której zginęli ludzie. Znajduje się w połowie drogi na wzgórzu Ingleborough i kilka razy w roku możliwe jest wciąganie do niej osób postronnych.



Gaping Gill, 2000

Po obejrzeniu wejścia podczas wspinaczki na Ingleborough, postanowiłem zobaczyć, co kryje się pod nim. Bradford Pothole Club co roku organizuje spotkanie wyciągarkowe w Gaping Gill, podczas którego członkowie budują ramę przy użyciu słupów rusztowania, które wspierają proste siedzisko w klatce, nie różniące się od krzesła bosmana. Przechodzi się po kilku deskach, balansuje nad pustą przestrzenią i ładuje na fotel. Blokada bezpieczeństwa zostaje zatrzaśnięta, a napędzana silnikiem wysokoprężnym wciągarka opuszcza cię około 300 stóp w głąb jaskini. To jak z Heatha Robinsona, a przynajmniej tak to wygląda dla niewtajemniczonych! 25 maja 2000 roku, podczas wizyty Lindy, nadarzyła się okazja, by zjechać tą słynną dziurą.

Robert, chłopak mojej lokalnej opiekunki, Sary, miał Land Rovera i umówiliśmy się z właścicielami ziemi, że mnie zawiezie. Zabrał mnie tak daleko, jak mógł, a Sarah wsadziła mnie na wózek inwalidzki i ubrała w czerwony kombinezon.

Ekipa ciągnęła mnie w dół stromego zbocza do ujścia Gaping Gill, a jakby tego było mało, musieli mnie potem ciągnąć wzdłuż krawędzi tego czarnego

wąwozu.

otwór do fotela bosmańskiego. Siedziałem na wózku inwalidzkim twarzą do ramy, po czym Robert podniósł mnie przez ramię, jednocześnie trzymając się drążka drugą ręką, aby się ustabilizować. Oboje wiedzieliśmy, że jeśli się poślizgnie, to będzie po mnie, a ja nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że cały ten pomysł był szalony. W tym momencie rusztowanie wydawało się trochę niefortunne.

Zostałem wciągnięty na krzesło i nie mogłem nie zauważyć, że brama skrzyni była dość prosta i zamykała się tylko na jedną, cienką śrubę. Na domiar złego, jedynym sposobem na utrzymanie równowagi było odchylenie się do tyłu, co było prawie niemożliwe ze względu na kask ochronny, który miałem założony na głowie. Znajdowałem się na krawędzi największej dziury, jaką kiedykolwiek widziałem.



Gaping Gill, 2000

Moja równowaga również była na krawędzi. Gdybym się zachwiała, byłoby po wszystkim. Krzesło powoli się odsuwało i opadało pod kątem. Czułem się bliski wypadnięcia i mniej więcej w połowie drogi zamknąłem oczy. W końcu dotarłem na dół, gdzie czekało na mnie moje krzesło. Wózek inwalidzki w Gaping Gill? To wyglądało tak dziwnie. Linda i Maren, moje ówczesne asystentki, również odważyły się zejść na dół.



Na dnie Gaping Gill z Lindą i Maren, 2000 r.



Gaping Gill, 2000

Jaskinia jest ogromną geologiczną komorą, w której można by zmieścić katedrę św. Pawła. Jaskinia była oświetlona przez cały dzień, a w oddali widziałem żółtą plamkę, którą później zdałem sobie sprawę, że była to osoba zbliżająca się przez jeden z wielu tuneli, które ciągną się kilometrami pod ziemią. To imponujące miejsce, choć nieco przerażające.

Spędziłem tam tylko kilka minut, zanim musiałem wrócić na górę, co nie było dla mnie przyjemną perspektywą. Mogłem mieć tylko nadzieję, że wyciągarka nie zepsuje się w drodze na górę. Wsadzono mnie z powrotem do małej windy i zamknąłem oczy.



Gaping Gill, 2000

Cudem dotarłem na powierzchnię, gdzie zostałem umieszczony na noszach i przeniesiony z powrotem do Land Rovera.

Tak się złożyło, że gdy następna osoba zjeżdżała, wyciągarce skończyło się paliwo i utknęła mniej więcej w połowie drogi na 20 minut, aż do uzyskania większej ilości oleju napędowego. Pomodliłem się, dziękując, że to opóźnienie nie miało miejsca, gdy byłem na wyciągu krzesłkowym.

Całe doświadczenie było tak przerażające, że przez kilka tygodni nie potrzebowałam czopków.

Mogę teraz powiedzieć, że Gaping Gill jest dostępny dla wózków inwalidzkich, ale zdecydowanie nie jest przystosowany dla wózków inwalidzkich.

Finansowanie opieki

Jeśli myślałem, że Gaping Gill to czarna dziura, to finansowanie opieki konkuruje.

Po sprzedaży udziałów w Kensgriff Care nie kwalifikowałem się już do finansowania opieki społecznej. Wiele lat później dowiedziałem się o finansowaniu opieki przez NHS, ale na razie musiałem wykorzystać własne pieniądze na zakup własnej opieki, mimo że nic nie zarabiałem.

Co więcej, rozmawiałem z innymi agencjami opieki, ale żadna nie oferowała specjalistycznej opieki, której potrzebowałem, a ponadto przez lata ostro z nimi konkurowałem, co prawdopodobnie nie pomogło mojej sprawie. Niektóre nie wiedziały, że odeszłam, a większość nawet nie chciała ze mną rozmawiać, przynajmniej nie na poważnie.

Linda od początku dała jasno do zrozumienia, że nie chce być moją opiekunką na czas nieokreślony, ale trudno było znaleźć dostawcę usług opiekuńczych bez konieczności udania się do jednego z moich konkurentów lub powrotu do Kensgriff Care. Była stanowcza w tej kwestii, ale zgodziła się pomóc, dopóki nie znajdziemy kogoś innego. Maren odeszła pod koniec lipca, a w sierpniu Linda ponownie przejęła opiekę nade mną.

Mój *annus horribilis* dobiegł końca, ale za bardzo wysoką cenę. Prawdopodobnie był to najgorszy rok w moim życiu, lub jeden z najgorszych, a biorąc pod uwagę, że jestem tetraplegikiem, to nie lada gratka znaleźć rok, który konkuruje z rokiem, w którym złamałem kark, jako najgorszy w historii.

Chociaż było wiele do zrobienia, potrzebowałem całkowitej przerwy i pod koniec sierpnia pojechaliśmy z Lindą na wakacje.

*Podnoszenie się z kolan i zaczynanie od
nowa od sierpnia 2000 r. do
marca 2009 r.*

Marbella

Rupert mieszkał niedaleko Marbelli i ożenił się z Monique w 1997 roku. Ojciec Monique posiadał willę na południu Hiszpanii. Rupert i Monique poznali się tam, ale pobraли się w Anglii i spędzili tu dwa lub trzy lata, zanim przeprowadzili się z powrotem do Hiszpanii, niedługo przed tym, jak mama zachorowała. Zadzwoniłam do Ruperta i poprosiłam, by znalazł mi jakieś miejsce na wakacje. Nie było to tak łatwe, jak mogłoby się wydawać, ponieważ przed rozwojem Internetu nie było łatwo znaleźć zakwaterowanie wakacyjne dostępne dla osób na wózkach inwalidzkich bez dzwonienia do wszystkich możliwych miejsc.

Rupert w końcu znalazł odpowiednie mieszkanie dla Lindy i dla mnie. Było oddalone od wybrzeża i znajdowało się na osiedlu mieszkaniowym, ale było w porządku. Rupert miał przyjaciela, który był właścicielem wypożyczalni samochodów i ten przyjaciel zabrał mnie do siebie po odebraniu mnie z lotniska, oferując mi bardzo ładnego Fiata Pandę. Miałem jednak na oku dwudrzwiowy kabriolet i nalegałem na niego. Przez chwilę byłem z dala od zmartwień, a to było wszystko, czego chciałem.

Pewnego dnia, wracając z Rondy, pięknego starego miasta położonego na wzgórzach, Sophie Ellis Bextor zaśpiewała w radiu *If This Ain't Love*. Piosenka natychmiast wpadła mi w ucho i stała się piosenką wakacji dla Lindy i dla mnie.

Zaczynamy od nowa

Zrobić lub nie zrobić. Nie ma próbowania.

Yoda

Nie ma sensu mówić: "Robimy, co w naszej mocy". Trzeba robić to, co konieczne.

Churchill

Byłem zdeterminowany, aby nie dawać Kensgriff Care więcej pieniędzy, co było doskonałą zachętą do uruchomienia naszego nowego biznesu. Moja restrykcyjna umowa wygasła pod koniec marca 2001 roku i zamierzaliśmy rozpocząć nową działalność dzień po jej zakończeniu. Miałem wizję tego, jak prowadzić firmę. Byłaby ona znacznie bardziej ustrukturyzowana i skoncentrowalibyśmy się wyłącznie na opiece nad kręgosłupem. Odwołałem swoje plany uniwersyteckie i spędzałem poranki na rozmowach i planowaniu z Jeffem, tatą i Lindą przy kuchennym stole. Linda i ja zgodziliśmy się połączyć nasze zasoby i, łącząc nasze wysiłki, wspólnie rozpocząć działalność.

Zaczynaliśmy od zera. Firma nie miała nazwy, biura ani numeru telefonu i nie była zarejestrowana. Tak naprawdę było to tylko marzenie. Wprowadzałem swoją wiedzę w czyn i bardzo chciałem to zrobić natychmiast, ale musieliśmy wykorzystać energię na kwiecień. Musieliśmy złapać falę i nie przegapić okazji. Miałem tylko tyle pieniędzy, by zacząć. Na szczęście posiadałem swój dom na własność i było to dla mnie ogromne zabezpieczenie, wiedząc, że nie wyląduję na ulicy, jeśli wszystko się nie powiedzie.

Pierwszy zabieg wymiany stawu biodrowego taty miał się odbyć we wrześniu, a ja musiałem zawieźć go do Newcastle na konsultację w tygodniu, w którym wróciłem z Hiszpanii. Operacja odbyła się zgodnie z planem w prywatnym szpitalu, a ja zadzwoniłem do niego później. "Tato, jak się czujesz?" zapytałem.

"Świetnie", odpowiedział. "Siadam z filetem ze steku i butelką szampana". Tak to się robi, tato.

Na tym etapie zacząłem zajmować się planowaniem biznesowym. Opracowałem wypunktowaną strategię, obejmującą wszystko, od rejestracji firmy po konfigurację linii telefonicznych, drukowanie broszur i wszystko inne pomiędzy. Miałem około 80 punktów

w okresie od września 2000 r. do kwietnia 2001 r. Jednym z głównych problemów były umowy pomiędzy firmą a klientem oraz firmą a opiekunami. Musiały być prawidłowe. Poszedłem do prawników w Birmingham, aby napisali umowy, które były prawnie w porządku, ale wszystkie warunki były błędne i nie odpowiadały temu, czego chciałem. Musiałem je przeredagować i odesłać do zatwierdzenia. Wymagało to wielokrotnych poprawek i było bardzo obciążające.

Poprosiłem Jeffa, aby znalazł nam biuro, a on znalazł miejsce w Lancaster, gdzie do dziś mamy siedzibę.

Potrzebowaliśmy również systemu komputerowego i odpowiedniego oprogramowania. W londyńskiej Olympii odbywały się targi komputerowe, na które pojechałem z Sarą. Nie zostałem długo, więc wziąłem tylko lekką torbę ze sprzętem. Podczas targów spotkałem się z moim przyjacielem Marcusem na lunchu (jego matka była moją matką chrzestną, a mama była matką chrzestną Marcusa) i kiedy kończyliśmy nasz posiłek i pogawędkę, świat spadł z mojego dna.

W branży jest to znane jako "wypadek jelitowy", ale to było wybuchowe sranie na środku hali wystawowej Olympia - nie mogło być bardziej publiczne - i mogłem się rozpłakać. Na szczęście Marcus tego nie zauważył lub był zbyt uprzejmy, by o tym powiedzieć. Gdy już się pożegnaliśmy, powiedziałem do Sary: "Jesteśmy w gównie. Dosłownie." Nie miałyśmy ze sobą nic, byłyśmy 300 mil od domu, bez ubrań na zmianę, bez gumowych rękawiczek, bez niczego. Będąc prawdziwą wiejską dziewczyną i nie dając się łatwo zdenerwować, Sarah powiedziała, że powinniśmy zatrzymać się w aptece, aby kupić to, czego potrzebujemy. Sarah nie robiła żadnych dramatów i spokojnie poradziła sobie z bardzo śmierdzącym, nieprzyjemnym problemem. Po powrocie do hotelu, po zatrzymaniu się po prześcieradła, rękawiczki i chusteczki, położyła mnie na łóżku i umyła. Musiałem jechać do domu w brudnych spodniach, ale dotarliśmy na miejsce. Cały ten epizod był spowodowany nawrotem *Helicobacter pylori* i potrzebne były antybiotyki, aby pozbyć się go raz na zawsze.

Przez cały czas spędzony w domu, kiedy zajmowałem się planowaniem biznesowym, mój mózg przechodził przez wyżymaczkę. Zawsze brakowało mi energii o 16:00 każdego dnia, więc włączałem telewizor, aby się zrelaksować. *Ready Steady Cook* i *A Place in the Sun* stały się zdecydowanymi faworytami. W jednym z odcinków Amanda Lamb, którą akurat **l u b i ł e m**, była z parą na południu Francji, przypominając mi o naszym pobycie w Antibes. Okolica, Collioure, wyglądała ładnie i zanotowałem, że zajrzę tam, jeśli kiedykolwiek będę we Francji.

Rejestracja spółki była kolejnym ważnym punktem. Możesz kupić spółkę akcyjną z listy tysięcy spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, które nie prowadzą działalności handlowej. Zauważyłem jedną o nazwie

Origin Consultancy Limited. Origin oznacza początek czegoś, nowy początek, a ponadto był krótki i łatwy do zapamiętania, co było idealne.

Linda wyjeżdżała do domu na Boże Narodzenie w 2000 roku, co pozostawiło mnie bez opiekuna. Co miałem robić? Żona Richarda, Lisa, była w ciąży z Jasperem, a ciąża nie przebiegała dobrze, więc nie mogłam się tam narzucać. Natknęłam się na agencję o nazwie Tender Loving Carers - naprawdę? Okazało się, że mieli kogoś, kto wcześniej pracował z urazami kręgosłupa. Była hostessą lotniczą, ale wracała do domu 23 grudnia, podczas gdy Linda wyjeżdżała 24 grudnia. Idealnie. Poza tym mogła zostać aż do Bożego Narodzenia.

W międzyczasie zajmowałem się tatą, próbując nawiązać kontakty towarzyskie i próbując rozpocząć Origin. Oczywiście 22 grudnia otrzymałem telefon z agencji opieki. Lot opiekunki został odwołany i zamiast tego miała ona przylecieć w Wigilię Bożego Narodzenia i będzie ze mną dopiero po wyjeździe Lindy. Nie była to idealna sytuacja, ale niewiele można było zrobić, choć było to przerażające. Linda wyjechała do Stansted w śniegu w mojej litrowej furgonetce Suzuki, co tylko zwiększyło mój ogólny niepokój. Kilku życzliwych sąsiadów nakarmiło mnie, a moja nowa opiekunka, Juliet, zadzwoniła około 15:00, aby powiedzieć, że jest w Anglii i jest w drodze. Moja ulga była nie do opisania, tym bardziej, że Juliet okazała się fantastyczna.

W Nowy Rok Richard i Lisa urządzili imprezę z zagadką morderstwa, podobną do Cluedo, a ja wcieliłem się w rolę kierowcy wyścigowego i odpowiednio się ubrałem. To była śnieżna noc i ostatecznie żaden z gości nie był na tyle głupi, by wybrać się w podróż w tak paskudną pogodę. Zjedliśmy kolację i wypiliśmy drinki, nie zamordowaliśmy się nawzajem i po cichu pożegnaliśmy bardzo trudny rok.

Pochodzenie

Linda wróciła z podróży do Danii w styczniu 2001 roku.

Od samego początku była absolutnie jasna, że nie chce być moją opiekunką na czas nieokreślony, ale to pozostawiło mnie z ciągle obecnym dylematem znalezienia opiekuna, który mógłby mi pomóc.

Miejscowa kobieta, która wcześniej mi pomagała, przedstawiła mnie Heather z Ripon. Heather była niezwykła, ponieważ całkowicie różniła się od wszystkich moich poprzednich opiekunek. Była drobną kobietą po pięćdziesiątce, która nie miała wcześniejszego doświadczenia w opiece nad osobą z urazem kręgosłupa,

ale dobrze nam się razem pracowało. Byłem bardzo wdzięczny, że Heather była ze mną tej wiosny, kiedy zaczynaliśmy Origin.

Uruchomienie Origin było szaleństwem i byliśmy zdeterminowani, aby zrobić to dobrze. Żadna strona nie została pominięta, żaden szczegół nie został sprawdzony, a praktyczne aspekty związane z założeniem biura i zapewnieniem, że wszystko działa, trwały do ostatniej chwili. Pod koniec marca 2001 roku otworzyliśmy nasze podwoje i ...



www.origincare.com

Wiedzieliśmy, że musimy zacząć i nie stracić impetu. Byliśmy w ładnym, błyszczącym, nowym biurze, z nowymi biurkami i krzesłami, ale - i to było kluczowe - bez klientów, opiekunów i kontaktów. Nic. Od czego powinniśmy zacząć?

Znaleźliśmy agencję reklamową w Morecambe i umieściliśmy reklamy w czasopismach i gazetach. Było to u progu eksplozji Internetu, a w tamtym czasie reklamy drukowane wciąż były najlepszą opcją. Zamieściliśmy reklamy w lokalnych gazetach i wszystkie przyniosły rezultaty.

Oczywiście, zanim mogliśmy wysłać opiekunów do klientów, musieli oni zostać przeszkoleni. Zaprojektowałem i zorganizowałem kurs szkoleniowy, który miał zostać przeprowadzony przez jedną z lokalnych szkół wyższych, a pierwszy kurs odbył się w maju z pięcioma nowymi rekrutami, którzy, mieliśmy nadzieję, będą naszymi pierwszymi potencjalnymi opiekunami. Zajmowałem się niektórymi specjalistycznymi aspektami w środy, czwartki i piątki i chociaż dobrze było wrócić do biznesu, nie mieliśmy gwarancji, że osoby biorące udział w szkoleniu będą następnie pracować dla Origin.

Przez pierwsze kilka miesięcy wszystko szło na wydatki, a Origin tracił około 10 000 funtów miesięcznie. Nie była to komfortowa sytuacja.

Pewnego czwartkowego popołudnia w maju zadzwoniła do mnie Linda, mówiąc, że Brian, którego znałam, potrzebuje kogoś na sobotę. Telefon zadzwonił, gdy prowadziłem szkolenie dla opiekunów.

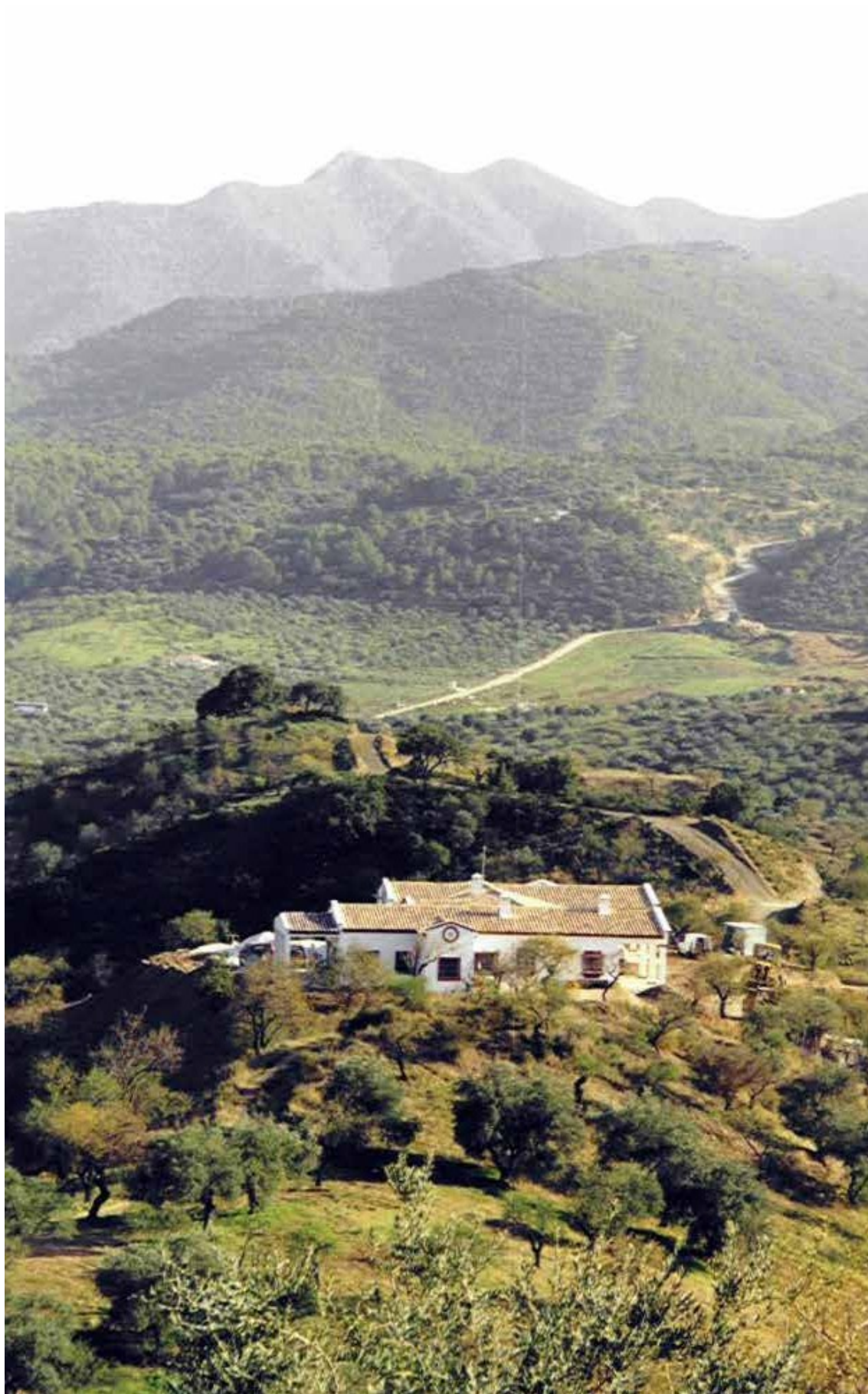
"Poczekaj chwilę, zapytam w pokoju" - powiedziałem. Odwróciłem się do stażystów i zapytałem: "Czy ktoś może podjąć pracę od soboty?".

"Tak - powiedział jeden z chłopaków, podnosząc rękę.

W ten sposób Brian stał się klientem numer jeden. (Co ciekawe, Brian nadal korzysta z Origin jakieś 22 lata później!) To było 15 maja 2001 roku i ruszyliśmy. Facet, którego wysłaliśmy do Briana jako opiekuna, początkowo wykonywał swoją pracę, ale niestety dwa tygodnie później musiał zostać zwolniony za pijaństwo. Początki były wyboiste, ale szliśmy do przodu i stawaliśmy się coraz lepsi. Ciężko rekrutowaliśmy i ciężko trenowaliśmy. Przez cały czas wisiało nad nami pytanie, czy uda nam się zacząć zarabiać, zanim konto bankowe osiągnie zero. Było blisko, ale udało się. Przez wiele lat miałem wiele nieprzespanych nocy i czasami nadal tak jest, nawet dzisiaj. Taka jest natura prowadzenia własnego biznesu.

Linda i ja pracowaliśmy razem na równych prawach i bardzo ciężko. Uznaliśmy, że zapędzanie się w kozi róg nikomu nie pomoże, więc od czasu do czasu robiliśmy sobie wakacje.

We wrześniu syn Richarda i Lisy, Jasper, urodził się szczęśliwy i zdrowy. W tym miesiącu wyjechałem też z Heather do domu Ruperta w Hiszpanii. Kupił trochę ziemi w kraju oliwek i migdałowców w pobliżu Rondy, około godziny drogi od Marbelli. Tamtejsza ziemia jest jak pognieciony koc, a podjazd Ruperta biegnie w górę i w dół, w górę i w dół przez krawędź grzbietu. W rzeczywistości zdjął on szczyt grzbietu, aby zbudować dom.



Dom Ruperta w Hiszpanii, 2001 r.

Heather była doskonałym towarzyszem podróży, to była świetna wycieczka i czułem się dobrze wypoczęty po kilku dniach jedzenia i relaksu na słońcu.

Jesienią 2001 roku firma rozwijała się powoli, ale stabilnie, ale nie był to łatwy rok dla gospodarki. W kraju panowała pryszczycza, a potem był dzień, który na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Pamiętam, że byliśmy na sesji treningowej, kiedy usłyszeliśmy, że samolot uderzył w wieżowiec w Nowym Jorku. Kontynuowaliśmy trening, ale po jego zakończeniu odpaliłem laptopa i przypomniałem sobie, jak żywo czułem niepokój, widząc rozgrywający się horror. Był to oczywiście 11 września 2001 roku.

W grudniu sytuacja w pracy ustabilizowała się i zbliżały się moje 40. urodziny. Richard i Lisa, wraz z Jeffem Hindleyem, przyszli świętować. Jestem wielkim fanem wina od czasów dzieciństwa, a ponieważ rok 1961 był jednym z najlepszych roczników bordo od czasów wojny, mruknąłem do Jeffa, że chciałbym wypić kieliszek na urodziny.

"Cóż, Pete, mój chłopcze - powiedział. "Tak się składa, że mam butelkę rocznika 1961. Magnum, które kupiłem kilka lat temu na uroczystość, która nigdy nie nadeszła, więc chciałbym ci je podarować na urodziny".

Richard i Lisa pojawili się z trzymiesięcznym Jasperem, który spokojnie przespał całą imprezę. W nocy otworzyliśmy butelkę bordo i było pyszne - wciąż mam pustą butelkę w garażu.

I tak, gdy rok 2001 zbliżał się ku końcowi, mogłem spojrzeć wstecz z pewnym poczuciem satysfakcji. Po koszmarным roku 2000 był to lepszy rok, zwłaszcza gdy minęło kilka dramatycznych miesięcy związanych z uruchomieniem firmy. Teraz już nic nas nie powstrzyma i byliśmy świadomi, że musimy dalej iść naprzód, a to oznaczało więcej tego samego - dużo ciężkiej pracy.

Rok 2002 przyniósł więcej reklam, więcej ciężkiej pracy i zebranie wszystkiego razem, aby pchnąć firmę do przodu. Pracowaliśmy, rekrutowaliśmy i umieszczaliśmy pracowników. Zajmowałem się rekrutacją, ale dzieliłem ją z osobą z południa.

Tata zaczynał się męczyć. Mieszkał w epicentrum epidemii pryszczycy w północnej Kumbrii, a to oznaczało, że trudno było się z nim spotkać z powodu ograniczeń w poruszaniu się. Nie mogłem ryzykować przeniesienia pryszczycy stamtąd tutaj, więc spotykaliśmy się w połowie drogi na lunchach w pubach. Pierwszą operację biodra przeszedł we wrześniu 2000 roku, a drugą w grudniu 2000 roku. Po

Po pierwszej operacji wszystko było w porządku, ale podczas chodzenia rozwinęła się u niego silna dławica piersiowa, która zniechęciła go do ćwiczeń na całe życie. Druga operacja nie przebiegła pomyślnie, a w nodze pojawił się obrzęk i ból, po którym nigdy nie odzyskał pełnej sprawności. Miał zaledwie 72 lata, ale był to początek jego powolnego upadku.

Heather nadal była ze mną, a spójność opieki była dodatkowym atutem. Skończyła wiosną po około roku pracy ze mną. Po raz kolejny musiałem znaleźć nowego opiekuna.

Frances przejęła stery i w sierpniu zaplanowałem podróż do Londynu w interesach, a następnie do Oksfordu na ślub jednego z moich dawnych szkolnych przyjaciół, Gilesa. Frances nie chciała jechać do Londynu ani nigdzie indziej poza domem. Stała się bardzo zestresowana i dość nieobliczalna.

Po zakończeniu rozmów kwalifikacyjnych w Londynie udaliśmy się do Oxfordu. Byłem gościem, więc nie miałem żadnych obowiązków związanych z drużbą czy przyjęciem weselnym. Wszystko, co musiałem zrobić, to cieszyć się dniem w pięknym miejscu z piękną pogodą i przyjaznymi ludźmi. Jednak Frances wydawała się wyraźnie przygnębiona, do tego stopnia, że ludzie pytali, czy coś jej dolega. W drodze powrotnej powiedziała: "Nie okryłam się chwałą, prawda?". Patrząc wstecz, zdaję sobie sprawę, że musiała cierpieć z powodu strasznego niepokoju, którego nawet ona sama nie rozumiała.

Nie chciałem, aby to się powtórzyło i byłem pewien, że Frances nie będzie w stanie poradzić sobie z moją planowaną podróżą do Hiszpanii. Kilka tygodni wcześniej, opiekunka o imieniu Sophie, córka farmera, zrobiła na mnie wrażenie na kursie szkoleniowym. Linda zadzwoniła do niej w sprawie bycia moją opiekunką podczas podróży do Hiszpanii.

"Ach, tak", przełknęła i zgodziła się.

Nigdy jej nie spotkałem, z wyjątkiem pół godziny na szkoleniu, a kiedy do niej zadzwoniłem, powiedziałem: "Spotkamy się na lotnisku".

"OK," przełknęła ponownie.

Znalazłem windę na lotnisko w Manchesterze i spotkałem Sophie przed terminalem, po czym wyruszyliśmy na skrzydłach i modlitwie. Przylecieliśmy do Hiszpanii z dobrym startem, a Rupert spotkał się z nami na lotnisku. Wsadził mnie do swojego 4x4 i ruszyliśmy ulicami Malagi z powrotem do jego domu na wsi. Rupert ma dość krótki lont i w drodze powrotnej do domu jego wściekłość

na innych kierowców wyrażała się w zalewie wyzwisk, oślepiania i wymachiwania pięściami. Sophie siedziała cicho za mną, bez wątpienia zastanawiając się, w co się wpakowała. Następnego dnia wynajęliśmy

Wypożyczyliśmy samochód i spędziliśmy razem wspaniały tydzień. Z biegiem lat stała się stałym towarzyszem podróży i zawsze była gotowa na wyzwania.

Około 2003 roku zacząłem korzystać z usług południowoafrykańskich opiekunów długoterminowych. Moją pierwszą była dziewczyna o imieniu Elsbeth, z którą bardzo się zaprzyjaźniłam. Elsbeth była tu przez kilka lat, a następnie została w Anglii, by zrobić dyplom z fizjoterapii. Gdy studiowała na Manchester Metropolitan University, zostałem zaproszony do wygłoszenia wykładu na temat fizjoterapii, rehabilitacji i urazów rdzenia kręgowego dla całej kohorty studentów fizjoterapii. Po przyjeździe przywitała mnie wypełniona po brzegi sala wykładowa - prawie 200 osób. To największa grupa, do której przemawiałem i dobrze, że lubię wystąpienia publiczne.

Elsbeth wróciła do domu w 2007 roku i obecnie pracuje jako fizjoterapeutka w Kapsztadzie. Po Elsbeth przyjechała Cornelia, która stała się kolejną dobrą, bliską przyjaciółką. Została przez pełne dwa lata wizy, podobnie jak jej chłopak, który pracował na farmie. Moją ostatnią południowoafrykańską opiekunką była dziewczyna o imieniu Thea, która ponownie stała się moją dobrą przyjaciółką. Obecnie jest pielęgniarką w Pretorii.

Pomoc udzielona przez większość moich opiekunów była ogromna, a trwałe przyjaźnie wniosły wiele radości do mojego życia. Jest jednak kilka osób, o których wolałbym zapomnieć - ta rola nie jest dla każdego.

Lata rozmycia

Wiele lat na początku Origin połączyło się w jedno. Przestaliśmy tracić pieniądze w 2002 roku i prawie osiągnęliśmy próg rentowności, ale nadal nie płaciłem sobie sam. Jak na ironię, mimo że nic nie zarabiałem, musiałem płacić podatek w wysokości 40% od mojej opieki, ponieważ otrzymywałem ją jako świadczenie rzeczowe od Origin.

Byłem bardzo zajęty, zatrzymując się tylko na wakacje tu i tam.

Latem 2004 roku pojechałem zobaczyć się z Gudrun, moją pierwszą niemiecką opiekunką. Była już wtedy mężatką, a rodzina jej męża posiadała hotel w południowych Niemczech. "Zatrzymaj się u nas", brzmiało zaproszenie, które z radością przyjęliśmy i było cudownie w pięknych, gorących, południowych Niemczech. Sophie, która lubiła pracować jako opiekunka zastępcza, była ze mną.

Pamiętam, że wynajęliśmy Audi A3. Na autostradzie, wracając z jednodniowej wycieczki, powiedziałem do Sophie: "Zobaczmy, jak szybko może jechać. Wciśnij nogę". Zgodziła się, choć nieco nerwowo. Na autostradzie nie ma ograniczenia prędkości.

zewewnętrzny pas jest jak tor wyścigowy. Lecieliśmy, a ja powtarzałem: "Dalej, Sophie, dalej!". Wskazówka wskazywała 90, 100, 110, 120 i 125 km/h, zanim Sophie wjechała na wewnętrzny pas. "Nie, to moja działka" - powiedziała, a ja nie mogłem jej winić, chociaż uważałem, że mogliśmy wyciągnąć z Audi nieco więcej.

Nasz lot do domu odbył się z lotniska w Bazylei. Gudrun zasugerowała udanie się na wystawę króla Tutanchamona w Bazylei przed udaniem się na lotnisko, a zobaczenie tych wspaniałych starożytnych antyków było wspaniałym zakończeniem podróży.

W sierpniu i we wrześniu biznes rozwijał się już całkiem nieźle. Richard i Lisa przeprowadzili się do Francji w 2003 roku i kupili wspaniały dom w Gaskonii, na północ od Tuluzy. Przed wyjazdem Richard przesiadł się z TVR do Mercedesa Benza, a następnie do swojego wymarzonego samochodu, Astona Martina DB7 Vantage cabrio - szczęściarz! Mieli już serdecznie dość korków w Lake District, a Richard uwielbia dobrą pogodę, a w Wielkiej Brytanii panowały kiepskie lata.

Bardzo za nimi tęskniłem i byłem zachwycony, gdy zaprosili mnie do siebie we wrześniu 2004 roku. Gaskonia jest ładna, raczej jak Dorset, ale większa. Po tygodniu spędzonym tam, Sophie i ja pojechaliśmy samochodem do apartotelu w Argèles, niedaleko granicy z Hiszpanią, ponieważ chciałem zobaczyć Collioure, miejsce, które pamiętałem z jednego z odcinków *A Place in the Sun*. Collioure leży na południe od Perpignan i na północ od Barcelony, ale wciąż we Francji.



Collioure

Zaparkowaliśmy na głównym placu miasta i z miejsca zakochałem się w tym miejscu. To było jak spełnienie marzeń. Tego dnia kupiłem małą rzeźbę z brązu, którą mam do dziś. Był tam stary kościół, wielkie zamki i kręte uliczki, a wszystko otoczone górami i winnicami oraz musującym morzem. Miałam łzy w oczach spacerując po okolicy i był to piękny sposób na zakończenie podróży. To również zasiało ziarno pewnego pomysłu.

W kolejnych latach Origin zaczęło dobrze sobie radzić, a zyski ładnie rosły i mogłem zacząć płacić mi pensję. Zatrudnialiśmy pracowników i znajdowaliśmy opiekunów. Mając teraz pieniądze w banku, pojawiło się pytanie, jak je ponownie zainwestować. Zainspirowany moją ostatnią podróżą do Francji (i ignorując bardziej rozsądne pomysły, takie jak zakup biura), rzuciłem pomysł Lindzie: dlaczego nie kupić nieruchomości na wynajem we Francji? Stylizowaliśmy się na usługi szyte na miarę, oferujące specjalistyczną opiekę wysokiej jakości. Dlaczego nie zaoferować wynajmu nieruchomości we Francji jako części tej usługi? Linda się zgodziła.

Poszukiwanie nieruchomości we Francji

W marcu 2005 roku Linda, mój stary przyjaciel i kolega z pracy Jeff Hindley, moja opiekunka Helen i ja wyruszyliśmy do Francji, aby spróbować znaleźć idealną nieruchomość dla naszych potrzeb. Umówiliśmy się z agentami nieruchomości, aby obejrzeć nieruchomości w Collioure. Przed wyjazdem z Anglii sporządziliśmy listę 10 punktów, których szukalibyśmy w danym miejscu i byliśmy pełni oczekiwań.



Z Jeffem w Collioure, 2005

Niestety, agenci nieruchomości nie zaangażowali się w brief, który im daliśmy. Pierwsza nieruchomość, którą oglądaliśmy, była urocza, ale zupełnie nieodpowiednia dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim. Linda, Helen i Jeff udali się na wzgórze, aby obejrzeć drugie miejsce, piękną willę z widokiem na morze, ale była ona zbyt daleko od centrum miasta, a będąc na wzgórzu, była daleka od ideału. Obejrzeliśmy kilka innych, które były równie bezużyteczne. Jedna była obskurna, ciemna i okropna. W innym agent próbował nas przekonać, że tylko sześć schodów na antresolę jest w porządku. Nie, dziękuję. Najlepsza ocena do tej pory to około 2 na 10.

Pamiętam, że siadając do lunchu, czułem się dość przygnębiony. Może mieliśmy zbyt wysokie oczekiwania? W drodze powrotnej wstąpiliśmy do agenta nieruchomości, którego wcześniej nie widzieliśmy i zaczęliśmy rozmawiać z panią tam pracującą. Młodszy mężczyzna naprzeciwnie nie powiedział, że może coś mieć, wyszedł na zaplecze i wrócił, wymachując dużym, staromodnym kluczem. "Za mną, za mną". Poszliśmy za nim przez kilka ulic i tuż za rynkiem otworzył bramę. Poczuliśmy obietnicę.

Budynek był podzielony na dwie części: dom i stodołę. Podziwialiśmy imponująco wyglądającą stodołę, gdy agent uruchomił ogromny klucz i otworzył drzwi. Warsztat był pełen narzędzi i gadżetów należących do obecnego właściciela. Kamienna ściana oddzielała stodołę od pomieszczenia z niskimi belkami i nierówną kamienną podłogą, nie nadającą się do niczego. Na piętrze znajdowała się toaleta i dwa niewielkie mieszkania, które wyglądały na zbudowane w latach 60-tych lub 70-tych, najwyraźniej dla teściowej właściciela. Stodoła dostała 8 na 10 z zerem za widok na morze. Raczej pochopnie zdecydowaliśmy się na nią tam i wtedy.

Nikt z nas nie wiedział nic o pracach budowlanych, a to miejsce wymagałoby ogromnej ilości pracy, więc naszym następnym zadaniem było dowiedzieć się więcej: znaleźć architekta, znaleźć budowniczego, znaleźć kilka ofert i zapoznać się z francuskimi tajnikami nieruchomości. To nie była łatwa misja! Nie znaliśmy okolicy i nie znaliśmy nikogo, z kim moglibyśmy porozmawiać o potencjalnym projekcie - francuskie prawo, planowanie, przepisy budowlane - wszystko!

W końcu znaleźliśmy prawnika, który opowiedział nam dokładnie o tym, co było wymagane. Projekt zaczął nabierać tempa. Wkrótce prawnicy zaczęli rozmawiać o budynkach, granicach i opłatach.

Po przeszukaniu francuskiego odpowiednika Yellow Pages znalazłem architekta o angielskim nazwisku. Zapytaliśmy: "Czy możesz znaleźć oferty, sporządzić

plany i uzyskać pozwolenie na budowę?". Kiedy odpowiedział "Tak", zatrudniliśmy go jako architekta i kierownika projektu.

I tak kupiliśmy to miejsce latem 2005 roku. Co mogło pójść nie tak? Wiele, jak się okazało!

Patrząc wstecz, musiałem być szalony, sugerując zakup mieszkania we Francji. To powiedziawszy, było to wspaniałe szaleństwo, nawet jeśli ilość zabawy była więcej niż dobrze dopasowana do ilości "merde".

Rupert i przejażdżka Ferrari

Na poziomie osobistym musiałem odzyskać *radość życia*, ponieważ zacząłem ulegać pokusie zakupu samochodu sportowego. Zawsze byłem zafascynowany samochodami i miałem ochotę kupić coś interesującego, ponieważ tak bardzo podobała mi się jazda z Richardem w jego samochodzie. Choć było to kuszące, kwestie praktyczne musiały być priorytetem, a pierwszym z nich było znalezienie składanego krzesła do bagażnika. Czując się trochę tak, jakbym kupował wózek przed koniem, kupiłem składany wózek inwalidzki Küschall, który był dla mnie idealny. Następnie zatrzymałem się w wysokiej klasy warsztacie i zapytałem zdeorientowanego sprzedawcę, czy moje nowe krzesło zmieści się w bagażniku jednego z jego sportowych samochodów. Zmieścił się. Pierwszy problem rozwiązany, choć minie jeszcze trochę czasu, zanim znajdę idealny samochód dla siebie.

Mój brat również interesuje się samochodami i we wrześniu 2005 roku pojechałem do niego do Hiszpanii na wakacje. Dave, opiekun z Nowej Zelandii, pojechał ze mną. To był zwykły, relaksujący czas rozkoszowania się dobrym jedzeniem i hiszpańskim powietrzem. Pewnego dnia Rupert powiedział, że jeden z jego kolegów ma Ferrari 308 i czy chcielibyśmy się nim przejechać? Tak naprawdę nie musiał pytać, a moja natychmiastowa odpowiedź brzmiała: "Tak!".

Zaplanowaliśmy spotkanie z Rupertem i Ferrari na placu w wiosce. Szczerze mówiąc, byłem sceptyczny, że Rupert pojawi się z samochodem, ale myliłem się, wątpiąc w niego i wkrótce zobaczyłem go zbliżającego się w najpiękniejszym Ferrari!



Przejażdżka Ferrari, 2005 r.



Z Rupertem, 2005

Potrzeba było trzech osób, aby mnie wprowadzić. Zostawiłem wózek w barze z Dave'em, a Rupert i ja ruszyliśmy w drogę.

Byliśmy jak para dzieciaków - dwaj bracia Henry, w hiszpańskim słońcu w szkarłatnym kabrioletcie Ferrari 308. Ryk silnika był cudowny, gdy przyspieszaliśmy na obwodnicy. Patrzyliśmy na siebie i śmialiśmy się, że tak dobrze się razem bawimy. To było niewiarygodne. Kiedy wróciliśmy na plac, potrzeba było pięciu osób, aby wyciągnąć mnie z samochodu. Świetna wycieczka - ale doszedłem do wniosku, że Ferrari 308 może nie znaleźć się na szczycie mojej listy zakupów.

Dave był tak samo podekscytowany jak ja i zadzwonił do swojego taty w Nowej Zelandii, gdzie była 2 nad ranem, mówiąc mu, że zamierza pojeździć Ferrari 308. Pokochał to doświadczenie tak samo jak ja. To był niesamowity dzień.

Francuskie komplikacje

Do 2006 r. skupiałem się na dalszym rozwoju Origin, starając się poczynić postępy w budowie domu we Francji oraz odwiedzając i wspierając tatę - lubiliśmy rozmawiać ze sobą każdego dnia. Kiedy obroty Origin po raz pierwszy przekroczyły 1 milion funtów, wszyscy poczuliliśmy się naprawdę podekscytowani. To wielki kamień milowy, pierwszy milion obrotu. Tata był fantastycznie dumny.

Widząc, że nasza nowa firma pomaga tetrom w całej Wielkiej Brytanii radzić sobie w życiu - a także zapewnia dobre, dobrze płatne kariery pracownikom biurowym i opiekuńczym - a wszystko to przy jednoczesnym osiągnięciu zysków, dawało i nadal daje mi ogromną dumę i, szczerze mówiąc, ulgę.

Dzięki regularnym wyjazdom do Francji zdecydowałem się ponownie podjąć naukę francuskiego. Mówiłem już dość dobrze po francusku, ale rozpocząłem prywatne lekcje, aby poprawić moją ogólną zdolność do jasnej i pewnej komunikacji, co, jak miałem nadzieję, będzie miało pozytywny wpływ na nasz projekt.

Architekt wciąż zajmował się rysunkami, a ja naciskałem na niego, aby zaczął otrzymywać wyceny. Ceny, które przedstawił, były absurdalne.

"Nie ma szans", mówiłem, ale za każdym razem, gdy do mnie wracał, cena zdawała się być jeszcze wyższa. Byliśmy pewni, że lokalni budowlańcy byli w znowie. Bez wątplenia napotkali zbyt wielu Brytyjczyków, którzy dali się

ponieść lekturze "*Roku w Prowansji*" Petera Mayle'a lub obejrzeli zbyt dużo "*Miejsca w słońcu*". To było frustrujące, ponieważ nasz projekt był bardzo

inny - stworzyć dostępny dom wakacyjny, z którego mogliby korzystać nasi klienci.

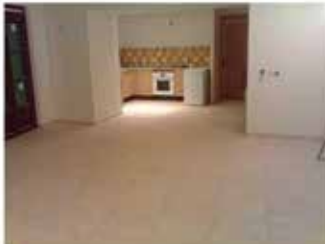
Kłóciliśmy się o ceny, aż w końcu jeden z budowlańców zwał szeregi i powiedział, że zrobi to za niższą cenę. Rupert zadzwonił, mówiąc mi, że go nie zaangażowałem, chociaż po prostu założyłem, że jest zbyt zajęty swoją pracą. Następnie przejął negocjacje w języku hiszpańskim, którym posługiwała się większość budowlańców, ponieważ obszar ten znajduje się tak blisko granicy. Rupert zaczął wybierać dziury w ofertach i nagle ceny zaczęły spadać, aż osiągnęliśmy rozsądny poziom i podpisaliśmy umowy.

W tamtym roku często jeździłem do Francji, ponieważ w końcu nasi budowlańcy wzięli się do pracy. Łatwo było polecieć do Collioure z lotniska w Blackpool. Lot był o 20:00, więc mogliśmy skończyć pracę w biurze, zjeść kolację na lotnisku o 18:00 i być w hotelu przed 23:00. Te podróże nie były całkowicie bezproblemowe. Podczas jednej konkretnej podróży wszystko poszło nie tak. Stłukłem sobie pośladek wysiadając z samochodu, Linda skrzyła kostkę, a Nathan, opiekun, zjadł niedogotowane jajko na pizzie i zatrzał się salmonellą. Mimo to nasz francuski projekt, gdy już ruszyliśmy z miejsca, zaczął się całkiem obiecująco. Stodoła wymagała wypatroszenia i początkowo wszystko szło dobrze.

L'ORIGINE - RENOVATION – DEBUT 08/04/2005



Remont francuskiego domu, 2007-2008



COMPLETION - 04/07/2008



Remont francuskiego domu, 2007-2008

Jednak w 2007 roku wszystko zaczęło zwalniać. Budowlańcy nie spełniali naszych oczekiwań, a architekt zaczynał pokazywać, jak bezużyteczny jest we wszystkim. Mieliliśmy referencje dla budowniczych, ale potem odkryliśmy, że firma zmieniła właściciela i jest teraz własnością człowieka w Paryżu. Prace przeciągnęły się do wiosny, a my straciliśmy cały potencjalny sezon wynajmu w 2007 roku. Nasz kontrakt przewidywał różnego rodzaju kary, a do lipca 2007 roku było wiele złej krwi. Stawało się to frustrujące. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, było mnóstwo pracy, ale bez wątpienia została ona przerwana, zanim dotarliśmy do hali odlotów na lotnisku.

W 2007 roku byłem we Francji pięć razy. Przed przerwą letnią budowlańcy pracowali powoli i sporadycznie, ale po letniej przerwie prace nigdy nie zostały wznowione. Wszystko stanęło w miejscu. Główna konstrukcja i dobudówka zostały wykonane, ale żadna z nich nie została ukończona. Żadne prace na zewnątrz, mury czy ogród nawet się nie rozpoczęły. Wciąż pozostawało wiele do zrobienia.

Zakup samochodu sportowego

Życie było tak zajęte, że nie miałem czasu myśleć o moim marzeniu o sportowym samochodzie. Pewnego weekendu mój stary przyjaciel Giles zatrzymał się u nas i pojechaliśmy do Carlisle, aby odwiedzić grupę sprzedawców samochodów w okolicy. Obejrzałem Audi S4, ale nie przypadło mi do gustu, nie podobały mi się też duże BMW. W drodze do domu obejrzelismy Jaguara XK8, który wydawał się spełniać wszystkie oczekiwania. Był brytyjski, miał kabriolet i był ładny. Mój wózek inwalidzki również zmieściłby się do bagażnika. Dopiero w grudniu 2006 roku udało mi się znaleźć dokładnie ten model, który spełniał moje oczekiwania: Jaguara XK8 cabrio. Niestety znajdował się on w Kent. Dealer zgodził się dostarczyć go do głównego dealera w Bradford za darmo, a jeśli mi się spodoba, kupię go. Dostarczono go między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, a ponieważ dealer dążył do osiągnięcia rocznych wyników sprzedaży, wynegocjowałem dobrą cenę.

XK8 trafił do firmy w Batley niedaleko Leeds w celu adaptacji, ale okazało się, że wymagane adaptacje przekroczyły granice ich możliwości. Przez cały 2007 rok, jeśli nie goniłem własnego ogona w pracy, byłem we Francji, ścigając budowniczych lub jeżdżąc do Batley, aby ścigać ludzi w sprawie samochodu. Przypuszczam, że byłem w Batley co najmniej 30 razy, ale pod koniec 2007 roku samochód nadal nie nadawał się do jazdy.

Pośród gonitwy udało mi się dotrzeć do Richarda i Lisy we Włoszech, by

świętować ich rocznicę ślubu. Pobraли się w Ravello, skąd pochodziła rodzina Lisy, a ja znałem wybrzeże Amalfi z wakacji spędzonych tam w latach 80-tych. To była wielka przyjemność tam wrócić. Ciotka Lisy, Maria Rosario, była właścicielką pensjonatu

Hotel, w którym się zatrzymaliśmy i musieliśmy się uszczypnąć, gdy spojrzeliśmy na widok z naszego okna - szafirowe morze Zatoki Neapolitańskiej rozciągające się przed nami, otoczone pięknymi klifami i wzgórzami.

Ciotka Lisy powiedziała: "Jeśli podoba ci się ten widok, chodź ze mną na jeszcze lepszy". Zabrała nas windą na najwyższe piętro, gdzie otworzyła okno i powiedziała: "Richard, pomóż nam, a wyciągniemy Pete'a przez to okno". Okno było rodzajem klapy dostępowej do rozległej grządki warzywnej na klifie.

"Przychodzimy tutaj, siadamy wśród cukinii i pomidorów, które uprawiamy dla kuchni i patrzymy na widok" - wyjaśniła. Tak jak obiecała, widok zapierał dech w piersiach. Być może jest to tylko trzygwiazdkowy hotel, ale znajduje się w absolutnie pięciogwiazdkowej lokalizacji.

W międzyczasie zbyt długo wyrzucałem pieniądze na mój nowy samochód i po niekończących się poszukiwaniach i ciągnięciu za włosy, w końcu w kwietniu 2008 roku wszedłem w posiadanie mojego Jaguara, ale nadal nie mogłem nim jeździć. Po wyrwaniu włosów, które mi pozostały, ręczne elementy sterujące zostały ukończone i w końcu usiadłem za kierownicą.



Zabawka mojego dużego chłopca! Jaguar XK8

W pobliżu Wigan znajduje się tor gokartowy o nazwie Three Sisters Race Circuit i powiedziałem szefowi firmy zajmującej się adaptacją samochodów, że nie jestem zadowolony z jazdy samochodem bezpośrednio po drodze i chcę najpierw wypróbować go na torze. Wynajęliśmy Three Sisters na pół dnia, a ja pokręciłem się po małym torze na pierwszym biegu, aby zorientować się, jak prowadzi się Jag. Samochód ma podwójne sterowanie, co oznacza, że można przełączać

wyłączyć moje adaptacje i jeździć w normalny sposób. Kiedy jednak prowadzę, mam sterowanie ręczne i liniowe, jak chwyt na kierownicy. Przepustnica jest elektrycznie skręcana, podobnie jak w motocyklach. XK8 jest długim samochodem, ale wewnątrz nie jest, a próba zmieszczenia wszystkich modyfikacji w małej przestrzeni nie pomogła. Problemem była przepustnica. Jej działanie i cała mechanika były w języku włoskim, ale mózg samochodu był oczywiście angielski, więc wszystkie instrukcje gubiły się w tłumaczeniu. Szczegóły techniczne były również w języku włoskim; nikt w firmie adaptacyjnej nie mówił po włosku, a nikt z firmy zajmującej się przepustnicą nie był w Wielkiej Brytanii. Był to rodzaj angielsko-włoskiego impasu.

W końcu udało nam się to naprawić i samochód wrócił, ale potem zdawał się regularnie psuć, za każdym razem musiał być ratowany i **z a b i e r a n y** na lawecie. To był piękny samochód i kiedy działał, a ja byłem w odpowiednim nastroju, był wspaniały, ale potrzeba było wielu fałszywych startów (lub braku startów w ogóle!), aby rozwiązać wszystkie problemy. Jako codzienny samochód wciąż miałem moją Astrę, która robiła setki tysięcy kilometrów między pracą, odwiedzaniem taty i przyjaciółmi. Rozpadała się, ale przynajmniej spełniała swoje zadanie.

Nadejście roku 2008

W 2008 roku francuski projekt znalazł się w trudnej sytuacji. Budowniczowie mieli osiągnąć tak zwane "praktyczne ukończenie" w 2007 roku, kiedy to mieliśmy zapłacić im 90% całkowitej opłaty. Następnie sporządziliśmy listę usterek, a oni mieli rok na ukończenie niezbędnych prac przed zapłaceniem pozostałej kwoty. Ostatecznie firma porzuciła budowę w kwietniu 2008 roku, z rocznym opóźnieniem. Zapłaciliśmy 90%, ale problemy wynikające z ich tandetnej pracy stawały się oczywiste. Wykonawcy domagali się więcej pieniędzy, a kiedy odmówiliśmy, zabrali wszystkich ludzi i maszyny i opuścili plac budowy raz na zawsze. Dom nie był ukończony: brakowało okien, drzwi, wykończenia podłóg i ścian wewnętrznych. Konstrukcja i podjazd były zrobione, ale niewiele więcej. Utknęliśmy w martwym punkcie. To był absolutny koszmar.

Potrzebowaliśmy rozwiązania. Rupert jest dobry we wszystkim, w tym w pracach budowlanych, i dzięki Bogu był zarówno chętny, jak i zdolny. Uzgodniliśmy, że pojedzie do domu i wraz z lokalnymi wykonawcami dokończy prace. Znalazł glazurnika, stolarzy i tynkarzy, a następnie w jakiś sposób zmusił ich do ukończenia domu do lipca 2008 roku. Nie mieliśmy wyboru i musieliśmy zapłacić dodatkowo, ponieważ byli to nowi wykonawcy, ale przynajmniej mogliśmy wynająć dom tego lata. Saga nie dobiegła jednak końca.

Później tego samego roku do biura w Anglii dotarł list. Był napisany po francusku i zawierał żądanie zapłaty 12 000 euro od firmy windykacyjnej we Francji w imieniu pierwotnych budowniczych. Wyrzuciłem go do kosza, myśląc, że chodzi o 10% salda. W ciągu następnych kilku miesięcy okazało się, że mówili poważnie i pozwali nas o saldo umowy, mimo że jej nie wypełnili. W końcu Rupert zadzwonił do firmy i udał się do nich, aby dowiedzieć się, co się dzieje. Pokazał im umowę i to, czego nie zrobili.

Okazało się, że spółka została sprzedana lokalnemu deweloperowi jesienią 2008 r., a nabywca nie przeprowadził badania due diligence i nie wiedział nawet o zawartej z nami umowie. Poprzedni właściciel pobrał ogromne depozyty gotówkowe, aby zbudować rezerwy spółki, zawyżając w ten sposób jej wartość, a następnie sprzedał ją na początku 2008 roku, podczas gdy nasz projekt wciąż nie był ukończony. Sprawy zaczęły przybierać brzydki obrót, a listy od adwokatów przychodziły w języku francuskim. Nie zamierzaliśmy się wycofać i zostaliśmy zmuszeni do zasięgnięcia francuskiej porady prawnej. Nasz prawnik nie mówił po angielsku, więc mój techniczny prawniczy francuski musiał się szybko poprawić.

Wyjaśniłem, co zrobili, a także jakie prace nie zostały ukończone. Proces sądowy rozpoczął się w 2008 roku i obejmował dwie grupy prawników, a także budowniczych, kierownika projektu i ubezpieczycieli. W jakiś sposób naszemu prawnikowi udało się odwrócić sprawę tak, że to my zaatakowaliśmy ich i po 12 latach francuskich działań prawnych, *12 latach*, wygraliśmy. Nie jestem pewien, jak to zrobiła, ale cieszę się, że jej się udało. Na początku 2020 r. odzyskaliśmy nasze koszty, które pokryły nasze wydatki i to, co wydaliśmy na projekt. Jednak dopiero w 2022 r. zakończono wszystkie naprawy tandetnych prac remontowych.

Dziś naszym celem jest, aby dom sam się spłacał. Parter jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych i znajduje się na jednym poziomie, bez żadnych schodów. Stoły, łóżka i łazienki są idealne dla osób niepełnosprawnych i cieszą się dużą popularnością wśród klientów.

W międzyczasie Origin dobrze sobie radził, stawiając czoła zwykłym wyzwaniom operacyjnym rozwijającej się firmy. Tata przeprowadził się ze swojego domu w północnej części Lake District do mieszkania chronionego w Arnside na wybrzeżu niedaleko Kendal. Miał małe mieszkanie w wiejskim otoczeniu, z salonem, łazienką, aneksem kuchennym i sypialnią. Tata przeprowadził się dopiero po wielu namowach, ale do września 2008 roku powoli nawiązywał przyjaźnie i układał sobie życie, choć jego stan zdrowia pogarszał się.

Powrót do Republiki Południowej Afryki

W grudniu miałem do rozważenia zaproszenie na ślub, kiedy Cornelia zaprosiła Lindę i mnie (oraz lokalnego rolnika z sąsiedztwa, dla którego pracował jej partner Albert) do świętowania z rodziną w RPA. Linda i ja ucieliśmy sobie pogawędkę i zdecydowaliśmy, że to jedyna taka okazja w życiu, więc na początku grudnia wskoczyliśmy na pokład samolotu lecącego z Manchesteru na Heathrow i poleciliśmy do Johannesburga. Zafundowaliśmy sobie podróż w klasie ekonomicznej premium. W Johannesburgu Corne i Albert spotkali się z nami przy przylocie i zabrali nas po samochód. Nasz Peugeot 206 czekał na nas wraz z dostawcą - ubranym w bojową kurtkę i komunistyczną czapkę z czerwoną gwiazdą. Przywitał nas uśmiechem, ujawniającym znaczny brak przednich zębów. Wszystko to było nieco niepokojące, ale okazał się być uroczym facetem, który później przyszedł nam z pomocą. Cornelia powiedziała, że poprowadzi samochód, ponieważ łatwo się zgubić opuszczając lotnisko OR Tambo w Johannesburgu, i wyruszyliśmy do Sediba Lodge w Welgevonden Biosphere Game Reserve, gdzie zdecydowaliśmy się spędzić pierwsze cztery dni.



Sediba, 2007

Dojazd do Sediba Lodge stanowił kilka wyzwań. Po przejechaniu wielu kilometrów po asfalcie przez miasta i wioski, skręciliśmy i przez godzinę jechaliśmy polną drogą, zanim dotarliśmy do bram parku. To była jazda z napędem na cztery koła, a nasz Peugeot 206 nie był odpowiednim samochodem do tego zadania. Na szczęście przy bramie czekał Land Rover, który zabrali nas w dalszą drogę, choć najpierw musieli mnie do niego wsadzić, co nie było łatwe.

Cornelia i jej rodzina zostawili nas przy bramie, ponieważ mieli wiele do zrobienia w związku z weselem, więc czterech strażników afrykańskiego parku musiało wnieść mnie do pojazdu i wcisnąć na tylne siedzenie. Jechaliśmy przez ponad dwie godziny po jeszcze gorszej drodze niż poprzednia, ale dotarliśmy do

domku. Był to

wymarzone miejsce. Sześciu szczęśliwych, uśmiechniętych ludzi powitało nas zimnym sokiem owocowym oraz piosenką i tańcem, gdy dotarliśmy na miejsce. Było tam centralne centrum z barami i restauracjami oraz pojedyncze domki rozsiane w buszu. Linda i ja mieliśmy najbliższą z nich i mimo że była to ścieżka bez schodów, nadal potrzebowaliśmy kilku facetów, aby popchnąć mnie do centrum, ponieważ ścieżka była tak stroma. Zainstalowali nas i urządziliśmy sypialnię, a następnie delektowaliśmy się pysznym posiłkiem, który przyniesiono nam do kabiny.



W Sediba

O 10 rano następnego dnia czterej strażnicy wcisnęli mnie z powrotem do Land Rovera, a Linda ułożyła mnie tak wygodnie, jak to tylko możliwe.

Późne poranki/wczesne popołudnia nie są najlepszym czasem na safari, ponieważ zwierzęta mają tendencję do spania w upale. Mieliśmy nadzieję zobaczyć Wielką Piątkę: nosorożca, bawoła przylądkowego, lamparta, słonia i lwa. Podczas przejażdżki Victor, lider safari, wskazał to i owo, a potem, niedaleko hotelu, powiedział: "Spójrz na te drzewa". W lśniąącym upale dwa nosorożce wyszły z buszu. To był magiczny widok.



Nosorożce!

W porze lunchu Victor zatrzymał się na wspaniały posiłek na świeżym powietrzu.



Na przejażdżce zwierzyną w Sediba, 2007

Po południu kontynuowaliśmy poszukiwania i zobaczyliśmy hipopotama i więcej nosorożców wokół jeziora, a także dumę lwów na polowaniu.



Lwy

Victor nie nosił strzelby, ale intuicyjnie wiedział, gdzie znaleźć zwierzynę, a jego wiedza była imponująca. Po powrocie do domku wypiliśmy drinka, a następnie zjedliśmy kolację na werandzie.

Późnym wieczorem Linda spała w łóżku, gdy obudziło ją gwałtowne uderzanie w okna jej sypialni. Hałas obudził również mnie i odkryliśmy grupę pawianów walących w szybę. Pawiany są notorycznie złośliwymi stworzeniami, byliśmy przerażeni, że okno pęknie, ale na szczęście tak się nie stało.

Następny dzień był naszym ostatnim pełnym dniem. Powiedzieliśmy Victorowi, że chcielibyśmy zobaczyć słonia na wolności, a on z uśmiechem powiedział, że zobaczy, co da się zrobić. Ponownie zostałem wciśnięty do Land Rovera i przejechaliśmy przez wszystkie najwęższe uliczki i zaułki, ale w porze lunchu wciąż nie widzieliśmy zbyt wiele. Victor zatrzymał się nad jeziorem na lunch, w kolejnym bajecznie pięknym miejscu. Po obiedzie pojechaliśmy dalej, a potem, jadąc maleńką dróżką, Victor doprowadził nas tuż za

Wielki słoń byk, idący środkiem drogi, pilnujący swoich spraw, kołyszący trąbą i zrywający liście z gałęzi. Podeszliśmy bliżej, aż nas zauważył i zrzędlawie odsunął się około 10 stóp od toru, trzepocząc uszami i patrząc nam prosto w oczy.



"Nasz" słoń

Inteligentne zrozumienie w oczach słonia jest niezwykle, a z tak bliskiej odległości poczuliśmy prawdziwą więź. Victor pozwolił nam spędzić trochę czasu z tym niezwykle imponującym stworzeniem, a zobaczenie słonia na wolności było niesamowite.

Byliśmy już wiele kilometrów od obozu, a gdy wróciliśmy na ostatnią kolację, chmury zamknęły się. Zbliżając się do domku zapadł zmierzch, a kolory nadchodzącego afrykańskiego nocnego nieba były niesamowite. Gdy słońce spadło

w czyste niebo pod chmurami, niebo było rozświetlone na różowo i czarno, niebiesko i czerwono. Nic w Europie nie może się z tym równać.

Przebraliśmy się na kolację, która odbyła się w miejscu zwanym Boma, odtwarzającym centrum starej afrykańskiej wioski. Po wynegocjowaniu 10-metrowego pytona po drodze, zajęliśmy miejsca przy stołach naprzeciwko ściany ognia. Pojawił się szampan i zjedliśmy najbardziej niesamowitą kolację pod aksamitnym, rozgwieżdżonym niebem. Po kolacji nasi gospodarze urządzili wspaniały pokaz afrykańskich pieśni i tradycyjnych tańców na tle ognia. Nasze safari dobiegało spektakularnego końca, ale nie wcześniej niż wróciliśmy do baru, aby upić się zwodniczymi koktajlami Josepha.

Ślub odbył się w Nylstroom. Kościół był holendersko-reformowany, luterński i bardzo oparty na ewangelii. Nie ma tam ołtarza ani krucyfiksu, a nabożeństwo skupia się na kaznodziei i tym, co mówi.

Po ceremonii Cornelia i Albert odjechali powozem konnym, a my spędziliśmy fantastyczny wieczór z ich rodzinami. Następny dzień, niedzielę, spędziliśmy relaksując się w pięknym ośrodku wypoczynkowym w środku afrykańskiego buszu. Afrykańskie słońce jest ostre - uderza jak młot, z ostrym metalicznym dotykiem i można natychmiast się poparzyć, więc trzeba było zachować ostrożność.

Przez resztę naszego pobytu w RPA Linda i ja byliśmy zdani tylko na siebie, choć kilka razy spotkaliśmy się z Cornelią na lunchu. Zwiedzaliśmy lokalne miasta i wioski, ale nie zapuszczaliśmy się zbyt daleko. Kiedy nasza skrzynia biegów uległa awarii, byliśmy wdzięczni naszemu koledze z wypożyczalni samochodów, który wciąż był w bojowych mundurach i przyjechał z Johannesburga z samochodem zastępczym.

Nigdy nie byłem w pozycji mniejszości, no, poza byciem niepełnosprawnym, jak sędzę. Czujesz się bardzo obnażony jako biały facet na wózku inwalidzkim poruszający się po dziwnym, zacofanym afrykańskim mieście obok wysokiej blondynki z fantazyjną torebką na ramieniu i drogim aparatem na szyi. Być może nasze obawy były nieuzasadnione, ponieważ nigdy nie napotkaliśmy żadnych problemów.



W Afryce, 2007 r.

Pod koniec naszej podróży mineliśmy obóz squatterów, z kilometrami ludzi żyjących pod paletami, szmatami, gałęziami i wszystkim, co mogli zdobyć jako schronienie. W obozie nie było bieżącej wody, elektryczności ani toalet, a mimo to panowało poczucie miejsca. Jeden mężczyzna miał swoją chatę na skraju drogi i stworzył podwórkę z odzyskanego drutu, który z dumą zamiatał.



Szalas w afrykańskim slumsach, 2007 r.

Mijaliśmy ludzi niosących drewno na plecach, a gdy zrobiło się ciemno, poczuliśmy zapach drewna płonącego w ciemnym i cichym obozie. Było dziwne migotanie ognia, ale najbardziej osobliwe było doświadczanie ciszy tysięcy ludzi. Kontrast między tym a luksusem pobliskiej Sediby był ekstremalny i zniechęcający.

Pod wieloma względami były to otwierające oczy i wyjątkowe dwa tygodnie. Wróciliśmy do domu w zimny, angielski grudzień.

Pogorszenie stanu i śmierć taty

Na początku 2009 roku stan zdrowia taty dramatycznie się pogorszył. Rozwinęła się u niego infekcja klatki piersiowej, a następnie źle zareagował na przepisane przez lekarza antybiotyki. Podejrzewam, że miał alergię na penicylinę, ale lekarze nie zmienili leków, a stan taty się pogorszył.

W lutym trafił do szpitala, a 20 lutego zmarł.

Zobaczyłem go wieczorem 19-go i po tym, jak powiedziałem mu dobranoc i połaskotałem jego palec u nogi, moim ostatnim wspomnieniem był jego uśmiech. Później odkryliśmy, że pielęgniarka rozmawiała z tatą w środku nocy, po północy, kiedy powiedział: "Dziś jest moja rocznica ślubu". Tak było, a tata zmarł wkrótce potem. Celowo dotrwał do 20 lutego, zanim pozwolił sobie odejść.

To Rupert zadzwonił do mnie o 6 rano, aby przekazać mi wiadomość. Biedny Rupert wrócił z Hiszpanii poprzedniej nocy i przejeżdżał obok szpitala o północy. Uznał, że jest już za późno na odwiedziny, więc nie wszedł do środka. Rupert był bardzo smutny, że nie miał okazji się pożegnać.

Mieliśmy pogrzeb, po którym nastąpiła kremacja i rozsypanie prochów w tym samym miejscu, w którym rozsypaliśmy prochy mamy, aby mogli znów być razem.

Następnie Rupert i ja musieliśmy zająć się domem taty i po wielu trudach zdecydowaliśmy się go sprzedać. Był to czas daleki od ideału, ponieważ skutki kryzysu finansowego z 2008 roku oznaczały załamanie rynku mieszkaniowego, a wszystkie oferty, które otrzymaliśmy, były śmiesznie niskie. Ostatecznie otrzymaliśmy ofertę znacznie poniżej ceny wywoławczej i zdecydowaliśmy się ją zaakceptować, aby uniknąć przedłużania procesu. Cieszyliśmy się, że mamy to już za sobą.

Życie toczy się dalej

Śmierć kogoś bliskiego uwypukla kruchość życia, zwłaszcza gdy jest się w trudnej sytuacji. W marcu 2009 roku, niedługo po śmierci taty, jadłem kolację w Lancaster z Lindą i przyjaciółmi. Zatrzymała się wtedy u mnie i w drodze do domu dotarliśmy do długiego zakrętu na drodze. Żywopłoty nie miały jeszcze liści i widziałem, że zbliżają się do nas dwa samochody. Jechałem z prędkością około 30 km/h, ale gdy dotarliśmy do zakrętu, zobaczyłem parę reflektorów jadących w moją stronę, po niewłaściwej stronie drogi. Kierowca z jakiegoś powodu zdecydował się wyprzedzać na ślepych zakręcie. Zablokowany z lewej strony przez żywopłot, a z prawej przez pierwszy samochód, nie miałem gdzie uciec, a Linda i ja zamarliśmy, czekając na zderzenie czołowe. Drugi kierowca jakimś cudem zdołał wcisnąć się między mnie a drugi samochód, zdejmując przednie koło i lusterko mojej Astry, zanim uderzył w płonący słup. Nasz samochód stał na trzech kołach i nigdzie nie jechał. Wezwano policję i mój opiekun przyjechał mnie odebrać. Okazało się, że trzech młodych chłopaków w samochodzie, który spowodował wypadek, popisywało się przed trzema dziewczynami w drugim samochodzie. Gdybym był milisekundę wcześniej na tym zakręcie, nie jestem pewien, czy byśmy przeżyli. To było przerażające doświadczenie. Cudem, oprócz złamania ręki przez lekkomyślnego kierowcę, wszystkim nic się nie stało. Został on oskarżony i skazany za niebezpieczną jazdę i, mniejmy nadzieję, wyciągnięto z tego wnioski.

Naprzód od marca 2009 r. do grudnia 2011 r.

Rymiana wraku samochodu nie jest taka łatwa, gdy wszystko trzeba dostosować. Ponieważ Astra stała się złomem, wróciliśmy do specjalistów od ręcznego sterowania,

A kiedy w końcu wszedłem w posiadanie mojego lśniącego nowego Forda Focusa, odkryłem, że mój stary sposób wsiadania do samochodu nie działa już dobrze, ponieważ każde wsiadanie i wysiadanie powodowało, że traciłem równowagę i uderzałem twarzą w kierownicę. Nie było to zabawne i zajęło tygodnie prób i błędów, frustracji i rozbitych nosów, aby wypracować nowy sposób robienia rzeczy.

Prowadzenie samochodu daje mi jednak wiele przyjemności i wspaniałe poczucie niezależności. Dotarło to do mnie, gdy pewnego majowego dnia, jadąc do pracy w Jaguarze, minąłem miejsce niedaleko mojego biura, które oferuje zajęcia edukacyjne dla osób niepełnosprawnych. Ludzie wysiadali z autobusu, niektórzy zjeżdżali po rampach na wózkach inwalidzkich, inni z różnymi trudnościami w uczeniu się i innymi niepełnosprawnościami. Tego dnia uderzyły mnie różnice i podobieństwa w niepełnosprawności, a ta sprzeczność naprawdę mocno mnie uderzyła. Byłem niepełnosprawny i oni też byli niepełnosprawni, a jednak jechałem do swojej firmy w piękny majowy poranek. Byłem bardziej niepełnosprawny fizycznie niż większość z nich, ale oni byli zależni od specjalistycznego transportu, który zabierał ich na specjalnie zaprojektowane zajęcia. Jest za co być wdzięcznym i są chwile w życiu, które to uwypuklają.

Innym razem, później w maju, wracałem wiejską drogą w kierunku wzgórza Ingleborough, gdy nagle ogarnęło mnie niesamowite uczucie. Byłem w tym pięknym samochodzie, wracając z pracy we własnej firmie w fantastyczny,

słoneczny dzień, patrząc na niesamowity widok, a mój umysł cofnął się o 20 lat mojej niepełnosprawności, prowadząc do tego momentu. Wszystkie moje emocje były pełne

do rozerwania. Wszystko było wypełnione do maksimum. Czy to było szczęście? Nie jestem pewien, ale byłem pełny. Wszystkie moje uczucia były pełne. To było cudowne.

W październiku 2009 roku HPC, klub dla zaawansowanych kierowców, którego jestem członkiem, wynajął tor wyścigowy Oulton Park w pobliżu Chester. Wcześniej jeździłem na takich torach jak Croft, The Three Sisters i Cadwell Park, ale nigdy nie byłem na torze takim jak Oulton Park. Pojechałem spróbować, a Thea, moja ówczesna opiekunka, pojechała ze mną. Gdy byłem na torze sam, ogarnęło mnie to samo uczucie głębokich emocji i ponownie pewnego wieczoru, gdy jechałem przez wrzosowiska z Bentham. Jechałem sam, z uczuciem absolutnego niedowierzania, zachwytu i zadowolenia. To było niesamowite. Nie mogłem nawet wytrzeć nosa, ale byłem w samochodzie. Trudno to opisać słowami.

Pomijając kłopoty z samochodami, jazda samochodem jest bardzo ważna w moim życiu i to nie tylko jako sposób na dotarcie z punktu A do punktu B.

Problemy z cewnikiem

Zacząłem mieć prawdziwe problemy z pęcherzem w połowie lat 2000. Używałem prezerwatywy drenażowej, a klepięcie w mięśnie brzucha ścisnęło prostatę i cewkę moczową, zmuszając mnie do oddania moczu. Zapytałem mojego pierwotnego konsultanta w Stoke Mandeville, czy jest jakiś sposób na uniknięcie używania cewnika. "Cóż, jedynym sposobem jest kastracja, chemiczna lub rzeczywista" - brzmiała jego odpowiedź. Myślę, że żartował, ale nie muszę dodawać, że nie miałem ochoty na żadną z tych opcji. W grudniu 2009 roku pojechałem do Niemiec, by spotkać się z konsultantem we Frankfurcie w celu uzyskania ostatecznej opinii, po czym miałem spędzić Święta Bożego Narodzenia z Rupertem w Hiszpanii.

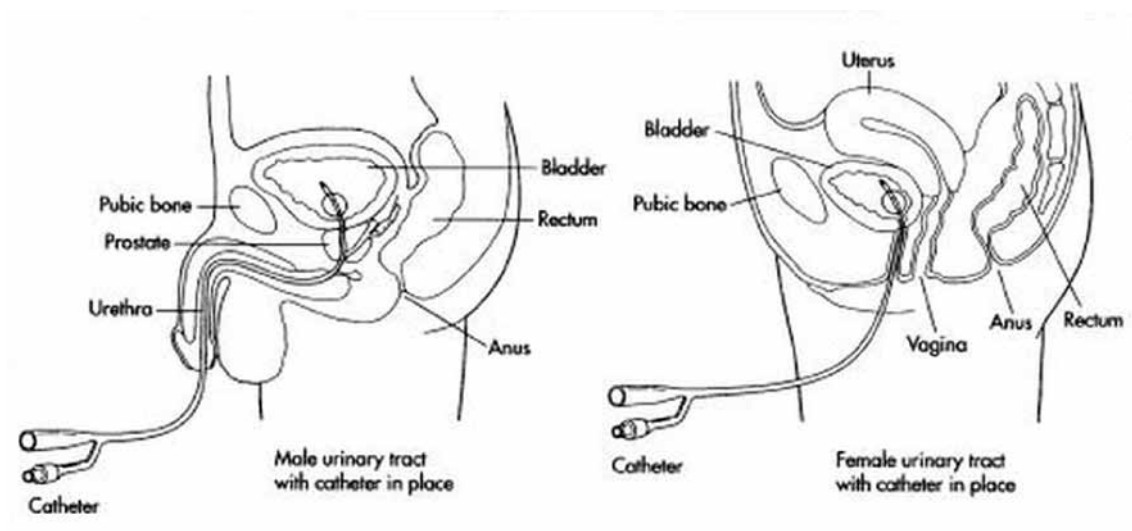
Dotarłem do hotelu w Wiesbaden po przerażającej podróży w śniegu. W Anglii w okresie Bożego Narodzenia w hotelach odbywają się imprezy, ale w Niemczech nie było żywej duszy, chociaż w końcu udało nam się znaleźć nocnego portiera. Następnego dnia poszedłem do lekarza. Ustawił mnie, bardzo nieelegancko, w strzemionach porodowych i zaczął grzebać w moich piersiach - oczywiście nic nie czułem. Jednak Thea, która była na ostrzejszym końcu, upadła ze śmiechu i została grzecznie poproszona o opuszczenie pokoju. W końcu stało się jasne, że ostatecznie będę musiał przejść z cewnikiem moczowym przez mojego wuja; niegodny wynik niegodnej oceny, ale lepszy niż kastracja, jak sądzę.

Pojechaliśmy do Hiszpanii i spędziliśmy cudowny czas z Rupertem i rodziną, a ja obejrzałem z nimi 2009 rok.



Z rodziną Ruperta w Hiszpanii

Po powrocie do domu, pewnego ranka wiosną 2010 roku, sprawy związane z układem moczowym stały się bardziej naglące, jeśli można wybaczyć kalambur. Czułem się bardzo wzdęty i niekomfortowo, tak bardzo, że od razu udałem się samochodem do szpitala i na ostry dyżur. Okazało się, że mam paskudną infekcję, ponieważ mój pęcherz nie opróżniał się. Lekarze usunęli litr moczu, czyli o wiele za dużo. Nadal byłem w kontakcie z konsultantem w Niemczech, który potwierdził, że nie można dłużej zwlekać z założeniem cewnika. Cewnik został założony i używam go do dziś.



Cewniki moczowe

(Zaczerpnięte z British Journal of Community Nursing 2015,

Bezpieczne i skuteczne cewnikowanie pacjentów w społeczności (A Bardsley)

Miałem szczęście, że infekcja nie wystąpiła, gdy byłem w Hiszpanii lub RPA, a ten incydent zmusił mnie do uznania ryzyka związanego z podróżowaniem w odległe miejsca, ponieważ zbyt trudno jest uciec, gdyby konieczna była awaryjna zmiana cewnika. Czuję się więc szczęśliwy, że odbyłem te pełne przygód podróże, gdy byłem młodszy, ponieważ nie byłbym w stanie zrobić tego dzisiaj, gdybym nie miał przy sobie pielęgniarki.

To typowe, że tetraplegicy w końcu używają cewników, ale ja miałem to szczęście, że przez 24 lata obyłem się bez nich. Cewniki mają swoje zalety, ale mają też poważne wady. Ich zakładanie jest bolesne i łatwo o nie zahaczyć, co może prowadzić do rozdarcia i krwawienia. Mój cewnik wymaga wymiany co miesiąc, a pielęgniarka musi przyjść, aby to zrobić. Z cewnikiem jesteś bardziej podatny na infekcje. Jestem dość dobrze wyczulony na to, kiedy mam infekcję pęcherza, ale znacznie gorzej jest, gdy cewnik całkowicie się zablokuje i w ogóle nie drenuje. Może to prowadzić do nieprzyjemnego stanu znanego jako dysrefleksja autonomiczna.

Nasz układ nerwowy składa się z dwóch części. Jedna to część mimowolna, autonomiczna, która zajmuje się ciśnieniem krwi i temperaturą, niczym autopilot utrzymujący ciało w stałym stanie. Druga, dobrowolny układ nerwowy, zajmuje się ruchem i wszystkimi świadomymi funkcjami ciała. Oczywiście w przypadku urazów kręgosłupa, zwłaszcza tak poważnych jak mój, nic z tego nie jest prawdą. W przypadku dysrefleksji autonomicznej, jeśli coś powoduje ból i dyskomfort, ciśnienie krwi zaczyna rosnąć i utrzymuje się aż do udaru lub usunięcia przyczyny. Wraz ze wzrostem ciśnienia krwi, ból rośnie wykładniczo i dosłownie czujesz się tak, jakby głowa miała eksplodować. Ostatecznie to jest właśnie to

Zdarza się, a ludzie umierają z powodu udarów dość regularnie. Normalne ciśnienie krwi wynosi około 120/80, a ból powyżej 180/110 jest nie do opisanego - 100 razy gorszy niż najgorszy kac!

Wszyscy tetraplegicy wiedzą o silnym leku nifedypinie i nigdy nie wychodzę z domu bez zapasu. Jedna tabletka szybko obniży ciśnienie krwi, choć nie usunie przyczyny, którą zwykle jest zablokowany cewnik. Jak to w życiu bywa, blokady zdarzają się zwykle w nocy i wymagają natychmiastowej zmiany, aby uniknąć dalszych komplikacji medycznych. Tak więc, kolejnym aspektem zabawy i gier bycia tetraplegikiem jest ciężka praca, aby uniknąć zatorów poprzez picie dużej ilości płynów, przyjmowanie różnego rodzaju leków i używanie zestawów do płukania cewników. Jednakże, o czym wtedy nie wiedziałem, picie dużej ilości wody niesie ze sobą pewne ryzyko...

W 2010 r. firma Origin zbliżała się do 10. roku działalności, firma rozwijała się, liczba pracowników biurowych rosła, a samo biuro rozrastało się. Przenosiliśmy się do sąsiednich biur, a firma rozwijała się na wszystkich frontach. Mieliśmy wszystkie typowe wyzwania związane z pracą, z trudnościami operacyjnymi, takimi jak przenoszenie pracowników, ulepszenia oprogramowania i rekrutacja, a także sprawa sądowa we Francji. Jak to mówią: "Jeśli nie chcesz problemów biznesowych, nie wchodź w biznes". Spotykałem się z moim przyjacielem Paulem Brownem na kufel piwa w weekendy, tak jak robiłem to od lat 80-tych, i spotykałem się z przyjaciółmi, takimi jak moi starzy kumple Dave i Andy, kiedy byli w pobliżu.



Z Lindq, Dave'em i Andym, 2017 r.

Spotykałem się z przyjaciółmi, chodziłem na kolacje i trochę podróżowałem. Było pracowicie i zabawnie.

W maju umówiłem się na spotkanie w osobnym biurze w naszym budynku. Spotykałem się z facetem w sprawie pewnego pomysłu, który miał do omówienia, a po spotkaniu wyszedł. Próbowałem zadzwonić do biura, by mnie odebrano, ale okazało się, że w biurze nie ma zasięgu komórkowego, co oznaczało, że byłem zdany na siebie, choć znajdowałem się naprzeciwko recepcji. Postanowiłem, że się tam przepchnę i poproszę recepcjonistkę, by zadzwoniła po kogoś, kto mnie odbierze. Było to świeżo wyremontowane biuro, a drzwi miały napiętą sprężynę powrotną, która z a p e w n i a ła ich zamknięcie. Kiedy próbowałem otworzyć drzwi, nie chciały się ruszyć. Co robić? Pociągnąłem jeszcze kilka razy, bo zwykle potrafię otworzyć drzwi i popchnąć je łokciem, ale nowa sprężyna była silniejsza ode mnie i drzwi ani drgnęły. Próbowałem jeszcze raz i jeszcze raz, z coraz większą determinacją, aż wysiłek sprawił, że spadłem z krzesła na prawy bok, trzymając się lewą ręką. Nie mogłem usiąść i jedyną opcją było zsunięcie się na podłogę. Walczyłem z drzwiami i drzwi wygrały.

Na tym etapie drzwi były już lekko uchylone, a z mojej pozycji na podłodze udało mi się narobić wystarczająco dużo hałasu, by jeden z przechodniów przyszedł mi na ratunek i posadził mnie z powrotem na krześle.

Po powrocie do biura czułem się dobrze i postanowiłem, jak się okazało głupio, nie jechać do szpitala na badania. Zamiast tego zakończyłem swój dzień, wskoczyłem do samochodu i pojechałem do domu. Należy pamiętać, że nie czuję głęboko zakorzenionego bólu szkieletowego ani niczego innego.

Mój upadek miał miejsce w środę, a w czwartek było mi już trochę przykro z tego powodu i sprawdziłem, w jaki sposób mogę się dowiedzieć, czy złamałem kość. Dużym zmartwieniem było to, że może dopaść mnie autonomiczna dysrefleksja - sposób, w jaki moje ciało daje mi znać, że jest jakiś problem. Monitorowałem ciśnienie krwi, ale nie było żadnych oczywistych powodów do niepokoju. Zgodnie z moimi badaniami, jedynym innym sposobem, aby się dowiedzieć, było sprawdzenie oczywistego obrzęku lub wykonanie zdjęcia rentgenowskiego. W piątek rano moja prawa strona była zdecydowanie bardziej spuchnięta niż lewa, choć niewiele. Zdecydowałem, że jedynym rozsądnym sposobem działania będzie udanie się do szpitala, gdzie prześwietlenie wykazało, że złamałem krętarz, kość łączącą trzon kości udowej (długa kość w mojej nodze) z kulką na końcu. Pojechałem więc do domu ze złamaną nogą, co dla każdego, kto ma w pełni sprawne ciało, byłoby agonią. Dla mnie, oczywiście, nie miałem pojęcia o bólu, jaki powinienem odczuwać. Złamanie wymagało albo

operacji, albo 12 tygodni w gipsie, podczas których wszystko się zrastało. Zdawałem sobie sprawę z praktycznych trudności związanych z noszeniem gipsu na biodrze przez 12 tygodni, więc wybrałem opcję chirurgiczną.

Operacja została zaplanowana na sobotni wieczór, ale po południu lekarze zaczęli się martwić o operowanie tetraplegika, a konkretnie o problem dysrefleksji autonomicznej. Zadzwonili na oddział urazów kręgosłupa w Southport, by dowiedzieć się, co ze mną zrobić. Miałem do wyboru pełne znieczulenie, znieczulenie zewnątrzoponowe lub operację bez znieczulenia. Zespół nie był zadowolony z operacji w pełnym znieczuleniu, ponieważ znieczulenie ogólne może mieć negatywny wpływ na tetry, a powrót do zdrowia może trwać znacznie dłużej, ponieważ nasze płuca są już słabe.

Zgodziliśmy się na znieczulenie zewnątrzoponowe. Chirurg chciał, żebym pozostała przytomna i cały czas z nim rozmawiała. To było dość surrealistyczne, leżeć na boku, rozmawiając z chirurgiem i słuchając muzyki w tle, aby spróbować zatrzeć *pzz pzz* jego cięcia w mojej kości. Wpatrywałem się pustym wzrokiem w przestrzeń, ale powoli zdałem sobie sprawę z ruchu w odbijającej światło stali nierdzewnej wokół świateł. Gdy się skupiłam, zdałam sobie sprawę, że oglądałam obraz chirurga z jego rękami we mnie i czułam się trochę jak w sklepie mięsnym. Odwróciłem wzrok, decydując, że powinienem oszczędzić sobie szczegółów procesu związanego z wyposażeniem mnie w dynamiczną tytanową śrubę biodrową.

Miałem wracać do zdrowia na oddziale chirurgii ogólnej, gdzie nikt nie miał pojęcia, jak się mną opiekować. W niedzielny poranek, podczas próby wypróżnienia (proces, który może trwać dwie godziny), wszystko, co miałem do prywatności, to zasłony wokół łóżka. Udało mi się, ale nie mogło to być przyjemne dla innych na oddziale. Był ze mną mój opiekun i bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy poradzili sobie sami, ale personel oddziału był nieco terytorialny. W pełni rozumiem dumę zawodową, ale czasami może ona przerodzić się w ignorancję. Nie można oczekiwać, że pielęgniarki ogólne będą miały niezbędny poziom zrozumienia konkretnych procedur opieki wymaganych w moim codziennym życiu, a ja odkryłem, że muszę przejąć inicjatywę.

Myślę, że konsultant zdawał sobie z tego sprawę i gdy tylko upewnił się, że stan mojego biodra się poprawia, powiedział: "Będziesz miał lepszą opiekę w domu, prawda?".

"Tak", brzmiała moja niecierpliwa odpowiedź.

"Jeśli jutro poczujesz się dobrze, możesz odejść".

To wywołało wielki uśmiech na mojej twarzy, nawet jeśli pielęgniarki wpadły w szal. Konsultant dotrzymał słowa i podczas obchodu oddziału następnego dnia wyraził zgodę na wypisanie mnie do domu. "Tak, możesz iść do domu, a

pielęgniarki rejonowe mogą odwiedzać cię, by zmieniać opatrunki".

Następnie musiałem nabrać sił i dwa miesiące później mogłem znów prowadzić samochód - po tygodniach jeżdżenia taksówkami do pracy.

Od tego czasu moje biodro jest idealne.

Pociąg do Francji

W październiku byłem gotowy, by ponownie udać się do Francji i postanowiłem wypróbować pociąg zamiast pchania i ciągnięcia związanego z podróżą samolotem. Pojechaliśmy pociągiem ze Skipton, a następnie Eurostarem z St Pancras do Lille. Ostatecznie dotarliśmy do Perpignan o 22:00, ale podróż przebiegła bez zakłóceń i dotarliśmy na miejsce w dobrych nastrojach.

Moim opiekunem podczas podróży był Shaun Churchill, Australijczyk, który miał doskonałą postawę "tak, daj z siebie wszystko". Była to nasza pierwsza wspólna podróż zagraniczna i bardzo dobrze się dogadywaliśmy.

Pewnego ranka postanowiliśmy odwiedzić lokalny zamek, ale mieliśmy trudności z przejściem przez bramę. Shaun zauważył grupę wycieczkową idącą inną drogą i, zostawiając mnie czekającego, poszedł za nimi. Poczekalem trochę i zanim się obejrzałem, Shaun krzyczał z blanków: "Pete, utknąłem!". Wszedł za nimi tylnymi drzwiami i drzwi się za nim zamknęły. Nie mógł się wydostać, więc nie miał innego wyjścia, jak tylko podążać za grupą, aż wyjdą. Obserwowanie go na blankach przypomniało mi historię Roszpunki w jej wieży i musiałam się roześmiać. W końcu s i ę połączyliśmy!

W środkowy weekend tych wakacji pogoda zmieniła się z gorącej i balsamicznej na burzową. Collioure ma małą wąską zatokę, a gdy wiatr i morze przybrały na sile, ponad sześciometrowe fale zaczęły ciskać ogromne głazy na plażę. Nie jest to powszechne w basenie Morza Śródziemnego, a morze pozostało ogromne do następnego dnia, kiedy usłyszeliśmy, że mężczyzna zginął w nocy. Poszedł popływać podczas burzy i nie wrócił. To była tragedia i smutna strata życia.

Moje pół wieku

W 2011 roku skończyłem 50 lat i uważałem się za szczęściarza, osiągając taki kamień milowy. Pamiętam również ten rok ze względu na premierę francuskiego filmu *Intouchables*. Film opowiada o tetraplegiku i jest jedną z tych historii, które sprawiają, że śmiesz się i płaczesz w równym stopniu. Jest to fantastyczny obraz relacji między opiekunem a jego podopiecznym. Amandine, która dawała mi wtedy lekcje francuskiego, obejrzała go trzy razy, ponieważ powiedziała, że podopieczny przypomina jej mnie. Powiedziała, że płakała za każdym razem! Warto obejrzeć ten film.

Osiągnięcie półwiecza wydawało się być powodem do świętowania i byłem zdeterminowany, aby zorganizować imprezę. W 2011 roku byłem kilka razy we Francji i wymyśliłem, że moje pięćdziesiąte urodziny odbędą się w grudniu w Collioure. Znaleźliśmy restaurację i zdecydowaliśmy, kogo z a p r o s i ć , choć oczekiwanie, że ludzie będą podróżować przez pół Europy na przyjęcie urodzinowe, to nie lada wyzwanie. W miarę upływu roku wyglądało na to, że na imprezie pojawi się co najmniej tuzin osób.

Zaprosiłam dwie z naszych au pair z czasów, gdy Rupert i ja byliśmy dziećmi, moją matkę chrzestną Corrie i Annikę. Cudownie, że obie się zgodziły - dla Corrie było to jakieś 50 lat po tym, jak trzymała mnie w ramionach jako niemowlę. Przyszli też moi przyjaciele Dave i Andy, Linda, a także Giles i Vicky. Nie byłoby imprezy bez Richarda i Lisy, a moja ciotka Dorothea również zgodziła się przyjechać. Wszyscy jechaliśmy pociągiem, a ja z moim opiekunem, Samem, spotkaliśmy się z Dorotheą na King's Cross. Podróżowaliśmy w tak liczonym gronie, że podróż była dość męcząca, ale dobrze się bawiliśmy.

Sam i ja byliśmy tam przez dwa tygodnie, a grupa imprezowa miała dołączyć do nas na weekend. Pogoda była rześka, czysta i chłodna, jak można się spodziewać w grudniu! Zorganizowałem minibusa, który miał zabrać imprezę na degustację wina, podczas gdy Richard wsadził mnie do swojego bardzo ładnego Astona Martina DB7 Volante V12 i pojechaliśmy dalej.



Degustacja wina w dobrym stylu, 2011

Siedzieliśmy w środku winnicy, wspinali przyjaciele, piliśmy dobre wino i nie mogłem sobie wyobrazić lepszego sposobu na spędzenie urodzinowego popołudnia.



W restauracji z okazji moich 50. urodzin, 2011 r.

Wieczorem zjedliśmy wspaniały posiłek w lokalnej restauracji. Było cudownie i byłem szczególnie wzruszony, że Annika i Corrie mogli to zrobić.



Z przyjaciółmi na moich 50. urodzinach, 2011

Niektórzy z mieszkańców byli bardzo wzruszeni, że wybrałem Collioure na moje wyjątkowe urodziny i zaczęli śpiewać nasz hymn narodowy, *God Save the Queen*. Odpowiedzieliśmy odśpiewaniem *Marsylianki*. To była świetna zabawa i właśnie taki rodzaj świętowania, na jaki miałem nadzieję.

Linda zaprosiła nas do Danii na święta Bożego Narodzenia, więc ledwo wylądowaliśmy w Wielkiej Brytanii, zanim wyruszyliśmy do Billund w centrum Danii, najbardziej znanego z tego, że jest domem Lego. Sam zawiózł nas do Aarhus, gdzie zatrzymaliśmy się w dużym, eleganckim hotelu, w którym czuliśmy, że osiągnęliśmy status celebrytów. Europejczycy mają tendencję do spędzania Świąt Bożego Narodzenia w domu, więc hotel był bardzo cichy, a my zostaliśmy przeniesieni do pokoju na najwyższym piętrze. Wiązało się to z koniecznością skorzystania z zewnętrznej szklanej windy, co było nieco denerwujące. Na wewnętrznej ścianie windy znajdowała się lista znanych osób, które zatrzymały się na tym najwyższym piętrze, takich jak David Bowie i inni muzycy, którzy śpiewali w Musikhuset (słynnej sali koncertowej obok) wraz z głównymi politykami, takimi jak Margaret Thatcher. Reszta była szklana i wszystko wydawało się długą drogą w dół.

Nasz pokój był piękny, z niesamowitym widokiem na miasto. Jak zawsze zostaliśmy wspaniale powitani przez rodzinę Lindy, a Boże Narodzenie i Nowy Rok spędziliśmy jedząc i pijąc w nadmiarze. Powitanie i ilość jedzenia i picia spożywanego w Danii trzeba doświadczyć, aby uwierzyć. Nasz główny świąteczny posiłek, 24-go, odbył się w domu siostry Lindy, Charlotte, około godziny drogi od hotelu. Był to piękny stary dom z nowoczesną dobudówką z boku. Jest wspaniałą kucharką, a jej mąż jest doskonałym stolarzem. Stolarka w domu jest piękna, z jasnymi drewnianymi podłogami i niesamowitymi duńskimi meblami - naprawdę oszałamiający dom i wspaniałe jedzenie. Skradaliśmy się do domu z brzuchami gotowymi do pęknięcia, tylko po to, by zrobić to samo zaledwie 12 godzin później, z 8-daniowym posiłkiem. Sam i ja dużo wędrowaliśmy po Aarhus, zwiedzając miasto. Sylwester był pełen pysznego jedzenia, alkoholu i fajerwerków - w Danii fajerwerki są prawie bardziej popularne niż jedzenie i picie!

Zabawa w wieku 50 lat *Od stycznia 2012 r. do listopada 2013 r.*

N Teraz, gdy skończyłem 50 lat, postanowiłem, że rok 2012 będzie moim rokiem robienia rzeczy, które zawsze chciałem zrobić, ale nigdy nie udało mi się tego zrobić lub musiałem się do tego zmusić. To będzie mój rok na wyciągnięcie palca i zajęcie się z nim.

Zdecydowałem się pojechać na Grand Prix Monako, Igrzyska Olimpijskie w Londynie i Festiwal Prędkości w Goodwood.

Aby pojechać na Grand Prix, musiałem być we Francji pod koniec maja. Załatwiłem wszystko z Sabina, australijską opiekunką, która się mną zajmowała. Zarezerwowałem miejsca na balkonie z widokiem na tor wyścigowy w Monako. To był mój rok bycia 50 i zamierzałem się dobrze bawić - bez względu na koszty. Znaleźliśmy bilety na miejsce przystosowane dla wózków inwalidzkich i podróż się rozpoczęła. Monako było wydarzeniem.

Przypadkiem wspomniałem o tym Kaye, naszej pielęgniarce rejonowej, podczas wymiany cewnika. Tupnęła nogą, mówiąc: "Pete, jeśli jedziesz do Monako, to ja jadę z tobą. Od dziecka interesuję się motocyklami i wyścigami samochodowymi i jeździłam na rowerze po Europie na wszystkie festiwale wyścigów motocyklowych. Nie pojedziesz więc beze mnie".

"OK, w porządku." powiedziałem. I Kaye była na wycieczce!

Pojechaliśmy do Collioure pociągiem, tak jak poprzednio. Sabina cieszyła się długim weekendem, ponieważ nie była zainteresowana Grand Prix, podczas gdy Kaye, Richard i ja spędziliśmy czas naszego życia, całkowicie pochłonięci całą

akcją i emocjami.



Z Richardem w Monako, 2012 r.



Monako, 2012 r.

Udało nam się wcisnąć tak wiele, w tym spotkać kierowców Marka Webbera, Michaela Schumachera i Sebastiana Vettela - to było szalone. Jako doświadczenie było to poza skalą.

Kiedy wróciłem do Collioure w poniedziałek, byłem całkowicie wyczerpany. Intensywność doświadczenia w Monako zebrała swoje żniwo. Przez resztę tygodnia Sabina i ja relaksowaliśmy się i robiliśmy turystyczne rzeczy na południu Francji i Hiszpanii. Jedliśmy rogaliki i kawę w małych miasteczkach, a po drodze jedliśmy doskonałe lunchy. Wiem, problemy, problemy, ale ktoś musi robić takie rzeczy.

Następny na mojej liście rzeczy do zrobienia był lipcowy Festiwal Prędkości w Goodwood. Lord March ma tor wyścigów samochodowych w Goodwood House, a jego festiwal jest świętem wszystkich rzeczy związanych z samochodami i prędkością. Beata, moja polska opiekunka, pojechała ze mną i ponownie zatrzymaliśmy się w Holiday Inn, Piccadilly, zanim udaliśmy się do Goodwood. Spotkałem się z Gilesem w Goodwood, więc Beata mogła uciec na cały dzień i nie musiała udawać, że interesuje się samochodami - co zdecydowanie nie było prawdą! Z drugiej strony, Giles i ja byliśmy jak uczniowie na wycieczce, chodząc podekscytowani od samochodu do samochodu. Były tam rzędy samochodów sportowych i motocykli z różnych roczników, a my mogliśmy oglądać samochód Lewisa Hamiltona pędzący po torze. Nie da się przebić ryku silnika, warknięć, parsknięć i warczenia. Spędziliśmy wspaniały weekend, a dodatkowym bonusem było spędzenie czasu z Gilesem i jego rodziną.

W końcu nadeszły Igrzyska Olimpijskie. Odkąd oglądałem Igrzyska Olimpijskie w 1972 roku jako mały chłopiec, marzyłem o obejrzeniu wydarzeń na żywo. Bilety były w systemie loteryjnym, a ja uważałem, że to zbyt nieprzewidywalne, by planować podróż do Londynu. Zazrzałem do Internetu i odkryłem, że Thomas Cook sprzedaje olimpijskie złote, srebrne i brązowe pakiety, które pozwalają kupującemu wybrać wydarzenie, dzień i hotel, w którym chcą podróżować. Ceny za finał na 100 metrów były megadrogie, ale finał mężczyzn na 200 metrów był znacznie tańszy. Dzień obejmował również 1500 m, skok w dal i inne wydarzenia. Pakiet był drogi, ale nie absurdalny, więc poszedłem dalej i zarezerwowałem go. Giles i ja zdecydowaliśmy się pojechać razem, a on, jako fotograf, nie mógł się doczekać dobrych okazji do zrobienia zdjęć. Sabina z Australii była wtedy moją opiekunką. Opuściliśmy Clapham w piękny sierpniowy dzień i z poczuciem okazji pojechaliśmy do Londynu w Jaguarze z opuszczonym dachem. Ponownie zarezerwowaliśmy pokój w Holiday Inn, Piccadilly, i było idealnie. Giles dołączył do nas w sobotę rano i trochę czekaliśmy na planowany na południe przyjazd naszych cennych biletów. W końcu pojawił się dość gorący i znękaný przedstawiciel Thomasa Cooka, wręczył

nam bilety i ruszyliśmy w drogę.

Giles zaplanował naszą trasę na stadion olimpijski, która obejmowała podróż metrem. To był pierwszy raz, kiedy podróżowałem metrem od lat 80-tych, ale bardzo się cieszę, że to zrobiliśmy, ponieważ atmosfera była niesamowita. Wszyscy wydawali się być w fantastycznym nastroju, rozmawiając i śmiejąc się ze sobą, co jest niezwykle w transporcie publicznym. Londyńskie metro porusza się z dużą prędkością, a ja trzymałem się kurczowo życia, ponieważ nie chciałem spaść z krzesła. Po przyjeździe na miejsce podstawiono specjalne autobusy, które dowoziły osoby niepełnosprawne na stadion. Ochrona była bardzo ścisła, ale w końcu dostaliśmy się na stadion, gdzie zajęliśmy miejsca za masztami z flagami olimpijskimi. Siedzenia, z wielu powodów, zdecydowanie nie były przyjazne dla wózków inwalidzkich i nic nie widziałem. Po odrobinie negocjacji zostaliśmy przeniesieni na miejsca dla osób niepełnosprawnych z niesamowitym widokiem - około 10 rzędów od rogu, gdzie spotykają się wszystkie tory. Mogliśmy zobaczyć linię startu i taśmę mety. Giles i ja byliśmy zachwyceni.

W ciągu dnia emocje rosły i trudno było nadążyć za wszystkim, co się działo. Wieczorem przyszedł czas na wydarzenia na najwyższym poziomie. Obejrzeliśmy niesamowity bieg na 1500 metrów wygrany przez Taoufika Makhloufiego w rekordowym czasie, w którym atmosfera była niesamowita.

Potem nadeszło "wielkie" wydarzenie, finał 200 m z Usainem Boltem. W pewnym sensie 200 m jest lepsze niż 100 m, ponieważ jest dwa razy dłuższe. Na łokciu zakrętu, tuż przed nami, zobaczyliśmy, jak Bolt wydłuża swój krok i odrywa się, a następnie biegnie w dół toru jak chart, aby wygrać.



Hałas był ogłuszający i wydawało się, że stadion zaraz wystartuje. Nawet po wyjściu tłum wciąż buzował od adrenaliny. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem czegoś podobnego. Co za dzień!

Zaczyna się dziać coś dziwnego

Jak to często bywa, kiedy wszystko wydaje się być w najlepszym porządku, pojawia się coś, co sprowadza cię z powrotem na ziemię. Po przeczytaniu mojej dotychczasowej historii może się wydawać, że wiele czasu spędziłem na zabawie. Oczywiście, to właśnie te zabawne rzeczy się wspomina, a w rzeczywistości wszystko było dopasowane do mojego napiętego harmonogramu pracy. W mojej zwykłej rutynie wstaję o 7 rano, aby być ubranym, zjeść śniadanie i być gotowym do jazdy do biura przed 8.30. Byłem tam około 9:15 i pracowałem do około 17:00, wracałem do domu około 18:00 i kładłem się do łóżka o 22:00. Praca wiąże się z niekończącymi się telefonami, spotkaniami i e-mailami, radzeniem sobie ze złożonością i wyzwaniem oraz opracowywaniem strategii na przyszłość.



W pracy, 2010 r.

Ponadto, w przypadku urazu kręgosłupa zawsze istnieje wiele czasochłonnych

codziennych czynności, którymi trzeba się zająć ...

Mniej więcej w czasie Igrzysk Olimpijskich zauważyłem, że na moich stopach pojawiły się różowe przebarwienia skóry. Zaniepokoiło mnie to, ponieważ od lat nosiłem ten sam rodzaj butów i korzystałem z tego samego wózka inwalidzkiego, ale nagle okazało się, że moja skóra na coś reaguje. Późną jesienią zauważyłem, że mój brzuch powiększa się i puchnie po wypróżnieniu, zamiast normalnie się zmniejszać. Moje wypróżnienia stały się mniej przewidywalne. Uporczywe zmiany w stosunku do "zwykłego" stanu są zawsze powodem do niepokoju i próbowałem dowiedzieć się, co może się dziać. Obserwowałem swoje stopy, które nadal wyglądały na dziwnie poplamione, i udałem się do oddziału kręgosłupa na badanie kontrolne, ale nic nie znaleźli.

W listopadzie 2012 roku nasz zespół biurowy, Linda i ja, wybraliśmy się na Back Up Ball. Motywem przewodnim w tym roku było "Best of British", a my postanowiliśmy wcielić się w króla Henryka VIII i jego sześć żon, którym towarzyszył państwowy kat. Na wszelki wypadek ...



Z moimi sześcioma żonami na Back Up Ball, 2012



Król Henryk! 2012



Precz z jej głową! Z Lindą, 2012



Państwowy kat, 2012

Wszyscy spędzili udany wieczór.

W grudniu wyruszyliśmy z Beata do Francji na święta Bożego Narodzenia. Uważam, że bycie z dala od domu w Boże Narodzenie jest dobre, ponieważ nie mając rodziny w Wielkiej Brytanii, czasami mogę czuć się trochę samotny.

Pojechaliśmy pociągiem do Collioure i trafiliśmy na piękną pogodę. Nicki i Paul przyjechali 29 grudnia na Nowy Rok. Jak już wcześniej wspomniałam, Paul jest nauczycielem sztuki i uwielbia spędzać czas buszując po sklepach i galeriach. Pewnego dnia, gdy byliśmy poza domem, zszedł kilka kroków w dół do sklepu ze sztuką, podczas gdy ja czekałam na ulicy w mojej zwykłej pozycji "siedzącej i czekającej". W tamtym czasie zwykłem siedzieć z rękami na brzuchu, opierając łokieć na brzuchu, aby podeprzeć się, aby nie być zbyt zgarbionym. Kiedy podniosłem się na łokciu, poczułem się, jakby uderzył mnie piorun. *Bang!* Ogromny skurcz mięśni pleców wyrzucił mnie do tyłu z krzesła i do góry nogami na ulicę. Upadłem na lewą stronę i stało się to tak szybko, że nie mogłem nic zrobić, by to powstrzymać. Zastanawiałem się, między innymi, co się właśnie stało. Nie czułam się źle, ale Paul był bardzo zaniepokojony sytuacją. Posadził mnie z powrotem na krzesło i położył do łóżka, gdzie sprawdzono, czy nie mam ran i siniaków. Uznano, że nic mi nie jest i po kilku godzinach odpoczynku czułem się dobrze i byłem wystarczająco zdrowy

aby cieszyć się wspaniałym posiłkiem na Nowy Rok i oglądać spektakularne fajerwerki przy muzyce. Cieszę się, że tego nie przegapiłem.

Paul i Nicki wyjechali 2 stycznia, a Beata i ja zostaliśmy jeszcze kilka dni przed powrotem do Wielkiej Brytanii. Byłem wystarczająco zaniepokojony skurczem i zdecydowałem, że powinienem zorganizować konsultację na oddziale kręgosłupa.

Konsultant powiedział, że może zlecić skan, aby zobaczyć, co się dzieje, ale istniało prawdopodobieństwo, że nic nie wykaże. Zgodnie z jego radą nie wykonano badania, co okazało się poważnym błędem.

Już wcześniej ustaliliśmy, że kiedy spadłem z krzesła w Collioure, złamałem rękę, ale lekarze nie byli zbyt zaniepokojeni, ponieważ kość nie była przemieszczona i sama się zagoi. Jednak w 2013 roku zauważyłem, że kiedy blokowałem łokcie, aby się podciągnąć, odczuwałem dziwny skurcz w brzuchu, który ciągnął mnie do przodu. To było zdecydowanie coś nowego i niewłaściwego. Mój brzuch wciąż się wybrzuszał, a ślady na stopach nie znikwały. Wykonano badania, ale wszystkie wskaźniki były w porządku: krew, ciśnienie krwi i temperatura były w porządku.

Więc kontynuowałem, jakby nic się nie stało, pracując w pocie czoła i odwiedzając jednego z moich opiekunów, węgierskiego przyjaciela o imieniu Istvan, w jego ojczyźnie. Beata i ja poleciliśmy do Budapesztu i zarezerwowaliśmy nocleg w hotelu. Istvan był wspaniałym gospodarzem i cieszyliśmy się moimi zwykłymi wakacjami. Zobaczyliśmy wiele zabytków: dziury po kulach pozostawione przez Rosjan próbujących stłumić węgierską rewolucję, ogromną synagogę i nagrobki węgierskich Żydów, którzy zginęli w Auschwitz, a wszystko to pozostawiło na mnie głębokie i trwałe wrażenie. Istvan zabrał nas do swojego rodzinnego miasta, a ja i on spędziliśmy wspaniały czas w moim wynajętym Audi, pędząc autostradą do granicy z Serbią na festiwal degustacji wina w ulewnym deszczu. Pamiętam, jak siedziałem pod markizą w mojej wielkiej żółtej pelerynie kolarskiej (zaprojektowanej na ulewy), ociekając radością z kieliszkiem wina w dłoni. Wszystko to bez żadnej myśli czy świadomości, że mogę być poważnie chory.

Wróciliśmy z Węgier w maju 2013 roku do wyjątkowo pracowitego lata. W październiku byłem gotowy na przerwę i zarezerwowałem pociąg do Collioure z Shaunem, moim australijskim przyjacielem, który mi wtedy pomagał.

A Very Close Call
od listopada 2013 r. do
czerwca 2014 r.

Przetrwanie Dwa

Shaun zawsze gwarantuje dobre towarzystwo, a jego żona, Jen, przyjechała do nas na długi weekend. Po jej wyjeździe zacząłem się bardzo źle czuć. Czerwone plamy pojawiały się znikąd, a wraz z upływem tygodnia mój stan gwałtownie się pogarszał.

W piątek utknąłem w łóżku, wiedząc, że muszę iść do szpitala, ale nie chciałem jechać do Francji, jeśli mogłem tego uniknąć. Desperacko chciałem wrócić do domu i zadzwoniłem do Ryanair, prosząc o przelot do dowolnego miejsca w Wielkiej Brytanii, nie obchodziło mnie gdzie. Ryanair był genialny i udało nam się zarezerwować lot z Perpignan następnego dnia, w sobotę.

To była ulga wiedzieć, że wracam do domu, ale na tym etapie czułem się tak źle, że szczerze martwiłem się, że umrę i przeszło mi przez myśl, że może mi się nie udać. W sobotę rano Shaun zapakował samochód i gdy odjeżdżaliśmy z Collioure, spojrzałem na wioskę i na Golfe du Lion, gdzie morze było piękne i mieniło się jak śmiertelny miraż. Zastanawiałem się, czy jeszcze kiedykolwiek je zobaczę.

Po zdeponowaniu kluczyków do samochodu w skrzynce Europcar, udaliśmy się prosto do odlotów. Musiałem wyglądać okropnie, ponieważ inni pasażerowie zaczęli pytać, czy wszystko ze mną w porządku. Potem pojawiła się informacja, że lot jest opóźniony, a wkrótce potem, że został odwołany. Serce mi zamarło.

Shaun dosłownie pobiegł z nami z powrotem do stanowiska odlotów Ryanair, pół kroku przed 100 innymi pasażerami. Wszyscy byli na tej samej łodzi, wszyscy zarezerwowali hotele, wszyscy zrezygnowali z wynajętych samochodów.

"Daj spokój, nie możesz mi tego zrobić. Muszę wrócić do domu" - błagałam personel.

Mieliśmy zarezerwowany kolejny lot w niedzielę wieczorem - co wydawało się wiecznością. Na szczęście Europcar nie sprawdził samochodu z powrotem i oddał nam kluczyki. I tak mieliśmy go zarezerwowanego na kolejny tydzień. W drodze powrotnej do Collioure minęliśmy znak kierujący do głównego szpitala, a Shaun powiedział potem, że gdybyśmy nie dostali miejsc na niedzielny lot, pojechaliby prosto tam.

Na szczęście w niedzielę wróciliśmy do Stansted. Na tym etapie nie mogłem nawet utrzymać się na nogach, a na głównej płycie Shaun zauważył policjanta i poprosił go o wezwanie karetki. Załoga karetki dała mi do wyboru Addenbrookes w Cambridge lub lokalny szpital. Słyszałem o Addenbrookes, więc zdecydowałem się tam pojechać i zostałem zabrany prosto na ostry dyżur, a następnie przeniesiony na oddział.

Personel uważnie sprawdzał moje wskaźniki infekcji. Jednym z markerów jest CRP, który mierzy poziom stanu zapalnego we krwi; odczyty powinny być poniżej 10, ale mój był poza skalą i wynosił ponad 40 000, co nie było dobrym znakiem. Podano mi dożylnie antybiotyki i zabrano na skan CRT, aby sprawdzić, czy coś się pojawiło. Niestety, lekarze sprawdzili tylko moją głowę i szyję oraz klatkę piersiową, ale nic więcej. Infekcja zaczęła ustępować po antybiotykach, ale poziom soli we krwi również znacznie spadł, co utrudniało podawanie mi płynów.

Lekarze nadal nie wiedzieli, co się ze mną dzieje z medycznego punktu widzenia, ale z moim wskaźnikiem infekcji na bardziej rozsądnym i stabilnym poziomie 101, zdecydowali się mnie wypisać. Bezpośrednim problemem praktycznym było to, jak dostać się z południowej Anglii do Skipton, by odebrać samochód. Nie miałem ochoty na starą karetkę i zgodziłem się na taksówkę. Dość zdezorientowany taksówkarz pojawił się podczas długiej podróży do domu.

Shaun był ze mną przez cały czas w szpitalu i był absolutnym cudem. Jest genialną osobą, którą można mieć przy sobie, gdy wszystko jest w porządku, i każdego dnia załatwiał moje sprawy bez marudzenia. Taksówka jechała przez całą noc i zatrzymaliśmy się gdzieś na A1 na okropny posiłek. W Skipton odkryłem, że mój samochód był pokryty liśćmi i sokiem, ale mimo to odpalił za pierwszym razem. Shaun odwiózł mnie do domu i położył do łóżka, po czym zakradł się do swojego pokoju i oboje padliśmy wyczerpani.

Następnego ranka zacząłem znowu szybko schodzić w dół i zadzwoniłem do

lekarza rodzinnego, który przepisał mi więcej specjalistycznych antybiotyków. Kilka dni później miałem dziwne wypróżnienie, co sprawiło, że pomyślałem, że coś jest nie tak, więc od razu zadzwoniłem do lekarza.

"Nie czekaj na karetkę" - powiedział dr Howlett. "Wsiadaj do samochodu i jedź prosto do szpitala. Oddział ratunkowy będzie na ciebie czekał".

Nie zawiódł mnie. Zabrano mnie prosto na oddział intensywnej terapii, gdzie rzucono na mnie ogromne środki, aby przeskanować, przetestować i zidentyfikować, co się dzieje. Na domiar złego na oddziale nie było porządnego materaca przeciwodleżynowego, bez którego groziły mi odleżyny, co było ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem. Pod koniec dnia zostałem umieszczony na oddziale udarowym - jedynym z łóżkiem. Oddział był dużą zatoką z ośmioma łóżkami, a po wyjaśnieniu, że moje wypróżnienia trwają godzinami i nie są przyjemne dla mnie, a już na pewno nie dla innych, dostałem prywatny pokój z dobrym matercem przeciwodleżynowym. Rozgościłem się na czas pobytu.

Później tego wieczoru, konsultant zajmujący się moim przypadkiem przybył z listą na swojej tablicy - długą listą. "Zidentyfikowaliśmy problemy", powiedział, biorąc głęboki oddech i spoglądając na tablicę. "Masz pęknięty wyrostek robaczkowy, sepsę, niewydolność nerek, odwodnienie, guzki w płucach i cień na wątrobie. Masz również ropień o wymiarach 6 na 8 cm na mięśniach kręgosłupa, infekcję pęcherza moczowego i niebezpiecznie niski poziom soli we krwi".

"Chyba dlatego czuję się trochę kiepsko" - przełknęłam, próbując to wszystko ogarnąć. Wiedziałem, że mogę umrzeć z powodu wielu pozycji na liście, co było bardzo przerażające. "Więc co zamierzamy z tym zrobić?"

Od razu zaczęto podawać dożylnie antybiotyki, a następnie powoli lekarze zaczęli pracować nad każdym punktem z listy, natychmiast dodając dożylnie sól fizjologiczną, aby pomóc w niewydolności nerek i odwodnieniu. Ropień znajdował się w dwóch mięśniach pośrodku moich pleców i został spowodowany pęknięciem wyrostka robaczkowego, który eksplodował w kierunku kręgosłupa. To właśnie pęknięcie wyrostka spowodowało gwałtowny skurcz we Francji, a od tego czasu trucizna powoli wyciekała z ropnia, powodując początek sepsy.

Ropień musiał więc zostać osuszony i w tym celu wysłano mnie na salę operacyjną USG. Wyglądało to trochę jak *Star Trek Enterprise*, z ekranami wszędzie oraz lekarzami i pielęgniarkami ubranymi w bładoniebieskie fartuchy operacyjne. Konsultant radiolog był odpowiedzialny za długie sztyfty chirurgiczne typu "dziurka od klucza" i wykonano małe nacięcie w moim żołądku, aby wprowadzić cienką sondę, po czym radiolog zaczął grzebać w środku. Do ropnia wprowadzono dren, który trafił do małej rurki wychodzącej z mojego boku, wypełniając dołączony worek na mocz. To, co wypłynęło, było

szaro-zielonym szlamem i oglądanie tego było bardzo dziwne.

Na szczęście moje nerki zaczęły ponownie funkcjonować, ponieważ kroplówka z soli fizjologicznej odwróciła odwodnienie, a markery sepsy zaczęły spadać po usunięciu trucizny. Wszystko zaczęło wyglądać lepiej. Guzki na płucach okazały się być złoгами wapnia z moich licznych infekcji klatki piersiowej, więc moje obawy o raka na szczęście się nie spełniły. Okazało się, że cień na mojej wątrobie - a problem raka wątroby u mamy rozbrzmiewał w moim mózgu od momentu, gdy wspomniano o cieniu - nie był niczym więcej niż skupiskiem żył, które nie zostały prawidłowo uwidocznione na wstępnych skanach.

Mój apetyt powrócił, a ponieważ szpitalne jedzenie jest tym, czym jest, rozejrzałem się za posiłkami dostarczczanymi do mojego prywatnego pokoju. Przejrzałem menu kilku lokalnych pubów online, a następnie zadzwoniłem do nich, by złożyć zamówienie.

"Czy mogę zamówić stek z frytkami i poprosić znajomego o odbiór?" powiedziałbym, wyjaśniając swoją sytuację. Byli bardziej niż szczęśliwi, że się zobowiązali.

Posiłki w pubie były dobre, dobrze się odżywiałem i czułem się coraz lepiej. Wydawałem się być ciągle głodny i z jakiegoś powodu nabrałem ochoty na jedzenie o intensywnych smakach. Bardzo polubiłem squash cytrynowy z M&S na śniadanie, jogurty i inne rzeczy pełne witaminy C.

Shaun miał wyjechać, a ja miałam nową opiekunkę o imieniu Rikke, więc Shaun pokazywał jej swoje umiejętności, podczas gdy ja utknęłam w szpitalu. Moją największą radością było to, że Linda przeprowadzała się do Anglii pod koniec listopada i przyjechała, gdy byłam w Lancaster. Cudownie było ją zobaczyć.

Czułem się jak w punkcie zwrotnym... ale to było zbyt wiele nadziei!

Moje grudniowe urodziny miały odbyć się w sali szpitalnej, co było dalekie od moich 50. urodzin w Collioure. Paul Brown był regularnym gościem, który wpadał się przywitać. Tak się złożyło, że Richard przyjechał z Francji w ten sam weekend i wpadł świętować. W tym czasie w szpitalu ostrzegano przed epidemią norowirusa. Kupiliśmy indyjski posiłek, a Richard, Linda i ja zjedliśmy tę samą kolację w tej samej restauracji. Oni nie zachorowali, ale zgadnij kto? Pomimo tego, że w szpitalu wybuchła epidemia norowirusów, moje problemy uznano za zapalenie żołądka i jelit, ale nie przypominało to żadnej innej formy zatrucia pokarmowego, jakiej kiedykolwiek doświadczyłem. Hmmm.

To były najbardziej niechlujne urodziny w historii, a moja utrata płynów była ... znacząca ... pod każdym kątem! Niestety, lekarze nie podali mi kroplówki.

Przetrwanie Trzy

Kilka nocy później, samotnie zaszyty w swoim pokoju, obudziłem się w środku nocy z przeświadczeniem, że zemdleję. To było tam, tuż przed moimi oczami: mglista, szara chmura. Wiedziałem, że jeśli zemdleję, sam w łóżku, moje ciśnienie krwi gwałtownie spadnie i może to być dla mnie koniec. Chciałem zachować przytomność i podnieść ciśnienie krwi, ale nic nie działało. Nacisnąłem przycisk wezwania pielęgniarki, ale nikt nie przyszedł. Mgła była tuż obok, dotykając koniuszków moich rzęs i wciągając mnie w zapomnienie. Wiedziałem, że moje ciśnienie krwi spada prawie do zera i byłem przerażony.

Udało mi się utrzymać i w końcu pojawiła się pielęgniarka-studentka, której powiedziałem, żeby wezwała pomoc. Na tym etapie moje ciśnienie krwi wynosiło 51 na 43, co jest śmiesznie niskie. Wezwano wielu lekarzy. Problem był oczywiście spowodowany odwodnieniem, ale zamiast podawać mi od razu kroplówkę z solą fizjologiczną, próbowali nakłonić mnie do picia wody, co było sprzeczne z intuicją, biorąc pod uwagę, że jeszcze bardziej rozcieńczyłoby to mój i tak już słaby poziom sodu. Tej nocy nieco się ustabilizowałem, ale moje ciśnienie krwi wciąż rosło i spadało przez kilka następnych dni. Konsultant endokrynolog był w kontakcie z oddziałem kręgosłupa, próbując dowiedzieć się, co się dzieje, ale nie mógł znaleźć rozwiązania. Moja waga spadła z około 70 kg do 58 kg. Bałam się zasnąć w nocy, bojąc się, że jeśli to zrobię, mogę nie obudzić się następnego ranka. Rikke była teraz ze mną w ciągu dnia i pewnego razu moje ciśnienie krwi spadło do niskich 50-ciu. Lekarze szybko przyjechali, myśląc, że to zatrzymanie akcji serca, ale z moim sercem wszystko było w porządku i ponownie mnie ustabilizowali. Rikke nie mogła być ze mną w nocy, a ja nie mogłem krzyczeć, więc musiałem mieć pielęgniarkę w pobliżu, aby upewnić się, że nie zemdleję w samotności. Trudno opisać, jak denerwujące jest to uczucie, gdy własne ciało całkowicie wymyka się spod kontroli.

Zespół medyczny próbował różnych sugestii z oddziału kręgosłupa w Southport, ale z niewielkim powodzeniem. Świątowałem Boże Narodzenie w szpitalu i było zaskakująco wesoło. Rikke się wystroiła, a jedzenie było wyjątkowe, dla odmiany wszystko gotowane od podstaw.

Udało nam się opuścić szpital przed Nowym Rokiem z workiem leków. Ciśnienie krwi nie było tak złe, jak wcześniej, ale nadal bałam się zasnąć i zatrudniłam dodatkowego opiekuna, który zostawał na noc, śpiąc ze stopami uniesionymi na poduszkach i w ciasnych skarpetkach chirurgicznych.

Aby w końcu uporać się z problemami z ciśnieniem krwi, musiałem udać się na oddział kręgosłupa w Southport, ale nie było tam wolnego łóżka. Przez lata

wydałem ogromną sumę pieniędzy z BUPA i zadzwoniłem do nich, aby sprawdzić, czy mogę zostać przyjęty na oddział kręgosłupa.

prywatny oddział leczenia kręgosłupa. Powiedziano mi, że mogę zakwalifikować się tylko do ostrego przyjęcia na oddział w Aylesbury, daleko od domu. Jak się okazało, BUPA stwierdziło, że nie zapłaci, ponieważ nie uznano mnie za osobę przyjętą w trybie nagłym - co sprawia, że można się zastanawiać, co do cholery kwalifikuje się jako "nagłe".

Pod koniec stycznia w Southport w końcu znalazł się dla mnie pokój. Moja podróż odbyła się w rozklekotanej, zimnej karetce pogotowia i trafiłem na oddział razem ze stolarzem, który przeszedł operację zsuniętego dysku, paraplegikiem z odleżynami i innym mężczyzną, który wypadł z okna sypialni i złamał kark. Byliśmy wesołą ekipą!

Następnego dnia spotkałem się z konsultantem, który podał mi dwa litry płynów, jednocześnie odstawiając wszystkie leki, aby zobaczyć, co się stanie. Nieuchronnie moje ciśnienie krwi spadło ponownie, dramatycznie, a zespół pracował nade mną całą noc.

"Nie sądziłem, że przeżyjesz" - powiedział mi wesoło stolarz następnego dnia.

Mój konsultant przepisał mi specjalistyczny lek na mój stan i utrzymywał mnie w pozycji poziomej, ale minęły dwa dni strasznych wzlotów i upadków, zanim zaczął działać. Dawka leku była następnie stopniowo zwiększana, a w ciągu kilku tygodni moje ciśnienie krwi znacznie się poprawiło i ustabilizowało. Okazało się, że miałem niewydolność autonomiczną spowodowaną infekcją i niskim poziomem soli we krwi.

Powoli personel zaczął podnosić mnie do pozycji siedzącej. Zawiazali mi pończochy chirurgiczne, choć próba założenia długich pończoch na nogi była jak próba wciśnięcia kielbasy w skórę palcami, podczas gdy krótkie pończochy były tak ciasne, że przecinały mi skórę. Jednak wraz z sukcesem leków, w końcu byłem w stanie wstać z łóżka i poczynić prawdziwe postępy. Musiałem umówić się z pielęgniarkami, aby nadzorowały moje wypróżnienia i inne praktyczne czynności, aby moje rutyny nie zostały spieprzone. Moi opiekunowie mieszkali w hotelu w Southport, ale nie mogli być w szpitalu przez cały czas, aby się mną opiekować.

Następnie, jakby chcąc zapewnić wszystkim maksimum niedogodności, mój cewnik zablokował się, a moje ciśnienie krwi ponownie wzrosło do 235/115, co jest bardzo wysokim poziomem. Trochę to trwało, zanim personel zareagował, ale w końcu pielęgniarka zmieniła cewnik, a siki rozlały się wszędzie. Spojrzała na mnie tak, jakby to była moja wina, co nie poprawiło mojego nastroju.

Będąc przykutym do łóżka przez prawie pięć miesięcy, moje napięcie mięśniowe nieco zwariowało. Jedna strona zaczęła kurczyć się tak mocno, że rozwinęło się tak zwane

opuszczona stopa. Wyglądało to tak, jakby moja stopa była stale wyprostowana wraz z łydką. Moja druga strona była bardzo luźna. Zajęło to miesiące fizjoterapii i było dodatkową komplikacją, bez której mogłem się obejść.

Znowu w domu

Zostałem wypisany ze szpitala w lutym 2014 r., a leki działały dobrze - być może nawet zbyt dobrze, ponieważ moje ciśnienie krwi zaczęło być zbyt wysokie. Lekarze musieli wtedy odwrócić poprzednie ćwiczenia. W marcu 2014 r. sytuacja ustabilizowała się i w ciągu kilku następnych dni i tygodni zacząłem regularniej wstawać z łóżka. Stopniowo odstawiałem leki i utrzymywałem prawidłowe ciśnienie krwi, więc krok po kroku wracałem do życia, jakie znałem. Wróciłem za kierownicę, ale okazało się, że jestem przerażony ponowną jazdą po drodze. Nadal chodziłem na fizjoterapię dwa razy w tygodniu, a moje mięśnie powoli się rozluźniały, dzięki czemu mogłem znów siedzieć prosto na krześle.

Wróciłem do pracy, ograniczając się do czterech dni w tygodniu zamiast pięciu, aby dać sobie czas na regenerację. Minęło jednak sześć miesięcy, zanim znów wypłynąłem na powierzchnię. Chmura zdawała się dotykać mnie każdej nocy, jakby wisiała nade mną śmierć. Doceniałem każdy oddech każdego dnia. Samo bycie żywym, wzięcie oddechu i zobaczenie uśmiechu - wszystko było lepsze niż bycie martwym.

Powrót do krainy żywych
lipiec 2014 - wiosna 2016

B latem znów byłem na nogach. Moimi nadziejami i celami było po prostu wyzdrowienie na tyle, by móc kontynuować życie tam, gdzie je przerwałem - pracując, podróżując i robiąc fajne rzeczy. Pomimo tego, że byłem tak ostrożny, jak tylko mogłem,

Nie zawsze wszystko układało się tak prosto.

W lipcu 2014 roku Tour de France przejechał kilka angielskich etapów w Hawes w Dales. To miała być moja pierwsza taka wycieczka. Oczywiście byliśmy w samochodzie, ale byliśmy w mniejszości, ponieważ większość widzów przyjechała na rowerach - tysiące! Czekaliśmy na poboczu drogi przez trzy godziny, a potem, z prędkością trudną do zrozumienia, peleton minął nas w około 20 sekund. Przelotnie zobaczyłem Chrisa Froome'a i Marka Cavendisha, a potem było już po wszystkim. Szczerze mówiąc, bardziej niż na czymkolwiek innym zależało mi na atmosferze i warto było się tam wybrać.

W tym czasie pracowałem między innymi z moją ostatnią duńską opiekunką, Anne.

Jedną z rzeczy, którą odkryłem w kontaktach z moimi duńskimi przyjaciółmi i opiekunami, jest to, że czasami można się pogubić w tłumaczeniu. Dobrym przykładem jest sytuacja, w której opiekun chciał wysłać prezent do domu i zapytał mnie: "Masz jakieś flamingi?".

Raczej zakłopotany odpowiedziałem: "Nie, ale dlaczego chcesz

flaminga?". Jej odpowiedź: "Aby zapakować mój prezent" naprawdę

mnie zaskoczyła.

"Możesz zawinąć rzeczy w różowego afrykańskiego ptaka?" zapytałem. "Nie, nie, flamingiem - jak w pudełkach" - odpowiedziała.

Powiedziałem: "Co ty, u licha, masz na myśli? Nie można wkładać flamingów do pudełek!".

Ostatecznie okazało się, że w Danii polistyren znany jest pod nazwą flamingo... Jak? Dlaczego? Chyba za dużo sznapsa.

Inny przykład wydarzył się pewnego wieczoru, kiedy moja duńska opiekunka, Anne, planowała kolację i odbyliśmy następującą rozmowę:

Z kuchni Anne zapytała: "Na co masz ochotę do kotletów schabowych? Może małe myszki?"

"Co?!" powiedziałem z drugiego pokoju.

"Małe myszki, będą świetne w maśle czosnkowym; mniam!" powiedziała bardziej natarczywie. "Co masz na myśli, małe myszki? Nie sądzę, żeby można je było kupić w Sainsbury's". "Tak, można. Masz paczkę w lodówce".

"Małych myszek?" Myśląc o małych różowych gryzoniach, powiedziałem: "Nie sądzę". Poirytowana powiedziała: "*Tak*, małych myszek".

Anne podeszła do mnie triumfalnie z paczką słodkiej kukurydzy dla dzieci. W końcu odkryłem, że w języku duńskim kukurydza jest znana jako *kukurydza*, pisana *jako mais* i wymawiana jako "myeece", stąd "baby mice". Mów mi Sherlock.

Myślałem, że to było przezabawne. Anne nie widziała w tym nic zabawnego, ale dobrze **b y ł o** się pośmiać. W tym strasznym roku nie było zbyt wiele śmiechu.

W listopadzie 2014 roku wróciłem do Francji i zabrałem ze sobą Beatę i Anne. Chciałem zafundować nam wszystkim udane wakacje z fajnym samochodem. "Jaki macie największy dwudrzwiowy kabriolet?" zapytałem w wypożyczalni samochodów. Dostarczyli jasne, białe Audi A5 Cabriolet.

Błagałem dziewczyny, by nie pakowały zbyt wiele, ale całkowicie mnie zignorowały i wyjechały z takim bagażem, że każdy mógłby pomyśleć, że się przeprowadzamy. Przedstawiciel wypożyczalni samochodów na lotnisku w Gironie kręcił głową z niedowierzaniem i mruczał: "Niemożliwe", patrząc, jak

upychamy bagaże w każdym możliwym zakamarku samochodu - ale jakoś udało nam się to wszystko zmieścić. Po przyjeździe do domu otworzyliśmy drzwi samochodu i wszystko się wysypało. To było jak kreskówka.

Spędziliśmy cudowny czas i dopisała nam wspaniała pogoda.



W Collioure, 2013

Pewnego dnia pojechaliśmy do Hiszpanii przez Pireneje tylną drogą, która nie była niczym więcej niż singlem. Jadąc przez wioski po francuskiej stronie, przejechaliśmy między szczytami i znaleźliśmy się w jasnym, czystym hiszpańskim słońcu. Tej nocy wróciliśmy małą, starą drogą przemytników, która była używana podczas hiszpańskiej wojny domowej i kiedy naziści najechali Francję. W ciemności pokonywaliśmy kolejne zakręty, aż w końcu dotarliśmy do policyjnego punktu kontrolnego w Banyuls-sur-Mer we Francji.

Strażnik graniczny musiał pomyśleć, że wyglądam jak diler narkotyków, podróżując nocą drogą przemytników w białym kabrioletcie Audi z dwiema ładnymi dziewczynami. Zaczął przesłuchiwać Beatę, która jest Polką i nie mówi ani słowa po francusku.

"Mówię po francusku. Beata nie",

zaproponowałem. "Możesz wysiąść z

samochodu, proszę?"

"Nie mogę, przepraszam. Używam wózka inwalidzkiego i jest on w bagażniku". Niewielka grupa policjantów zebrała się już za strażnikiem i uśmiechała się, szturchając się nawzajem, najwyraźniej nie wierząc w ani jedno słowo.

"Proszę, otwórz bagażnik".

Na tym etapie obie dziewczyny chichotały, a gdy policjant przeszukiwał bagażnik, obserwowany przez swoich kumpli, musiał widzieć ich triumfalne uśmiechy. Po "pogawędce" funkcjonariusze pozwolili nam odjechać, wszyscy się śmiali, a policjanci drapali się po głowach i zastanawiali się, o co u licha chodzi.

W drodze powrotnej do Anglii opuściliśmy Collioure, przejeżdżając obok tego samego miejsca, w którym rok wcześniej patrzyłem na Golfe du Lion, będąc u progu śmierci. Tym razem nie było śmiertelnego mirażu i fantastycznie było znów zobaczyć ten wspaniały widok.

Po świętach Bożego Narodzenia spędzonych w Danii z Lindą, na początku stycznia wróciłem do pracy. W 2015 roku firma nadal rozwijała się bardzo dobrze, a moja rola, oprócz bycia prezesem, koncentrowała się na marketingu, rekrutacji, zgodności i finansach. Linda przejęła teraz funkcję dyrektora zarządzającego, a reszta zespołu przejęła odpowiedzialność za wszystkie codzienne działania. Normalność powróciła.

*U siebie i na wyjeździe, wzloty i
upadki od wiosny 2016 do
końca 2020 roku*

Mój pierwszy rejs

To Linda podsunęła mi pomysł rejsu. Zarówno ona, jak i jeden z moich kolegów z pracy byli już na rejsach i byli bardzo entuzjastycznie do nich nastawieni. Zawsze byłem nieco niepewny co do rejsów, ale uznałem, że nie mogę się na nie zdecydować, dopóki przynajmniej nie spróbuję. Wolałam pomysł małego, luksusowego rejsu niż bycia na ogromnym statku, a także podróż z tematem przewodnim, takim jak historia, wino lub jedzenie; coś, co współgrało z moimi własnymi zainteresowaniami.

Znalazłem francuską firmę, która wydawała się do tego pasować: 10-dniowy rejs z Wenecji do Lizbony, którego tematem przewodnim była historia. Wykładowcą na rejsie był Olivier Giscard d'Estaing, brat byłego prezydenta Francji. Zawsze chciałem pojechać do Wenecji, a jednym z przystanków był Algier, kolejne miejsce, które chciałem zobaczyć. Zatrzymaliśmy się również w Maladze, co oznaczało, że mogłem spotkać się z Rupertem. Niestety, w świetle ataków *na Charlie Hebdo* i Paryż, firma zdecydowała, że statek pod francuską banderą w kraju arabskim nie jest dobrym pomysłem i po dokonaniu rezerwacji usunęła Algier z planu podróży. Szkoda, a sytuacji nie poprawiło zastąpienie Ibizy Algierem! Mimo to zobaczyłem mojego brata, Lizbonę i oczywiście Wenecję i mam nadzieję, że po drodze wiele się nauczyłem.

Znalezienie w Wenecji hotelu przyjaznego dla osób na wózkach inwalidzkich nie było łatwe. Sama Wenecja jest oczywiście dość płaska, ale wszystkie słynne

mosty mają schody, a nie zbocza, i są poza moim zasięgiem. Po wielu poszukiwaniach znalazłem fantastyczny hotel tuż nad Wielkim Kanałem i w odległości spaceru od Placu Świętego Marka. Beata i ja przylecieliśmy do Wenecji i spotkaliśmy się z taksówką wodną tuż przed budynkiem terminalu.

Taksówka była pięknym drewnianym pojazdem, a podróż z lotniska była magiczna. Był mglisty poranek, a gdy zbliżaliśmy się do miasta, Wenecja zdawała się wynurzać z wody. Po kilku kilometrach nasz kierowca skręcił w alejkę, a potem nagle znaleźliśmy się na Grand Canal, tuż przy moście Rialto. Piękno tego miejsca było wręcz niewiarygodne. W szkole uczyłem się o *"Kupcu weneckim"* i wszystko miałem przed oczami: budynki, rynki i place. To było jak podróż przez świat fantazji, w którym ludzie, budynki i woda zdawały się mienić magicznym światłem. Nasz start zwolnił i wjechaliśmy do doku hotelu. Była tam winda, która przetransportowała mnie z doku na ulicę, skąd mogłem wjechać prosto do lobby. Nasz pokój był mały, ale dostępny, a to, czego brakowało mu pod względem wielkości, z nawiązką nadrabiał lokalizacją.

Beata i ja dobrze się dogadujemy i wiele razem podróżowaliśmy. Spędziliśmy cztery magiczne dni w Wenecji, dryfując w górę i w dół alejek w autobusie wodnym i podziwiając widoki z Grand Canal. Zarezerwowałem pieszą wycieczkę po wszystkich miejscach turystycznych i była ona doskonała. Nasz przewodnik dodał tak wiele do wizyty, przedstawiając wspaniałą historię św. Marka i Pałacu Dożów oraz wskazując znaczenie wszystkiego wokół nas. Przy tak wielu pięknych budynkach byłem nieco zaskoczony, że japoński turysta wolał robić mi zdjęcia. Trochę dziwne, pomyślałem.

Cztery dni minęły szybko i choć ulice Wenecji nie są najłatwiejsze do poruszania się na wózku inwalidzkim, jestem bardzo zadowolony, że miałem okazję je odwiedzić.

Jeśli myślałem, że ulice są trudne w nawigacji, to wkrótce odkryłem, że transfer z lądu na statek i odwrotnie okaże się jeszcze bardziej "ryzykowny". Przystań wycieczkowa znajdowała się nad innym kanałem, a hotel zarezerwował dla nas taksówkę wodną do przystani, która zabrała nas na otwartą wodę, gdzie taksówka mogła naprawdę się poruszać. Nasz statek wycieczkowy, *Le Soléal*, był mniejszy niż wiele innych, z zaledwie 240 pasażerami na pokładzie, i został zacumowany przy przystani używanej przez prywatne jachty.



Nasz statek wycieczkowy, Le Soleal, 2016 r.

Nasza taksówka wodna znajdowała się niewiele ponad poziomem wody, a kiedy dotarliśmy na miejsce, dok znajdował się około 10 stóp nad naszymi głowami, a stopnie pokryte były wodorostami. Być może wypowiedziałem jedno lub dwa przekleństwa, ale zanim zdążyłem zastanowić się nad sytuacją, dwóch facetów z taksówki wodnej chwyciło mnie i dosłownie rzuciło na schody i jakoś mnie podniosło. To było dość przerażające i uważałem się za szczęściarza, że nie skończyłem w kanale.

Więcej frajdy sprawiła mi próba dostania się na pokład statku, krótka podróż obejmująca śliski trap chwiejący się pod kątem 45 stopni. Podczas oczekiwania zauważyłem szerokie drzwi w kadłubie łodzi na poziomie doku, które służyły do załadunku żywności i prowiantu. "Czy nie mogę po prostu załadować się tam?" zapytałem z nadzieją.

"Nie, musisz wejść po trapie" - powiedziano mi.

Potrzeba było czterech mężczyzn w nieskazitelnie białych strojach i wieku przepychanek, aby wciągnąć mnie na pokład. Inna droga byłaby zdecydowanie łatwiejsza, ale mógłbym utknąć w magazynie na resztę podróży - co byłoby szkoda, ponieważ statek był bardzo wspaniały i nie można go przegapić.

Zostałem zabrany do mojej podwójnej kabiny z łazienką dla niepełnosprawnych, ale było tam ciasno, z niewystarczającą ilością miejsca między łóżkiem a biurkiem, abym mógł manewrować na krześle. Chociaż większość mebli była przymocowana do podłogi, jak to zwykle bywa na statku, na szczęście łóżka przesunęły się i z pomocą kilku członków załogi zrobiliśmy wystarczająco dużo miejsca, abym mógł poruszać się po pokoju. Poprosiłem o balkon, ale miał on około metra kwadratowego i, co irytujące, poniżej barierek ochronnych znajdowały się solidne stalowe panele, które sprawiały, że widok na morze był prawie niemożliwy z wysokości siedzenia. Czasami takie drobne szczegóły perspektywy mogą mieć duże znaczenie. Hej ho!

Beata i ja rozgościłyśmy się, a po chwili udałyśmy się na pokład w oczekiwaniu na wypłynięcie z Wenecji. Wręczono nam kieliszek szampana, aby wznieść toast za wydarzenie, a gdy statek oddalił się od doku, wszyscy goście wbiegli na dziób.

Nasza czwórka - Beata, inny gość, facet o imieniu David, który był pielęgniarzem na pokładzie, i ja - udaliśmy się na rufę i gdy statek prześlizgnął się obok końca Wielkiego Kanału, mieliśmy niesamowity widok z powrotem przez Plac Świętego Marka z zachodzącym słońcem rzucającym złote światło na Wenecję. Czułem się, jakbym był częścią obrazu Canaletta, a magia tej chwili pozostanie ze mną na zawsze.

Poruszanie się po statku było łatwe dzięki szerokim korytarzom, a dostęp do pokoi i wind był dobry. Niestety winda dla niepełnosprawnych na pokład wykładowy nie działała, ale załoga pomogła mi zejść na dół i uczestniczyliśmy w kilku interesujących wykładach, choć niektóre były nieco niejasne.

Nadmiar jedzenia i picia graniczył z żenadą. Rano było pełne śniadanie, po którym następowała kawa, następnie obiad i podwieczorek, a wieczorem kolacja. Myślę, że niektórzy ludzie mieszkali w jadalniach! Poprosiłem o siedzenie z różnymi ludźmi podczas posiłków i każdego wieczoru mieliśmy przy stole mieszankę Brytyjczyków, Francuzów i Amerykanów i cieszyliśmy się wspaniałą rozmową. Kiedy wieczór dobiegł końca, wróciliśmy do kabiny i zasnęliśmy - wspaniale było spać na statku.

Naszym pierwszym przystankiem był Hvar w Chorwacji, a niespokojne morze oznaczało, że kapitan musiał zacumować na morzu zamiast w doku, jak planowano. Miałem zarezerwowaną jednodniową wycieczkę, ale teraz oznaczało to, że musiałem dostać się na tender, aby zabrać mnie na ląd. Oczywiście trzeba było pokonać strome schody, aby dostać się na platformę, na której kołysał się tender. Zostałem zapięty w kamizelkę ratunkową, a uprzejma grupa filipińskich

kelnerów z kuchni pomogła mi zejść po drabinie. Przetarg był nisko w wodzie i poruszał się wraz z falą. Raz, dwa, trzy i zostałem wrzucony przez lukę do szalupy.

Podpłynęliśmy do doku, gdzie potrzeba było kolejnych sześciu ludzi, by bezpiecznie wyciągnąć mnie na brzeg. Nie mogłem wziąć udziału w zorganizowanej wycieczce, ponieważ nie było dostępnego transportu, więc spędziłem trzy godziny na zwiedzaniu ładnego miasteczka, co było świetną zabawą. Niestety, gdy nadszedł czas naszego powrotu, warunki uległy dalszemu pogorszeniu i byłem teraz przerzucany z brzegu na tender i z tenderu na statek w szalonych warunkach. Przez resztę dnia nie przejmowałem się niczym i doszedłem do wniosku, że nie skorzystam więcej z tenderów - po RPA i Włoszech mam dość małych łodzi! Nasza wycieczka była kontynuowana przez Czarnogórę, a podczas kilku dni na otwartym morzu kapitan prowadził politykę otwartego mostu i skorzystaliśmy z zaproszenia na wycieczkę z przewodnikiem.



Żeglowanie naszym statkiem wycieczkowym, 2016

W rozmowie z kapitanem zapytałem, czy możliwe byłoby zobaczenie maszynowni, a następnego dnia zabrano nas pod pokład załogi, jadalnię załogi i sterownię silnika, choć niestety nie do samych silników. Pod pokładem był wyraźny kontrast z luksusem na górze.

Rozmawiając później z jednym z francuskich członków załogi, dowiedziałem się więcej o życiu pod pokładem. "Odchodzę tak szybko, jak tylko mogę", powiedziała nam ze łzami w oczach. "Różnica w wynagrodzeniu między

francuskimi a filipińskimi załogami jest absurdalna. Robią zmianę za zmianą, z sześcioma miesiącami na morzu i sześcioma miesiącami wolnego i prawie nigdy nie pracują.

wrócić do domu, by zobaczyć się z rodziną". Biorąc pod uwagę kontekst, byliśmy zaskoczeni jej otwartością, ale także poruszeni jej obawami.

W drodze na Sycylię płynęliśmy wokół wybrzeża Włoch przez Cieśninę Mesyńską. Mówiono o spektakularnych wirach, a gdy zasiedliśmy do kolacji, doświadczyliśmy tego w pełni. Bez żadnego ostrzeżenia statek nagle gwałtownie przechylił się na bok, a my patrzyliśmy prosto w morze z talerzami, butelkami wina i jedzeniem zsuwającym się ze stołu. W ciągu kilku sekund statek się wyprostował i całe szczęście, że miałem włączone hamulce. Mogę definitywnie potwierdzić obecność wirów!

Palermo było miejscem odurzającego szaleństwa i energii, a stamtąd udaliśmy się na Ibizę, przybywając w połowie poranka, kiedy wszyscy imprezowicze spali. Znaki pizzy i burgerów nie wróżyły nic dobrego, ale w alejce natknęliśmy się na małą grupę ludzi jedzących przed małą i raczej mało obiecująco wyglądającą kawiarnią.

"Jesteście otwarci?" zapytaliśmy.

"Tak", podskoczył szef. "Na co masz ochotę?"

"Cokolwiek chcesz", zaśmiałem się.

Wrócił z całą solą Dover z sałatką dla Beaty i dla mnie. Była to prawdopodobnie najlepsza ryba, jaką kiedykolwiek jadłem w jakiegokolwiek restauracji. Lekcja dla siebie: nigdy nie oceniaj kawiarni po okładce.

Następnie udaliśmy się do Malagi, aby spotkać się z Rupertem (prawie nie do poznania z jego nową brodą) i spędziliśmy szczęśliwe popołudnie jedząc tapas, pijąc piwo i nadrabiając zaległości.

Ostatnie kilka dni było zepsute przez chorobę. Szczególnie irytującą cechą urazu kręgosłupa jest to, że może on sprawić, że będziesz bardziej podatny na infekcje, a ja zawsze podróżuję z antybiotykami na taką ewentualność. Ograniczenia statku sprawiają, że jest on dobrym inkubatorem dla robaków i zauważyłem kobietę kaszlącą obok mnie podczas kolacji pewnego wieczoru. Gdy dotarliśmy do Kadyksu, czułem się już całkiem źle. Kiedy dotarliśmy do Lizbony, czułem się wyjątkowo zmęczony. Przeznaczyłem dwa dni na zwiedzanie Lizbony, ale ostatecznie spędziłem je w łóżku z szokującą infekcją klatki piersiowej, na którą antybiotyki nie działały.

Byłem zirygowany brakiem Lizbony, a kiedy wróciliśmy do domu, spędziłem miesiąc w łóżku. Potrzeba było dwóch serii antybiotyków, by zwalczyć infekcję, która okazała się zapaleniem płuc.

Infekcje klatki piersiowej, choć są dla mnie koszmarem, są dość nieistotne dla szerszej publiczności. Odkryłem, że nie jest tak w przypadku celebrytów. Jak być może pamiętacie z wcześniejszych wzmianek, jestem wielkim fanem muzyki na żywo i teraz, w pełni wyzdrowiały, z niecierpliwością czekałem na wycieczkę do Londynu, aby zobaczyć Lady Gagę na koncercie z Tonym Bennettem w Albert Hall. Na kilka minut przed podniesieniem kurtyny rozległ się dźwięk nagłośnienia. *Bing-bong*, "Z przykrością informujemy, że pan Tony Bennett ma infekcję klatki piersiowej i dzisiejszy koncert zostaje niniejszym odwołany. Prosimy o odebranie pieniędzy z kasy przy wyjściu z sali". Cóż za ironia! Żadnych przeprosin, żadnej obietnicy innego terminu, żadnego dublera. Ludzie płakali, a ja byłem wściekły - nie na Tony'ego Bennetta, z którym bardzo sympatyzowałem, ale na sposób, w jaki zarządzano sytuacją i na to, że Lady Gaga sama nie dała rady. Co się stało z "show must go on"? Beata i ja doszliśmy do wniosku, że jedyną rzeczą do zrobienia jest upicie się, a odkrywszy, że najbliższy bar koktajlowy znajdował się w The Ritz, udaliśmy się prosto tam, aby utopić nasze smutki w egzotycznych koktajlach.

W 2016 r.

W 2016 roku Adele wydała nowy album, a ja i Linda pojechaliśmy do Manchesteru, aby zobaczyć ją podczas trasy koncertowej. Jej głos jest naprawdę niesamowity, szczególnie gdy słyszy się ją na żywo. To był dobry początek roku.



Linda i ja na koncercie Adele, 2016 r.

Różowe pośladki

Wszystko zaczęło się jednak psuć niedługo później, gdy zauważyłem, że moje pośladki są lekko zaróżowione na kościach siedzenia, czyli guzach kulszowych. Ponieważ nie czuję bólu ani nie wiercę się, gdy jest mi niewygodnie, wskazówki wizualne są kluczowe, a ślady na kościach siedzenia są poważne i mogą przekształcić się w pełnowymiarowe odleżyny. W Collioure na Wielkanoc sytuacja się pogorszyła i większość podróży spędziłem w łóżku. Gdybym wstał na kolację, musiałbym spędzić trzy dni w łóżku na rekonwalescencji. Po powrocie do domu leżałem w łóżku przez wiele miesięcy i musiałem nieustannie się przemieszczać, aby zapobiec powstawaniu odleżyn. Moje biodra stały się różowe, moje plecy stały się różowe, a oddział kręgosłupa przeprowadził mapowanie ciśnienia. Odbywa się to za pomocą plastikowego arkusza z czujnikami nacisku w celu ustalenia obszarów problemowych. Następnie mierzy się poduszki, aby dopasować je do kształtu ciała i przeprowadza się dalsze mapowanie w celu zmierzenia ich skuteczności. W ciągu trzech miesięcy wypróbowano na mnie trzydzieści różnych poduszek, z których każda mapowała nacisk na kości siedzącego, a następnie mapowała daną poduszkę i odpowiednio ją dostosowywała. Za każdym razem miałem ten sam różowy ślad w tym samym miejscu. Po prostu nie chciał zniknąć. Pewnego dnia zacząłem szperać w Internecie i odkryłem amerykańską firmę Jay Cushions, która właśnie wprowadziła na rynek poduszkę Jay2 Deep Contour i, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zadziałała idealnie za pierwszym razem. Używam ich od tamtej pory. To zawsze bonus, gdy masz szczęście!

Rok 2016 był rokiem spędzonym w domu, a Yorkshire Dales ma wiele do zaoferowania. W mojej rodzinnej wiosce Clapham znajduje się szlak, który prowadzi niemal od bramy wejściowej do jaskini pokazowej, około mili w głąb Parku Narodowego Dales.

Nigdy wcześniej nie byłem w jaskini, więc razem z Beata, Bogusią (którą nazwałem Tygrysiem, ponieważ jest pełna energii, ogromnie zabawna i zawsze w ruchu) wyruszyliśmy na zwiedzanie jaskini Ingleborough. To był wspaniały dzień spędzony wśród niezwykłych wapiennych formacji głęboko pod ziemią, chociaż obie dziewczyny potrzebowały siły, aby mnie przenieść.

Innym razem, w słoneczny majowy dzień, mój opiekun Ondrej pomógł mi zabrać Jaguara na tak zwany "wielki dzień".



Wybieram się na przejażdżkę, 2016

Jeździliśmy po wzgórzach i dolinach w dzień, kiedy pogoda była idealna, choć trochę chłodna. Dach był opuszczony, a ja miałem na sobie wełnianą czapkę i kiedy Ondrej na mnie spojrzał, zaczął się śmiać. "Wyglądasz jak mój ulubiony rumuński chłop" - powiedział, co uznałem za straszną obrazę rumuńskich chłopów.



Wybieram się na przejażdżkę, 2016

Tego dnia zrobiliśmy kilka świetnych zdjęć i jest wiele do powiedzenia na temat pozostania lokalnym, gdy mieszkasz w tak pięknej części świata.

Rok 2017 i kolejne problemy z cewnikami

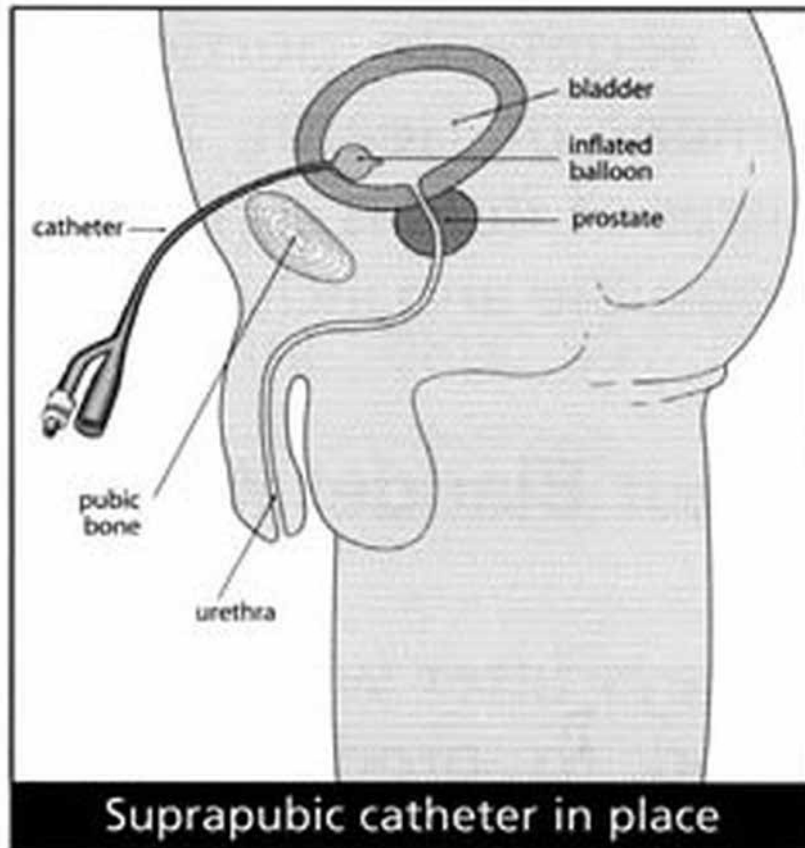
Sądzę, że masz już obraz sytuacji. W życiu są wzloty i upadki, a także okresy przejściowe. W przypadku urazu kręgosłupa upadki mogą być nieco niższe, trwać dłużej i mogą zagrażać życiu. Wzloty są zawsze czystą radością - nawet jeśli są bardziej skomplikowane do osiągnięcia. Pomiędzy nimi jest codzienna rutyna życia i opieki, przyjaźni i pracy. No i jest jeszcze wiek! Z wiekiem wszystko może przestać działać tak dobrze.

Na wiosnę zacząłem mieć problemy z cewnikiem. Od czasu do czasu blokował się, ale problem tylko się nasilał. We Francji, w kwietniu, podczas sprawdzania domu przed sezonem, mój cewnik się zablokował. Miałem szczęście, że mówiłem po francusku, a pielęgniarka rejonowa przybyła na miejsce i wymieniła cewnik pod zdumionym spojrzeniem załogi karetki, która przyjechała zabrać mnie do szpitala. Cieszę się, że tego uniknąłem.

W czerwcu, po podróży służbowej do fabryki Williams Grand Prix w Wantage, ponownie zablokował się w środku nocy. Moi przyjaciele Birgit i jej rodzina przebywali w tym czasie i musieliśmy wezwać zespół pielęgniarek rejonowych. Niestety, niefortunnie włożyli go do tego stopnia, że wsunął się aż do prostaty, a kiedy napompowali balon, jaskrawoczerwona krew trysnęła pod sufit. Aby zatamować krwawienie, owinęli mnie bawełnianym kocem, który natychmiast stał się czerwony i przesiąknięty krwią. Zadzwonili do kolegów i w końcu przybyła inna pielęgniarka, która wymieniła cewnik, ale potem musiałem pojechać karetką do szpitala, gdzie lekarze załatwili sprawę. To był absolutny koszmar.

W październiku sytuacja się powtórzyła. Przyjechała nocna ekipa, ale znowu uderzyła w prostatę, co wymagało więcej krwi i kolejnej karetki. Byłem na ostrym dyżurze przez wiele godzin i oczywiście włączyła się dysrefleksja autonomiczna, a moje ciśnienie krwi wzrosło do niebezpiecznego poziomu. Łykałem tabletki, jakby to były Smarties, żeby nie dostać udaru.

W końcu spotkałem się z konsultantem, który uznał, że cewnik moczowodowy wyrządza zbyt wiele szkód i zaproponował cewnik nadłonowy.



Cewnik nadłonowy

(Pobrane z www.bladdersafe.org/uploads/5/6/5/0/56503399/spinalinjurycentre.orgurethralcatheter-source.pdf)

Polega to na wbiciu specjalnej igły prosto przez brzuch do pęcherza w celu wykonania otworu, ale lekarz nie trafił w cel ani za pierwszym, ani za drugim podejściem. Widok długiej rzeczy przypominającej igłę do robienia na drutach wbijanej w brzuch był nieco niepokojący - i patrzeć, jak lekarz z trudem wkłada cewnik. W końcu zabrano mnie na operację i podano coś, co całkowicie mnie otumaniło, podczas której założono mi dwa cewniki, nadłonowy i zwykły cewkowy. Obudziłem się na oddziale pooperacyjnym i zobaczyłem moją opiekunkę, Anitę, śpiącą na podłodze. Personel oddziału NHS nie jest w stanie zapewnić opieki wymaganej przez osoby z urazem kręgosłupa, ani nie zapewni zakwaterowania specjalistycznym opiekunom, którzy mogą zapewnić taką opiekę. Biedna Anita.

Zostałem wypisany po kilku dniach, ale byłem jak cyborg z drutami i kawałkami tego i tamtego wystającymi ze mnie. Jak już wspomniałem, upadki mogą być bardzo niskie, skomplikowane i zagrażające życiu.

Udało mi się wrócić do pracy na kilka tygodni przed przerwą świąteczną. Nie chciałem ryzykować wyjazdu do Danii i zamiast tego pojechałem do mojego przyjaciela Paula. Zawsze lubię świętować Sylwestra, więc zarezerwowaliśmy kolację w hotelu w Yorku. York to takie piękne miasto i zjedliśmy pyszną kolację, podziwialiśmy fajerwerki, a nawet trochę potańczyliśmy na parkiecie. To był bardzo potrzebny punkt kulminacyjny na zakończenie 2017 roku i rozpoczęcie 2018.

Podróż do Niemiec w 2018 roku

Pod koniec stycznia 2018 r. trafiłem do szpitala na drugą wymianę cewnika nadłonowego. Młodszy lekarz przejął obowiązki konsultanta, ale ponownie włożył mi cewnik przez brzuch aż do prostaty. Zapewniono mnie, że dren jest w porządku i odesłano do domu, ale później tego samego dnia wszystko się powtórzyło, z krwią i karetką w środku nocy. Przeszedłem przez większość stycznia, zanim problemy z cewnikiem powróciły i pojawiły się kolejne kłopoty. Teraz upewniam się, że wszystkie cewnikowania są przeprowadzane przez doświadczonego konsultanta. Podobnie jak w przypadku poduszek ciśnieniowych, zaopatrzyłem się w doskonały cewnik z USA i od tego czasu nie mam żadnych problemów. Problemy, których można uniknąć, naprawdę mnie irytują, ponieważ są właśnie takie: możliwe do uniknięcia.

Mój chrześniak, Julian, był bierzmowany w Niemczech w kwietniu i poleciałam tam z Anitą. Uwielbiam przebywać z Birgit i jej rodziną. Jej mąż, Peter, jest reżyserem oświetlenia w Baden-Baden Festival Hall i zaprosił nas, abyśmy

zobaczyli go przy pracy. Baden-Baden to spektakularne miejsce, piękne uzdrowisko. Zwiedziliśmy kulisy i jego galerię oświetleniową. Peter poprosił nas, abyśmy wrócili po

na ostatnią próbę baletu, więc poszliśmy na miły lunch, wracając później, aby zająć nasze miejsce w pierwszym rzędzie kręgu. Obserwowaliśmy reżysera dokonującego ostatecznych poprawek i było to jak prywatny występ specjalnie dla nas.

Collioure i Paryż jesienią

We wrześniu pojechałem na kilka tygodni do Collioure, a w październiku do Paryża. Pojechaliśmy pociągiem ze Skipton do King's Cross i dalej do St Pancras. Eurostar zabrał nas prosto na Gare du Nord, gdzie wyszliśmy na zewnątrz, aby wziąć taksówkę do naszego hotelu. Gdy czekaliśmy, aż taksówkarz włoży bagaże do taksówki, przypadkowy facet na ulicy chwycił mnie za krzesło i popchnął na rampę, uderzając mną o bok taksówki i prawie wywracając mnie z krzesła. Doszło do zamieszania i kłótni między kierowcą a niedoszłym pomocnikiem, który się ulotnił. Ludzie pomagający bez pytania mogą być bardzo niebezpieczni.

Nasz hotel na Polach Elizejskich był idealny i spędziliśmy wspaniały tydzień w Paryżu. Zobaczyliśmy Łuk Triumfalny i Luwr, a Anita popchnęła mnie aż do Notre Dame. Było to sześć miesięcy przed pożarem i udało nam się uchwycić go w najlepszym wydaniu. Notre Dame to niesamowite miejsce i kluczowa część Francji. W drodze powrotnej do naszego hotelu wpadliśmy na postimpresjonistyczną wystawę Picassa, Moneta, Maneta i van Gogha. Patrząc na obrazy van Gogha z bliska, można niemal poczuć mękę w jego pociągnięciach pędzla.

Pewnego wieczoru wybraliśmy się na spektakularną rewię w Lido de Paris na Polach Elizejskich i oczywiście poszedłem na trzygwiazdkowy posiłek Michelin w Le Cinq. To było absurdalnie drogie, ale fantastyczne doświadczenie. Uwielbialiśmy być turystami przez tydzień w Paryżu.

Dalszy wzrost działalności w 2019 r.

Ponownie rozpoczęliśmy pracę w styczniu 2019 roku z wieloma planami dotyczącymi wynajmu we Francji, opracowania nowego oprogramowania i utrzymania rozwoju firmy, która dobrze sobie radziła.

Chcieliśmy nadal robić to, co już robiliśmy, ale lepiej, z ciągłym rozwojem i doskonaleniem. Zdecydowaliśmy się nie podejmować żadnych strategicznych nowych działań, a jedynie rozwijać się organicznie. Nasze planowanie na

przyszłość opierało się na rekrutacji, ponieważ im więcej opiekunów, tym większy potencjał.

klientów, których jesteś w stanie przyciągnąć. Mamy reputację doskonałej opieki, a sposobem na przyciągnięcie większej liczby klientów jest oferowanie tego samego poziomu usług, ale większej liczbie osób.

Noc w operze

Linda i ja zawsze mieliśmy ochotę wybrać się do Royal Opera House, aby zobaczyć prawdziwą operę i w końcu udało nam się to w styczniu 2019 roku. Wcześniej wybraliśmy się na wysmienity posiłek, a przez cały wieczór żyliśmy na wysokim poziomie. W tym duchu postanowiłem zafundować sobie pokój w The Savoy. Nigdy tam nie byłem i nigdy nie marzyłem, że będę mógł. Savoy to fantastyczne miejsce i miałem pokój z pięknym widokiem na rzekę. Poziom obsługi był wręcz absurdalny. Linda i ja zjedliśmy kolację w Savoy Grill, bo trzeba, prawda? Potem poszliśmy prosto do opery na *La Traviatę*.

Royal Opera House jest niesamowita. Wnętrze jest takie, jak można by się spodziewać w klasycznej operze, wszystkie brokaty i żyrandole. Linda i ja byliśmy podekscytowane - ukloniliśmy się w naszych najlepszych strojach. To była naprawdę wspaniała noc. Uwielbiam występy na żywo i pójdę nawet na pantomimę, aby zobaczyć rzeczywistość ludzi śpiewających i występujących na żywo. Uważam, że to niesamowite, a bycie częścią publiczności jest częścią tego doświadczenia.

Ponowna podróż

W marcu Birgit przyjechała z rodziną z Niemiec. Jej chłopcy szybko rośli, a kiedy przyjeżdżali, zawsze starałem się wymyślić im jakieś zajęcie, ponieważ chłopcy zawsze chcą coś robić. Pamiętając, jak dobrze bawiłem się jako chłopiec, udało mi się zarezerwować dla nich półdniową sesję jazdy próbnej na motocyklu terenowym. Do samego rana trzymaliśmy to w tajemnicy. Chłopcy nie wiedzieli, czego się spodziewać, ale kiedy zobaczyli motocykle ustawione w kolejce, w kombinezonach i kaskach, zaczęli podskakiwać z podekscytowania. Spędzili wspaniały dzień i myślę, że była to główna atrakcja ich wycieczki.

Pod koniec lipca pojechaliśmy do Danii na urodziny Lindy, na które wynajęła wspaniałą salę w uroczym hotelu z widokiem na morze. To była wspaniała rodzinna okazja dla Lindy, a ja byłem zaszczycony, że mogłem tam być. Przemówienia i piosenki były w języku duńskim, ale i tak czułem się częścią wspaniałej atmosfery. Zostaliśmy na tydzień i odbyliśmy wspaniałą podróż.

Z biegiem lat bardzo polubiłem Danię i jej mieszkańców - to super miejsce. Za każdym razem zatrzymuję się w tym samym hotelu, więc znam układ, pokoje i sposób poruszania się po budynku, co sprawia, że życie jest przyjemne i łatwe.

W następnym tygodniu podróżowaliśmy po Danii, aby zatrzymać się u przyjaciół w pięknym mieście Praestoe niedaleko Kopenhagi, a nawet obejrzelśmy wyścigi Grand Prix klasycznych samochodów w Kopenhadze.

Następnie spędziłem miesiąc w biurze, po czym wyruszyłem na szybką wycieczkę na Słowację z Anitą. Następnie udaliśmy się do Francji, gdzie jak zwykle połączyliśmy przyjemne z pożytecznym. Podczas naszej podróży pogoda była piękna, a my spędziliśmy relaksujący czas, zajmując się domem, jedząc smaczne posiłki i ciesząc się późnym jesiennym słońcem.

Byłem w Anglii na Boże Narodzenie 2019 i z niecierpliwością czekałem na rok 2020, który brzmiał jak dobry, zaokrąglony rok! Nikt z nas nie wiedział.

Pandemia i nie tylko Od stycznia 2020 r. do grudnia 2022 r.

Rockowanie do klasyki w 2020 roku

Szperając w Internecie na początku 2020 roku, odkryłem zespół o nazwie Classic Rock Show. Jako zespół grający covery, grają wszystkie hymny rockowe z lat 60-tych, 70-tych i 80-tych - mnóstwo Dire Straits, Rainbow, Deep Purple, trochę Queen i innych znakomitości. Zauważyłem, że grają koncert w Leeds w lutym 2020 roku i zdecydowałem, że muszę tam iść. W nocy pojechaliśmy do teatru w centrum Leeds, zjedliśmy posiłek w restauracji teatralnej i spędziliśmy wspaniałą noc rocka. Pierwsza połowa koncertu to wczesne utwory z lat 60-tych, a w drugiej połowie zespół przeszedł do wszystkich klasycznych utworów rockowych. Nie wiem, jak udało im się wykonać tak dobre covery klasyków, ale dali świetne show.

Marrakesz i fala plywowa Covid

Przez całe życie chciałem pojechać do Marrakeszu w Maroku i pod koniec 2019 roku postanowiłem zaplanować podróż. To, co przeczytałem i usłyszałem o Marrakeszu, sprawiło, że miasto wyglądało wspaniale, a ja chciałem doświadczyć emocji północnoafrykańskiego bazaru. Dokonałem rezerwacji za pośrednictwem lokalnego biura podróży dla niepełnosprawnych i odkryłem, że mężczyzna w biurze mieszkał w wybranym przeze mnie hotelu i gorąco go polecał. Hotel znajduje się w odległości spaceru od starego miasta i ma duży ogród, w którym można odpocząć od zgiełku miasta. Zarezerwowałem tydzień od 21 do 28 marca 2020 roku. Przez cały luty pomruki Covid nabierały szybkiego tempa, a gdy zbliżaliśmy się do połowy marca, fala przyływu płynęła

przez cały świat. Wśród znacznie szerszych obaw, ja również zacząłem martwić się o podróż. Obserwowałem rządowe porady dotyczące podróży do

Maroko i w końcu podjąłem decyzję o rezygnacji, gdy wszystkie loty do i z Maroka zostały uziemione. Na szczęście moje ubezpieczenie podróżne pokryło koszty, choć odzyskanie pieniędzy zajęło sześć miesięcy.

Następnie zderzyliśmy się czołowo z Covid. Nadszedł jak huragan i był straszny zarówno dla Origin, jak i ogólnie dla firm opiekuńczych. Mogę szczerze powiedzieć, że nigdy w życiu nie pracowałem tak ciężko. Zespół w biurze był i jest wspaniały. Opiekunowie chorowali, inni nie mogli wjechać do kraju, a wszyscy nie mieli środków ochrony indywidualnej - gumowych rękawiczek, masek ani fartuchów. Nasi klienci krzyczeli na nas, abyśmy je zdobyli, ale środki ochrony indywidualnej nie były dostępne nigdzie na świecie.

W międzyczasie próbowaliśmy to wszystko rozgryźć. Nie mieliśmy wcześniejszego doświadczenia z czymś takim, a wytyczne zdawały się ciągle zmieniać. Co robić? Bałem się, że opiekun poda podopiecznemu Covid i ten umrze. Poprosiliśmy opiekunów, aby zostali z podopiecznym przez dwa lub trzy miesiące, zamiast zwykłych dwóch tygodni, co, o dziwo, zrobili. Niektórzy zostali nawet dłużej, oddając swoje życie i domy. To było bardzo wzruszające. Poświęcenie naszych opiekunów było niesamowite. Wszyscy byli przerażeni złapaniem Covid, podczas gdy menedżerowie opieki pędzili, próbując utrzymać wszystko razem.

Miałem własne zmartwienia, wiedząc o swojej zwiększonej podatności na Covid, ale także pamiętając o ogromnej odpowiedzialności, jaką Linda i ja ponosiliśmy za utrzymanie firmy w czasie pandemii. Mój ostatni dzień w biurze przypadł na 16 marca, a w czerwcu znów zacząłem się pojawiać, ale niewiele pamiętam z kwietnia i maja, ponieważ były one zamazane. Gdzie się podziały te miesiące? Przepisy rządowe zmieniały się cały czas w 2020 roku i czasami graniczyły z absurdem. Jak przeprowadzić program urlopowy w branży opiekuńczej? Szaleństwo! Dotrwaliśmy do Bożego Narodzenia 2020. Zwykle jestem towarzyską bestią o tej porze roku, ale zdecydowaliśmy się na spokojny wypoczynek w lokalnym hotelu, tylko dla zmiany scenerii.

Więcej problemów w 2021 roku, tylko gorzej

Wkroczyliśmy w 2021 rok i szaleństwo trwało nadal. Był to inny rodzaj szaleństwa i w jakiś sposób gorszy, jeśli ma to jakikolwiek sens. Niesamowite obciążenie pracą trwało nadal, ale nie było innego wyjścia, jak tylko kontynuować.

Z bardziej pozytywnych rzeczy, w marcu organizacja charytatywna Back Up

zajmująca się urazami kręgosłupa rzuciła wyzwanie wszystkim swoim sympatykom, by wzięli udział w biegu sponsorowanym w celu zebrania funduszy. Anita zdecydowała się podjąć wyzwanie, a ja oczywiście zaoferowałem jej sponsoring. Ona

W marcu przebiegła 475 mil / 766 km w 31 dni, wykonując jednocześnie wymagającą pracę w pełnym wymiarze godzin.



Z Anitą, 2021

Powiedzieć, że byłem pod wrażeniem, to dramatyczne niedopowiedzenie. Byłem też o wiele biedniejszy! Ponieważ do tego czasu wszyscy pracowali z domu, wyzwanie zebrało znacznie więcej pieniędzy niż oczekiwano, co było ogromnym bonusem w niepokojących czasach.

W pracy robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, aby rekrutować, co jest kluczem do zapewnienia dobrej obsługi naszym klientom i rozwoju firmy. Nikt nie mógł podróżować z Australii ani Nowej Zelandii z powodu przepisów Covid, co odcięło ważne źródło potencjalnych opiekunów. Ponadto od lipca 2021 r. zmiany w brytyjskim prawie imigracyjnym po Brexicie uniemożliwiły rekrutację osób z UE. Zamiast zwyczajowych kilkunastu osób na naszych kursach, mieliśmy teraz dwie lub trzy. To niemożliwa sytuacja, która ma znaczący wpływ na usługi, które z dumą świadczymy.

Różne agencje lobbowały w parlamencie, ale nie możemy przekonać rządu do zajęcia się tym problemem. Napisałem do BBC i co tydzień kontaktowałem się z dziennikarzami, ponieważ dzięki 30-letniemu doświadczeniu w branży i

unikalnemu

W związku z tym, że mam bardzo dobre spojrzenie na opiekę, chcę wnieść swój głos w proces wprowadzania zmian i rozwiązań. Migracji przygotowuje raport na temat problemów rekrutacyjnych w naszej branży, a rząd czeka na jego wyniki, aby uzasadnić zmianę polityki imigracyjnej dla opiekunów. Oczywiście Komitet Doradczy ds. Migracji znał już odpowiedź przed rozpoczęciem prac nad raportem - że musimy ponownie rekrutować z UE.

Było i nadal jest ciężko. Podczas pandemii musieliśmy zmniejszyć liczbę klientów o 20-30%, ponieważ nie byliśmy w stanie zapewnić ochrony. Niektórzy klienci zostali zmuszeni do zatrudniania prywatnie, ale wiąże się to z bardzo wysokim ryzykiem w zakresie jakości. Robimy, co w naszej mocy, jeśli chodzi o rekrutację w Wielkiej Brytanii, a nasza firma stara się poszerzyć możliwości przyciągania nowych ludzi. Sytuacja uległa pewnej poprawie, gdy rząd dodał pracowników opieki do "listy zawodów deficytowych", która umożliwia pracodawcom sponsorowanie kandydatów z zagranicy w celu uzyskania wizy pracowniczej. Origin zarejestrował się w celu uzyskania międzynarodowej wizy sponsorskiej, gdy tylko mogliśmy to zrobić i chociaż jest to niezwykle kosztowne (4000 funtów za kandydata), zaczęliśmy ponownie robić postępy w rekrutacji.

Linda i ja ostrożnie podchodzimy do finansów firmy. "Miej trochę wełny na plecach" - zawsze radził mi Jeff Hindley. Utrzymujemy firmę stosunkowo bogatą w gotówkę, inwestujemy w długoterminową przyszłość i nie korzystamy z pożyczek bankowych w celu finansowania rozwoju. Mogliśmy mieć tylko nadzieję, że nasza strategia pozwoli nam przetrwać.

W domu

Nie mam własnych zdolności twórczych ani artystycznych, ale mam mnóstwo pomysłów, a kiedy już wpadnie mi do głowy jakiś pomysł lub projekt, jestem jak pies z kością i nie odpuszczę, dopóki go nie skończę. Ten upór doprowadził mnie do różnych dziwnych i cudownych tuneli czasoprzestrzennych, odkrywając specjalistów od wszelkiego rodzaju rzeczy. Na przykład przez lata zamówiłem wiele ręcznie robionych rzeczy na zamówienie, od mebli po skórzane rolety zaciemniające i dwie rzeźby wykonane z drzew leylandii, które zostały usunięte z mojego ogrodu.



Rzeźba drzewa



Rzeźba drzewa

Zrodzony z pomysłu przyjaciela, mój najnowszy pościg za dziką gęsią polega na zrobieniu na zamówienie gigantycznego przezroczystego abażuru. Choć jest to interesujące i pozwala uzyskać dokładnie to, czego chcę, projekty te zajmują wieki i kosztują o wiele więcej, niż się spodziewałem! Są jednak świetną zabawą.

Znowu odchodzę

Jak większość ludzi, cieszyłem się z możliwości ponownego wyjazdu po zniesieniu ograniczeń. Anita i ja byliśmy bardzo zmęczeni i latem spędziliśmy wspaniały tydzień w Pitlochry w Szkocji. Udało nam się także dotrzeć do Collioure. Udało nam się załatwić większość niezbędnych spraw administracyjnych, w tym znaleźć nową firmę wynajmującą i agenta obsługi technicznej. Udało nam się również znaleźć czas na relaks i w pełni wykorzystać jedzenie i wino południowej Francji.

Ale potem sytuacja się odwróciła. Anita wróciła do domu w październiku i spadła z drabiny podczas przycinania drzewa. Została przewieziona do szpitala, a wstępne badanie wykazało trzy złamane żebra i możliwe złamanie kręgosłupa. Trudno mi opisać poziom mojego zmartwienia. Po strasznych kilku godzinach, kolejne badanie wykazało niewielki odłamek dwóch kręgów, więc na szczęście nie doszło do uszkodzenia nerwów rdzenia kręgowego.

Następnie musiała spędzić kilka tygodni w szpitalu, a potem trzy miesiące rekonwalescencji w domu. Ten wypadek storpedował wiele jej planów i ciężko jest patrzeć, gdy tak bliska przyjaciółka i koleżanka jest w szpitalu. Czułam się bezużyteczna, nie mogąc nic zrobić, by jej pomóc.

Moje 60. urodziny

Zbliżały się moje 60. urodziny, więc postanowiłem je uczcić. W grudniu 2021 r. wiele restauracji było zamkniętych, więc zbadałem pomysł prywatnego szefa kuchni. Po kilku poszukiwaniach natknąłem się na Alexa Bearda, mieszkającego w Lake District. Pracował w wielu najlepszych restauracjach, a biorąc pod uwagę jego reputację, nie byłem optymistą, że będzie dostępny do pomocy. Kiedy jednak do niego zadzwoniłem, okazało się, że jest zarówno wolny, jak i chętny do przyjazdu i wykonania pracy w określony weekend. Postanowiłem zaprosić kilkunastu przyjaciół na specjalną kolację. Dobrze się bawiliśmy, ustalając menu i wino, a ja byłem wdzięczny za pomoc wielu osób w dopracowaniu najdrobniejszych szczegółów organizacji przyjęcia.

Nadszedł wielki dzień, ale z powodu zasad Covid-19, irytująco, chłopak Lindy, Kim, został powstrzymany przed przylotem w ostatniej chwili, więc będziemy o jedną osobę mniej. Anita oczywiście wciąż przechodziła rekonwalescencję po upadku i było mi smutno, że do nas nie dołączy. Jednak w połowie poranka przyjechał kurier z paczką. Jej otwarcie ujawniło coś naprawdę wyjątkowego - butelkę włoskiego czerwonego wina Barbaresco z 1961 roku. Była to wspaniała i hojna niespodzianka od Anity. Postanowiliśmy przechować je w bezpiecznym miejscu, aby wspólnie świętować po jej powrocie do Anglii w nowym roku.

W nocy wszystko się zgrało i cały wieczór był idealny - jedzenie, wino i rozmowy płynęły cudownie.



Na moich 60. urodzinach, z Lindą, Richardem i Lisą, 2021 r.

Wszyscy świetnie się dogadywali, a to, jak Alex i jego zespół przygotowali tak niesamowite dania w mojej domowej małej kuchni, jest niesamowite. To był wspaniały sposób na spędzenie moich 60. urodzin z jednymi z moich najdroższych przyjaciół.

Do 2022 r.

Rok 2022 rozpoczął się pełen nadziei, że poprzednie dwa surrealistyczne lata Covid znikną z pamięci, a życie będzie mogło toczyć się bardziej normalnie.

Nadzieja ta trwała do 25 stycznia, kiedy to rutynowa wymiana cewnika nie powiodła się

... znowu. Nawet teraz nie rozumiem, jak nieumiejętne założenie cewnika w normalnym rozmiarze i konieczność korzystania z mniejszego mogło spowodować tak szaloną spiralę wydarzeń. Niemniej jednak, w pierwszych dniach po zmianie cewnika zauważyłem jedynie większy niż zwykle dyskomfort w pęcherzu i to, że mniej sikałem w ciągu dnia, a więcej w nocy.

Anita wróciła do pracy, ale wciąż była sztywna i obolała. Zaplanowaliśmy, że w sobotę wypijemy moją urodzinową butelkę wina. Wstając tego ranka, moje ciśnienie krwi niespodziewanie spadło, co bardzo utrudniło mi poruszanie się na wózku inwalidzkim. Uznając to za "jedną z tych rzeczy", reszta dnia przebiegła dobrze i cieszyliśmy się winem z pysznymi stekami, a ja poszedłem spać, czując się komfortowo pijany.

Następnego dnia moje ciśnienie krwi było tak niskie, że nie byłem w stanie wstać z łóżka - prawie zemdląłem nawet w pozycji leżącej i wiedziałem, że mam kłopoty. To był początek kilku piekielnych miesięcy.

W poniedziałek rano moje ciśnienie krwi wahało się tak dramatycznie, że zdecydowałem, że potrzebuję natychmiastowej pomocy medycznej i zostałem przyjęty do szpitala w Lancaster. Dwa niezadowolające dni później zostałem wypisany, ale 24 godziny później ponownie przyjęto mnie do szpitala. Wydawało się, że nikt nie wie, co jest przyczyną problemu ani co z nim zrobić. Kolejna wymiana cewnika niewiele pomogła, ale po 10 dniach zostałem ponownie wypisany. Po powrocie do domu pozostawałem w bliskim kontakcie z moim oddziałem kręgosłupa. Lekarze zidentyfikowali problem jako "przewlekłą niestabilność autonomiczną". Mówiąc prościej, już i tak delikatny mechanizm utrzymywania stabilnego ciśnienia krwi w moim organizmie został rozbity przez zmianę cewnika. Żaden z leków nie zadziałał. W rzeczywistości sytuacja uległa pogorszeniu, a ciśnienie krwi zaczęło się gwałtownie wahać w ciągu kilku minut.

Na początku marca sytuacja stała się krytyczna, gdy rzeczywiście zemdlałem podczas snu. Gdy zaczęłam dochodzić do siebie, okazało się, że nie mogę mówić ani wzywać Moniki, mojej ówczesnej opiekunki. To była przerażająca sytuacja. Ostatecznie udało mi się znaleźć sposób, aby ją zaalarmować, a ona natychmiast wezwała karetkę. Zanim przyjechali, znów byłem nieprzytomny i tym razem trafiłem na oddział kardiologiczny w szpitalu Airedale. Obudziłem się następnego dnia, gdy trzech konsultantów stało przede mną, wzruszając ramionami i przyznając: "To zbyt skomplikowane - nie jesteśmy pewni, co robić".

Nie to chciałem usłyszeć. We współpracy z moim oddziałem kręgosłupa wypróbowali różne leki, ale w ciągu następnych kilku dni moje ciśnienie krwi odebrało to jako sygnał do szaleństwa. Byłem podłączony do ciśnieniomierza 24 godziny na dobę, a najbardziej ekstremalne wartości, o których wiedziałem, to niskie 51/28 i wysokie 277/188. Normalne ciśnienie krwi wynosi 120/80. Jedynym sposobem leczenia była zmiana kąta mojego łóżka (głowa w górę / głowa w dół) zgodnie z liczbami na monitorze, ale był to mniej niż skuteczny sposób radzenia sobie z tak krytyczną sytuacją. Z jednej strony byłem zagrożony zanikiem z powodu bardzo niskiego ciśnienia krwi, a z drugiej udarem mózgu i/lub niewydolnością serca. Żyłem (tylko) na krawędzi.

Mijały pozornie niekończące się dni. Egzystowałem w ramach szpitalnej rutyny - to dziwne, ale prawie się wyłączasz i pozwalasz, by wszystko działało wokół ciebie bez poczucia kontroli. Życie w szpitalu nie przypomina życia w domu, gdzie to ty decydujesz, jak potoczy się każdy dzień.

W końcu ktoś zdiagnozował prawdziwe problemy - niski poziom soli we krwi/hiponatremię i całkowitą niewydolność autonomiczną - i natknął się na leczenie, które powstrzymało pogarszanie się sytuacji. To i kolejna zmiana cewnika pomogły mi zmienić podejście do cewników i ciśnienia krwi. Niedługo potem zostałem wypisany do domu.

Mój powrót do zdrowia był powolny, ale w kolejnych tygodniach i miesiącach mój stan stale się poprawiał.

W lipcu pojawił się kolejny problem. Poślizgnąłem się na wózku inwalidzkim, straciłem równowagę i przewróciłem się na bok. Uff, nie wypadłem z wózka, ale mocno skręciłem lewe udo i biodro.

Oczywiście moim natychmiastowym zmartwieniem było to, że mogłem złamać nogę, ale nie było obrzęku ani zaczerwienienia, więc trzymałem kciuki. Jednak kilka dni później objawy stały się bardziej widoczne i wiedziałem, że

powinienem to sprawdzić. Po

Czekając sześć godzin na szpitalnym wózku, prześwietlenie potwierdziło, że w rzeczywistości złamałem szyjkę lewego stawu biodrowego. Oznaczało to, że potrzebowałem wymiany stawu biodrowego. Naprawdę mogłem się bez tego obejść, oprócz wszystkiego innego...

Jednak czasami, tylko czasami, chmura ma srebrną podszewkę.

"Gówno się zdarza" i myślałem, że nie mam innego wyjścia, jak tylko przygotować się do operacji następnego dnia, więc kiedy chirurg pojawił się w normalnym ubraniu, mówiąc, że chce porozmawiać przed operacją, byłem dość zaskoczony. Zaczął od wyjaśnienia plusów i minusów wymiany stawu biodrowego, a następnie zatrzymał się, zanim powiedział: "Ale musimy zadać sobie pytanie: jakie są powody tej operacji?". Czekałem. "Mają one na celu zmniejszenie bólu i ułatwienie poruszania się, aby pacjent mógł chodzić na tej nodze bez bólu. Teraz, panie Henry, nie czuje pan bólu i nie może pan chodzić - więc jaki byłby cel poddawania się tak poważnej operacji?".

To było zupełnie nieoczekiwane. "Słuszna uwaga, doktorze", powiedziałem, "ale co pan radzi?".

Następnie wyjaśnił, że ponieważ było to małe pęknięcie, opuchlizna ustąpi, a kość zrosłaby się na tyle, aby umożliwić życie na wózku inwalidzkim, unikając jednocześnie zwiększania ryzyka zwichnięcia. "To zależy od ciebie" - powiedział. "Nie mogę ci powiedzieć, co masz robić".

Postanowiłem nie poddawać się operacji wymiany stawu biodrowego, na co chirurg natychmiast odpowiedział, że podjąłem właściwą decyzję, więc 36 godzin po przyjęciu ze złamanym biodrem opuściłem szpital nadal ze złamanym biodrem i bez żadnego leczenia. Witamy w nieintuicyjnym świecie Pete'a. Nauczyłem się oczekiwać nieoczekiwanego.

A jako wisienka na torcie

Jak wspomniałem wcześniej, marzyłem o odwiedzeniu pięknego czerwonego miasta Marrakesz, odkąd byłem chłopcem. Wybuch epidemii Covid-19 zmusił mnie do odwołania zarezerwowanej podróży w 2020 roku i dopiero w maju 2023 roku w końcu tam dotarłem. Po miesiącach dobrego zdrowia i normalności moja długo planowana podróż do Maroka wreszcie stała się rzeczywistością.



Meczet Koutoubia



Tylna ulica



Rynek w Marrakeszu



Z Anita w hotelu

Na tydzień zaplanowałem różne wycieczki z przewodnikiem z naszego uroczego hotelu. Wakacje były jak marzenie: zwiedzaliśmy place i meczety, egzotyczne szaleństwo suków i bazarów; widzieliśmy wielbłądy na rogach ulic, próbowaliśmy jedzenia, relaksowaliśmy się przy basenie i delectowaliśmy się spokojnymi kolacjami w hotelu.

Po powrocie z Marrakeszu, rok 2023 kontynuował swoją wesołą drogę, z kolejnymi sukcesami, codziennymi wyzwaniem i ostateczną radością i docenieniem życia w domu. Teraz, gdy wkraczam w 60. rok życia, muszę spojrzeć w przyszłość.

*Spojrzenie w
przeszłość i
przyszłość*

I co teraz?

Tak, zrobiłem kilka rzeczy, których nie powinienem był robić, jak nurkowanie w Tamizie te wszystkie lata temu, i nie mam innego wyboru, jak tylko żyć z ręką, którą w rezultacie otrzymałem. Mam uraz kręgosłupa i tak właśnie jest, bez względu na to, jak bardzo metaforycznie tupię nogami lub załamuję ręce.

To powiedziawszy, moje życie przed, w trakcie i po wypadku było pełne ekstremalnych wzlotów i ekstremalnych upadków i nigdy nie było nudne. Wspomnienia są niesamowite.

Nie mógłbym i nie mogę nic zrobić bez pomocy moich opiekunów. Nic bez Gudrun, Katherine, Birgit, Tristana, Nathana, Sophie, Shauna, Elsbeth, Thei, Sabiny, Amelii, Corneli, Sary, Maren, Anity, Beaty, Istvana i wszystkich innych. Bez nich żadne z tychżyć po 1988 roku nie byłoby możliwe; prawdopodobnie już bym nie żył.

Spędzając tyle czasu razem z opiekunem, można się dobrze poznać dzięki codziennym rozmowom. Ponadto w większość weekendów staramy się przygotować coś specjalnego na kolację jednego wieczoru. Przy drinku lub dwóch, może butelce wina i muzyce grającej podczas gotowania i dzielenia się posiłkiem, możemy po prostu porozmawiać, bardzo zwyczajnie, jak ludzie - z niepełnosprawnością i pracą opiekuńczą nigdzie nie widać. Wspaniałe chwile.

Dziękuję wszystkim za pomoc w odbudowaniu mojego życia i za otwarcie mojego umysłu na życie ludzi z całego świata.

Wiem też, że bez względu na to, jak dobrzy są moi opiekunowie, jak bardzo są dostosowani do moich potrzeb lub jak dobrymi przyjaciółmi się stają, nieuniknione jest, że pewnego dnia odejdą. Im są lepsi i im dłużej zostają, tym bardziej żałujesz, że w końcu odchodzą. To takie dobrodziejstwo dzielić się z kimś wspomnieniami i powiedzieć: "Czy pamiętasz to lub czas, kiedy tam poszliśmy?". Fakt, że masz historię wspólnych doświadczeń, znaczy tak wiele.

Anita Balicka ze Słowacji jest opiekunką, którą miałem najdłużej od mojego wypadku i jest jedną z najlepszych. Znosiła mnie przez ponad siedem lat, z przerwami i razem przeszliśmy przez wszystkie trudności; to będzie straszny ból, kiedy w końcu odejdzie.

Myślę, że w każdym roku kalendarzowym od 1988 roku pomagało mi od 5 do 10 zupełnie nowych pracowników opieki. Nawet 5×35 lat to wielu opiekunów. Każdy z nich został przeszkolony, ale każdy nowy opiekun potrzebuje czasu, aby nauczyć się moich rutynowych czynności i poznać mnie: jak zakładać skarpetki, jak wykonywać toaletę, jak wykonywać transfery, jak lubię herbatę, gdzie są sklepy, jak prowadzić samochód. I czasami, jeśli mam być całkowicie szczery, staje się to męczące. Najgorsza passa, jaką kiedykolwiek miałem, to sześciu opiekunów w ciągu ośmiu dni, a we wrześniu 2020 roku miałem czterech w ciągu sześciu dni. Czasami rzeczy po prostu idą nie tak i może to być dość rozpaczliwe. Teraz się starzeję, ale nowi opiekunowie są zwykle młodszy i trudniej jest mi z b u d o w a ć takie same relacje z kimś w wieku 20 lub 40 lat, teraz, gdy mam 60 lat, ale taka jest rzeczywistość urazu rdzenia kręgowego.

Jako sprzedawca musisz być niezłomnym optymistą i mieć nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży. Podobnie jest z życiem osoby niepełnosprawnej. Po urazie musiałem nauczyć się żyć inaczej. Wszystko trwa *znacznie* dłużej i nie miałem innego wyboru, jak tylko się do tego przyzwyczaić. Jeśli nie mogę czegoś zmienić lub zrobić, staram się nie popadać w fiksację i depresję z tego powodu - ale Bóg wie, że nie jest to łatwe. Zamiast tego robię, co mogę i najlepiej jak potrafię, jednocześnie akceptując, że są pewne rzeczy, których nie mogę kontrolować.

Czasami okoliczności się zmieniają i nie mam innego wyboru, jak tylko opracować nowe sposoby działania, co może być druzgocąco trudne.

Patrząc wstecz, jednym z najtrudniejszych momentów było odejście mojej dziewczyny Lauren. Uratowała mi życie i dała powód do życia, a kiedy się rozstaliśmy, czułem się tak, jakby zabrała ze sobą moją przyszłość. Ale rodzice, przyjaciele i bycie zajęтым pomogły mi przetrwać i skierowały mnie na ścieżkę naprzód. Od tego czasu były inne dziewczyny, ale żaden z tych związków nie

przetrwał. Jeśli zakocham się w kimś po uszy, a on zakocha się we mnie, to będę zachwycony, ale jeśli nie, to będzie to dla mnie luźne i pozbawione fantazji życie kawalera.

To dziwne uczucie, ale moja kontuzja jest teraz faktem w moim życiu, podobnie jak to, że mam brązowe oczy. Dziś dłużej leżałem na krześle niż byłem sprawny ... to daje do myślenia.

Przez lata różne zwroty naprawdę do mnie przemawiały; mantry, które podsumowują moje przemyślenia na temat tego, ile wysiłku potrzeba każdego dnia, gdy żyje się ze złożoną niepełnosprawnością. Oto niektóre z nich:

"Po prostu zrób to teraz".

"Co cię nie zabije, to cię wzmocni" - jeśli zinterpretujesz to we właściwy sposób.

"Zbyt łatwo jest się poddać".

"Nie jestem dobry w

poddawaniu się". "Znajdź

sposób lub go stwórz".

"Postaraj się bardziej".

"Niczego nie zakładaj".

"Nigdy się nie poddawaj. Nigdy, nigdy, nigdy".

Staram się nie rozwodzić nad moją niepełnosprawnością. Z biegiem lat, jeśli chodzi o zdrowie, miałem kilka ogromnych wzlotów i upadków (w rzeczywistości wczesna opcja tytułu tej książki brzmiała *Surviving My Life*), ale miałem też długie okresy stabilnego, dobrego zdrowia i miałem szczęście, że mogłem robić niesamowite rzeczy. Mam nadzieję, że teraz uda mi się utrzymać moje zdrowie na dość stabilnym poziomie, ponieważ robi to ogromną różnicę - w ten sposób mogę po prostu żyć swoim życiem. Kiedy twoje zdrowie się pogarsza, jesteś zmuszony skupić się na nim, a utknięcie w szpitalu lub w łóżku rozpaczliwie mnie frustruje. Ale, jak każdy inny, musisz po prostu sobie z tym poradzić, a podczas rekonwalescencji musisz myśleć, pracować nad tym i rozmawiać z ludźmi.

Mam ogromne szczęście liczyć kilku bardzo dobrych ludzi jako bliskich przyjaciół. Dziękuję wszystkim za to, kim jesteście i za pomoc w mrocznych czasach. Mam nadzieję, że gdy będę pracował mniej, będę mógł widywać się z wami częściej.

Origin powrócił do stanu sprzed pandemii i nadszedł czas, by zmniejszyć moje obciążenie pracą. Rozmawialiśmy o tym od dłuższego czasu, ale

teraz nadszedł czas, aby to się stało. Origin nie zależy teraz ode mnie osobiście i muszę odejść, ponieważ nie mogę pracować w nieskończoność. Nieangażowanie się w codzienną działalność będzie dobre dla mnie - i być może również dla Origin - i da mi większą elastyczność w robieniu innych rzeczy. Nie mam jednak pojęcia czym.

Jeśli poprzez współzałożenie Origin i Kensgriff Care pomogłem, w jakiś niewielki sposób, poprawić jakość życia innych osób z urazem kręgosłupa, to jestem zachwycony. Przez lata moja niepełnosprawność oznaczała, że poznałem wielu wspaniałych ludzi w świecie urazów kręgosłupa - innych poszkodowanych, naszych klientów, lekarzy, pielęgniarki i innych. Ten przywilej należy wyłącznie do mnie.

Słowa nie są w stanie opisać mojej dumy z Origin, z tego, czym jest, co robi i, co najważniejsze, w jaki sposób robi to, co robi dla osób z urazami kręgosłupa. Origin jest dla mnie czymś więcej niż tylko agencją opieki - ma w sobie pewne magiczne uczucie, które pochodzi od podobnie myślących ludzi szczęśliwie pracujących, aby osiągnąć wspólny cel: być najlepszym dostawcą usług opieki na żywo dla osób z urazem rdzenia kręgowego, zapewniając jednocześnie najlepsze doświadczenia zawodowe dla naszych zespołów biurowych i opiekuńczych. Ludzie w tych zespołach, teraz i w przeszłości, są jednymi z najlepszych, jakich kiedykolwiek spotkałem.

I wreszcie ...

"Nie oglądaj się za siebie, patrz przed siebie - w tym kierunku są możliwości, a nie żal".

Napisałem tę książkę pod wpływem zainteresowania i zachęty ze strony ludzi. Mam nadzieję, że pokazałem, że można żyć i żyć dobrze, choć inaczej, po tragedii, choć dojście do tego nie było łatwe.

Jak się czuję z tym wszystkim, co się wydarzyło? Nawet po długich przemyśleniach trudno to wyrazić słowami - mieszanka smutku, żalu, strachu, zmartwienia, niedowierzania, zdziwienia, zadowolenia, wdzięczności i uznania podsumowuje to wszystko.

Nie chcę litości ani współczucia i mam nadzieję, że ten pamiętnik nie zostanie odebrany jako wielkie "jestem..." Jestem po prostu sobą, robię wszystko, co w mojej mocy, każdego dnia.

Ekstremalne sytuacje w moim życiu wymagały ode mnie odnalezienia w sobie

siły, o której nawet nie marzyłem. Nauczyłem się wielu, wielu lekcji o życiu, o sobie i innych ludziach. Dzięki przyjaciołom zaraziłem się również poważnym przypadkiem *joie de vivre*.

Jestem pewien, że ta straszna kontuzja uczyniła mnie lepszym człowiekiem. Bardziej rozważnym, skoncentrowanym, zdeterminowanym, cierpliwym, odpornym, doceniającym, wytrwałym, rozumiejącym

innych i nie być tak zaabsorbowanym sobą. Nie polecam jednak skręcania sobie karku jako sposobu na samodoskonalenie.

Uwielbiam żyć.

Uwielbiam nie chorować, nie odczuwać bólu ani zimna.

Uwielbiam dobrych przyjaciół, dobre jedzenie i dobre wino - najlepiej ciesząc się nimi wszystkimi w tym samym czasie.

Uwielbiam świeże powietrze w płucach, myślenie, piękne widoki, czytanie, bycie zajęтым, podróżowanie, dni w domu, niespodziewany uśmiech, ekscytowanie się prostymi rzeczami.

Uwielbiam mieć na co czekać. Cieszę

się na każdy dzień.

W tej długiej i niepewnej podróży, czasami najeżonej niebezpieczeństwami i trudnościami, mam dwie opcje: zająć się życiem lub zająć się umieraniem. Każdego dnia wybieram zajęcie się życiem i mam nadzieję, że nadal będę żyć i cieszyć się pełnym, zdrowym i szczęśliwym życiem. A kiedy Śmierć w końcu zawoła moje imię, mam nadzieję, że będę mógł się uśmiechnąć, marząc, że w Wieczności jest szansa, by, jak mówi piosenka, *chodzić po słońcu*.



